EKONOMISTA,

PISMO POŚWIĘCONE

EKONOMICE, STATYSTYCE I ADMINISTRACJI.

R O K VI.

1871.

Zeszyt IV, V i VI — Kwiecień, Maj i Czerwiec.

WARSZAWA.

DRUKIEM ALEKSANDRA PAJEWSKIEGO,

ulica Niecała Nr. 12 nowy.

—

1871.

T R E Ś Ć.

PROCENT A CZYNSZ,

PORÓWNAŁ

Dr. Leon Biliński,

Docent nauk politycznych przy Uniw. lwowskim.

Zanim przejdziemy do właściwego przedmiotu niniejszéj rozprawki, czujemy niezbędną potrzebę obznajomić czytelnika z zapatrywaniem naszém, co do kilku głównych pojęć ekonomicznych, któremi będziemy musieli posługiwać się tutaj dość często, a które mimo całego swego elementarnego, że się tak wyrazimy, znaczenia dla naszéj nauki, niestety, nie utarły się jeszcze tak dalece, by wszyscy ekonomiści dokładnie mogli się rozumiéć pomiędzy sobą, przytaczając samą tylko ich nazwę. Czy przyczyny tego zjawiska należy szukać w młodzieńczości nauk ekonomicznych, czy w znanym fakcie, iż nauki te dla szerszego znacznie koła, aniżeli inne gałęzie wiedzy ludzkiéj, stanowią ulubiony przedmiot mniéj lub więcéj gruntownéj pracy, lub też zresztą, co najprawdopodobniejsza, w obydwu tych okolicznościach naraz: tego nie potrzebujemy badać w tém miejscu; — dość, że nasza umiejętność posiada wiadomą powszechnie słabość, iż mnóstwo pojęć, które najżywotniejsza ta nauka z codziennego przyjęła życia, o których przeto każdy swobodnie mówi w swych stosunkach prywatnych lub publicznych, iż takowe, mówimy, mącą się formalnie i dają pochop do licznych, najsprzeczniejszych częstokroć kontrowersij w teorji, skoro tylko przejdą w jéj zakres z dziedziny zwykłéj rutyny. Czy ta dwulicowość, a zarazem pozorna znajomość i łatwość pojęć ekonomicznych, nie jest główną przynętą dla coraz to nowych pracowników, których nie brak nawet już w naszém, wcale nie chciwém wiedzy społeczeństwie, i czy nie jest też ona zarazem największém dla nich, a jeszcze większém dla saméj nauki niebezpieczeństwem?!....

Zapatrywania więc nasze co do najogólniejszych podstaw Ekonomiki skreślamy w następujących kilku uwagach, w których—uprzedzamy—będzie nam chodzić nie tyle o jakąś oryginalność poglądów, ile o jasne porozumienie z czytelnikiem, chcącym łaskawie poświęcić potém trochę cierpliwości właściwym naszym wywodom, wyrażonym w napisie téj pracy.

Wychodzimy tedy ze stanowiska, iż chociaż pierwotnie, gdy człowiek, party najniezbędniejszemi swemi potrzeby, po raz pierwszy stanął do walki z otaczającą go naturą, sama tylko praca ludzka i darmo istniejące siły téj natury jedynemi były *czynnikami produkcji*, — to jednak już zaraz po téj pierwszéj najcięższéj próbie powstał nowy czynnik, który z rozwojem ludzkości, tak znacznie wzrastał w potęgę, że dziś stanowi najgłówniejszą i nieodzowną podwalinę każdéj produkcji, t. j. powstał *kapitał*. Co więcéj, dziś możemy wypowiedzieć już śmiało, jakkolwiek wydawaćby się to mogło parodoksem, iż—pominąwszy siły natury, które istnieją darmo, i tak długo tylko są częścią natury, jak długo właśnie działają darmo, iż, mówimy, ze strony człowieka jedynym dzisiaj czynnikiem wytwarzania jest już sam tylko kapitał,—byleśmy tylko zgodzili się na stosowne jego pojęcie.

Pod **kapitałem** bowiem, rozumiemy *„pewną znaczniejszą, nagromadzoną z dawniejszych czasów i ujętą w jedną całość masę produktów (wytworów), któréj jest przeznaczeniem: albo służyć dalszéj produkcji, albo téż dawać dochody.“* Z téj definicji wypływa cały szereg wyników, wielce ważnych dla naszych niniejszych badań. A mianowicie:

1) Co do swéj *jakości* kapitał nie jest niczém inném, jak zwykłym wytworem, produktem, jest rezultatem produkcji, tak że na pierwszy kapitał w świecie składały się, jak to podnieśliśmy co dopiero, natura i sama tylko praca ludzka. Różni on się więc od zwykłego produktu jedynie swą *objętością*, albowiem nie jest pojedyńczym produktem, lecz zawiera pewną ich mnogość. Stanowi on przeto pojęcie wyższego rzędu, niż wytwór, ale tylko ze względu na swą objętość i wypływającą ztąd potęgę, nie zaś ze względu na swoją jakość. Np. cały zapas sukna na składzie kupieckim jest kapitałem, każda zaś pojedyńcza sztuka, lub też każdy pojedyńczy łokieć jest produktem;—skład

mebli zawiera kapitał, którego części, t. j. pojedyńcze meble, stanowią wytwory (¹).

2) Zazwyczaj ograniczają pojęcie kapitału do dóbr materjalnych, dających się ująć zmysłami: i w saméj rzeczy ten **materjalny kapitał** jest najzwyklejszym. Lecz jeśli nie mamy znaleźć się pośród dawniejszéj szkoły Ad. Smith'a, która wszystkie niematerjalne utwory ludzkie wykluczała z rzędu dóbr ekonomicznych, jeśli więc musimy przyjąć do Ekonomiki *wytwory* niematerjalne, to musimy téż konsekwentnie zgodzić się także na potworzone z tych produktów *kapitały* **niematerjalne**,—czyli innemi słowy, musimy zgodzić się na to, iż kapitały w powyższém znaczeniu człowiek formuje nietylko w otaczającym go świecie zewnętrznym, lecz także i w sobie samym. Natura daje mu z góry pewne siły fizyczne i pewne zdolności umysłowe: daje mu je darmo, jak wszystkie inne swe płody. Lecz one żadną miarą nie starczą do urzeczywistnienia jakiegokolwiek celu gospodarczego. Już osoba mająca żyć z prostéj pracy rąk swoich, musi starać się nabywać coraz więcéj wprawy, wyrabiać i potęgować swoje siły fizyczne, pominąwszy już elementarne wykształcenie umysłowe, które niezmiernie jest pożądaném, dla jéj materjalnéj produkcji; cóż dopiero mówić o ludziach wyższéj pracy, którzy wyłącznie tylko na nabytych wiadomościach opierają swoje gospodarstwo! Otóż każdy pojedyńczy akt rozwoju fizycznych lub umysłowych sił ludzkich, np. każdy dzień praktyki chłopca rzemieślniczego, każda lekcja ucznia i t. d., wytwarza, zdaniem naszém, pojedyńcze, choć niewidome *produkta*, w formie pewnéj cząstki owéj wprawy, zdolności i t. d., lub (jeśli już koniecznie potrzeba podstawy materjalnéj), w formie pewnéj korzystnéj przemiany muszkułów i komórek mózgowych. Zaś nagromadzona z czasem masa tych produktów, jedynie uzdalniająca człowieka do pracy, do zarobkowania z pracy, więc cały zasób sił fizycznych i umysłowych, złożony w człowieku, to niewątpliwie *kapitał*.

Jakiekolwiek zresztą może być pod tym względem zdanie materjalistów i idealistów, to pewna, że ze stanowiska Ekonomiki, [powyższy wywód jest uzasadnionym, że przeto każdy człowiek posiada w sobie pewien kapitał niematerjalny, który zwiemy **osobowym** (²).

(¹) Ob. moje „Studja nad podatkiem dochodowym," 1870. Tom II, str. 136, gdzie także znajduje się definicja kapitału, która jednak dziś już mnie samego nie zadawala całkowicie.

(²) Nazwę tę przyjąłem od Steina („persönliches Kapital"); rzucił on ją jednak luźnie, nie rozwinąwszy wyrażonego nią pojęcia w ten sposób organiczny,

3) Lecz jeśli w ten sposób rozszerzyliśmy zakres pojęcia kapitału, to za to z drugiéj strony musimy znowu ścieśnić je wbrew opinji wielu bardzo ekonomistów. Oto w definicji naszéj wyznaczywszy kapitałowi dwie tylko funkcje, t. j. służyć dalszéj produkcji, lub dawać dochody, musimy z pod jego pojęcia wykluczyć tak zw. **kapitały użytkowe**, t. j. przedmioty, służące już wprost do zaspokojenia potrzeb ludzkich. Suknie więc np., sprzęty, potrawy i t. d. są to przedmioty bardzo pożyteczne, *pośrednio* są nawet niezbędnym warunkiem każdéj produkcji i każdego dochodu (boć bez nich nie mógłby istnieć gospodarz!),—bezpośrednio jednak służą tylko spożyciu, nie zaś produkcji lub tém mniéj tworzeniu dochodów. Wszystko więc, co zowiemy kapitałem, jest naszém zdaniem **kapitałem produkcyjnym**, tak, że właściwie nie chcemy znać podziału na kapitały użytkowe i produkcyjne ([3]).

4) Skoro zaś już teraz dokładnie znamy granice kapitału, i posiadamy dwa główne jego rodzaje, t. j. jeden znajdujący się po za człowiekiem, drugi zaś pomieszczony w nim samym, — to możemy teraz zwrócić się do jego funkcji, a mianowicie zająć się przedewszystkiém pytaniem, jaka téż jest jego rola w obec produkcji? Nasza definicja kapitału wyraża, że takowy ma między innemi służyć dalszéj produkcji; tuż przed tą definicją zaś postawiliśmy nadto parodoksalny pewnik, że (obok przyrody) *tylko* kapitał może służyć każdéj produkcji: cóż poczniemy z drugim, niezaprzeczonym wszakże czynnikiem ludzkim, t. j. z *pracą?* Oto usuwamy ją jako odrębny czynnik produkcji, zlewając ją z pierwszym głównym czynnikiem, z kapitałem. Odkąd bowiem fizyczne, czy umysłowe zdolności ludzkie, stały się w naszém przekonaniu kapitałem, odtąd obok natury nie potrzebujemy już wyliczać dwóch czynników produkcji, lecz tylko jeden, t. j. kapitał. A tak przychodzimy do pewnika, iż: *kapitał stanowi podstawę i to ze strony człowieka* **wyłączną** *podstawę* **każdéj** *produkcji.* Nietylko więc nie można wytwarzać *bez* kapitału, lecz nadto każda produkcja opiera się *jedynie* na kapitale,—resztę daje matka natura.

---

jak to uczyniliśmy wyżéj. Przekonywa o tém str. 97 sq. w jego dziele ,,Lehrbuch der Volkswirthschaft.'' Wien 1858.

Por. zresztą Józefa Supińskiego ,,Szkoła polska gospodarstwa społecznego,'' Lwów 1862, tom I, str. 125—139, gdzie pojęcie **zasobu** do pewnego stopnia równa się naszemu pojęciu kapitału osobowego.

([3]) Ob. odmienny cokolwiek, lecz bardzo podobny podział na Nutz- i Produktivkapital u Hermanna Dr. Fridrich Bened. Wilch. v. ,,Staatswirthschaftliche Untersuchungen.'' München 1870, str. 221 sq.

Z tego wszystkiego nie wypływa jednak, jakobyśmy wyraz „praca“ całkiem już mieli wykreślić ze słownika ekonomicznego. Przedewszystkiém bowiem nic nie stoi na przeszkodzie, nietylko w codziennem życiu, lecz nawet i w obrębie nauki mówić o pracy, chociaż właściwie wypadałoby mówić o kapitale osobowym,—byle tylko pamiętać zawsze że ona w gruncie jest kapitałem, i byle taka dowolność nie zamącała ścisłych badań naukowych. Powtóre zaś i dla ściśléj terminologji umiejętniczéj, wyraz „praca“ utrzyma się ostatecznie i to nie już, jak wyżéj dowolnie, lecz nawet koniecznie, — tylko że w takim razie, zakres jego musi uledz znacznemu ścieśnieniu. Oto chcąc kapitału osobowego użyć faktycznie dla celów wytwórczych, potrzeba w jakiś sposób wydobyć go na jaw, potrzeba skierować go ku zewnętrznemu światu, dla którego ma wydać plony widome, choć zresztą znowu mniéj lub więcéj materjalne (śpiew śpiewaczki—usługa służącego—praca rzemieślnika). Tę tedy czynność ludzką, poruszającą zawarty w człowieku kapitał osobowy, zawsze będziemy nazywali pracą; lecz musimy natenczas rozumiéć tu tylko każdorazowy akt pracy ([5]), będący jedynie wyrazem i urzeczywistnieniem tego, bez czego byłby niemożebnym, co stanowi jego najniezbędniejszy warunek, t. j. kapitału osobowego. I my więc możemy powiedziéć, że człowiek każdéj produkcji poświęcać musi tak kapitał, jak i pracę, lecz będziemy pamiętać przytém, że jedynym i koniecznym motorem téj ostatniéj jest kapitał osobowy. Jak właściciel kapitału materjalnego, np. składu sukna, musi wydobyć i podać kupującemu każdy pojedyńczy wytwór, każdą sztukę,—tak i właściciel kapitału osobowego, np. robotnik, musi na jaw wydobyć każdy swój wytwór, każdą usługę, każde świadczenie, t. j. musi „pracować,“ jeśli chce wytwarzać przy pomocy swego kapitału osobowego.

Nie potrzebujemy zresztą nadmieniać, że przy każdéj produkcji bez wyjątku, spółdziałają obydwa rodzaje kapitału, t. j. tak materjalny, jak i osobowy; tylko zazwyczaj przeważa jeden lub drugi, przez co produkcja przybiera pewne właściwe cechy. Wszak choćby tylko taka czynność, jak przytoczona w powyższym przykładzie czynność kupca, jest „pracą,“ a na odwrót i najbiedniejszy wyrobnik używa choćby najprostszych narzędzi, które są jego kapitałem.

([5]) W niemieckim języku możnaby tu wyrazić się dokładniéj: niniejszemu naszemu pojęciu pracy odpowiadałby nie wyraz „die Arbeit,“ lecz „das Arbeiten.“ Mimo to, nie spotkałem się w niemieckiéj literaturze z taką terminologją, ani téż z wyrażoną w niéj myślą,—nawet u Steina nie, mimo jego „persönliches Kapital.“

5) W końcu musimy omówić drugą funkcję kapitału, wypływającą z powyższéj jego definicji, takowa bowiem, dotycząc dochodów wprost już naprowadzi nas na przedmiot niniejszego artykułu.

Drugiém zadaniem kapitału jest ewentualnie dawać dochody: cóż mamy rozumiéć pod dochodem? Pod **dochodem** rozumiemy *sumę produktów* (*towarów*), *a raczéj zazwyczaj otrzymaną za nie sumę pieniędzy* ([5]), *którą gospodarstwo* **regularnie** *daje swemu właścicielowi w przeciągu pewnego perjodu gospodarczego*, *zazwyczaj roku*. Wykluczamy więc z pojęcia dochodu to, co słusznie z Hermanem możnaby w najgorszym razie nazwać **pochodnim dochodem** (?) (abgeleitetes Einkommen) ([6]), t. j. albo nieregularny, niezwykły nabytek z samego gospodarstwa, np. u rolnika pieniądze, zebrane za udane wyjątkowo zboże samosiewne, — albo też, co zwyczajniejsza, nabytek, obcy właściwie gospodarstwu, np. wygraną na loterji, zysk z giełdy, nabytek z jałmużny, kradzieży i t. d. Natomiast nieznamy *zwykłego* u ekonomistów podziału na dochód **pierwiastkowy** i **pochodni**, do którego to ostatniego miałyby należéć płaca i procent, wypłacane robotnikowi i kapitaliście już z *innego* jakiegoś gospodarstwa; każdy bowiem dochód jest ,,pierwiastkowy,“ boć bez robotnika nie byłoby płacy, bez kapitalisty procentu, a zresztą i owe „inne“ gospodarstwo nie dałoby „pierwiastkowego“ dochodu bez pomocy robotnika i kapitalisty. Z drugiéj strony znowu nie podzielamy opinji Hermana ([7]), jakoby o *pojęciu* „dochodu“ decydował dopiero sposób, w jaki gospodarz chce, czy musi obracać wytworzonemi towarami, resp. otrzymanemi za nie pieniędzmi. Bez względu więc na sposób ich spożycia, *wszystkie* te towary, resp. pieniądze zaliczamy do dochodu; tylko, że w takiéj rozciągłości zwiemy go **surowym**, odróżniając go od **czystego**, pod którym, jak tego dowiedliśmy obszernie w innémm miejscu ([8]), należy rozumiéć dopiero

---

([5]) W drobném gospodarstwie indywidualném, wytwarzającém wprost i jedynie dla własnych potrzeb gospodarza, dochód często pozostaje w formie produktów, nie przybierając formy pieniędzy; np. nasz chłop, zarobiwszy sobie trochę soli, prawie całą masę zboża spożywa osobiście, tak, ze na targ wywozi małą tylko cząstkę. U niego więc dochody stanowi suma zarobionéj soli i wytworzonego zboża (pominąwszy zarobek w pieniądzach). Z reguły jednak, w każdém gospodarstwie większém, dochód przedstawia się w formie pieniędzy.

([6]) Hermann, jak wyżéj str. 593.

([7]) Jak wyżéj, str. 582.

([8]) Ob. moich ,,Studjów etc.“ tom II, jak wyżéj, str. 81.

przewyżkę pozostałą po strąceniu tak wszystkich kosztów produkcji jak i kosztów utrzymania gospodarza,

Tak pojmujemy dochód, którego źródłem jest kapitał. Nie wszystkie wprawdzie kapitały wprost dają dochody, wielka część ich bowiem, np. maszyny, bydło robocze i t. d., służy, jak już wiemy, dalszéj produkcji, która, swoją drogą, także musi być obliczoną na dochody, tak, że ostatecznie i te kapitały *pośrednio* dają dochody ([8*]); ale zresztą z drugiéj strony i reszta kapitałów może wyjątkowo odmówić dochodu wbrew swemu przeznaczeniu, np. ziemia w razie zupełnego nieurodzaju, kapitał osobowy robotnika w razie zmowy lub choroby i t. d. Lecz za to na odwrót musimy i możemy powiedzieć, że *każdy* dochód płynie *tylko* z kapitału, bądź to materjalnego, bądź osobowego, że inne źródło nie da się dlań wymyśléć nawet. I nie dziw: skoro według naszych wywodów z jednéj strony dochód jest wynikiem (regularnéj) produkcji w gospodarstwie, z drugiéj strony zaś każda produkcja *wyłącznie* opiera się na kapitale, toż logiczna konieczność wskazuje tenże *kapitał, jako jedyne i nieuniknione źródło każdego dochodu.*

Kto nie zgodził sie z nami na pojęcie kapitału osobowego, ten spokojnie wprawdzie może dochody sprowadzać do dwóch źródeł, t. j. do kapitału i do *pracy*, jednakowoż nie zmieni tém właściwéj postaci rzeczy. Skoro bowiem według powyższego naszego wywodu jest faktem, iż to co zwą pracą, jest właściwie kapitałem, toż oczywiście przeciwna *opinja* nie zdoła obalić tego, co konsekwentnie równie musi być *faktem*, iż dochody z owéj „pracy" są właściwie dochodami z kapitału.

Jeślibyśmy więc koniecznie jeszcze mieli dokładniéj objaśniać przytoczony co dopiero axiomat o źródle dochodów, to chyba tylko wypadałoby dodać jeszcze, iż bezpośredni rezultat *pojedyńczego* kapitału, t. j. suma pieniężna, otrzymana ze sprzedaży towarów, wytworzonych przy pomocy tego właśnie kapitału, zwie się **przychodem**; a dopiero sumę przychodów ze wszystkich kapitałów należących do jednego i tego samego gospodarstwa (np. z roli, gorzelni, z bydła na wypas i t. d.), lub też wszystkie przychody z jednego kapitału, o ile takowy sam jeden wchodzi w skład dotyczącego gospodarstwa, należy zwać właściwym

---

([8*]) Bydło robocze np. daje dochody tylko pośrednio, t. j. służąc produkcji rolniczéj, zaś krowy dają bezpośredni dochód w formie pieniędzy, otrzymanych za nabiał i cielęta.

dochodem (9). Jednakowoż i ta modyfikacja w gruncie rzeczy nie zmienia postawionego przez nas pewnika, że jedyném źródłem każdego dochodu może być tylko kapitał.

Podobnie, jak do każdéj produkcji przyczyniają się obydwà rodzaje kapitału, t. j. materjalny i osobowy, tak, że tylko jeden przeważa lub drugi, podobnie téż się dzieje i przy dochodzie. Przeważający kapitał daje wówczas **dochód główny**, drugi zaś **dochody poboczne**,—a w obu tych rolach może wystąpić każdy ze znanych w teorji Ekonomiki rodzajów dochodu. Zachodzi tylko pytanie, jakie są te rodzaje?

Zawisły one naturalnie od rodzaju źródła każdego dochodu, t. j. od rodzaju kapitału. Ten przedewszystkiém może być albo osobowy, albo materjalny, a ztąd i dochód rozpadnie się przedewszystkiém na dwa główne rodzaje. Dochód z kapitału osobowego oznacza się najogólniejszém mianem **płacy**, rozumiejąc pod niém wszystkie rozmaite znowu przychody (dochody), jakie stosownie do swéj jakości pomieniony kapitał przysparza w formie honorarjów, pensij, emerytur, płac robotnika w ścisłém znaczeniu i t. d. Na wszystkie inne dochody, pochodzące z kapitału materjalnego, nie posiadamy takiéj ogólnéj nazwy, tak że nie pozostaje nic innego, jak bliżéj jeszcze zbadać treść tego kapitału, ażeby go rozłożyć na jakieś rodzaje, i na takowych oprzeć dalsze rodzaje dochodu.

Dotychczas bowiem nakreśliliśmy najogólniejszy tylko podział kapitałów na osobowe i materjalne, podział, którego niedostateczność tak w ogóle, jak w szczególności dla naszego przedmiotu uwidacznia się dopiero w tém miejscu. I naturalnie: jeśli już osobowy kapitał zawiera mnóstwo stopni, odnoszących się do jego jakości, jak to wskazaliśmy dopiero, o ileż więcéj muszą podobne stosunki zachodzić przy materjalnym, obejmującym przecież cały olbrzymi przestwór stworzonych przez człowieka rzeczy! Co najmniéj więc wypadnie teorji uwzględnić tę arcyważną okoliczność, że kapitał materjalny może zawierać albo rzeczywiście istniejące produkta materjalne, albo też przedmioty, które przedstawiają tylko wartość takich produktów, w istocie nie są równymi im samym, choć niemniéj stanowią mniéj lub więcéj dotykalną materję. Dziś mianowicie, gdy w miejsce średniowiecznego gospodarstwa *naturalnego*, rozwinęło się na wielką skalę nietylko *pieniężne* gospo-

---

(9) Ob. mych „Studjów etc." tom II, str. 74 przypisek 17; podobne zapatrywanie spotykam zresztą przypadkowo także u Umpfenbacha (Karl) „Die Volkswirthschaftslehre" Würzburg, 1867, str. 168.

darstwo, lecz nadto i *kredytowe* ([10]), dziś owe przedmioty, reprezentujące jedynie wartość właściwych rzeczy rozwielmożniły się do tego stopnia, że bogdaj czy nie stanowią połowy całego kapitału materjalnego. Należą tu tedy: *pieniądz*, par excellence reprezentant i miernik wszystkich wartości ([11]);—daléj wszelkiego rodzaju *pretensje*, przedstawiające wartość umieszczonych gdzieśindziéj właściwych kapitałów, a przybierające formę niezliczonych dziś weksli, dokumentów dłużnych, obligacij rządowych i nierządowych i t. d. ([12]);—wreszcie bardzo szczupła, idealna niemal pozycja tak zw. u niemieckich ekonomistów „*stosunków*," które też na przyszłość będziemy pomijać zupełnie, np. renoma pewnéj firmy, korzystne położenie pewnego domu czy sklepu i t. d.

Wszystko to tedy razem, głównie zatém pieniądze i pretensje, stanowią pośród kapitałów materjalnych osobny dział, widocznie nawet co do swéj istoty różny od reszty właściwych *rzeczy*, a przeto zasługujący na osobną nazwę i odrębne miejsce w teorji. Nazwiemy więc objętą w nim grupę kapitałów **wartościowemi**, lub też — ze względu na to, że, jak zobaczymy późniéj (ob. niżej dopisek 31), w obec gospodarstwa społecznego ulatniają się wszelkie pretensje pomiędzy jednostkami—**pieniężnemi**. Obok nich zaś stanie jako osobna grupa reszta kapitałów materjalnych, składająca się już z samych *rzeczy*, z samych wytworów *rzeczywistych*, grupa, która właśnie z tego powodu nosi miano **kapitałów rzeczowych**.

I otóż otrzymaliśmy bliższe podstawy dla owych dochodów, płynących z kapitałów materjalnych. Jeżeli bowiem teraz obok kapitału osobowego postawimy *równorzędnie* kapitał wartościowy i rzeczowy ([13])

([10]) Czy i o ile da się usprawiedliwić nazwa „gospodarstwa kredytowego", por. „Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft," Tübingen 1868, tom 24, str. 600.

([11]) Naturalnie tylko o tyle, o ile w ogóle jest kapitałem, boć np. pieniądz, przeznaczony do obrotu w gospodarstwie *domowém* (ob. niżéj przypisek 63), na zakupno artykułów żywności, na płacę sług i t. d., wcale nie jest kapitałem: tu on wprost ani nie służy dalszéj produkcji, ani też nie daje dochodów.

([12]) Z umysłu nie przytaczam tu *akcij*, gdyż, jak zobaczymy ku końcowi niniejszéj pracy, takowe nie reprezentują jakiéjś *pretensji*, lecz wyrażają wprost już udział w jakimś rzeczywistym (choć, swoją drogą istniejącym gdzieś indziéj) kapitale materjalnym, tak że nie można ich całkiem apodyktycznie zaliczać do kapitału wartościowego.

([13]) Trafny ten podział, najtrafniejszy niewątpliwie ze wszystkich podziałów kapitału, zawdzięczamy Steinowi (jak wyżéj str. 98). A ja specjalnie co do swéj osoby muszę

(a nietylko dozwala, lecz nawet domaga się tego wzgląd na wielką doniosłość każdego z tych ostatnich dwóch rodzajów kapitału), to otrzymamy dwa nowe rodzaje dochodu, które konsekwentnie będziemy musieli w równym rzędzie umieścić z płacą. Będą to zaś mianowicie: **procent**, t. j. dochód z kapitału wartościowego (pieniężnego) i **czynsz**, t. j. dochód z kapitału rzeczowego, — czyli właśnie owe dwa dochody, których porównanie ma być przedmiotem niniejszéj pracy.

Zanim jednak rozpoczniemy ważne to zadanie, musimy jeszcze pewnéj trudności językowéj poświęcić kilka uwag, które zresztą przyniosą nam nadto tę korzyść formalnéj natury, że dla nich będziemy musieli od razu przytoczyć całą literaturę dotyczącą naszego przedmiotu, przez co zaraz z góry wnikniemy w cały dzisiejszy stan opracowanéj tu kwestji.—Jakaż jest ta trudność? Oto w potoczném życiu, mając na myśli dochód z jakiegokolwiek kapitału materjalnego, używamy ogólnego wyrazu „procent;" nietylko więc mówimy, że np. obligacja daje nam pewien procent, lecz tak samo wyrażamy się także o fabryce lub handlu, o ziemi lub domie, i to nawet w takich razach, gdy z tych ostatnich dwóch kapitałów pobieramy dochód, powszechnie i niezaprzeczenie nawet w codzienném życiu zwany *czynszem* dzierżawnym, resp. *czynszem* najmu: i wtedy nawet mówimy, że ziemia, że dom przysparza nam taki a taki *procent*. Niepodobna téż zaprzeczyć, że zdaje się to być instynktowe przeczucie ducha naszéj mowy o owym nieustannym wpływie, jaki na kapitały rzeczowe wywierają kapitały pieniężne, a który poznamy we właściwém miejscu ([14]). Jeżeli jednak ze względu na to należy wyżéj cokolwiek cenić nasz sposób wyrażania, aniżeli odwrotny sposób Niemców, którzy znowu każdy dochód z kapitału ma-

---

przyznać, iż ten podział, jako też równie przez Steina oparty na nim podział dochodów dał mi przy sposobności tegorocznych prelekcij popęd do niniejszéj rozprawy; i to, rzecz dziwna, właśnie dopiero teraz, mimo, że naturalnie znany mi już jest od lat wielu. Ale téż z drugiéj strony, właśnie dopiero przy téj sposobności przekonałem się dotykalnie, ze zasługa rzeczonego autora ogranicza się w téj materji do owych kilku rzuconych pobieżnie uwag, którym za to brak nietylko precyzji i dokładności, lecz jak zobaczymy, nawet konsekwencji.

([14]) Swoją drogą właściciel ziemi poprostu dla tego mówi o „procencie," ponieważ obliczywszy sobie wartość ziemi w pieniądzach, porównywa dochód z niéj z dochodem, jaki miałby wprost z pieniędzy. Jednakowoż to bynajmniéj nie uwłacza trafnemu instynktowi naszego języka.

terjalnego zowią „czynszem“ (Zins), to z tego nie wypływa przecież, jakoby ścisła nauka mogła sprzyjać któremukolwiek z tych dwóch zwyczajów, uwłaczających istocie rzeczy.

Tymczasem właśnie taki fałszywy obraz przedstawia nam ekonomiczna literatura zagraniczna ([15]). I tak np. Umpfenbach ([16]) nazywa dochód z kapitału *w ogóle* „czynszem,“ stawiając obok niego dochód z natury (!), t. j. *rentę*, którą bombastycznie określa jako „zapłatę za skończoną przestrzeń w nieskończonéj naturze,“ a pod którą rozumié po prostu dochód z ziemi. Jest to zapatrywanie oparte na nauce Ad. Smitha ([17]), chociaż zresztą żaden Niemiec tak ściśle, jak właśnie Smith (na str. 49), nie rozdziela procentu, który zwie czynszem, od czynszu, który zowie zyskiem ([18]).— Podobnéj terminologji, jak wielki twórca Ekonomiki używa i J. St. Mill ([19]), którego natomiast jest zasługą, że różnicę tę do pewnego stopnia przeprowadził szczegółowo i formalnie, traktując przynajmniéj osobno o stopie *procentowéj* ([20]), jeśli już nie o samym procencie. W tym względzie więc Niemcy nie doszli nawet tak daleko jak Anglicy, gdyż skromne dziełko Umpfenbacha nie stoi w tym punkcie o wiele niżéj od najznakomitszych dzieł niemieckich. I tak np. Schäffle ([21]) wspomina wprawdzie o czynszu (Güterzins), jednakowoż rozumié pod nim jedynie dochód z ziemi i domów, daléj zaś zaraz traktuje wyłącznie o procencie.—Herman ([22]) rozróżnia wprawdzie „czynsz“ z kapitałów płynnych (obrotowych) od czynszu ze stałych, jednakowoż pod temi ostatniemi rozumié znowu tylko ziemię i domy ([23]), przeoczając przytém, że kapitałem obrotowym nie potrzebuje być wyłącznie tylko pieniądz, gdyż może doń należéć także np. materjał, surowiec, opał przy produkcji, etc., t. j. same kapitały rzeczowe, już jako ta-

---

([15]) Nie potrzebuję przytaczać smutnego powodu, dla którego nie zastanawiam się zarazem i nad literaturą *naszą!*

([16]) Jak wyżéj str. 171 i 186.

([17]) „Über die Quellen des Volkswohlstandes,“ tł. Dr. C. W. Asher, Stuttgart 1861, tom I, str. 138 sq.

([18]) Niestety jednak w rozdziale „o zysku“ (str. 84 sq.), autor nie trzyma się już powyższego szematu, lecz najzupełniéj mięsza czynsz z procentem.

([19]) „Grundsätze der politischen Oekonomie,“ tłum. Adolf Soetbeer, Hamburg 1852, tom I, str. 414 sq.

([20]) Jak wyżéj, tom II, str. 93 sq.

([21]) Adalbert Eberhard Friedrich Dr. „das gesellschaftliche System der menschlichen Wirthschaft,“ Tübingen 1867, str. 245 sq.

([22]) J. w., str. 545 sq.

([23]) Str. 552 sq.

kie, nie mogące dawać równego dochodu z pieniądzem.—Podczas gdy daléj z pomiędzy Francuzów np. J. B. Say ([24]) przecież wyraźniéj rozdziela procent (czynsz) od czynszu (zysku) ([25]), a od którego znowu wyróżnia czynsz za dzierżawę,—pośród Niemców, właściwie tylko Roscher ([26]) zwrócił na to uwagę, iż do „stałych" kapitałów, mogących przynosić dochody („czynsze"), nie należą wyłącznie tylko ziemia i domy;—lecz i on traktuje tę kwestję w kilkunastu wierszach, nie w osobnym nawet paragrafie, mimo że liczne nawet paragrafy poświęca procentowi, który także nazywa czynszem. Zresztą i u Roschera powtarza się błędna terminologja Hermana co do kapitałów obrotowych, pochodząca z braku pojęcia „kapitału rzeczowego," które wszakże nie jest całkiem równe pojęciu „kapitału stałego" ([27]). — To téż najodpowiedniéj jeszcze cała ta kwestja przedstawia się u Steina ([28]), który tu tę niezaprzeczoną położył zasługę, iż, stworzywszy ścisłe pojęcie kapitałów wartościowych i rzeczowych, pierwszy téż wyraźnie podniósł opartą na nich różnicę między procentem (Geldzins) i czynszem (Güterzins), i przedstawił oba te dochody jeden tuż obok drugiego, a przecież w osobnych ustępach. Lecz na tém koniec zasługi Steina; owszem sądząc z dalszych jego wywodów w téj materji, wypadałoby zapytać go nawet, po co téż właściwie tak ostentacyjnie zwracał uwagę na powyższą różnicę? Bo zapowiadać ją z góry (str. 117), powtórnie dodatkowo stwierdzać ją jeszcze w przypisku (str. 120), na to tylko, ażeby nareszcie zbywszy ów „Güterzins" kilku słowy, jako prosty czynsz dzierżawy i najmu, sprowadzić go ostatecznie do znaczenia zwykłego procentu (Geldzins): — toż przecie znaczy tracić niepotrzebnie czas i słowa na próżne szemat i bezduszne pojęcia. Bo zresztą daléj postawić w górze

---

([24]) „Abhandlung über die Nationaloekonomie," tłum. Ludwik H. Jakob, Halle i Lipsk 1807, tom II, str. 184 sq., 192 sq. i 231 sq.

([25]) Muszę tu wyrazić żal mój, z powodu że utworów angielskich i francuzkich mam pod ręką bardzo mało, i to tylko w przekładzie niemieckim; szczególnie bowiem dla téj naszéj kwestji, oryginalne wyrazy mogłyby być decydującymi.

([26]) Wilhelm,—„die Grundlage der Nationaloekonomie," 7 wydanie, Stuttgart 1868, str. 378.

([27]) To ostatnie pojęcie z jednéj strony wyraża *mniéj*, niż pojęcie „kapitału rzeczowego," gdyż, jak widzieliśmy, wiele obrotowych (niestałych) kapitałów, należą także do rzeczowych; z drugiéj jednak strony, może ono znowu wyrażać *więcéj*: i tak można swój kapitał „stały" (t. j. nie obrotowy) posiadać w formie wartościowéj (t. j. nie rzeczowéj), np. włożyć go w papier publiczny, który będzie dawać naówczas *procent*, nie *czynsz*, mimo że zawiera kapitał stały, nie obrotowy.

([28]) Jak wyżéj, str. 117 sq.

zasadę, że „rodzaje dochodu zawisły od rodzajów podstawy takowego, t. j. kapitału“ (str. 117), potém zaś, przyjąwszy trzy rodzaje kapitału (zatém i dochodu), jednak niezależnie od tego mówić o jakimś czwartym rodzaju dochodu, o zysku (str. 157): — toż przecie znaczy popełniać grubą niekonsekwencję, na jaką stać chyba tylko właśnie znakomitego profesora, który niestety, dość często pozwala jéj sobie w swych pismach w ten mianowicie sposób, że z zadziwiającą bystrością umysłu postawiwszy nieraz nową, nieobliczone skutki rokującą zasadą, późniéj nie troszczy się już wcale o konsekwentne jéj przeprowadzenie ([29]).

Tak to w całéj literaturze ekonomicznéj spostrzegamy fatalną lukę, która pochodząc przeważnie ze wspólnego wszystkim językom błędnego wyrażenia się, w swych następstwach nader szkodliwie musi oddziaływać na teoretyczny rozwój całéj odnośnéj kwestji. W interesie więc saméj nauki pragnęlibyśmy według sił naszych zapełnić tę lukę następującemi tu uwagami,—przyczém pomnąc na powyższe jéj źródło, musimy zaraz z góry i wbrew wszelkim protestom ze strony praktyki oświadczyć kategorycznie: że pod procentem będziemy rozumiéć *tylko* dochód z kapitału pieniężnego, natomiast zaś pod czynszem dochód ze *wszystkich* innych kapitałów materjalnych, więc ze *wszystkich kapitałów* **rzeczowych**, *z jakich składa się całe rolnictwo i rzemiosło, cały przemysł i handel.*

A teraz przechodząc do właściwego naszego zadania, będziemy postępować według następującego planu: będziemy przedewszystkiém procent z czynszem porównywać wzajemnie, idąc krok za krokiem za zjawiskami ich stopniowego rozwoju; — przytém będziemy się starali, jako wynik tego porównania w każdém stadjum onego wykazywać zasadniczą różnicę, zachodzącą między procentem i czynszem, mimo wzajemne ich oddziaływanie na siebie;—wreszcie sbrobujemy dowieść, że nauka nietylko bezpośrednio zyska na tém, jeżeli sprostujemy fałszywe lub niedokładne wyobrażenia dotychczasowéj teorji o stosunku procentu do czynszu — lecz że nadto pośrednio znajomość różnicy mię-

---

([29]) Licznych dowodów na to dostarczy uważnemu czytelnikowi, mianowicie znakomity zresztą w swoim rodzaju podręcznik umiejętności skarbowéj („Lehrbuch der Finanzwissenschaft,“ Leipzig 1860).

dzy niemi zdoła wyjaśnić pewną nader ważną, a sporną dotychczas kwestję w Ekonomice, zdoła w nader prosty sposób wytłómaczyć dość zawiłe zjawisko gospodarcze: a tą kwestją, tém zjawiskiem jest tak zw. „zysk przedsiębiorczy."

Co się tycze metody systematycznego porządku, to najodpowiedniejszą wydaje nam się rzeczą, rozpocząć od procentu, więcéj, jak widzieliśmy, omówionego już w literaturze, zaraz jednak krok za krokiem porównawczym sposobem stawiać czynsz obok niego. Przy tém dla uproszczenia analizy wyjdziemy naprzód z założenia, iż każdy kto pobiera czynsz, operuje kapitałem rzeczowym, utworzonym tylko z *własnych*, t. j. nie z pożyczonych pieniędzy — podobnie, jak na odwrót znowu nie będziemy troszczyć się o to, co téż dzieje się daléj z kapitałem wartościowym, raz już wypożyczonym na procent. Dopiero przy końcu, a raczéj w drugiéj połowie naszéj pracy uwzględnimy *przedsiębiorstwo*, w którém *obce* kapitały wartościowe przybierają postać rzeczowych i którego rezultatem jest właśnie ów tak zw. zysk przedsiębiorczy.

Pragnąłbym szczerze, by łaskawy czytelnik zechciał w tém wszystkiém dopatrzéć się jakiéj myśli nowéj, jakiego nowego poglądu.

Powiedzieliśmy wyżéj, iż dochód płynąć może jedynie z kapitału, a ztąd stosownie do trzech rodzajów kapitałów, podzieliliśmy i dochód na tyleż rodzajów. Jeśli więc mamy tu dowodzić, że dwa z pomiędzy tych trzech rodzajów dochodu, t. j. procent i czynsz, zasadniczo różnią się od siebie, to konsekwentnie źródła téj różnicy nie możemy szukać gdzieindziéj, jak właśnie w podobnie zasadniczéj różnicy między dotyczącymi rodzajami kapitałów. I w saméj rzeczy można się przekonać z bliższego rozbioru natury kapitałów wartościowego i rzeczowego, iż pierwszy z nich posiada pewne charakterystyczne, jemu wyłącznie przynależne właściwości, które tak gruntownie różnią go od drugiego, że nie mogły pozostać bez wpływu na formację dotyczących dwóch dochodów, a mianowicie odbijają się w naturze procentu, wszechstronnie różniącéj się od natury czynszu. Ztąd to te właściwości kapitału wartościowego muszą stanowić tło, na którém zdołamy przeprowadzić i uzasadnić nasze zapatrywania. A do najwybitniejszych z pomiędzy owych właściwości należą następujące:

I) *Jeżeli kapitał wartościowy (pieniężny) ma właścicielowi dawać dochody (procenta), to żadną miarą* jako taki *nie może pozostać w jego ręku, lecz koniecznie* i bez wyjątku *musi w tym celu przejść w ręce obce.*

Właściciel pieniędzy, pragnący pobierać z nich dochody, ma w tym celu dwie drogi do wyboru: *albo* musi poświęcić wartościową formę swego kapitału, przemieniając go w rzeczowy, musi więc np. zakupić zań dom, grunt, maszynę, surowiec i t. d., — *albo* chcąc mu zachować jego formę wartościową, *musi* go wypożyczyć na jakąś hipotekę, czy to prywatną, czy publiczną, na osobistą, czy realną. Inna droga jest absolutnie niemożebna ([30]), gdyż, jak wiadomo, pieniądz sam w sobie, zamknięty jako taki, a przeto pozbawiony wiecznéj swéj ruchliwości, jest martwym w całém tego słowa znaczeniu, tak, że mimo niezaprzeczonéj swéj wartości nie przyniesie dochodów, póki pozostanie w owym stanie bezczynności. W *pierwszym* tedy z powyższych dwóch wypadków, kapitalista ma wprawdzie swój kapitał we własném ręku i pobiera zeń dochód, ale jest to już kapitał rzeczowy, dający czynsz, nie zaś wartościowy, przynoszący procent; — w *drugim* zaś wypadku pobiera wprawdzie procent, lecz w ręku swém miasto właściwego, realnego kapitału pieniężnego posiada już tylko asygnację nań, t. j. czy to prywatny skrypt lub weksel, czy téż publiczne jakieś obligacje lub papiery kredytowe ([31]). A więc rzeczywiście pieniądz musi procenta okupywać wędrówką w obce ręce.

([30]) Możnaby zresztą pieniądz przemienić także w kapitał osobowy, np. obrócić go na podróże naukowe, na wykształcenie artystyczne etc.; lecz w takim razie nie będzie on zaraz przynosić dochodu, chyba aż po dłuższym czasie. Zresztą jest to kwestja dla nas tu obojętna.

([31]) Wprawdzie zaliczyliśmy wyżéj i pretensje do kapitału wartościowego, z czegoby wypływało w niniejszym wypadku, iż kapitalista posiadający te papiery, ma swój kapitał wartościowy we własném ręku, a przecież pobiera „procenta.“ Tymczasem nie ulega wątpliwości, że, jak to już nadmieniliśmy wyżéj, właściwie tylko *jednostce* wolno pretensje zwać kapitałami, z których formalny pobiera dochód: ze stanowiska zaś gospodarstwa *społecznego*, właściwy kapitał wartościowy, t. j. wypożyczony pieniądz, spoczywa w ręku dłużnika, tak, że wierzyciel, t. j. kapitalista, nie ma *drugiego*, *nowego*, lecz jedynie asygnację na ten sam kapitał, umieszczony gdzieśindziéj. Ztąd téż i procenta przynosi mu w gruncie nie papier, lecz za tegoż pośrednictwem sam pieniądz wypożyczony, sam „kapitał pieniężny,“ boć i kupon nie jest właściwie samym już procentem, lecz jedynie asygnacją na procent, który w *pieniądzach* uiścić ma dłużnik.

Jakże natomiast mają się rzeczy z kapitałem rzeczowym? Gdybyśmy za przykładem ogółu ekonomistów chcieli pod tym kapitałem rozumiéć jedynie ziemię i domy, to może zdołalibyśmy powyższą regułę *rozciągnąć* i do kapitałów rzeczowych; bardzo często bowiem domy i ziemię ([32]) oddaje się w ręce obce w zamian za dochód, który zowiemy czynszem. Jeżeli jednak, już w tych dwóch wypadkach zachodzi wiadoma przecież każdemu różnica, że właściciel może i sam równie korzystnie na własną rękę uprawiać swą ziemię, resp. używać swego domu, że zatém *może* wprawdzie, lecz żadną miarą nie *musi* zrzekać się posiadania swego kapitału w celu otrzymania dochodów,—to wcale już odmienną postać przybiera ta sprawa w obec reszty kapitałów rzeczowych. Wszyscy niemal przytoczeni wyżéj ekonomiści przeoczyli fakt niezmiernéj doniosłości dla teorji, że mimo całego znaczenia, jakie dla gospodarstwa spółecznego mają ziemia i budynki, takowe przy dzisiejszym rozwiniętym stanie tegoż gospodarstwa, stanowią jednak tylko nieskończenie mniejszą połowę wszystkich kapitałów rzeczowych. Przedstawmy sobie bowiem rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel w całym świecie, i obejmijmy okiem naszéj duszy olbrzymią ową masę kapitałów, umieszczoną w tych gałęziach produkcji, pod postacią narzędzi, bydła i maszyn, pod postacią opału, surowca i półfabrykatów, pod postacią żelaznych kolei, okrętów i tysiąca innych potężnych środków komunikacij i t. d., i t. d., — a nie trudno nam przyjdzie zrozumiéć, że sumie tych kapitałów pod żadnym warunkiem nie zdoła dorównać masa domów

---

Ponieważ tedy nie potrzebuję dodawać, że my tu wszystko traktujemy ze stanowiska gospodarstwa spółecznego, nie zaś jednostki, przeto też nie mamy powodu, zmieniać cośkolwiek w postawionéj wyżéj regule, tylko odtąd kapitał wartościowy pojmować będziemy w znaczeniu kapitału pieniężnego.

([32]) Nie potrzebuję, sądzę tłumaczyć się obszernie, dla czego ziemię zaliczam do kapitału. Powiem tylko krótko: jak długo ziemia znajduje się w stanie dziewiczym, t. j. całkowicie jeszcze należy do natury, tak długo istnieje darmo i stanowi przedmiot wolnéj okupacji, — ale też wtedy nie służy dalszéj produkcji, ani daje i nie może dawać dochodu. Taki obraz po części jeszcze przedstawia Ameryka, gdzie zdaniem Carey'a rząd Stanów Zjednoczonych pobiera w drobnéj cenie kupna ziemi jedynie *należność* za opiekę, jakiéj udziela kolonistom. Skoro zaś człowiek użyzni ziemię swoją pracą i swemi kapitałami, wówczas nagromadza w jéj wnętrzu liczne produkty, które razem zebrane przemieniają ją w *kapitał.*—A że i w takiém stanie przy produkcji rolniczéj spółdziałają obok tych nagromadzonych w ziemi produktów ludzkich także siły natury, to nie zmienia postaci rzeczy, gdyż siły te mniéj lub więcéj intensywnie wspierają inną produkcję, np. produkcję przemysłową z jéj maszynami, handel morski i t. d.

i ziemi,—choćbyśmy nawet chcieli zapomnieć o tém, iż większa połowa téj ostatniéj nie wzięta jeszcze dotychczas w uprawę, nie stanowi téż jeszcze kapitału ([33]). Wszystko to są kapitały *rzeczowe*, i wszystkie one już jako kapitały muszą dawać dochody, czy to bezpośrednio, czy téż pośrednio, t. j. służąc dalszéj produkcji, inaczéj bowiem właściciel nie trzymałby ich bezowocnie, lecz spieniężywszy je, umieściłby otrzymane ztąd kapitały wartościowe na procent. A przecież powyższych kapitałów rzeczowych właściciel nie może odnająć żadną miarą ([34]) (bo jakże np. odnająć opał lub surowiec?!), lecz musi na własny rachunek produkować przy ich pomocy, t. j. musi zatrzymywać je w swém ręku. Skoro zaś w takich razach mimo to niezaprzeczenie *istnieje* dochód, czemżeż więc może być innem, jeśli nie „czynszem?" Czyliż można tutaj wątpić o jego istnieniu, albo téż przypuszczać, że tylko kapitał, dający się wypożyczać, wynajmować (verleihbares Kapital), wprost może przynosić dochody, inne zaś kapitały tylko pośrednio i warunkowo, t. j. wtedy, gdy właściciel spieniężywszy je, odda je gdzieś na procent? ([35]) Więc mielibyśmy zgodzić się na absurdum, że tylko wydzierżawiona ziemia daje dochód, nie zaś uprawiana przez samego właściciciela? że tylko wynajęty dom może dawać dochody, nie zaś np. zabudowania fabryczne, w których z olbrzymiemi maszynami niemniéj olbrzymie idą w parze kapitały obrotowe? ([36]).

([33]) Zwracam zresztą uwagę czytelnika, iż mi tu chodzi jedynie o *masę* kapitałów po obu stronach, nie zaś o ich *wartość*, a tém mniéj o ich *znaczenie* dla egzystencji społeczeństwa, w którym to ostatnim np. względzie na czele naturalnie stoi chlebodajna ziemia.

([34]) Z wyjątkiem chyba tylko niezbędnych naczyń i narzędzi; boć np. faktu, że właściciele kolei żelaznéj *muszą* nawet oddać ją do publicznego użytku, nie można postawić na równi z dzierżawą ziemi lub najmem domu: koléj pozostaje w ręku właścicieli, a osoby i przedmioty, przeznaczone do transportu, to niejako materjał, bez którego ciż właściciele nie mogą wytwarzać swych dochodów. To téż nikomu nie przyjdzie na myśl, w publiczności upatrywać czy to dłużników, czy dzierżawców lub czynszowników kolei żelaznéj.

([35]) Ob. Franz Guth „die Lehre v. Einkommen in dessen Gesammtzweigen," Prag 1869 str. 250 i 251.— Zresztą w téj niezbyt zadawalniającéj monografji autor dawnym trybem dzieli dochód z kapitału na „Bestandzins," t. j. za ziemię i domy i na „Zins im engeren Sinne," t. j. z kapitału pieniężnego (str. 249).

([36]) Zobaczymy zresztą późniéj, że ekonomiści, nie mogąc oczywiście zaprzeczyć faktycznego istnienia dochodu w tych wypadkach, przedstawiają go pod nazwą „zysku;" ale też wcale nie odnoszą go do *kapitału* rzeczowego, o ktorym mówimy tutaj.

Otóż widocznie przekonanie nasze zupełnie się różni od powszechnéj dziś teorji: ta bowiem uczy niemal bez wyjątku, że „czynsz“ jest to wynagrodzenie za odstąpienie użytkowania kapitału ([37]), że przeto „czynsze“ może przynosić tylko taki kapitał, którego użytkowanie da się odstąpić osobom trzecim,—my zaś powiadamy, że dochód z kapitałów, które właściciel *musi* odstąpić w używanie osobom trzecim (więc z kapitałów pieniężnych) zowie się „procentem,“ zaś dochód ze *wszystkich* innych kapitałów materjalnych, które właściciel albo jedynie *może* odstąpić osobom trzecim, albo nawet koniecznie *musi* zatrzymać we własném ręku, więc dochód ze *wszystkich* kapitałów rzeczowych, należy zwać „czynszem.“

To nasze zapatrywanie jest wyrazem owéj pierwszéj (I) właściwości kapitału wartościowego (pieniężnego), którą przytoczyliśmy w tym celu, aby z niéj wyprowadzić kilka wyników, dowodzących dotykalnie, że procent mocno różni się od czynszu. Wyniki te zamierzamy odnieść mianowicie do formacji obu tych dochodów, t. j. zamierzamy przeprowadzić dowód, że tenże proces przy procencie odbywać się musi w sposób tak samo obcy czynszowi, jak jest obcą powyższa właściwość kapitałowi rzeczowemu. Oto są te wyniki:

A) Ponieważ, chcąc z kapitału pieniężnego otrzymać procenta, potrzeba takowy koniecznie oddać w użytkowanie komuś trzeciemu, przeto *procent nie jest w gruncie niczém inném, jak* **ceną**, *za pozwolenie użytkowania kapitału pieniężnego*, *a jako taki* (podlegając ogólnym o cenie prawidłom), *zawisł głównie od stosunku zaofiarowania do popytu* **za tymże kapitałem.**

Regułę tę znają wprawdzie bardzo dobrze wszyscy ekonomiści; jednakowoż przedstawiając ją, błądzą w podwójnym kierunku. *Naprzód* tém, że odnoszą ją do „czynszu“ (Zins), t. j. według ich terminologji do procentu cum attin., przecież ostatecznie mówią tylko o procencie,— *powtóre* zaś i głównie tém, że nie podają owéj kardynalnéj przyczyny dla któréj właśnie procent *musi* być ceną, a więc musi zależéć od powyższego stosunku. — Nam zaś tu właśnie chodziło głównie o tę ostatnią skazówkę, bo co do bliższych dat, dotyczących rzeczonego stosunku zaofiarowania do popytu, to ciekawy czytelnik aż nadto dosadnie znajdzie je przedstawione i rozwinięte w każdém z dzieł, przytoczonych wyżéj.

([37]) Ob. jeszcze obok cytowanych wyżéj, H. v. Mangoldt „Grundrriss der Volkswirthschaftslehre.“ Stuttgart 1863, str. 110,—i Dr. Karl Heinrich Rau „Grundsätze der Volkswirthschaftslehre,“ Leipzig et Heidelberg 1863 (7. Auflage) str. 279.

Że tedy z jednéj strony na *zaofiarowanie* kapitałów pieniężnych może wpłynąć: szybkość i masa produkcji, a raczéj reprodukcji, duch oszczędności w kraju, daléj niezawisła od produkcji krajowéj, więc np. przez rząd pomnożona masa pieniędzy ([38]) i t. d.,—z drugiéj strony zaś na *popyt*: duch przedsiębiorczości, łatwość odbytu towarów, masa nieuprawionéj jeszcze ziemi i t. d.; że daléj z jednéj strony ofiary, połączone z wytwarzaniem nowych kapitałów pieniężnych (t. j. niejako koszta produkcji takowych), z drugiéj zaś strony użyteczność tych kapitałów stanowią w każdym razie dwie linje graniczne dla oscylującego procentu: — to wszystko są rzeczy, aż nadto znane z elementarnéj nauki o cenie i procencie. Nam chodziło tu, jak rzekłem, jedynie o dowód, że procent *jest* ceną, a właściwiéj jeszcze, że i dla czego *musi* być ceną.

I otóż widzimy że już te stosunki, zachodzące przy formacji procentu, a wypływające, jak to wykazaliśmy, z owéj I właściwości kapitału wartościowego, po większéj części obce są czynszowi,—i to nie z innego powodu jeno właśnie z tego, że źródłu czynszu, t. j. kapitałowi rzeczowemu, zbywa na tejże właściwości. Z umysłu zaś mówimy: ,,po większéj części,“ gdyż wspomnieliśmy już wyżéj, iż niektóre kapitały rzeczowe *można* na podobieństwo pieniężnych oddać w użytkowanie osobom trzecim. W ten sposób można mianowicie zarządzić albo kapitałami, wprost ze swéj substancji niejako dającemi jakiś owoc, który właściciel odstępuje osobie trzeciéj,—albo też takiemi kapitałami rzeczowemi, których właściciel używałby osobiście, gdyby właśnie tego prawa nie odstępywał osobie trzeciéj. W pierwszym wypadku mamy **dzierżawę**, instytucję, prawie wyłącznie odnoszącą się do ziemi, wraz z ewentualnemi jéj przynależytościami (sprzęty rolnicze, bydło, nawóz, nasienie etc.) ([39]), — tak, że

---

([38]) Zwracam jednak uwagę na to, że pomnożoną masę pieniędzy może spotkać los rozmaity: albowiem a) można ich użyć dla gospodarstwa domowego, więc do zwykłéj cyrkulacji na zkkupno artykułów spożycia, albo b) dla gospodarstwa zarobkowego pozadomowego (ob. niżéj dopisek 63); a tu znowu: albo α) można je włożyć w kapitał obrotowy np. zakupić za nie surowce, albo też β) włożyć je w kapitał stały, zakładowy, np. kupić maszynę. — Można téż daléj c) utworzyć z nich kapitał zakładowy bez formalnego pośrednictwa gospodarstwa zarobkowego, np. zakupić papiery publiczne, lub wypożyczyć je trwale, albo też wreszcie d) gdy są to pieniądze kruszcowe, w nadziei wyższych zysków wywieźć je za granicę.

Otóż w wypadku a) pieniądz wcale nie jest kapitałem, w wypadku d) traci wszelki wpływ w kraju, w wypadkach b) (α i β) oddziaływa jedynie na *czynsz*, gdyż przechodzi w formę kapitałów rzeczowych,—a tylko w wypadku c) powiększa zaofiarowanie kapitałów *wartościowych* i wpływa tém na *procent*.

([39]) Hermann j. w. str. 553.

taż dzierżawa wyjątkowo chyba tylko może jeszcze dotyczéć pewnych zabudowań, służących przemysłowi, np. gorzelni, browarów wraz z odpowiedniemi przyrządami i t. d. W drugim wypadku zaś mamy **najem** ([40]), odnoszący się bez wyjątku tylko do domów mieszkalnych, wraz zresztą z meblami lub innemi ruchomościami. Dzierżawie odpowiada **czynsz dzierżawny**, najmowi **czynsz najmu**.

W saméj rzeczy tedy formacja obydwu tych czynszów różni się od formacji czynszów w ogóle, gdyż obydwa wyjątkowo stanowią *cenę* za pozwolenie użytkowania powyższych kapitałów rzeczowych, a przeto podobnie jak procent zawisły od stosunku zaofiarowania do popytu. O tyle nie możemy postawić reguły (*bez wyjątku*), jakoby ten ostatni zupełnie był obcym czynszowi. Owszem do niego np. musimy odnieść powszechną dziś w większych miastach Europy klęskę: drogość pomieszkań, na które wydatek pochłania, mianowicie u osób mniéj zamożnych, połowę rocznych dochodów; mnoży się w miastach ludność, szczególnie uboższa, bądź przez napływ z zewnątrz, spowodowany poszukiwaniem ze strony miejskiego przemysłu, bądź sposobem naturalnym, bądź wreszcie w obec kwestji pomieszkań, fikcyjnie, t. j. w ten sposób, że wielu będąc zmuszeni w skutek drożyzny zrzec się dotychczasowych pomieszkań lepszych, poszukują za gorszemi ([41]),—na odwrót zaś za tym ogromnym popytem zaofiarowanie pomieszkań nadzwyczaj powolnym postępuje krokiem, znajdując główną zaporę w braku i drożyznie placów pod budowę, których właścicielom przypadają w rzeczywistości jeśli nie wszystkie nadzwyczajne zyski, zawarte dziś w wygórowanych czynszach najmu, to przynajmniéj znaczna część takowych ([42]). Tak zw. więc **renta domowa** (Haus-Baurente), którą poraz pierwszy spotykamy u Ad. Smith'a ([43]), a późniéj i u innych ekonomistów, np. u Mill'a ([44]), Schaeffle'go ([45]) i t. d., jest rzeczywiście (pominąwszy decydujące tu także położenie domów), głównie wynikiem stosunku zaofiarowania do popytu *za domami*, resp. za ich użytkowaniem. Dlatego to właśnie najmniejsze i średnie pomieszkania są stosunkowo najdroższe, dla tego np. u nas drożeją i pomieszkania większe, odkąd prócz arystokracji poszukują za niemi także różnego rodzaju banki i inne publiczne zakłady,—i t. d., i t. d.

([40]) Hermann j. w. str. 533.
([41]) Tenże j. w. str. 532.
([42]) Tenże j. w. str. 520 i 521.
([43]) Jak wyżéj, tom II, str. 366 sq.
([44]) Jak wyżéj, tom II, str. 296 sq.
([45]) Jak wyżéj str. 197.

Podobnie, chociaż już z większém zastrzeżeniem, można powiedzieć, że czynsz za dzierżawę majątków ziemskich, zawisł jako cena za ich użytkowanie od stosunku zaofiarowania do popytu za ziemią, przeznaczoną na dzierżawę. Zastrzeżenie jest tu tém potrzebniejsze, ile że na wysokość czynszu dzierżawnego wpływają nadto znakomite wpływy innego rodzaju, które poznamy niżéj wzmiankując o rencie gruntowéj; jednakowoż niewątpliwie rzeczony stosunek niepoślednią odgrywa tu rolę. Dosyć jest np. wskazać na Irlandję, gdzie z powodu nadzwyczajnego popytu ze strony ludności wiejskiej czynsze za drobne dzierżawy urosły były w pewnym czasie do wysokości 8 funt. ster. z morga ([46]),—albo też zresztą i na Galicję, gdzie poczyna się wytwarzać formalny proletarjat dzierżawców, z powodu, że ogromnemu popytowi za dzierżawami ([47]) nie odpowiada stosowne ich zaofiarowanie, którego mogłyby dostarczyć chyba tylko nasze latyfundja, gdyby je poczęto parcelować i tak wydzierżawiać, o czém wszakże dziś nie ma nawet mowy. A Galicja stanowi w niniejszej kwestji przykład tém dobitniejszy, ile że u nas dotychczas bynajmniéj nie zachodzą jeszcze stosunki które, wytwarzając odrębną rentę gruntową, mogłyby równocześnie także i na wysokość czynszu dzierżawnego wpłynąć w tym samym kierunku, jak przesadny popyt za dzierżawami ([48]).

([46]) Carey H. C. „die Grundlagen der Socialwissenschaft,“ (tł. Karol Adler), Monachjum, 1864, tom III, str. 193.

([47]) Smutne to zjawisko głównie należy przypisywać smutniejszéj jeszcze praktyce, iż u nas szchlachcic na jednéj wiosce, a nawet i dzierżawca, synów przysposabia jedynie do rolnictwa, tak, że ci potém nie mając innego sposobu zarobkowania, odziedziczonych kilka tysięcy, topią niepowrotnie w szalonych dzierżawach. Nadto znajdujemy u nas jeszcze interesujący zwyczaj, iż jak dawniéj młodzież nieskorą do nauki, oddawano do wojska, tak dziś tworzą z niéj dzierżawców.

Ztąd to, mimo całego szacunku dla rolnictwa, które zresztą niestety do dziś zajmuje u nas zbyt dominujące stanowisko, musimy wyznać, że wielka część naszego społeczeństwa, żywi nader skrzywione, przesądne zapatrywania co do socjalnego znaczenia téj gałęzi produkcji. Kandydat np. do stanu małżeńskiego, potrzebuje tylko wykazać się kontraktem dzierżawy, a ten z pewnością zaleci go lepiéj, niż nominacja na bardzo nawet wysokiego urzędnika: toż zazwyczaj przed ślubem improwizuje się dzierżawę!.... Widujemy na szczęście wyjątki od tych wszystkich reguł, lecz niestety nie wiele!

Nie zawadzi tu zresztą dodać, że ostatniemi czasy także usamowolnieni żydzi znacznie podnieśli popyt za dzierżawami w Galicji,—fakt, o którym dałoby się mówić bardzo szeroko.

([48]) Stosunki te poznamy zaraz niżéj, (ob. dopisek 59).

Widzimy tedy, że w saméj rzeczy regulacja czynszu najmu i czynszu dzierżawnego, odbywa się sposobem analogicznym, jak regulacja procentu, t. j. opiera się na stosunku zaofiarowania do popytu za odnośnemi kapitałami ([49]), mimo że to są kapitały rzeczowe. Jednakowoż już przy tych dwóch kapitałach, t. j. przy domach i ziemi, rzeczy zaraz przybiorą inną zupełnie postać, skoro tylko pojawią się warunki niemożebne przy kapitałach wartościowych. I tak np. w domu swym może właściciel nietylko zamieszkać osobiście ([50]), lecz także co ważniejsza może sam urządzić jakąś produkcję, którą chce na własną prowadzić rękę (sklep, warsztat i t. d.); jeszcze częściéj zaś zdarza się wypadek, iż właściciel majątku ziemskiego sam zarządza takowym, sam gospodaruje na nim. Czyż w tych razach właściciele (naturalnie z wyjątkiem osobiście zajmujących własne swe domy) nie będą żadnego pobierać *czynszu?* lub czy może ten ich dochód znowu będzie zależéć od stosunku zaofiarowania do popytu za domami resp. za ziemią? Oczywiście, że koniecznie, bo pod groźbą popełnienia niedorzeczności, potrzeba na te pytania odpowiedziéć przecząco, zkąd wypływa jasno, iż już dochód (czynsz) z wielkiéj bardzo części domów i ziemi wyzwala się z pod wszelkiego wpływu pomienionego stosunku.

Lecz teraz przypomnijmy sobie fakt, sprawdzony już powyżéj, iż miljony majątków spoczywają w innych jeszcze, obcych ziemi i domom, kapitałach rzeczowych, które wszakżeż także czy to bezpośrednio, czy przynajmniéj pośrednio (t j. służąc dalszéj produkcji) muszą być źródłem dochodów, t. j. czynszów. Od czegóż *w tych* znowu wypadkach zależéć

([49]) Nie zaszkodzi tu zresztą zauważyć, że zaofiarowanie i popyt odnoszą się tu właściwie do *użytkowania* kapitałów, nie zaś do *kapitałów* samych. Co najwyżéj jeszcze możnaby powiedziéć o dzierżawie, że poszukując za nią, poszukuje się w gruncie za samym majątkiem ziemskim, tylko że nie w celu kupna, lecz w celu dzierżawy. Atoli już przy najmie sam kapitał pozostaje całkiem w ukryciu, w każdym zaś razie więcéj, niż przy dzierżawie: podczs bowiem gdy ,,dzierżawa" jest w gruncie rzeczy pojęciem oderwaném, tak, że dzierżawca przecież ostatecznie poszukuje za *ziemią*,—,,pomieszkanie" jest czemś realném, za czém właśnie poszukuje lokator, nie troszcząc się wiele o popyt za „domem" samym. O tyle to nawet już czynsz najmu nie tworzy się analogicznie z procentem, gdyż właściwie zawisł od stosunku zaofiarowania do popytu za *pomieszkaniami*, nie zaś za domami, t. j. *kapitałami*.

([50]) W tym jednak wypadku dom, resp. część jego, zajęta przez samego właściciela, staje się tak zw. kapitałem użytkowym, t. j. właściwie przestaje być kapitałem, a tém samém przestaje nieść dochody aż do czasu, gdy znowu albo go się wynajmie, albo dla produkcyjnych urządzi i użyje celów, np. na warsztat, sklep etc.,—w którym to razie napowrót staje się kapitałem.

będzie wysokość czynszu? czy również może od stosunku zaofiarowania po popytu *za owemi kapitałami?!*

Oto właśnie punkt decydujący. Ponieważ we wszystkich powyższych wypadkach kapitały rzeczowe pozostaną, a po większéj części nawet *muszą* pozostać w ręku właścicieli, ponieważ zatém dochody z nich (wszakże nie możemy powątpiewać o *egzystencji* tych dochodów, skoro przypuszczamy egzystencję kapitałów!) żadną miarą nie mogą stanowić *ceny* za ich użytkowanie,—przeto już ze względu na samą prostą logigę, która do pojęcia ceny wymaga *dwóch* osób, niepodobna regulacji tych dochodów odnosić do właściwego tylko cenie stosunku między zaofiarowaniem a popytem. Musi więc istniéć jakiś inny czynnik, od którego głównie zawisły losy gospodarstw, opartych na kapitałach rzeczowych, i który musimy starać się tu odkryć tém konieczniéj, ile że w nim dopiero uosobi się ta różnica między procentem a czynszem, o jaką nam chodzi w tém miejscu. Nie będzie to zaś rzeczą tak zbyt trudną, skoro tylko zechcemy rozważyć, jaką téż drogą tworzy się dochód we wszystkich tych razach, w których właściciel sam produkuje swym kapitałem rzeczowym.

Zadaniem jest każdego producenta, wytwarzać pewne dobra, w obiegu handlowym zwane towarami. Przy dzisiejszém gospodarstwie pieniężném, towary te po największéj części są przeznaczone na sprzedaż, a choćby zresztą wyjątkowo przeznaczone były dla własnego jedynie użytku (jak np. zboże z maluczkiego gruntu chłopskiego) ([52]), to można spokojnie i bez znacznéj zmiany postaci rzeczy, pozwolić sobie fikcji, że i one przeznaczone są na sprzedaż ([53]). Skoro zaś tak jest rzeczywiście, to dochód z odnośnych kapitałów rzeczowych nie może się urzeczywistnić prędzéj, jak dopiero wówczas, gdy wytwórca sprzeda swoje towary; dopiero bowiem wtedy otrzymana za nie suma pieniężna, może dlań stanowić dochód, który ze względu na jakość kapitału niewątpliwie wypadnie nazwać *czynszem*. Będzie to oczywiście dochód (czynsz) surowy, a nie czysty; lecz ponieważ nie możemy tu jeszcze wchodzić w koszta produkcji, przeto zadawalając się tym surowym jego stanem, potrzebujemy zastanowić się tylko, od czego będzie zależéć jego wysokość. Odpowiedź zaś na to pytanie jest jasna i niewątpliwa: od niczego innego, jeno od ceny, jaką producent na targu *rzeczywiście* uzy-

---

([52]) Por. wyżéj dopisek 5.

([53]) To znaczy, można je oszacować według cen bieżących.

ska za każdy swój towar, ewentualnie wyjątkowo cena, jaką *mógłby* uzyskać, gdyby swój produkt przeznaczył był na sprzedaż ([54]).

I otóż mamy ów czynnik poszukiwany: jest nim znowu *cena*, ale tym razem już nie cena samego kapitału, ani też nawet jego użytkowania, lecz cena wytworzonych zeń produktów,—tak że miasto stosunku zaofiarowania do popytu *za samemi kapitałami*, decyduje tu takiż stosunek *za powstałemi z nich produktami*. Czyli krótko mówiąc: *wysokość czynszu* (z wyjątkiem czynszu dzierżawnego i czynszu najmu) *reguluje się według każdorazowych cen odnośnych produktów*. Że to prawidło dotycze przedewszystkiém czynszu *surowego*, nie stanowi tu żadnéj różnicy; wszak tak do pewnego stopnia procent (ob. niżéj), jak mianowicie i owe dwa rodzaje czynszu, które wyżéj traktowaliśmy odrębnie, stanowią również dochód surowy, od którego trzeba dopiero strącać koszta, a przecież okoliczność ta nie przeszkadzała nam, zastanawiać się nad czynnikami ich formacji. Toż i tutaj, nie wdając się jeszcze w koszta produkcji, któremi późniéj szczegółowo się zajmiemy, możemy powiedzieć śmiało, że powyższe prawidło o tworzeniu czynszu, wystarcza nam najzupełniéj ([55]).

Teraz dopiero, znając tę regułę, możemy przedewszystkiém w sposób całkiem prosty rozwiązać okrzyczaną kwestję **renty gruntowéj**. Ziemia, jak rzekliśmy wyżéj, jest kapitałem, i to naturalnie rzeczowym: czy więc właściciel wydzierżawia ją, lub czy też sam gospodaruje na niéj, dochód z niéj zawsze jest prostym czynszem, podobnie jak z handlu, rzemiosła etc. Że przy tém pojedyńczy grunt, żyzniejszy lub położony korzystniéj, da wyższy dochód, który zwą *rentą*, to nie zmienia postaci rzeczy; taką samą bowiem „rentę“ może dać i pewna w korzystniejszych właśnie stosunkach znajdująca się fabryka, taką samą zresztą „rentę“ przysparza np. sławnéj śpiewaczce rzadki głos jéj i t. d. ([56]). Jeżeli więc mamy mówić o rencie gruntowéj, jako o zjawi-

---

([54]) Ob. dopisek poprzedzający.

([55]) I te stosunki nie są naturalnie obce ekonomistom. Tak spotykamy dotyczące wzmianki: u Smitha w tomie I na str. 84, u Hermana na str. 533, u Steina na str. 157, u Roschera na str. 378 i t. d., i t. d. Jednakowoż z jednéj strony wszyscy prawie traktują tę sprawę w nauce o tak zw. zysku (czego mianowicie nie mogę darować Steinowi), z drugiéj zaś strony, co głównie, wszyscy bez wyjątku dają w tym względzie tylko drobne, przypadkowe wzmianki, jakby o rzeczy, rozumiejącéj się saméj przez się, mimo, że takowa przy całéj swéj naturalnéj prostocie, stanowi podwalinę nauki o czynszu, i jedną z najcharakterystyczniejszych różnic między nim a procentem.

([56]) Schäffle, j. w. str. 193.

wisku właściwém tylko ziemi, to takowa musi się odnosić do wszelkiego gruntu bez wyjątku, nie zaś do pewnych pojedyńczych gruntów. I w samej rzeczy istnieje takie zjawisko, które właśnie dla tego zamierzamy tu przedstawić w krótkości, ponieważ ono nietylko nie zdoła dochodowi z ziemi odebrać cechy dochodu z kapitału rzeczowego, t. j. cechy czynszu, lecz nadto jest owszem wprost wyrazem powyższego naszego prawidła o regulacji czynszu.

Wychodzimy tedy z zasady, że jeżeli „renta gruntowa“ ma być jakimś odrębnym rodzajem czynszu z ziemi, to musi się opierać na jakichś jéj właściwościach, obcych innym kapitałom rzeczowym. W istocie téż posiada ziemia dwie takie właściwości: *raz*, że masa jéj nie da się pomnożyć bez granic, podczas gdy wszystkie inne kapitały rzeczowe w *zasadzie* rozrastają się nieskończenie ([57]), — a *powtóre*, że wytworzone z niéj produkta stanowią przedmiot najniezbędniejszego spożycia, podczas gdy wszystkie inne produkta mniéj lub więcéj są zbędne. Ztąd pochodzi, że *z postępem gospodarstwa społecznego* po obu stronach poczynają działać czynniki, które nadzwyczajnie podwyższając cenę zboża, za jéj pośrednictwem oddziaływają téż i na czynsz z ziemi w myśl powyższego prawidła, a mianowicie wytwarzają w wysokości tego czynszu pewną niezwykłą nadwyżkę, która w moich oczach stanowi właśnie tak zw. rentę gruntową. I tak z postępem gospodarstwa społecznego z jednéj strony nietylko coraz więcéj wyczerpuje się zapas nieuprawionych jeszcze gruntów (w Europie np. wyczerpał się już prawie?), lecz nadto, jak słusznie zauważa *Rodbertus* ([58]), wielka część ziemi, używana dotychczas pod zboże, dostaje się stopniowo w inną uprawę, mniéj lub więcéj zbytkową, np. pod rośliny pastewne i olejne, pod parki, ogrody etc.;—z drugiéj strony zaś wraz z rzeczonym postępem nietylko mnoży się ludność, spożywająca zboże, lecz i nadto zakwitający przemysł coraz więcéj zboża przetwarza w wyższe formy, np. w bydło, trunki, krochmal etc. W skutek pierwszéj zmiany obniża się stosunkowo zaofiarowanie zboża, w skutek zaś drugiéj, równocześnie wzrasta popyt za niém: połączony więc wpływ obu musi oczywiście znacznie podnieść cenę zboża *w całym kraju*, bez względu na specjalne

([57]) Ob. w tym względzie wręcz przeciwne zapatrywanie u E. Dühringa „Kritische Grundlegung der Volkswirthschaftslehre,“ Berlin 1866, str. 195. Dühring opiera się tu na rozmiłowanym w parodoksach Carey'u.

([58]) Rodbertus-Jagetzow „zur Frage des Sachwerthes des Geldes im Alterthum“ w Hildebrand'a „Jahrbücher für Nationaloekonomie und Statistik,“ tom 14, 1870, str. 347 sq.

własności gruntu, na którym je wytworzono,—poczém naturalnie wzrośnie czynsz (dochód) ze *wszystkich* gruntów kraju.

I ta to właśnie nadwyżka w dochodach z ziemi, bynajmniéj, jak łatwo pojąć, nieuwłaczająca rozmaitym wpływom, jakie na wysokość *czystego* czynszu z pojedyńczych gruntów wywierać może czy to ich odległość od targu (Thünen!), czy ich żyzność, czy też jakiekolwiek inne okoliczności,—ta nadwyżka, mówię, wspólna wszystkim gruntom w kraju, bez względu na ich odległość od targu, żyzność etc., a pochodząca z właściwéj doniosłości, jaką *tylko* dla ziemi ma rozkwit gospodarstwa społecznego ([59]), — oto prawdziwa **renta gruntowa** ([60]). Jest ona z jednéj strony wyrazem stopnia, na jakim znajduje się gospodarstwo społeczne w danym kraju, z drugiéj strony jednak jest zarazem tylko częścią surowego czynszu ([61]), jaki pobiera z ziemi właściciel, *sam gospodarując na takowéj* ([61*]). I właśnie z tego

---

([59]) To nam wyjaśnia powyższą moją uwagę (ob. dopisek 48), w któréj nasz kraj odsądziłem jeszcze od właściwéj renty gruntowéj: ogołocony on jest z wszelkiego przemysłu, i posiada ludność nader szczupłą, zaczém zawiera dużo obszarów, albo leżących odłogiem, albo też uprawianych tylko extensywnie, tak, że pod każdym względem dalekim jest od rozkwitu gospodarczego. Ponieważ zaś renta, podwyższając wartość wszystkich gruntów, zazwyczaj w skutek tego przypada właścicielowi nie zaś dzierżawcy, (temu ostatniemu chyba wyjątkowo i *czasowo* wówczas gdy powstała dopiero w czasie trwania pewnego stosunku dzierżawnego), więc przy jéj braku tém bardziéj muszą razić tak wygórowane czynsze dzierżawne, jakie widzimy w Galicji.

([60]) Nie umiem zdać sobie dokładnie sprawy, jakim sposobem urobiło się we mnie powyższe przekonanie o rencie. Niewątpliwie powstało ono z jednéj strony pod wpływem Steina („System der Staatswissenschaft," Stuttgart et Tübingen 1852, t. I, str. 268); przyczynił się doń zresztą z drugiéj strony i Rodbertus („ein Problem für die Freunde der Ricardo'schen Grundrententheorie" w Hildebrand'a Jahrbücher etc., tom 14, 1870, str. 468;—por. także Rodbertus'a „zur Erklärung und Abhilfe der heutigen Kreditnoth des Grundbesitzes," Jena 1869, tom I, str. 88—89, mianowicie dopisek 17, — a daléj tenże tom str. 123, dopisek 28). Jednakowoż powzięte od obu tych autorów myśli tak zżyły się ze mną, tak przetworzyły się we mnie i nagięły do mych zapatrywań w kwestjach ekonomicznych, że sumiennie mogę je uważać za swoją własność.

([61]) Mówię „surowego," gdyż pochodzi ona poprostu ze sprzedaży zboża, korzystniejszéj w skutek podwyższonych cen *w całym kraju*,—zupełnie zaś nie przesądza o wysokości kosztów, i pozostałéj po nad nie przewyżki *w każdym pojedyńczym wypadku.*—Mówię zaś „częścią" czynszu, gdyż tylko ową przewyżkę w dochodach z ziemi, pochodzącą z przewyżki cen wszystkiego zboża w kraju, uważam za odrębną rentę gruntową.

([61*]) Dopiero niezaprzeczona egzystencja *takiéj* renty zniewala też i dzierżawców, opłacać wyższe czynsze, poczém *ta sama* renta pojawia się także w *czynszu dzierżawnym.*

drugiego względu, stwierdza ona postawioną wyżéj przez nas zasadę, iż czynsz, t. j. dochód z kapitału rzeczowego, z reguły zawisł od wysokości cen odnośnych produktów.

A ponieważ daléj to samo zjawisko znacznie jaśniéj, niż przy ziemi, przedstawia się przy każdym innym kapitale rzeczowym, tak że nawet nie potrzeba dowodzić tego osobno (surowy dochód fabrykanta sukna zawisł od cen sukna, takiż dochód szewca od cen butów i t. d.), — zatém doszliśmy do niezbitéj prawdy, o którą właśnie chodzi nam tutaj, mianowicie: *że podczas gdy wysokość procentu reguluje się według stosunku zaofiarowania do popytu* **za kapitałami pieniężnemi,**—*czynsz* (z wyjątkiem czynszu za najem i dzierżawę) *reguluje się według cen produktów, wytworzonych z odnośnego kapitałn rzeczowego.*

Oto pierwszy wynik z owéj pierwszéj właściwości kapitału wartościowego, pierwsza główna różnica między procentem a czynszem.

B. Lecz na tém nie koniec. Mówiąc wyżéj o procencie i czynszu, mieliśmy zawsze na myśli tylko dochód surowy, pomijając zupełnie koszta produkcji. Tymczasem jest to kwestja, któréj niepodobna nam zaniedbywać już dłużéj, jeśli chcemy wiernie przedstawić stan rzeczy. Mimo bowiem bardzo nawet wysoki dochód surowy, koszta mogą być tak znaczne, że ostatecznie pozostanie bardzo nizki czysty dochód, który wszakżeż właściwie dopiero decyduje o skuteczności danéj produkcji. Naturalnie, że w każdym pojedyńczym wypadku, jest to przedewszystkiém rzeczą każdego z osobna wytwórcy, ile możności starać się obniżać koszta produkcji, bez uszczerbku atoli dla jakości towaru; lecz staranie to musi posiadać charakter tak wyłącznie techniczny, że teorja Ekonomiki nie może oczywiście wchodzić tu w bliższe szczegóły, chyba przyzywając na pomoc zdobycze techniki, podobnie jak to np. w pouczającym traktacie „o zaoszczędzeniu kosztów“ uczynił Herman ([62]). Nam więc musi tu chodzić o rzecz wcale inną, o rzecz wprost dotykającą teorji ekonomicznéj, a mianowicie o to: czy bez względu na techniczne usiłowania jednostek koszta produkcji już z saméj natury rzeczy nie przedstawiają się inaczéj przy procencie, jak przy czynszu— i czy takiéj różnicy nie możnaby uzasadnić na podstawie powyższéj I właściwości kapitału wartościowego.—Takim tedy wywodem pragniemy wypełnić ustęp B.

Kapitał pieniężny jako taki, opiewa owa właściwość, przynosi dochody pod tym jedynie warunkiem, że właściciel umieści go u kogoś innego.

([62]) J. w. str. 320 aż do 370.

Z tego wypływa, że w produkcji, która dłużnikowi daje potém możność opłacenia procentów, pośród któréj przeto dłużnik *wytwarza* właściwie *procenta* od pożyczonych kapitałów, t. j. w produkcji, opartéj właśnie na tych kapitałach, wierzyciel bierze udział tylko pośrednio, t. j. za pośrednictwem swego kapitału wypożyczonego, nie zaś bezpośrednio jako zarządzający i odpowiedzialny gospodarz. Ponieważ zaś już z natury rzeczy *tylko* na takim gospodarzu może ciążyć obowiązek, pokrywać wszelkie koszta i wydatki, jakich wymaga dotycząca produkcja, więc daléj wypływa z powyższego założenia, że właściciel kapitałów pieniężnych, który *jako taki* nie posiada żadnego gospodarstwa pozadomowego ([63]), nie ma téż jako taki pokrywać żadnych kosztów produkcji ([64]).

Otóż zaraz bez żadnéj trudności pomieniona właściwość kapitałów pieniężnych, daje nam szacowną wskazówkę co do kosztów produkcji, ciążących na procencie, mianowicie: *że procent nie ma pokrywać żadnych* (z wyjątkiem ryzyka) *kosztów produkcji*. Gdybyśmy tedy podzielali opinję większości ekonomistów, iż koszta utrzymania gospodarza nie należą do kosztów produkcji, to moglibyśmy powyższą regułę wyrazić także innemi słowy, twierdząc: że procent już jako taki stanowi czysty *dochód* dotyczącego kapitalisty. Ponieważ my jednak odnosząc „dochód" do saméj *osoby* gospodarza ([65]), pod „czystym" dochodem rozumiemy dopiero przewyżkę, pozostałą po strąceniu tak spożycia rzeczowego *jak i osobistego*, przeto z tego stanowiska nie możemy już wprawdzie procentu nazwać *dochodem* czystym, lecz możemy powiedzieć śmiało: wierzyciel nie ponosi przy produkcji procentu ([66]) żadnych niemal kosztów

---

([63]) Pod gospodarstwem *zarobkowém* (po zadomowem, Erwerbswirthschaft) rozumié się wszystkie czynności *produkcyjne*, skierowane ku temu, by przy pomocy jak najmniejszych kosztów („konsumcji rzeczowéj:" por. moich „Studjów" j. w. tom II, str. 77 i 81) wytworzyć jak najwięcéj produktów.—Natomiast gospodarstwo domowe (por. wyżéj dopisek 11) obejmuje wszystkie czynności *konsumcyjne*, skierowane ku temu, by przy pomocy jak najmniejszéj ilości produktów („konsumcji osobistéj") jak najwięcéj zaspokoić potrzeb (ob. Herman j. w. str. 31).

Otóż właściciel kapitału pieniężnego. żyjący *jedynie* z procentów, posiada tylko gospodarstwo domowe.

([64]) Z wyjątkiem ryzyka, o którém jednak niżéj.

([65]) Por. wyżéj dopiski 8 i 9.

([66]) Nie potrzebuję, sądzę, zwracać uwagi, że od kosztów produkcji *procentu*, które ze stanowiska kapitalisty równają się niemal zeru, należy wyróżnić koszta produkcji samego *kapitału* pieniężnego, których żadną miarą niepodobna sprowadzić do zera, choćby w najgorszym razie umiano je ograniczyć tylko do osobistych ofiar, z jakiemi połączone jest każde zaoszczędzanie i tworzenie kapitałów.

„rzeczowych,“ to znaczy potrzebuje z tego surowego dochodu pokryć głównie tylko koszta swego utrzymania („osobowe“),—a przeto w każdy sposób (pominąwszy kwestję ryzyka) *procent już jako taki stanowi* czysty przychód *z odnośnego kapitału pieniężnego*.

To ważne zjawisko, którego słabo tylko dotknęli niektórzy ekonomiści ([67]), znowu w sposób stanowczy różni procent od czynszu. Już bowiem tam, gdzie wyjątkowo kapitał rzeczowy na podobieństwo wartościowego przechodzi w użytkowanie osób trzecich, właściciel jego musi z pobieranego czynszu pokrywać pewne koszta rzeczowe, o jakich nie ma mowy przy procencie. Jest to rzecz naturalna i słuszna, bo chociaż ktoś wydzierżawi resp. wynajmie swój kapitał rzeczowy, to w obec tego kapitału zawsze pozostaje gospodarzem obok gospodarującego dzierżawcy i czynszownika ([67*]), czego żadną miarą nie można powiedzieć o zwykłym wierzycielu. Koszta więc albo dzielą się między obu gospodarzy, tak że dzierżawca np. pokrywa zwykłe koszta produkcji, opłaca robotnika, w razie potrzeby zakupuje nasienie i t. d. ([68*]), zaś właściciel naprawia np. budynki, opłaca podatki i t. d., — albo nawet ciążą na samym prawie tylko właścicielu. To ostatnie zachodzi mianowicie przy domach wynajętych, których właściciel musi ponosić nietylko wszelkie restauracje, podatki, asekurację i t. d. ([68]), lecz nadto co roku powinien pewną cząstkę z czynszu odkładać na rachunek zużywającego się kapitału, tak by np. po stu latach, gdy dom zniszczeje zupełnie, z owych zaoszczędzeń powstał gotowy kapitał pieniężny do

---

([67]) Najwyraźniéj jeszcze wypowiada je Rau (j. w. str. 282), chociaż i on nie podnosi go jako ważnéj właściwości procentu.—Inni tylko pośrednio lub okolicznościowo dają niejakie wtym względzie wskazówki, tak: Schäffle (j. w. na str. 245), mówiąc o ryzyku, Umpfenbach (j. w. na str. 172 i 173), Mangoldt (j. w. str. 111, gdzie zresztą fałszywie pojmuje pojęcie „czystego“ procentu) i t. d.

Uważny czytelnik wskazanych tu ustępów przekona się niewątpliwie, że drobne te wzmianki bynajmniéj nie przyczyniają się do rozjaśnienia nauki o procencie.

([67*]) O ile zresztą można powiedzieć o dzierżawcy, iż „gospodaruje,“ ob. dopisek 68.

([68*]) Niesłusznie przeto Rodbertus (j. w. tom I, dopisek 28) prawie wszystkie te koszta sprowadza do zera.

([68]) Tu lokator z zasady nie powinienby ponosić żadnych kosztów *rzeczowych*, gdyż pomieszkanie nie jest dlań kapitałem, lecz tylko przedmiotem konsumcji. Jeśli więc albo dobrowolnie, albo, co niestety najzwyklej ma miejsce, zmuszony przez właściciela, przyjmie na siebie pewne koszta, np. jakieś restauracje, to takowe w każdy sposób odnoszą się tylko do jego gospodarstwa domowego, stanowią zatém część jego kosztów utrzymania, czyli należą do spożycia *osobistego*.

zakupna takiego samego domu nowego ([69]). Swoją drogą mało niestety właściciel realności pamięta, lub nawet wié o téj ostatniéj pozycji kosztów (tak zw. **Reedifikationsbeitrag**), lecz mimo to każdy *powinien* uwzględniać takową, gdyż ona niewątpliwie należy do kosztów produkcji odnośnego czynszu.

Jeżeli jednak, jak widzimy, już właściciel wydzierżawionego czy wynajętego kapitału rzeczowego musi z czynszu pokrywać pewne koszta, które tém samém czynsz ten wyróżniają od procentu, — to tém dobitniéj okazuje się ta różnica przy całéj owéj masie kapitałów rzeczowych, których właściciel *nie może* oddać w użytkowanie komu innemu, jako téż i przy ziemi, któréj on *nie chce* wydzierżawiać. Nie możemy tu wprawdzie jeszcze wszystkich kosztów, ciążących zwykle na każdéj tego rodzaju produkcji, poszczególnić tak dokładnie, jak to zdołamy uczynić późniéj w ustępie o „zysku przedsiębiorczym;" tam bowiem dopiero cofniemy przyjętą dotąd dla prostszego przedstawienia rzeczy hypotezę, iż każdy producent wytwarza przy pomocy kapitałów rzeczowych, urobionych tylko z własnych jego, nie zaś z pożyczanych kapitałów pieniężnych. Jednakowoż takie szczegółowe daty nie są nam potrzebne w tém miejscu; owszem niniejszemu zadaniu naszemu przysłużymy się jeszcze lepiéj, ograniczając się do wskazówki, iż nawet wśród najprostszego gospodarstwa indywidualnego, t. j. tam, gdzie w saméj rzeczy gospodarz własne tylko kapitały pieniężne włożył w rzeczowe, i gdzie po większéj części dla swoich własnych tylko produkuje potrzeb, — na dochodach (czynszu) ciążą znaczne stosunkowo, acz pojedyńcze, koszta produkcji, od których niepodobna się uwolnić żadną miarą, i których zatém egzystencja znowu nader wybitnie uwydatnia różnicę między czynszem a procentem. I tak (przytoczę tylko to jedno) na najprostszém już gospodarstwie indywidualném ciąży pewna pozycja kosztów, obca niegospodarującemu właścicielowi kapitałów wartościowych, mianowicie wydatek na materjał produkcji, który gospodarz co roku musi odebrać w cenie swych towarów ([70]), t. j. w surowym czynszu. Np. nasz wieśniak, osiadły na kilku morgach pola,

---

([69]) Obojętną tu jest rzeczą, czy pierwszy właściciel przy swéj śmierci dom wraz z przypadającemi zaoszczędzeniami przeniesie na swych potomków, lub też np. dom sprzeda obcym, a zaoszczędzenie pozostawi dzieciom etc. Byle tylko w *gospodarstwie spółeczném* w ogóle odtworzył się przez 100 np. lat potrzebny ów kapitał.

([70]) Resp. w *wartości* tych towarów, gdy takowe nie przeznaczone na sprzedaż, mają jedynie zaspakajać potrzeby samego gospodarza,—co często zachodzi w gospodarstwie indywidualném.

z pewnością ile możności będzie się wystrzegać wszelkich kosztów produkcji, gdyż brak mu, jak wiadomo, kapitału obrotowego; a przecież *musi* co roku zużyć dla gospodarstwa pewną ilość zboża, t. j. musi zasiać takowe, i potém w wartości czy cenie urodzonego na przyszły rok zboża (t. j. w czynszu) *musi* otrzymać zwrot tego kosztu. Lecz obok tego najogólniejszego i nieuniknionego wydatku każde gospodarstwo rzeczowe musi, jak to poznamy później, ponosić jeszcze mnóstwo innych ciężarów, pominąwszy już ogólny w świecie gospodarczym ciężar wynikający z niezbędnych osobistych potrzeb gospodarza (spożycie osobiste). A że wszystkie te koszta musi pokrywać suma pieniężna, pochodząca ze sprzedaży towarów, t. j. właśnie czynsz,—przeto możemy postawić regułę: *każdy czynsz jako taki jest nietylko ze względu na spożycie osobiste, podobnie jak procent, surowym* **dochodem**, *lecz zarazem ze względu na nieuchronne spożycie rzeczowe surowym* **przychodem.**

I w tém właśnie polega nowa charakterystyczna różnica między procentem a czynszem: pierwszy ma (prócz ryzyka) pokrywać jedynie koszta utrzymania właściciela kapitału, więc według powszechnéj dziś acz fałszywéj terminologji jest niemal *czystym dochodem*; na drugim prócz tych powyższych kosztów ciąży jeszcze mnóstwo innych pozycij, tak, że takowy jest *surowym przychodem* w całém tego słowa znaczeniu.

Ztąd to pochodzi, że czynsz pojęty w powyższéj formie surowéj ([71]), *zawsze* naturalnie *musi* być stosunkowo wyższym od procentu, t. j.

([71]) Że zaś należy czynsz pojmować w takiéj właśnie formie, to wypływa z definicji dochodu, jaką daliśmy we wstępie, a na którą mniéj lub więcéj godzą się wszyscy ekonomiści. Pod „dochodem" bowiem rozumiemy masę produktów, resp. sumę pieniężną, jaką gospodarstwo daje regularnie w przeciągu roku. Oczywiście więc sam wyraz „dochód" może oznaczać jedynie to, co zawarte jest w pojęciu dochodu „surowego,"—zaś pojęcie dochodu „czystego" jest to specyfikacja „dochodu," realna wprawdzie, lecz jednak już zarazem oparta na rachunkowości: dopiero dla wyrażenia stosunku odwrotnego powstało osobne pojęcie „surowy," inaczéj nie potrzebne, bo zawarte już w pojęciu „dochodu" w ogóle.

Otóż tak samo w naszym specjalnym wypadku każdy nazywa czynsz po prostu „dochodem," nie myśląc przytém wcale o strącaniu kosztów,—każdy powié: płaca, czynsz etc. są to rodzaje *dochodu*, ale téż nie doda: *dochodu czystego.*

Naturalnie zresztą, iż potém wolno każdemu strącić koszta od (surowego) czynszu, ażeby takowy wtedy dopiero porównywać z procentem, jaki mógłby był mieć ze swych kapitałów, gdyby je był pozostawił w formie wartościowéj; lecz tém bardziéj wolno *nam* obrać odwrotną drogę, wskazaną przez naturę gospodarstwa społecznego.

w odsetkach z odnośnego kapitału wyższą przedstawiać cyfrę, niż procent ([72]),—tak że chcąc porównać je ze sobą, czyli raczéj chcąc pewien kapitał pieniężny porównać co do żyzności z równie wielkim kapitałem rzeczowym, potrzeba wprzód od czynszu strącić wszystkie przypadające nań rzeczowe koszta produkcji. Ale właśnie konieczność téj operacji dowodzi niniejszéj drugiéj różnicy między procentem a czynszem, różnicy, którą właśnie z tego tytułu możnaby wyrazić w ten sposób: że o ile nie ma racji, procent dzielić na **procent surowy i czysty** (chyba że dla precyzji chcielibyśmy to uczynić ze względu na ciążące na nim ryzyko i koszta utrzymania właściciela), — o tyle czynsz, przynajmniéj w praktyce, niezbędnie potrzeba rozłożyć na **czynsz surowy i czysty**. Dopiero ten ostatni da się w praktyce użyć dla celów porównawczych, dla porównań, z których kapitaliści mogą ostatecznie powziąść decyzję, jak mają zarządzać swemi majątkami: czy w formie kapitałów pieniężnych oddać je w obce ręce na procent, czyli téż w formie kapitałów rzeczowych umieścić je we własném gospodarstwie.

A już to wszystko razem dowodzi nam w sposób praktyczny i namacalny, że przecież czynsz nie jest tém samém, co procent.

([72]) Nie mamy tu naturalnie na myśli wypadków, gdzie czynsz pozornie tylko jest bardzo wysoki, jak to np. dzieje się z domami w miejscach kąpielowych, gdzie przesadny czynsz, pobierany w lecie, musi za to pokrywać brak dochodów w zimie, gdy pomieszkania stoją puste (por. Roscher, j. w. str. 376).

(d. c. n.)

OBRAZ PRODUKCJI GALICJI W ZARYSIE

SKREŚLIŁ

Dr. Jan Banzemer.

Suum cuique.

Pojawienie się znakomitego dzieła A d o l f a L i p p e: *Handels und Verkehrs Verhältnisse Galiziens*, skłoniło mnie do skreślenia niniejszego zarysu. Czuję jego braki—lecz sądzę, że użyłem całego materjału, jaki mi dzieło Lippa do ręki podało, o ile można było najdokładniéj. Co do cyfr przytoczonych, jako żywcem branych z dzieła Lippa, temuż nader skrzętnemu zbieraczowi odpowiedzialność zostawiam.

I. Płody gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa i leśnictwa.

Gospodarstwo wiejskie Galicji—pomimo ogromne bogactwa naturalne, jakie mieści w sobie ziemia w niektórych okolicach tego kraju, nie stoi bynajmniéj na odpowiednim stopniu rozwoju. Brak wykształcenia specjalnego w klasach wyższych, a ogólnego w klasach niższych, gospodarstwu wiejskiemu się poświęcających, sprawia, że uprawa jest jeszcze w kraju ogromnie zaniedbaną—a gospodarstwo w ogóle bez żadnéj racjonalnéj podstawy prowadzone. Pocieszające wyjątki od téj reguły, spotykamy tylko w blizkości głównych miast: Lwowa i Krakowa oraz rozsiane jakby oazy w niektórych okolicach po prowincji; przyczém skonstatować musimy wielki wpływ Towarzystw gospodarczych i Szkół rolniczych. Niedosyć rozwinięty przemysł rolniczy, wywołuje utrzymywanie zbyt małéj ilości bydła w zachodniéj części kraju, szczególniéj co do jakości tém rzadziéj jeszcze doborowego, a zbyt mała ilość bydła, niedozwala oprzéć gospodarstwa na jakiejkolwiek racjonalnéj podstawie—narzędzia rolnicze nieodpowiednie, sprawiają że ziemia źle uprawiana, a w dodatku źle zasilana, nie daje tyle płodów ileby dawać mogła, to téż na

przestrzeni 5.534.504 morgów ziemi ornéj w Galicji wyprodukowano tylko w 1869 r. 13.326.000 korcy *zboża i roślin strączkowych.....*

Co do zboża wyprodukowanego w r. 1869 rozdział między pojedyńcze gatunki był następujący: pszenicy 842.000 korcy, żyta 2.509.200, owsa 4.699.700, jęczmienia 3.297.800, grochu 214.650, tatarki 1.448.550, prosa 55.700, kukurydzy 10.600, innych strączkowych 158.250.

Ilość ta po większéj, i to przeważnie po większéj części spożywaną bywa na miejscu. Wedle wykazów komór celnych galicyjskich za rok 1869—wywieziono w ziarnie za granicę: pszenicy 14.292.178 funtów celnych czyli około 84.000 korcy — żyta 33.758.701 funtów celnych, czyli około 209.700 korcy — owsa 28.884.442 funtów cł., czyli około 288.844 korcy—jęczmienia zaledwie 5.482.172 funtów cł., czyli 39.159 korcy—razem zboża w ziarnie wywieziono 82.417.493 funtów cł., czyli korcy 621.756. Cyfry te o jedném nas pouczają, a mianowicie, że w stosunku do produkcji, najsilniejszemu wywozowi ulegała pszenica, któréj wywieziono 10% wyprodukowanéj ilości: żyta 8%, owsa 5%, a jęczmienia zaledwie 1%. Cyfry wywozu z r. 1869 nie są najwyższe z ostatnich lat ośmiu. Szczególne konjunktury handlowe, a mianowicie nieurodzaj za granicą, a urodzaj w Galicji zdolne je są podnieść o drugie tyle, tak np. w r. 1864 wywieziono zboża w ziarnie funtów 165.203.185 a w r. 1867 najwyższy znany eksport wynosił nawet 188.608.517 funtów celnych; nie należy przecie zapominać, że cząstka tegoż wprowadzoną była do Galicji z Rosji i Królestwa Polskiego, mianowicie w r. 1869 około 48.000 korcy, a w r. 1867—11.976.701 funtów cł., czyli około 89,400 korcy. Główne ilości, dotąd tranzytem przez Galicję do Prus idące, przechodziły przez komorę Baran do granicy szlązkiéj, mniejsze z Podola rosyjskiego i z Lubelskiego przez Jarosław. Obecnie istniejące już i otwarte koleje żelazne w kilku miejscach granicy rosyjskiéj dotykając, handel zbożem z bogatych południowo-zachodnich gubernij Cesarstwa z Prusami zapewne bardziéj rozwiną, chociaż niepomiernie wysokie taryfy transportowe na kolejach galicyjskich, jeśli dla zboża przynajmniéj zredukowane nie zostaną, handel ten osłabić, a nawet uniemożliwić mogą, szczególniéj w razie rozwinięcia sieci kolejowych prowadzących do morza Czarnego. Wywóz zboża z Galicji, jak widzimy, wielkich rozmiarów dotąd nie przybrał, brak komunikacji żelaznéj ze Wschodem opóźniał jego rozwój, obecnie zaś kupcy zagraniczni uskarżają się na niechęć zastosowania się producentów do zwyczajów w handlu zbożowym pruskim przyjętych, przy ładowaniu zbożem worków, co wymaga przesypywania a to znowu koszta za sobą pociąga i nie zawsze wygodnie dokonać się daje

przy braku śpichrzów po drodze. Na południe zboże galicyjskie nie idzie, gdyż na tamtejszych targach spotyka zbyt silną konkurencję żyznych Węgier. Również Cesarstwo wraz z Król. Pols. są krajami wywozowemi; spożywcami więc, regulującemi w Galicji ceny, są targi zbożowe Wrocławia, Berlina i Szczecina. Jak transport na kolejach galicyjskich jest kosztownym, pokazuje ten fakt, że zboże w ogóle w Krakowie o 2 złr. na korcu droższe jest niżeli w Brodach.

Z kolei mówić nam wypada o jednym z produktów rolniczych, którego wciąż wzrastający wywóz z Galicji, najsmutniéj świadczy o wykształceniu rolniczém tego kraju, a mianowicie o *nasieniu koniczyny*. W r. 1864 i 1865 Galicja wywoziła go zaledwie około 10.000 centnarów celnych, w r. 1869 już 51.854 centnarów. Że mądrzy Niemcy zamiast zbierać nasienie, zieloną koniczyną pasząc bydło, grunta swe wzbogacają, a ztąd nasienia z zagranicy potrzebują, nie dziwi nas wcale; lecz smutno nam tu ten fakt zapisać, że łakomi zysku więksi właściciele Galicji, coraz więcéj koniczyny na nasienie uprawiając, nietylko grunt kraju niszczą, lecz zły przykład dają włościanom, którzy ich już naśladować zaczynają. Szczególniéj rozwinięta spekulacyjna uprawa koniczyny jest w Galicji zachodniéj; we wschodniéj, gdzie siła ziemi i bardziéj liczna hodowla bydła jeszczeby względnie tę niedbałość o przyszłość usprawiedliwiała, błąd ten gospodarczy nie tyle jeszcze się rozpowszechnił.

Żeby mieć ogólne wyobrażenie o stosunku wewnętrznego handlu nasieniem koniczyny a zagranicznego, podajemy tu cyfry następujące: Ruch wewnątrz Galicji w r. 1869 wynosił zaledwie 18.327 centnarów, podczas gdy wywóz dochodził 51.854 centnarów. Czyż można spotkać smutniejszy objaw niedbałości o dobro przyszłych pokoleń?

Roślin olejnych, a szczególniéj rzepaku, uprawiają płaszczyzny północnéj i wschodniéj Galicji dostateczną ilość, tak, że rocznie przeciętniowo obrót ziarn oleistych w kraju, wedle urodzaju, od 50—110 tysięcy centnarów celnych wynosi, wywóz zaś za granicę od 60—170 tysięcy centnarów. Rzepaki węgierskie robią silną konkurencję Galicji w obec zagranicznych fabryk oleju.

Z roślin okopowych najbardziéj rozwiniętą jest, szczególniéj u włościan, uprawa kartofli. Ma ona w Galicji te większe niż gdzieindziéj za granicą znaczenie, że lud wiejski prawie wyłącznie tu kartoflami żyje, a wyprodukowane zboże sprzedaje; wtenczas dopiero część tegoż konsumując, gdy kartofli zabraknie. Ztąd też urodzaj kartofli jest jedną z lokalnych przyczyn różnic w cenach zboża i pracy.

Większa własność po większéj części przerabia kartofle wyprodukowane na miejscu w gorzelniach, skupując je u sąsiadów, jeżeli ceny są temu odpowiednie.

Handel ziemniakami na większe odległości nie ma miejsca, lubo różnice cen targów galicyjskich i zagranicznych często są znaczne.

Buraków, z powodu małej ilości cukrowni w Galicji, mało też uprawiają.

Obrót ogólny wewnętrzny krajowy jak i zewnętrzny w roślinach okopowych w Galicji w ostatnich ośmiu latach wynosił 7—19 tysięcy centnarów celnych, wyjątkowo tylko w roku 1864 wyprowadzono za granicę kraju 22.350 centnarów, a nadto w kraju było w obrocie do 10.000 centnarów.

Corocznie wykazy z lat ostatnich przedstawiają kilkadziesiąt do kilkuset centnarów roślin okopowych, które świadomi rzeczy podają za ilości nowych gatunków, do kraju wprowadzonych, co dowodzi, że na tém polu idzie Galicja z postępem.

Piasek z próchnicą jest, jak wiadomo, najwłaściwszym gatunkiem gruntu do uprawy *konopi;* a że ten rodzaj gruntu w mniejszych lub większych przestrzeniach wszędzie prawie w Galicji się spotyka, więc i uprawa *konopi* w całym kraju ma miejsce. Dawniej uprawie téj nietylko oddawali się włościanie, lecz i dwory; od czasu zniesienia pańszczyzny, przeważnie tylko włościanie tą uprawą się zatrudniają. Osiągnięty w przędzy produkt przez domowników bywa zaraz na płótno przerobiony i służy na bieliznę dla całéj rodziny, a tylko w niewielkich ilościach idzie na sprzedaż, już to jako przędza, już téż jako grube płótno. *Len* uprawiany jest przeważnie tylko w środkowéj i zachodniéj Galicji. Znawcy oceniają ilość w Galicji wyprodukowanego lnu, w razie średniego urodzaju, na 150.000 cent. Moczenie lnu przez ludność wiejską nieracjonalnie dokonywane, nietylko uszkadza jakość, lecz często także przyczynia się do złéj opinji fabryk pozakrajowych. Ta niepewność jakości sprawia, że fabryki Morawji, Czech, Austrji i Prus, będące spożywcami przędzy lnianéj galicyjskiej, dopiero po odbiorze i sprawdzeniu płacą. W roku zeszłym otwartą została pierwsza fabryczna przędzalnia w Brodach, przez spółkę kapitalistów; o jéj czynnościach atoli dotąd nic niewiadomo. Rachuje ona na przerób surowego produktu z Rosji, którego znaczne ilości dotąd tranzito przez Galicję przechodziły. Lnu i konopi razem obrót roczny w Galicji w ostatnich ośmiu latach wynosił do 80.000 centnarów, z tego 50—60 tysięcy wychodziło za granicę kraju.

Wysokie, nie do uwierzenia wysokie ceny, jakie za *chmiel* z końcem roku 1859 i dwa lata następne płacono, zachęciły wielu posiadaczy galicyjskich, do uprawy tego produktu, aby tym sposobem jak największy zysk z ziemi wyciągnąć.

Uprawa chmielu w Galicji podniosła się do takiego znaczenia, że tenże obecnie prawie wszędzie jest uprawiany, i gdy w r. 1862 obrót w chmielu zaledwie 1.800 centnarów wynosił, w roku 1869 obrócono 8.228 centnarów—wywóz, niedawno zaledwie setki centnarów wynoszący, dziś wzrósł do tysięcy.

Podczas gdy przed dziesiątką lat chmiel zaledwie dla krajowéj potrzeby w dostatecznéj ilości był produkowany, obecnie wykazuje się w Galicji zbytek produkcji do 5.000 centnarów, pomimo że spożycie piwa w tymże czasie w czwórnasób wzrosło. Galicja przy dobrym zbiorze produkuje 7.000 centnarów chmielu, z czego około 2.000 przez 250 w ruchu będących browarów jest spożytkowanym, a reszta, gorsza co do jakości, przez austrjackich i bawarskich *specjalnych kupców chmielu* zakupywana, wywożoną jest do Anglji już to nie mięszana, już pomięszana z lepszemi gatunkami tamtych krajów. Wahające się ceny chmielu w ogóle, od bardzo wielu okoliczności zależne, jako też coraz niższy stosunek cen galicyjskiego do saazkiego (najlepszego czeskiego), spowodowany częścią klimatycznemi okolicznościami, a częścią brakiem staranności uprawy w Galicji, ten smutny rodzi prognostyk, że uprawa w Galicji, obecnie już swoje maximum osiągnęła i powoli, gdy ceny jak dawniéj ogromnych zysków nie będą zapewniały, cofać się zacznie do granic krajowego spożycia. Koszta produkcji w Galicji nader wysokie, bo 20 do 22 złotych austr. od centnara wynoszące, są jednym z powodów tego przypuszczenia.

Uprawa *tytoniu* opłaca się we wszystkich krajach, których grunt do uprawy zboża na większą skalę wskazuje, lecz które w skutek złego stanu lub braku komunikacij tylko z wielkim kosztem płody swe na targ dostarczyć mogą. Południowa część wschodniéj Galicji, a mianowicie powiaty Czortkowski, Kołomyjski i Stanisławowski w tém położeniu się znajdując, poświęcają téż znaczną przestrzeń swéj roli uprawie tytoniu. Obszar téj uprawie poświęcony rachują na 7.000 morgów austr. Średni zbiór daje 100.000 do 120.000 centnarów tytoniu. Niedosyć dbała przecie uprawa sprawia, że jakość tych zbiorów nie do każdego użytku jest odpowiednią.

Fabryk rządowych przerabiających tytoń jest w Galicji dwie: Winniki i Monasterzyska. Przerabiają one nietylko całą produkcję krajową tytoniu, lecz rząd dostarcza im także, wedle potrzeby, tytoń surowy

obcokrajowy. Każda z tych fabryk zatrudnia około 350 osób, po większej części kobiet — a produkują one rocznie razem 33.710.000 cygar. W tym samym stosunku produkują one tytoń krajany i tabakę. Produkcją przecie tych fabryk na spożycie krajowe nie wystarcza i inne kraje muszą brak zapełniać. Prócz 104.000 centnarów fabrykatów tabacznych wozami przewożonych, obrót temiż na kolejach wynosił w r. 1862: w Galicji 56.275 cent. cł., przywieziono z obcych krajów 6.543 centnarów; w r. 1869: w Galicji 19.774 cent., przywóz z obcych krajów 22.653 cent. Przywóz w większéj części dotycze materjałów dostarczanych fabrykom—przywóz fabrykatów jest nie wielki z powodu monopolu, a zatém i cła ogromnego wchodowego. Spożycie wznosi się wciąż, tak np. w r. 1868 spożyto w Galicji 1.205.000 cygar więcéj aniżeli w roku poprzednim.

Wraz z tytoniem wyczerpaliśmy po kolei wszystkie płody rolnicze Galicji; produkcja ta, w stosunku do obszaru roli, jest ogromnie mała w ogóle, czego głównym powodem, że u wielkich właścicieli masa gruntów ugorem leży, a u małych nadzwyczaj niedbała jest uprawa; wprowadzenie między lud lepszych narzędzi rolniczych byłoby prawdziwém błogosławieństwem dla tego kraju. Z kolei wypada nam wspomnieć o *łąkach naturalnych.* Prócz północnéj i wschodniéj swéj części Galicja będąc krajem górzystym, ma téż łąki w ogóle mokre, kwaśne siano dające. Siano rozumié się ulega tylko miejscowemu handlowi. Ulepszenia łąk, rzecz dotąd prawie niepraktykowana w tym kraju, pociągnęłyby za sobą lepszy ilościowo i jakościowo stan bydła, lecz przy ogromnéj apatji Galicjan wątpimy, aby takowe, choćby tylko w gospodarstwach lepszych, wkrótce w życie wprowadzone były. Towarzystwo gospodarcze krakowskie wykształciło w tym celu specjalistę inżyniera, wątpimy przecież, aby tenże w kraju znalazł odpowiednią ilość zajęcia.

Ogrodnictwo i sadownictwo w Galicji, mimo usilnych w tym względzie starań dwóch w tym celu od lat już kilku działających towarzystw krajowych, nie stanęło dotąd na takim stopniu, aby na szczególną wzmiankę zasługiwało. Zakłady sadownicze od niedawna istniejące w Łańcucie, kameljarnia i ananasarnia w Medyce, uprawa róż w Nawojowéj, jako téż cieplarnie i oranżerje ogrodu botanicznego krakowskiego, bodaj są jedynemi zakładami na tém polu w Galicji, na wzmiankę szczególną zasługującemi.

Owoców produkuje Galicja dostateczną ilość nie tylko na swoją potrzebę, lecz znaczne tychże ilości, mianowicie zimowych jabłek i gruszek wywozi do Królestwa Polskiego. W ostatnich ośmiu latach wywóz wynosił 3 do 10 tysięcy centnarów celnych. Suszony owoc tylko wy-

jątkowo w czasie nieurodzaju na śliwki, na Zachód, do Czech i Morawy bywa wysyłany. Cło po rublu od puda stoi na przeszkodzie, że północna Rosja, tak znaczne ilości tychże spożywająca a nie produkująca, nie może ściągać części suszonych śliwek z Galicji.

Przechodzimy z kolei do produkcji *leśnéj* Galicji. Jak wiadomo, Galicja pod tym względem ma jeszcze bogactwa niewyczerpane a to z powodu braku komunikacij. Miejscami zbytu dla drzewa *masztowego i budowlanego* z Galicji, jest Gdańsk, Szczecin, Berlin i Hamburg. Drzewo masztowe aż do Anglji dostawione było w r. 1863, ale spekulanci nie znaleźli żadnego zysku z téj spekulacji i zarzucili ją. Dębowe podkłady i tak zwane weksle dostarcza i obecnie Galicja do kolei żelaznéj w Prusach wschodnich, jako téż Ferdynanda północnéj austrjackiéj i kolei zwanéj rządową w Czechach. W glinie albo w tłustym czarnoziemie wzrosły dąb galicyjski, nie jest dziurkowaty (porowaty), i z tego powodu bardzo jest poszukiwany. W handlu zagranicznym drzewem galicyjskiém ceny zakupna podrzędną grają rolę, zagraniczne konjunktury i stan miennego (ażia) jest tu miarodawczym. Od roku 1866 interes drzewny spoczywa, gdyż wówczas ogromne masy budowlanego drzewa dostarczone zostały targom pruskim i w skutek blokady ówczesnéj portów, za tanie pieniądze zmarnowane. Od tego czasu ceny są wciąż nizkie i do większéj spekulacji nie zachęcają. Wywóz drzewa budowlanego przez wszystkie komory Galicji w r. 1869 wynosił 7.783.795 stóp kubicznych. Najwięcéj leśnego obszaru w Galicji ma powiat Dolina, bo 262.972 morgów austr.; wyżéj 100 tysięcy morgów mają powiaty: Nadworna, Kossów, Lisko i Brody, najmniéj powiaty: Horodenka, Śniatyn i Kraków, bo mniéj niż 10 tysięcy morgów, inne stoją w środku.

Drzewo opałowe w Galicji, różne nader ma ceny; w powiatach leśnych podkarpackich na miejscu i po 1 złotym austr. (60 kopiejek) sążeń półkubiczny dostać można, w Krakowie 9 zł. austr. miękiego, a 12 zł. twardego sążeń. Handel drzewem opałowém na znaczniejsze odległości podniósł się wraz z przedłużaniem głównéj linji kolei żelaznych galicyjskich i gdy w r. 1862 obrót témże wynosił zaledwie 6.546.734 cent. cł., w roku 1867 już 29 miljonów centnarów, a w r. 1869—52 miljony cent. cł. wynosił.

Dla ukończenia tego działu pracy naszéj, wypada nam się zastanowić nad *hodowlą bydla* w Galicji i z niéj bezpośrednio płynącemi produktami.

Koni produkuje Galicja nietylko dostateczną ilość na swoją potrzebę, lecz i po kilkaset do tysiąca kilkuset sztuk na rok za granice kraju wywozi. Stadnin w Galicji wychowujących konie liczą przeszło sto, z tych 20 przy-

najmniéj zajmuje się wychowem koni rasowych, posiadając najpiękniejsze prawie ogiery z całego państwa âustrjackiego. Coroczne rozsyłanie po całym kraju ogierów wyborowych ze stad rządowych do pokrywania klaczy mniéj zamożnych posiadaczy, wpływa także nie mało na ulepszenie ras. Co do handlu końmi, Prusy w ostatnich latach poczęły kupować konie remontowe na targach galicyjskich; również księstwa naddunajskie w ostatnich czasach kupowały tu dosyć znaczne ilości. Handel największy rozwija się na kilku do roku bywających jarmarkach końskich w znânych miejscowościach Galicji, przecież w wielkich miastach bywają i stałe targi tygodniowe. W 1869 roku z Rosji do Austrji wprowadzono, wedle wykazów komór celnych: 1.546 sztuk koni.

Hodowla *bydła rogatego*, pomimo warunków ułatwiających takową, nie jest zbyt rozwiniętą, ze szkodą produkcji roślinnéj, pomimo, że o zbyt bydła rogatego bynajmniéj Galicja troszczyć się nie potrzebuje. Liczebnie, przez znaczną ilość we wschodniéj Galicji hodowanego, kraj cały w stosunku do innych austrjackich dość wysoko stoi, lecz brak racjonalnéj podstawy w hodowli, liche w ogóle żywienie, sprawia, że dość wysoka cyfra bynajmniéj nie ma tego znaczenia dla rolnictwa krajowego, jakby się to po niéj spodziewać można było.

Co do ras ulepszonych, nieliczne tylko majętniejsze dwory, już to przez sprowadzenie znaczniejszych ilości krów, buhajów i jałowizny rasowéj z zagranicy, już téż przez sprowadzenie tylko poprawnych buhajów, starają się o podniesienie krajowego inwentarza. Wpływu tych wyborowych obór, mimo, że się już pokazuje w niektórych okolicach, w ogóle przecie nie widać jeszcze. Szczególniéj mało dotąd dokonano w kierunku ras opasowych, a indywidua, do ulepszonych ras angielskich w tym kierunku należące, znajdujące się w Galicji, na palcach prawie wyliczyć można. A przecież opas, dla handlu bydłem rogatém Galicji, niepoślednią gra rolę. Podczas gdy miejscowa konsumcja mięsa, szczególniéj po prowincji, zadawalnia się krowami i jałówkami, wypasione woły stanowią artykuł handlu zagranicznego, z każdym rokiem wzmagającego się, szczególniéj od czasu, gdy do wypasionych w kraju, nowo-otworzone koleje żelazne do granicy Podola i Ukrainy, otworzyły drogę zbytu wołom na stepach wypasionym. Szlązk, Morawa, Czechy, a także i Wiedeń, spożywają znaczne ilości. Ponieważ na kolejach opłata za transport nie liczy się na wagę, lecz na sztuki, zatém tłuste i dobrze wypasione woły, chętniéj niż inne na handel zagraniczny są nabywane. W roku 1869 wywieziono za granicę Galicji przeszło 115.000 sztuk bydła rogatego, prawie wyłącznie wołów, podczas, gdy w r. 1865 tylko 61.000. Udział bydła ze stepów rosyjskich

w tych cyfrach dotąd był nie wielki, obecnie przecież w miarę jak koleje ku granicy stopniowo się mnożą, wzmagać się będzie nieochybnie.

W *bitém bydle i mięsie* sprzedaż w Galicji do r. 1865 ograniczała się tylko na wewnętrzne spożycie i zaopatrzenie miast. Przesyłki na dalsze odległości w handlu i na spekulację, należały do rzadkości. Dopiero w r. 1866 założenie w Wiedniu *halli targowéj* dało powód do zmiany w tym względzie. Wysokie ceny mięsa w Wiedniu w stosunku do ówczas bajecznie nizkich na prowincij w Galicji, podnieciły spekulacje, aby bite bydło i mięso do Wiednia wysyłać, i gdy koleje zniżone taryfy i przyśpieszony transport tym przesyłkom zapewniły, uogólniły się robione próby i wytworzył się wywóz, który dziś jeszcze w ciągłym wzroście się znajduje. Podczas gdy wywóz ten w roku 1865 zaledwie 52.556 funtów wynosił, w następnym już 225.607 funtów osiągnął, a w latach 1868 i 1869 podniósł się z 1.278.200 funt. na 2.129.400 funtów.

Skutkiem tych zmienionych okoliczności było podniesienie się cen mięsa w Galicji; podczas gdy wołowinę na prowincji jeszcze w r. 1860 dostać można było po 8 centów funt, dziś przecięciowo 16—18 centów płacić trzeba. Cielęcina z 7 do 8 centów w ciągu dziesięciu lat wzrosła do 14—16 centów za funt. Zakupy na te wysyłki prawie wyłącznie mają miejsce w miasteczkach Galicji Zachodniéj przy kolei położonych, aż po Jarosław, ztąd téż tam ceny mięsa silniéj niż we Wschodniéj wzrosły.

Trzody chlewnéj produkuje Galicja stosunkowo wiele, lecz o poprawieniu ras, a choćby nawet o utuczeniu istniejących, mało się da powiedzićć. Po większéj części trzoda chlewna bywa tylko na pastwiskach i w bogatych dębowych lasach podpasaną, a tak podpasiona sprzedawaną jest za granicę kraju, gdzie ją dopiero dokładnie tuczą i biją na szynki. Wywozowi trzody chlewnéj z Galicji konkurencję robią tylko Węgry które również znaczne ilości wywożą, lecz już po większéj części dobrze utuczonéj. Ze względu na taryfy kolejowe od sztuki opłatę pobierające, konkurencja ta mogłaby wypaść na niekorzyść Galicji lecz podpasione wieprze galicyjskie lubione są na Szlązku i w Czechach, gdzie je dopiero dokładnie tuczą i przerobione na szynki po Europie rozsyłają. Wywóz trzody chlewnéj za granicę kraju jest znaczny i wynosi 300—400 tysięcy centnarów celnych rocznie.

Hodowla *owiec* nie jest znaczną w Galicji; ogranicza się ona na kilkudziesięciu stadach poprawnych utrzymywanych przez większych właścicieli w płaskim kraju i na liczniejszéj nieco hodowli owiec zwyczajnych w górach.

Handel owocami jest nader mały; zaledwie kilka setek poprawnych sztuk, bywa sprowadzanych z zagranicy. W roku 1867 wyjątkowo spekulanci zakupili w księstwach Naddunajskich i w Besarabji znaczniejsze ilości tuczonych skopów i takowe przez Galicję przesłali do Paryża. Czy się przecie ówczesna spekulacja nie powiodła, czy téż z innych powodów, dotąd jéj nie ponowiono.

Wełna owcza, w Galicji wyprodukowana, nie sięga wielkich targów europejskich na wełnę w Hamburgu, Bremie i Londynie, lecz częścią na miejscu na grube sukna przez domorosłych tkaczy bywa przerabianą, częścią przez pośredników sprzedawaną jest do znakomitych fabryk wyrobów wełnianych, tuż przy granicy leżącego miasteczka szląz-kiego Bielska; również posyłaną bywa aż do Berna, Wiednia i Wrocławia. Handel wełny, który w Galicji nigdy wielkich rozmiarów nie osiągał, w ostatnich latach jeszcze mniejsze przedstawia cyfry, odkąd potrojony prawie przywóz zamorski na targi europejskie, ceny wełny, szczególniéj lichszych gatunków, stanowczo zredukował. Obrót wełną w Galicji w 1864 wynosił 91.735 cent. cł., z czego blizko 90.000 cent. za granicę wywieziono; w r. 1869 wynosił już tylko 41.616 cent., z czego wywieziono za granice kraju 35.500 cent. cł.

Skór surowych, produkuje Galicja stosunkowo dosyć znaczną ilość. Wyborowe skórki cielęce wysyłane są do Lipska i Frankfurtu nad Menem, a nawet do Francji. Gorsze gatunki częścią zostają w kraju, pozostałe zaś] ilości sprzedawane są do Wiednia i Berna. Z powodu że cielęta po większéj części w wieku 6 — 14 dni są bite, handel zagraniczny tylko wyborowy towar bierze. Ta okoliczność sprawia także, że Rosja swojemi skórkami cielęcemi znaczny handel z Europą przez Austrję prowadzi i silną konkurencję wytrzymuje. Z wołów i krów skóry lepszego gatunku przez miejscowych garbarzy i białoskórników są zakupywane i wyprawiane. Gorsze gatunki odchodzą do Wiednia i Bernu. Mokra skóra z dużego bydlęcia kosztuje w Galicji około 15 zł. austr. (9 rubli). Prócz tego w ostatnich czasach wzmógł się obrót w skórkach króliczych. Surowe skórki po większéj części wysyłane są do Leszna w Poznańskiem, zkąd wyprawione, wysyłają je do Anglji i Francji. Obrót ogólny surowemi skórami w ostatnich ośmiu latach wynosił od 180—300 tysięcy cent. cł. rocznie,—z czego połowa zwykle wychodziła za granice kraju, a 1—3 tysięcy cent. wprowadzano z Rosji.

Szczecina i sierść, produkowane po całym kraju w drobnych ilościach, gromadzone są przez wędrujących handlarzy i sprzedawane do składów głównych, których jest kilka w Galicji, a mianowicie: w Żmigro.

dzie, w Jaworowie pod Przeworskiem, w Wiśniczu koło Bochni i w Krakowie. Tu wysortowane, stanowią dość znaczny artykuł wywozu, wciąż się wzmagającego od 7.700 cent. w r. 1866 do 10.000 cent. w r. 1869. Z Galicji wychodzi szczeć już to do Wiednia i Berna, już do Niemiec, gdzie Lipsk jest głównym miejscem targu na takową. Znaczne ilości szczeci wprowadzane z Rosji i księstw Naddunajskich, wpływają gniotąco na ceny.

Tu, sądzę, na miejscu będzie powiedziéć słów kilka o *nabiale*. Pomimo, że o systematycznéj i na większą skalę prowadzonéj produkcji *masła*, nigdzie w Galicji nie słyszeliśmy, przecież handlarze drobni, skupując drobne ilości od pojedyńczych producentów, wywożą masła za granice kraju dość znaczne ilości, co nas tém bardziéj dziwi, iż fabrykacja masła wywożonego, w znacznéj części w kurnych chatach chłopskich się odbywa, w skutek czego masło cuchnąć dymem musi. Wywóz masła do Prus, w r. 1863 zaledwie 600 centnarów wynoszący, wzmógł się przez ciąg lat sześciu do 17.000 cent. w r. 1869.

Sery krowie produkują w Galicji niektóre dwory na handel, w dobrych gatunkach, mało co zagranicznym ustępujących. Żywiec, Bierzanów, Cichawa najbardziéj są znane, lecz podczas gdy administracja pierwszego, na samym zachodnim krańcu Galicji położonego, 50% swego produktu pozbywa we wschodniéj Galicji, administracje dwóch drugich fabryk, głębiéj w kraju leżących, cały prawie swój produkt wysyłają na Zachód, po za granice Galicji.

Stoki Karpat pokrywają cały zapotrzeb w *serach owczych;* mieszkańcy tamtejsi dostarczają je płaskiemu krajowi i po większéj części sami rozprzedają. Pomimo, że sery krajowe w niczém nie ustępują zagranicznym, muszą one po większéj części odbytu szukać za granicą, a natomiast większe miasta sprowadzają znaczne ilości sera z zagranicy. Obrót w tym produkcie był taki, że podczas gdy w ostatnich latach wywożono go po sto do kilkuset centnarów cł., przywożono go przeszło 2.000 cent.

Dla zakończenia działu o bezpośrednich produktach z większych zwierząt gospodarskiah wprost otrzymywanych, wypada nam tu jeszcze mówic o *łoju i kościach. Łój* galicyjski wytapiany po miastach, po większéj części spożywany jest na miejscu; ponieważ zwykle jest nie dosyć zbity, mało go wywożą i niżéj cenią niżeli łój rosyjski, w znacznych ilościach przez Galicję na Zachód przeprawiany. Używanie nafty do oświetlania, znacznie ilość spożywanego w Galicji łoju umniejszyło. Kopalnie soli w Wieliczce i Bochni do oświetlenia, a koleje żelazne do smarowideł, jeszcze rocznie przeszło 1.000 centnarów łoju

zużywają. Obrót łojem w r. 1865, jeszcze 12.000 cent. przeszło wynoszący, upadł do r. 1869 do 4.200 cent. cł. *Kości zwierzęce*, przez najdrobniejszych wędrujących handlarzy po wsiach i miastach zbierane, przy małéj ilości cukrowni w Galicji, a przy tak drobném, że nie zasługującém prawie na wzmiankę, użyciu na nawóz, zaledwie opłacają trudy zbierania; centnar ich we Lwowie płacą po 2 złote austr. 30 krajcarów (około 1 $^1/_2$ rubla). Wywożą tychże rocznie do 5.000 centnarów.

Fabryk *węgla kościanego* (spodium), jest kilka w Galicji, wszystkie wzdłuż kolei żelaznéj, począwszy od Krakowa aż do Brodów. Przerabia z nich każda kości, dostarczane z najbliższéj swéj okolicy. Węgiel kościany wyprodukowany zużywa nie wielka ilość fabryk cukru w Galicji się znajdująca, większą zaś część wywożą do Król. Polskiego i Cesarstwa, przyczém zabawny proceder ma miejsce. Spodium z Austrji do Rosji wprowadzane winno opłacać 75 kopiejek od puda cła, z Prus nie płaci żadnego. Galicyjskie więc fabryki zamiast spodium, wprost przez Szczakowę na linję kolei warszawskiéj posyłać, posyłają je o milę daléj do Mysłowic i te przez Katowice dopiero do Królestwa wchodzi. Zwrócenie uwagi rządu na ten wynik konieczny ustaw celnych, mamy nadzieję, śmieszną tę niewłaściwość, niezbyt zresztą wielkiego znaczenia, zniesie. Spodium wyszło za granicę Galicji w r. 1869, 28.098 centnarów, w kraju zaś zużyto 10.107 centnarów, ogólna zatém produkcja tego artykułu nie przechodzi 40.000 cent. cł.

Lubo hodowla *drobiu* w Galicji bynajmniéj znaczniejszych rozmiarów nie osiąga po nad zwykłą domową potrzebę, dwa przecie artykuły drób' produkuje, które stanowią przedmiot dość znacznego handlu, a mianowicie: *pierze i jaja*. Galicyjskie *pierze* rozchodzą się po całych Niemczech północnych, a puch dochodzi aż do Paryża. Pierze u chłopa niemieckiego mają to znaczenie co brylanty i bogate manele dawniéj u żydów, skupuje on je i na potrzebę i na zapas, ztąd znaczny popyt. Podczas gdy w roku 1862 wywieziono tychże tylko 4.263 centnarów, w r. 1869 już 9.063 centnarów cł. Z rosnącym popytem i ceny rosną, gdyż nie zdaje nam się, aby produkcja gęsi w Galicji znacznie w ostatnich latach wzrosła. Za to popyt na pióra gęsie, przy coraz rozpowszechniającym się użytku piór stalowych, zredukowany jest do minimum.

Jaja dawniéj Wisłą tylko z Krakowa do Warszawy i Prus wysyłane, dziś koleją odchodzą do Wrocławia, Berlina, a nawet i Hamburga. Każde miasteczko przy kolei żelaznéj leżące, ma ku temu specjalnego spedytora, który skupuje jaja w okolicy, tu je pakuje w beczki w siecz-

kę lub trociny i za granicę wysyła. Wywóz, który w r. 1862 zaledwie 7.450 centnarów cł. wynosił, wzrósł do r. 1869 do 99.620 centnarów.

Pasiek posiada Galicja zachodnia mniéj, wschodnia więcéj, pojedyńcze ule przecie w każdéj prawie wsi spotkać można.

Wosku produkuje Galicja, wedle zbioru, zaledwie od kilkuset do kilku tysięcy centnarów, produktem swym nietylko zaspakaja miejscową (po większéj części tylko kościelną) potrzebę, lecz znaczną część wywozi do księstw Naddunajskich.

Produkcję *miodu* w Galicji rocznie obliczają znawcy, po potrąceniu na domowe potrzeby zużytego, na 6.000 centnarów. Produkcja ta dawniéj fabrykantom miodowych wyrobów (piernikarzom i sytnikom) wystarczała, obecnie przecież pewne ilości miodu są sprowadzane z Węgier. Ilość ta zmienia się wedle wydatku uli miejscowych i podczas gdy w r. 1867 przechodziła 5.000 cent., w r. 1869 wynosiła zaledwie 327.

Próby robione nad hodowlą *jedwabników* w Galicji, są tak drobne, że tylko dla skonstatowania poczciwych prac w tym względzie towarzystwa jedwabniczo-sadowniczego krakowskiego i oddziału lwowskiego tow. gospodarczego, o nich wspominamy, gałęź ta przecie gospodarstwa wiejskiego dotąd w Galicji zaledwie nic nieznaczące rezultaty wydała, brak *morw* w kraju jest pierwszą przeszkodą do jéj rozwinięcia.

Żeby uzupełnić ten dział produkcji pierwotnéj wypada mi jeszcze wspomnieć o *rybach*. Na krańcu zachodniéj Galicji za Wisłą spotykamy wzorowe gospodarstwa stawowe, gdzie produkcja ryb zmianowaną jest z płodami rolniczemi na spuszczanych co lat kilka stawach sianemi. Prócz licznych nadto stawów i jezior po kraju dobrze zarybionych, rzeki krajowe dostarczają głównie ryb na potrzebę mieszkańców. Ryby naturalnie w chwilach ogólniejszego zapotrzebowania, jak w szabasy żydowskie i posty chrześcjańskie znacznie drożeją, dotąd przecież obcy kupcy z rybami na targach galicyjskich się nie pokazują.

Nadto dostarcza Galicja i wywozi niektóre *zioła lekarskie*, jak: rumianek, lipowy kwiat, szałwję i inne, a przytém kantarydy.

II. Płody przemysłu rolniczego i leśnego.

Odkładając dalszy ciąg pierwotnéj produkcji, a mianowicie: płody górnictwa do następnego rozdziału, żeby zachować naturalny ciąg rzeczy zastanowimy się naprzód nad fabrykatami i półfabrykatami, bezpośrednio z płodów rolnictwa otrzymywanemi, które téż nie mały wpływ na gospodarstwo wiejskie wywierają.

Zaczynamy od *mąki*. Obfitość strumieni i rzeczek z bystrym biegiem w Galicji sprawia, że tak powszechne w północnéj Polsce wiatraki są tu rzadsze, a ich miejsce zastępują młyny wodne, po wszystkich okolicach rozrzucone. Młyny te zazwyczaj przemlewają całą ilość zboża w okolicy, jako mąka zużywanego, rzadko przecież tak są potężne w działaniu, żeby mąkę wyrabiały na handel. Natomiast dosyć znaczna liczba młynów parowych w wielkich miastach i w części po prowincji, nietylko mąką wyprodukowaną zaopatruje miasta i zaspakaja potrzebę delikatniejszych gatunków mąki na prowincji, lecz produkuje także mąkę na wywóz. Rozmaite niekorzystne konjunktury, do ktorych przedewszystkiém brak kapitału obrotowego, ceny zboża, drogość opału, należą, zawieszają nieraz działalność chwilowo jednego lub drugiego młyna, lecz choćby wszystkie istniejące były w ruchu, nie byłyby one jeszcze w stanie tyle zboża przemléć, ile go Galicja wywozić może, i dla tego widzieliśmy na początku niniejszéj rozprawki, że znaczne jeszcze ilości zboża w ziarnie wychodzą za granicę kraju. Młyny parowe są tak dla płacących podatek właścicieli ziemskich, jak również dla rządu ogromnego znaczenia. Cały rok bez przerwy występują one na targach zbożowych jako nabywcy, gdyż ich żywotność od tego zależy, aby zakłady swe ze znacznemi nakładami postawione, wciąż w ruchu utrzymać. Każde zatrzymanie lub zmniejszenie pełnego ruchu, sprowadza straty, które tém są większe, im bardziéj działalność zmniejszoną zostaje. Gdy zajdą szczególne, niekorzystne okoliczności i konjunktury wtedy młyny parowe z dwojga złego mniejsze wybierać muszą. Albo przy wysokich cenach, a przez to niechętnym popycie, muszą działalność swą ograniczyć i przez to straty ponieść, albo mimo prawdopodobnego braku zysków, nawet przy nieodpowiednich cenach zakupy swoje prowadzić muszą, aby pełny ruch zakładu utrzymać. W ogóle téj ostatniéj normy trzymają się młyny parowe, gdyż koszta utrzymania przy zmniejszonym ruchu niewiele tylko są mniejsze, a wielki kapitał, w przemyśle młynarskim pomieszczony, traci przez wstrzymanie działalności nadto swój zwyczajny procent, który minimum dochodności stanowi. W téj okoliczności zatém, że młyny przerabiać muszą tyle zboża wiele tylko mogą, a przez każde zatrzymanie w interesach swych są stratne, leży najpewniejsza rękojmia, że gorliwszych popieraczy handlu zbożowego nad młyny parowe być nie może. Zakłady te nadto ściągają w najbliższéj okolicy wyprodukowane zboże do siebie, przeto posiadacz ziemski może być pewny, że zboże swe sprzeda, osiągając zarazem tę korzyść, że dowolnie termin obierać sobie może, np. w chwili właśnie gdy pieniędzy potrzebuje.

Tak więc młyny parowe, choćby tylko z powyżéj przytoczonych przyczyn, są niezmiernego znacznenia dla gospodarstwa wiejskiego, a im zasobniejsze są w kapitał, tém skuteczniéj i z większą korzyścią tak dla siebie, jak dla ziemian działać mogą. Przykład tego mamy na młynie parowym w Tenczynku, który jakkolwiek pod dawnym zarządem nieraz w biegu chromał, odkąd się przecież dostał na własność spółki, kierowanéj przez zdolnego jéj firmowego uczestnika, a bank galicyjski handlowo-przemysłowy, jako jéj drugi uczestnik, sowicie zakład ten kapitałem obrotowym zasila, — nietylko zakupuje on masy zboża na najbliższym targu w Krakowie, lecz zaopatruje także swoje potrzeby aż z okolic Tarnowa i tym sposobem tamtejszy handel zbożowy w ruchu utrzymuje.

Znanych nam imiennie młynów parowych w Galicji jest 22, dokładnych dat ile one korcy zboża rocznie przemlewają, nie posiadamy. Przypuściwszy przecież, że każdy z nich rocznie do 20 tysięcy korcy zboża miele, wypadnie że one same przeszło 400.000 korcy zboża zakupywać rocznie muszą, aby się w działalności nieprzerwanéj utrzymać.

Handel mąką podaje Lipp w ostatnich ośmiu latach jako bardzo zmienny. Podczas bowiem gdy w r. 1862, 1863, 1865 i 1868 nie dochodził on 100 tysięcy centnarów, z czego nieraz kilka tysięcy tylko wywożono, w drugich czterech latach wynosił za to 142 do 182 tysięcy centnarów, a wywóz sięgał 100 tysięcy centnarów rocznie.

Olejarnie są drugiemi z rzędu fabrykami, które bezpośrednio produkta rolnicze przerabiają. Za mało dotąd u nas uznane znaczenie *makuch* sprawia, że wyrobem oleju tak z rzepaku, jak z konopnego nasienia lub innych nasion oleistych, prócz włościan i ubogich izraelitów na własną potrzebę pożywienia w małych ilościach na ręcznych prasach olej tłoczących, zajmuje się tylko kilka wielkich fabryk, nierówno po kraju rozdzielonych. Olejarnie zaś nie będąc ściśle połączone z gospodarstwem wiejskiém, nawet nie całe ilości wyprodukowanych przez się *makuchów*,—tak ważnego środka w racjonalném żywieniu bydła,—w kraju rozprzedają, lecz część ich za granicę wywożą. Zubożenie zatém gruntu przez uprawę roślin oleistych dokonywane, w małéj tylko liczbie gospodarstw przez spożycie na miejscu makuch jest gruntowi pokrywane; gdy przeciwnie, gdyby olejarnie bardziéj z gospodarstwami związane były, a makuchy na miejscu produkcji roślin oleistych były spożywane przez bydło, nietylko nie ubożyłyby, lecz otrzymanym nawozem wzbogacały grunta.

Fabryk *oleju* na większą skalę znanych nam po imieniu w Galicji jest 6; produkują one olej rzepakowy do jedzenia, palenia, maszynowy i pokostowy. Za najlepiéj urządzoną uważają fabrykę w Niwrze, w po-

wiecie Borszczowskim, za najkorzystniéj zaś położoną, ze względu na łatwy wywóz i sprzedaż makuch do Górnego Szlązka, fabrykę oleju Baranowskiego w Krakowie.

Coraz powszechniejsze używanie nafty do oświetlania, lubo z tego pola prawie zupełnie oleje roślinne, w Galicji przynajmniéj, usunęło, nie zdołało przecież cen olejów roślinnych bardzo osłabić. Dziś koleje żelazne i kopalnie są głównemi spożywcami olejów roślinnych w Galicji. Obrót olejami *wewnątrz Galicji* w ostatnich ośmiu latach, wynosił 2—5 tysięcy centnarów, wywóz *za granicę* Galicji około 6 tysięcy cent. rocznie, atoli Bukowina prawie równą ilość corocznie wprowadza. *Makuchów* zaledwie połowę wyprodukowanych ilości, spożywa Galicja na miejscu; druga połowa, do Prus po większéj części wychodzi, a mianowicie rocznie do 1.000 centnarów. Z Rosji i do Rosji nie ma ani przywozu ani wywozu makuch.

Wyrób *piwa* obok wyrobu wódki, jest najgłówniejszą gałęzią przemysłu rolniczego w Galicji. Browarów liczą tu do 250, które zapotrzeb swój jęczmienia zaspakajają we wschodniéj Galicji na miejscu, produkcja zaś jęczmienia w zachodniéj na potrzebę nie wystarcza i muszą się one posiłkować zakupami jęczmienia w Królestwie Polskiém.

Wedle wykazów do opodatkowania przedstawionych przez rok 1868 i 1869 — 84 browary największe w Galicji, wyprodukowały razem 1.157.548 wiader piwa; przypuściwszy, że pozostałe 166 browarów wyrabiają rocznie przecięciowo tylko po 1.500 wiader, przecięciowa produkcja piwa w Galicji rocznie wyniesie do 830.000 wiader. Z małemi wyjątkami całą tę ogromną ilość spożywa Galicja w kraju, gdyż wielkie cło, jakie pobiera Rosja od przywozu piwa, tamuje niesłychanie wywóz tego produktu w tamtą stronę.

Największym browarem w Galicji, jest browar arcy-księcia Alberta w Żywcu, który w r. 1869 blizko 60.000 wiader piwa wyrobił, drugim z kolei jest browar Götza w Okocimie, który przeszło 44.000 wiader w r. 1869 wyrobił. Kiselki i Domsa browary we Lwowie, zajmują następne miejsce po 27 i 28 tysięcy wiader piwa w r. 1869 wyrobiwszy; następnie idą: browar w Tenczynku z wyrobem 25.360 wiader w roku 1869 i browar Johna w Krakowie z wyrobem blizko 22.000 wiader w r. 1869. Tąk więc 6 browarów posiada Galicja, więcéj niż po 20.000 wiader rocznie wyrabiających; w roku zeszłym otwarty został wielki browar parowy w Wojniczu, który zapewne do téj liczby doliczyć wypadnie. W roku zeszłym browar w Tenczynku pod Krakowem, wybudowawszy nową ogromną piwnicę, zapewne i produkcję swoją téż silnie rozwinie, i pod swojém kierownictwem obecném jedno

z pierwszych miejsc zajmie, co nam już postęp z r. 1868 na 1869, a mianowicie z 17 tysięcy wiader pod dawną dyrekcją na 25 tysięcy, gdy przeszedł pod zarząd nowéj spółki, zdaje się zapowiadać.

Ponieważ wywóz do Rosji, jak mówiliśmy, przez cło jest hamowany, więc tylko browary najlepsze zachodniéj Galicji, jak: Żywiec, Okocim, i Tenczynek wywożą piwo na Zachód, do Szląska austr. i Prus, gdzie wytrzymuje konkurencję tamtejszego. Wywóz ten z każdym rokiem się zwiększa i podczas gdy w 1862—65 zaledwie po kilkadziesiąt centnarów rocznie wynosił, w r. 1868 doszedł już 2.358 cent., a w r. 1869 5.360 cent. Dość znaczne ilości piw i porterów angielskich, jako téż nieco piw czeskich i wiedeńskich są przywożone do Galicji, nie należy przecie wątpić, że *bok* tęczyński, gdy się ten browar lepiéj rozwinie, wszelkie te zamorskie specjały z kraju wypędzi i uchowa Galicję od płacenia haraczu Niemcom i Anglikom.

Drożdży piwnych w Galicji bardzo wiele jeszcze zużywają. Od dziesięciu lat zaczęto zakładać fabryki *drożdży prasowanych* i z imienia znanych takich fabryk jest 5: w Okocimie, Mościskach, Lwowie, Ottyni, Zabłotowie. Rozpowszechniający się popyt na *drożdże prasowane* w kraju, a przytém korzyści z produkowania tychże, wywołały powyższe pięć fabryk, które przecież potrzeb całéj Galicji nie pokrywają; drożdże prasowane wprowadzają również fabryki morawskie i szląskie. Za to część fabrykatu krajowego wychodzi do Bukowiny, księstw Naddunajskich i Rosji.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego w Galicji, najmniéj rozwinięte dotąd jest *cukrownictwo*. Do roku zeszłego istniały w Galicji tylko dwie cukrownie: w Łańcucie i Tłumaczu, a właściwie tylko pierwsza, gdyż druga na wielką skalę przez spółkę niemiecką założona, w ostatnich latach zwróciła się przeważnie do wyrobu wódek słodkich i likierów, czego powodem był rodzaj *strickes'u* dostawców buraków, który ją niejednokrotnie już zniewalał do zawieszania fabrykacji. Cukrownia łańcucka, jakkolwiek wciąż rozwijana i powiększana i druga świeżo założona w Sędziszowie, nie będą w stanie całego spożycia cukru w kraju zaopatrzyć, i sądzimy, że liczba cukrowni w Galicji wkrótce się pomnoży. Cukrownia łańcucka do r. 1868, tylko 40.000 cent. buraków przerabiająca, powiększoną i ulepszoną o tyle została, że obecnie 100 do 150 tysięcy cent. buraków rocznie jest w stanie przerobić, a nadto rafinerją własną opatrzona, biały cukier produkuje. Zatrudnia ona do 200 robotników. Obszerne dziedziny klucza łańcuckiego, gdzie nadto kultura buraków znacznie w ostatnich latach rozwiniętą została, zdołają ochronić ją od losu cukrowni tłumackiéj.

Nieznalazłem wzmianki ani w dziele Lippa, ani téż w żadném inném o dwóch jeszcze cukrowniach w Wadowickiém, oznaczonych na karcie Weigl'a.—Morawja i Szląsk zaopatrują Galicję w cukier, a ilości ztamtąd przywożone są bardzo znaczne, bo w ostatnich ośmiu latach wynosiły rocznie od 40—70 tysięcy centnarów celnych. Wspomniéć tu również wypada o ogromnym przewozie cukru surowego jaki miał miejsce w ostatnich latach z fabryk poł. Rosji przez Czerniowce, Galicję i Warszawę do rafinerji petersburgskich. Przewóz ten w skutek przeszkód tamujących ruch na kolejach rosyjskich, dosięgnął w r. 1868 cyfry 138.000 cent. ale z otwarciem linji Bałta-Kiew znacznie się zmniejszył.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego, najbardziéj natomiast rozwiniętym w Galicji jest przemysł *gorzelniczy*, szczególniéj we wschodniéj, gdzie prócz ziemniaków, także kukurydzy znaczne ilości do wyrobu spirytusu używają, i ztąd jéj wywóz jest stosunkowo bardzo mały. Gorzelni w ruchu liczyła Galicja w r. 1869 razem 712, które wedle wykazów złożonych do opodatkowania, przerobiły w r. 1869—7.313.443 wiader zacieru; ogólna ta ilość na okręgi finansowe rozłożona, najwyższą cyfrę daje w okręgu Tarnopolskim (1.446.963 wiader) i Brodzkim (1.064.999 wiader). Okrąg Sandecki najmniejszą przedstawia cyfrę, bo tylko 105.411 wiader. Inne okręgi stoją po środku, z tą przecie różnicą, że wschodnie bardziéj do najwyższych, zachodnie do najniższych cyfr są zbliżone.

Fabrykacja spirytusu w Galicji, nietylko celem korzystnego zużytkowania płodów ziemskich jest prowadzoną, lecz jako gałęź przemysłowa gospodarstwa wiejskiego, ma przedewszystkiém przeznaczenie, odpadki fabryczne tuczeniu bydła dostarczać, a ztąd otrzymany nawóz nazad roli zwracać. Podczas gdy w Morawji i Szląsku często nie ma korzyści z tego przemysłu, gorzelnie w Galicji w przecięciowym obrachunku są dochodne.

Znaczne ilości wódkiki, spożywane są na miejscu, a rafinerje spirytusu w Czerniowcach, Lwowie, Przemyślu i Tłumaczu, potęgując produkt gorzelni, czynią go łatwiejszym do wywozu. Fabrykacja spirytusu w Galicji znajduje się po większéj części w rękach bogatych posiadaczy i dzierżawców, handlem zaś po większéj części zajmują się pośrednicy i ajenci (w ostatnich latach silny udział w zakupnie brał bank krajowy). Wywóz z Galicji na targi europejskie jest dosyć znaczny, różne konjunktury zagraniczne bardzo rozmaicie nań wpływają, tak np. gdy w r. 1867 wywóz wynosił 67.384 centnarów cł., w r. 1868 spadł do 23.973 centnarów, w r. 1869 zaś znowu się powiększył do

116.314 cent. cł., albo téż na odwrót w r. 1864 wywóz wynosił 162.388 cent. cł. (maximum wywozu z ostatnich ośmiu lat), wnastępnym zaś zaraz roku 1865 zaledwie 12 cent. cł. (minimum ostatnich 8-u lat). Przywóz z Rosji był dosyć znaczny, ostatnie przecie podwyższenie podatku od wódki tamże, bardzo źle na stan gorzelni wpłynęło i wiele z nich wstrzymano w działaniu.

Do 20-u jest w Galicji fabryk *wódek słodkich i likierów.* Najznakomitszą z nich jest fabryka łańcucka. Ogromne ilości wyrobów tych fabryk, po większéj części spożywane są w kraju przez klasy zamożniejsze; ciężkie zimy i w ogóle zimowe miesiące podnoszą znacznie spożycie. Pomimo prawdziwéj dobroci krajowego wyrobu, znaczne ilości tak wódek słodkich jak likierów wprowadzane bywają z zagranicy; ruch temi artykułami wewnątrz kraju wynosił w ostatnich ośmiu latach 4—9 tysięcy centnarów—wprowadzono zaś z innych krajów 9—12 tysięcy centnarów, lecz skonstatować tu ten fakt musimy, że podczas gdy ruch wewnętrzny (t. j. spożycie krajowych fabrykatów) corocznie się zwiększa, przywóz (t. j. spożycie obcych fabrykatów) nietylko od lat kilku w mierze stoi, ale nawet nieco słabnąć zaczyna. Wywóz téż lubo znacznych cyfr jeszcze nie osiągnął, powoli się wznosi i w r. 1869 wynosił już 3.700 cent. cł.

Z kolei mówić nam wypada o płodach przemysłu leśnego. Przemysł ten w Galicji jest jeszcze w pieluchach—pomimo, że znaczne lasy podkarpackie i trudność wywozu drzewa w naturze, są warunkami niezmiernie dla niego korzystnemi i powinnyby wpłynąć na jego silniejszy rozwój w tym kraju; w każdym zaś razie za niedołęztwo administratorom lasów poczytać musimy, że produktów leśnego przemysłu, takich przynajmniéj Galicja niedostarcza jakie zużywa, jak to w dalszym ciągu zobaczymy. Być może, że to się dzieje tylko przez nieświadomość stanu rzeczy, co przy zupełnym dotąd braku chęci zaznajamiania się z potrzebami kraju, jest zresztą bardzo możliwém. Mamy nadzieję, że praca nasza tak na tém polu jak na innych, objaśni obywateli Galicji o stanie ich kraju, cel więc jéj osiągnięty będzie w zupełności.

Węgiel drzewny, po całéj Galicji przez specjalistów włościan wypalany, spożywany jest przez huty i koleje żelazne, jako téż przez pewne rzemiosła, a lubo produkcja potrzebę krajową zaopatruje, cena przecież jest dosyć wysoka, jak na kraj tak w lasy bogaty. Zapotrzebowanie tego artykułu przez koleje żelazne galicyjskie, lubo z każdym rokiem się powiększa, dosięgło przecie w roku 1869 zaledwie 34.000 stóp kubicznych.

Drugim produktem przemysłu leśnego, który wprawdzie produkuje Galicja, ale pod względem jakości niedostatecznie, jest *smoła*. Po większéj części tylko powiaty Kołomyjski i Stanisławowski dotąd smołę (pak) wyrabiały. Wyprodukowane ilości głównie przechodziły w ręce kupców, podczas gdy nawet we wschodniéj Galicji funkcjonujące browary mało smoły zakupywały, a natomiast z innych krajów, nawet z Bawarji (przez pośrednictwo *kupców chmielu*), znakomite ilości tak zwanéj *smoły piwnéj*, do wylewania beczek sprowadzały. Ponieważ wygotowywanie i filtrowanie nie dosyć starannie w smolarniach galicyjskich jest prowadzone, smoła więc tutejsza przeważnie tylko do robienia pochodni, których koleje żelazne znaczne ilości zużywają, jest zakupywaną. Galicja rocznie zużywa do 3.000 cent. smoły, lecz z tego blizko połowę do beczek piwnych potrzebną sprowadza z zagranicy.

Maź otrzymują w Galicji w kilku rodzajach już to z drzewa, już z węgli kamiennych lub z resztek przy dystalicji nafty pozostających. Obrót tym artykułem w ostatnich ośmiu latach bardzo był różny; podczas gdy w r. 1867 blizko 8,000 cent. wynosił, następnego roku i tysiąca centnarów niedosięgał, a w ostatnich ośmiu latach w ogóle 2—4 tysięcy centnarów rocznie przedstawiał.

Dziegieć i inne pomniejsze produkta leśne produkują górale i rozwożą po całym kraju.

(d. n.)

PIENIĄDZE PAPIEROWE ROSYJSKIE,

STUDJUM EKONOMICZNO-SKARBOWE,

zawierające

PROJEKT PRZYWRÓCENIA OBIEGU METALICZNEGO

PRZEZ

Adolfa Wagner'a.

przełożył

Szymanowski Michał,

z objaśnieniami podług najświeższych źródeł urzędowych i uzupełnieniami według Profesora i Rektora Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie

M. Bunge.

WSTĘP.

Jedno z najtrudniejszych zadań Ekonomiki stanowi konieczność udowodnienia téj okoliczności, że zasady i poglądy ogólne, doniosłość których drogą nauki ustaloną została, winny służyć za wskazówki warunkujące działalność praktyczną.

Zadaniem teorji jest wysnucie zasad pewnych z podpadających pod jéj rozbiór zjawisk ogólnych i jednogatunkowych, systematycznie obserwowanych. Teorja jednak nie powinna ograniczać się wyłącznie badaniem zjawisk jednogatunkowych, ale poznać także przytrafiające się odmiany i różnice. Organizm zarówno społeczny jak i ekonomiczny, podobnie, jak wszystko należące do dziedziny człowieczeństwa, podlega dwóm prawom zasadniczym, wedle których zjawiska uważane z jednej strony jako pewna organiczna całość, dążą do jednorodnego kształto-

wania się, z drugiéj zaś strony zjawiska należące do pewnéj oddzielnéj grupy dążą do samoistności. Jedyną drogę właściwą stanowi umiejętne obu tych momentów połączenie, nie zaś odrębne któregokolwiek badanie i w tém właśnie polega rzeczywiste zadanie prawdziwie zdrowéj teorji. Każdy rozumie, że teorja skłonniejszą jest przeważnie do badań nad zjawiskami jednogatunkowemi, że tak powiemy tożsamościowemi, praktyka zaś łatwiéj postrzega odmienności i z tych właśnie pobudek tak częste pomiędzy praktyką a teorją przytrafiają się nieporozumienia. Nieporozumienie przybiera rozmiary jawnego już starcia wówczas gdy teoretyk we wskazówkach swych dla praktyki, to jest dla pewnego pojedyńczego wypadku, trzyma się ściśle wymiarów teoretycznych, do których bez uwzględnienia okoliczności, czasu i miejsca, w najdrobniejszych nawet szczegółach przystosowaną być winna nastręczająca się rzeczywistość. Podobneż starcie ujawnia się i wówczas gdy nie zwracając najmniejszéj uwagi na prawa teoretyczne, to jest na zasady tożsamościowe, przejawiające się koniecznie we wszelkich okolicznościach i zewnętrznych odmianach, praktyk tworzy swe plany na wzór architekta nie wierzącego w zasady ciężkości, dla tego, że spadaniu ciała można zapobiedz pewnemi środkami, lecz tylko środkami rzeczywistemi. Teoretyk i praktyk srożą się i walczą, pierwszy zwie drugiego rutynistą, ten znów nazywa pierwszego skrzepłym doktrynerem.

Kto z nich ma słuszność. Po części obadwáj. Teoretyk ma najzupełniejsze prawo postępowania po wyżynach oderwanych i wydzielania jednolitości z pośród okoliczności i warunków byt jéj powierzchowny zmieniających, dla wykrycia prawa stałego, kierującego rozwojem i kształtowaniem zjawisk. Ilekroć jednak chodzi o zastosowanie teorji do praktyki, to jest do danéj okoliczności i do świata indywidualnego, nie powinien zapominać, że postępował po drodze abstrakcji. Zostawił na uboczu wszelkie różnorodności warunki, wszelkie *ale*, wszystkie *jeżeli* istniejące jednak w rzeczywistości, a pominął je dla tego, żeby prawda abstrakcyjna stała się pewną, doniosłą, bezwzględną. Praktyk znów nie powinien spuszczać z uwagi, że rutyna jego w rzeczywistości opiera się także na teorji, lecz na teorji przeważnie jednostronnéj, która przy najpomyślniejszych nawet warunkach, stanowi objaw rzeczywistości, przez naukę bynajmniéj nie uznanéj, wysnutéj z pewnego pojedyńczego momentu, jedném słowem, mylne wydzielenie pewnego pojedyńczego faktu z całego szeregu zjawisk. Teoretyk nie pragnący zyskać przydomku doktrynera, nie powinien głosić, że „to a to jest prawdą, że te a te tylko środki i rozporządzenia dobre są i skuteczne, wszystko zaś inne błędne jest i szkodliwe,“ winien on przyznać, że w danych

okolicznościach i inne jeszcze środki, również pożytecznemi być mogą. Powinien zarazemu mieć wskazać, że zjawiska *dążą zawsze* do ziszczenia się we wskazanym im kierunku, i że z tego powodu należy przedsięwziąć takie a takie środki, by zamierzone dobro trwałém stać się mogło i by zapobiedz złemu; *czasowo* i inne środki wystarczającemi być mogą, dążenie bowiem do uzewnętrznienia się w pewnych stałych formach nie uwydatnia się w każdym bezwzględnym perjodzie rozwoju pewnego danego zjawiska.

Praktyka racjonalna unikająca przekształcenia się w rutynę, winna podporządkowywać się pod ową przezorność teoretyczną, bez tego bowiem dzieła jéj nie znajdą zastosowania w *stałéj przyszłości*, lecz nadadzą się jedynie do téj chwili, w któréj *przypadkowo* działać będą te właśnie warunki, jakie przez praktykę za objaw warunków *pewnych* nieprzerwanie działających, poczytanemi zostały.

Pojednanie pomiędzy teorją i praktyką byłoby niezmiernie łatwém, gdyby rzeczywistość życiowa odpowiadała zupełnie tym wymiarom, jakie przez przezornego praktyka za podstawy prawidłowe przyjęte zostały. Wówczas bowiem praktyk mógłby się przekonać na razie, że tak powiemy, dotykalnie o błędności swych twierdzeń. Życie jednak jest to nieskończone pasmo różnorodności. Zbieg okoliczności przypadkowych, nieprawidłowych, może się powtarzać często, może trwać nawet przez długi czasu przeciąg, tak, że błąd przez czas długi może mieć po sobie przewagę.

Zupełne pogodzenie teorji z praktyką byłoby również możliwém, gdyby sama teorja mogła kiedykolwiek stać się doskonałą. Stałaby się nią zaś wówczas gdyby zdołała wniknąć nietylko w istotę zjawisk zasadniczych i śledzić dążenie kształtowania się onych, lecz gdyby zdołała ogarnąć wszelkie najróżnorodniejsze kombinacje przyczyn drugorzędnych, wyrażających swe wybitne piętno na każdém zjawisku w danéj ich działania chwili. Czy nauka zdoła kiedykolwiek cel ten osiągnąć? Czy zdoła kiedykolwiek najprostsze nawet zjawiska ekonomiczne, zależące atoli od przyczyn nieznanych, odgadnąć w całéj pełni ich skutków?

Rozbiór zjawisk pieniężnych i papierowo-pieniężnych, zjawisk najmaterjalniejszych i łatwo dostrzegalnych, dowodzi wprost przeciwnie.

Praca niniejsza—studjum ekonomiczne i finansowe o rosyjskich pieniądzach papierowych — ma charakter teoretyczny, jak tego dowodzą i abstrakcyjne objaśnienia niektórych kwestij i pomieszczenie w niéj ogólnych poglądów na pieniądze papierowe i badania ściśle związkowych pytań dotyczących systemu kredytowego i monetarnego. Czy praca ta zdoła posłużyć do rozwiązania zadania mającego na celu przy

wrócenie waluty pieniężnéj rosyjskiéj? Ośmielamy się odpowiedziéć twierdząco. Zadanie autora teoretyka polega na tém, aby przez przecenienie doniosłości tożsamości w zjawiskach, nie pominął z uwagi przejawów odmienności, wszelako jednorodność winna być dlań punktem wyjścia, wykryte zasady ogólne, winny być przewodnim kierownikiem przy rozwiązywaniu kwestji konkretnéj. Wówczas tylko, gdy plan ogólny nakreślonym jest wedle praw naukowo-ekonomicznych, można myśléć o wykończeniu szczegółów budującego się gmachu.

ROZDZIAŁ I.

Pieniądze papierowe jako kapitał pojedyńczych gospodarstw.

W jednéj z pięknych swych rozpraw o pieniądzach papierowych, Gents, słuszną czyni uwagę, że najniebezpieczniejsza dla nich epoka nastaje z chwilą przystąpienia do przywrócenia normalnego systemu obiegu pieniężnego. Stała jednostka metaliczna ma wówczas zająć miejsce chwiejnéj, papierowéj. Wówczas mnóstwo interesów prywatnych bywa na szwank narażoonych. Chociaż nie ulega wątpliwości że gospodarstwo papierowo-pieniężne szkodliwem jest dla ogólnego gospodarstwa narodowego, wiele jednak osobistości, całe nawet sfery społeczne potrafią ciągnąć korzyści z krzywd i strat zadawanych ogółowi i osobom pojedyńczym, systemem papierowo-pieniężnym, a to korzystając z wpływu gospodarstwa papierowo-pieniężnego na sposoby nabywania, w obec działania praw wolnego spółzawodnictwa. Deprecjacja pieniędzy papierowych stosunkowo do monety metalicznéj, nastręcza wekslarzowi tysiączne sposobności wyzysku przy handlu monetą i kruszcem, bankierowi przy operowaniu wekslami zagranicznemi. Na przedsięwzięcia podobnego rodzaju publiczność w ogóle zapatruje się arcy-nieżyczliwie, władze téż państwowe starają się zapobiedz im i wzbronić je drogą pośrednią lub bezpośrednią, chociaż w rzeczywistości pomyślne pohamowanie lub przeciwstawienie im przeszkód stanowczych, zawsze okazuje się bezskutecznèm. I w rzeczy saméj nadużycia te są po prostu skutkami nieograniczonego prawa własności na monetę, na pieniądze papierowe i metaliczne, oraz zbyt rozrzutnego gospodarstwa papierowo-pieniężnego. Niepomyślny kurs wekslowy, będący faktycznèm wyrażeniem upadku ceny jednostki papierowo-pieniężnéj, w stosunku do zagranicznych jednostek metalicznych ułatwia wywóz i utrudnia mu przywóz, a stan ten trwa dopóty, dopóki ceny wewnętrzne nie podniosą

się stosunkowo do miennego (agio) za złoto i srebro, proces zaś takowy jak się o tém wkrótce przekonamy, rozwija się stopniowo. Mienne zapewnia wytworom przemysłu rolniczego i fabrycznego pewne premium dla przemysłowców produkujących na potrzeby wewnętrzne, stanowi ono pewien rodzaj cła opiekuńczego. Pieniądze papierowe inne jeszcze wyrządzają ogółowi szkody, przedewszytkiém wzmagają nieproporcjonalnie cenę sprowadzanych z zagranicy niezbędnych materjałów surowych, bawełny, żelaza i machin; ciągle wzrastająca drożyzna ścieśnia spożycie w całych sferach społecznych, a zkądinąd utrzymujący się ze stałych dochodów pieniężnych lub z płac etatowych, jak również i całe masy robotnicze nie mogą rozszerzać wydatków dla tego, że pieniężne ich dochody nie wzmagają się odpowiednio do różnicy kursu pieniężnego i do ceny towarów, chwiejna jednostka monetarna przeradza, niemożliwe do przewidzenia podskoki kursu, w niebezpieczną grę i zarówno operacje handlowe z zagranicą, jak niemniéj, chociaż w więcéj ścieśnionych rozmiarach, wszystkie obroty wewnętrzne skutkiem nieprawidłowych emisij pieniędzy papierowych i dowolnych podskoków ceny towarów. Nieład panujący w dziedzinie znaków obiegowych, oddziaływa niekorzystnie na tworzenie się kapitałów, na stopę procentową, na kredyt, i przynosi krzywdę interesom większéj części tychże samych osób, które zkądinąd odnoszą może pewne korzyści na owem papierowo-pieniężném gospodarstwie. W każdym razie, niektóre gałęzie przemysłu dość długo, a zręczni spekulanci dłużéj jeszcze, więcéj zyskują aniżeli tracą na pieniądzach papierowych.

Wycofanie pieniędzy papierowych i przywrócenie stałéj jednostki pieniężnéj jakiemibądźkolwiek przedsięwzięte środkami, nie da się nigdy dokonać bez dotkliwego przesilenia ekonomicznego i bez straty tych, którzy dotąd ciągnęli zyski z jednostki papierowéj. Zmniejszenie nadmiaru pieniędzy papierowych, który powodował podnoszenie się cen, obniżenie stopy procentu, rozwój spekulacji we wszystkich gałęziach przedsiębiorstwa,—oddziaływa wprost przeciwnie. Spadanie kursu nabiera znaczenia premium odnośnie do towarów zagranicznych zaś cła wywozowego, odnośnie do produktów wywozowych. Tém jest atoli zgubniejsze dla wytwórcy wewnętrznego, że zmniejszenie żądania z zagranicy, a natomiast wzmaganie się zagranicznego spółzawodnictwa obniża ceny przedmiotów już wyrobionych wówczas, gdy prawdopodobnie utrzymują się jeszcze poprzednie koszta produkcji, oraz wydatki na wzmagającą się przy owém gospodarowaniu pieniężno-papierowém cenę materjałów surowych, na wyroby w trakcie produkcji będące, oraz na zapłatę robotnika. W każdém jednak położeniu rzeczy całe społeczeństwo

w mniejszym lub wyższym stopniu cierpi w epoce przywrócenia wartości pieniędzy papierowych; operacja ta bowiem nie da się uskutecznić bez ofiar, bez pożyczek, bez stanowienia nowych, lub podwyższenia istniejących podatków. Przywrócenie téj wartości osiąga się po większéj części już to przez skonsolidowanie długu bezprocentowego w formie pożyczki procentowéj, lub téż przez umorzenie go za pomocą podatków. Emisja masami pieniędzy papierowych niewymiennych służy zwykle na pokrycie nieprzewidzianych deficytów, spowodowanych wojnami, lub téż innemi mniéj więcéj nieprodukcyjnemi wydatkami. Złe istotne polega tu wówczas na zniszczeniu i zmarnowaniu znacznych kapitałów narodowych, lub téż w najlepszym razie na przekształceniu kapitałów rzeczowych, obrotowych na kapitały państwowe, ubezwładnione. Emisja pieniędzy papierowych daje władzy państwowéj możność rozporządzania niezbędnemi dla niéj kapitałami. Kapitały owe czerpią się ze źródeł gospodarstw prywatnych, które w zamian otrzymują równowartość w pieniądzach papierowych, — kapitały w innym, w pieniężnym kształcie.

Puszczone w obieg pieniądze papierowe stanowią dla gospodarstwa pojedyńczego nowo-wytworzony kapitał, wartości odpowiedniéj wartości mogących się zań nabyć produktów. Mówiąc inaczéj, stanowią one dla gospodarstwa pojedyńczego kapitał, którego wartość ocenia się jego zdolnością nabywczą. W pierwszym perjodzie emisji np. na wydatki wojenne, działalność wytwórczo-ekonomiczna narodu i zbyt pojedyńczych produktów nie wiele się różni od położenia rzeczy w epoce bezpośrednio poprzedzającéj. Ziemianin sprzedaje administracji wojennéj swój owies i zboże,—fabrykant sukno i materjały wojenne,—kupiec zapasy towarów gotowych, wszystko to za pieniądze papierowe, w cenie prawdopodobnie cokolwiek podwyższonéj, już to skutkiem pewnego obniżenia wartości pieniędzy papierowych stosunkowo do monety, już to pod wpływem nieoględności administracji wojennéj, lub téż skutkiem nagłego i wzmagającego się popytu. W ten sposób wytwórca odzyskuje tu swój kapitał tak jak przy sprzedaży zwykłéj, normalnéj, a otrzymuje go w formie wyzwolonéj, w postaci pieniędzy, z pewnym jeszcze zyskiem, spowodowanym podwyższeniem się cen. Daléj prowadzi swe przedsiębiorstwo, pracuje prawdopodobnie dla administracji wojennéj, a jeżeli zamówienia są znaczniejsze, produkuje więcéj jeszcze aniżeli przedtém. Wywołany tą wzmagającą się działalnością popyt materjałów surowych, narzędzi, pracy robotnika, zwiększa prawdopodobnie koszta produkcji; znaczna część zysku osiągniętego przezeń skutkiem podniesienia się cen, idzie na korzyść innych spółdziałaczy, na rzecz wy-

twórców materjałów surowych, na zapłatę robotników, domagających się wyższego aniżeli przedtém wynagrodzenia. Lecz przy powtórnéj dostawie na rzecz administracji wojennéj, przedsiębiorca potrafi wynagrodzić się ponownėm podwyższeniem cen za dostarczone przedmioty. Tym sposobem znów doń napływa nowy zasób pieniędzy papierowych; następnie powtarza się toż samo zjawisko we wszystkich onego szczegółach: ogólne podnoszenie się cen bez względu na wyczerpanie zasobów skutkiem wojny, sztuczne podsycanie produkcji narodowéj, powszechny na pozór dobrobyt, niepojęty nawet dla ludzi najbliżéj w tém zainteresowanych.

Wysokie atoli ceny stopniowo ścieśniają rozmiary spożycia, w obrotach następuje zastój, nakoniec zmniejszenie się normalnego dawnego popytu na znaczną ilość artykułów, równoważy popyt wzmagający się sztucznie pod wpływem żądań i zapotrzebowań administracji wojennéj. Wojna wreszcie ma się ku końcowi. Żądanie materjałów zmniejsza się i stosunkowo ustaje, ustaje wreszcie i nadmierny przypływ pieniędzy.

Wówczas kapitał składający się z pieniędzy papierowych i niepotrzebny nadal dla podtrzymywania produkcji gromadzi się w ręku wytwórców i dostawców. Pieniądze przenoszą się do kas bankowych, śpieszą na giełdę papierów publicznych, stopa skupu obniża się, natomiast wzmaga się cena papierów publicznych skutkiem sztucznego na nie popytu ze strony bezczynnie spoczywających pieniędzy papierowych. Ustanie wojny zażegnywa obawę zawisłą nad duchem przedsiębiorczości, — działalność obrotowa rozbudza się, odradza się częściowo zbyt normalny, obniżenie stopy procentu wabi ku wielkim przedsiębiorstwom, ku stowarzyszeniom na akcje, kolejom żelaznym, zakładom i eksploatacjom górniczym, spółkom i stowarzyszeniom bankowym i kredytowym, kapitał obrotowy przekształca się całemi masami na kapitał unieruchomiony. Pieniądze papierowe wciskają się we wszystkie kanały obrotowe, wywołują najróżnorodniejsze wzmaganie się cen i tworzą około siebie uroczą widownią kwitnącego dobrobytu i szybko rozwijającéj się działalności przemysłowéj.

Zwolna jednakże ów rozporządzalny kapitał papierowo-pieniężny zostaje pochłoniętym, depozyta i zasoby kasowe banków zmniejszają się szybko i dotykalnie. Teka wekslowa i pożyczkowa banków stopniowo opróżniona w epoce sztucznego napływu kapitałów papierowo-pieniężnych, zaczyna się znów napełniać, skup na pożyczki z terminem krótkim wzrasta nienormalnie z powodu pochłonięcia przez wielkie przedsiębiorstwa części kapitału niezbędnego dla celów handlowych, wzmaga się stopa procentu od długów hypotecznych i długo-termino-

wych, a wszystko to tém silniéj i gwałtowniéj, im silniéj fabryki, zakłady górnicze, koleje żelazne, przywłaszczają na swą rzecz obrotowy kapitał rynków handlowych, kapitał, który dopiero po znacznym lat przeciągu będzie w stanie procentowania się pod nową postacią. W podobnych warunkach kapitał rozporządzalny wytwarza się przy najpomyślniejszych nawet okolicznościach zwolna, stopniowo i z nader nieznacznych, corocznych przyrostów. W obec tak opieszałego rozwoju, średnia przecięciowa cena przedmiotów wzmaga się stopniowo, niejednostajnie i w jednymże czasie w różnych miejscowościach. Wszystko to łącznie z podnoszeniem się kursów zagranicznych, wywołuje zastój w zbycie towarów krajowych, powoduje napływ produktów cudzoziemskich. Zjawisko to staje się ogólném wówczas mianowicie, gdy podnoszenie się ceny towarów objawia się szybciéj, aniżeli podnoszenie się kursu, wypadek prawda nader rzadki i przytrafiający się zwykle odnośnie do niektórych towarów pojedyńczych.

Niebawem słyszéć się dają utyskiwania na brak kapitału. Wszystkie przedsięwzięcia zawiązane pod wpływem sztucznego napływu kapitałów i nizkiéj stopy procentu, spowodowanéj ogromną na raz emisją pieniędzy papierowych, znajdują trudność w nabyciu nowych kapitałów, niezbędnych dla ukończenia lub uzupełnienia tych przedsięwzięć. Spadają ceny papierów publicznych, akcij i obligacij. Zachwianie siły nabywczéj pieniędzy papierowych, obniżenie ich wartości, uwydatniające się przez podniesienie się ceny usług i produktów, jak niemniéj i fakt nadmiaru znajdujących się w obiegu pieniędzy papierowych, wprowadza w zdumienie; rzeczywiście zbiorowa tych papierów ilość nie odpowiada ściśle, jak to wielu przypuszcza, obniżeniu się ich ceny, dla tego że kapitał pieniężny drożeje stosunkowo znaczniéj, to jest że stopa procentu podnosi się szybciéj. Uwydatnia się tu zgubne pomieszanie pieniędzy jako czynnika wymiany i obiegu, z pieniędzmi uważanemi jako kapitał, pomieszanie wywołane zjawiskami ekonomicznemi wytworzonemi przez system papierowo-pieniężny.

W rzeczy saméj owe masy pieniędzy papierowych gromadzące się zrazu w ręku producentów, przedsiębiorców, dostawców administracji wojennéj, przemysłowców i w ogóle wszystkich pracujących dla wojska, i następnie przechodzące od nich do rąk innych producentów, na depozyta bankowe do kas kupców, stowarzyszeń, spółek, a nawet częścią do kas państwowych, mają dla gospodarstw pojedyńczych znaczenie rozporządzalnego kapitału pieniężnego, odpowiedniego co do wartości przedstawianéj przez nie potędze nabywczéj. W tym ostatnim charakterze mogły służyć na cele produkcyjne już to bezpośrednich właści-

cieli, już to w formie pożyczki na cele wytwórcze innych osobistości, na nabycie innych rodzajów kapitału i najem sił roboczych, niezbędnych dla danego pojedyńczego przedsiębiorstwa wytwórczego. Fakt ten wykazanym już został w poprzednim zarysie obiegu pieniędzy papierowych. Wreszcie pieniądze papierowe już to pod postacią zapłaty robotnika, już to w formie uiszczenia za różne nabywane przedmioty, niezbędne dla pojedyńczych gospodarstw lub przedsięwzięć, przenikają we wszystkie kanały, dostają się do najodleglejszych miejscowości, potrącają o najróżnorodniejsze i najdrobniejsze nawet zajęcia i stosunki, będące w koniecznym związku z innemi, ważniejszemi; słowem wciskają się we wszystkie żyły, w których na podobieństwo krążenia krwi w organizmie zwierzęcym, odbywa się w organizmie spółecznym obieg pieniężny, drgający obecnie pod wpływem podziału pracy, nawet w najmniéj rozwitych gospodarstwach narodowych.

Być może, że zbiorowa ilość pieniędzy papierowych, wypuszczonych w czasie wojny, znajdowała się w pełni w chwili zawarcia pokoju. Lecz z ogólnéj sumy, dajmy na to 700 miljonów, znaczna część np. 300 miljonów, spoczywała bezwładnie w kasach bankowych, kupieckich, przemysłowych i państwowych, stanowiąc zasób pieniężny rozporządzalny w każdéj chwili na wszelkie możliwe cele przedsiębiorcze, tak, że tylko pozostałe 400 miljonów stanowiły właściwy czynnik obiegowy, niezbędny na kupno artykułów żywności i na drobne bieżące wydatki spółeczeństwa. Znaczna część owéj znajdującéj się w obiegu sumy, a mówiąc ściśle cała ta suma, znajdowała się w miljonach kas pojedyńczych, z których w gospodarstwie pieniężném czerpie się na wydatki bieżące. Tym sposobem owe części składowe drobnych kas pojedyńczych nie stanowiły zasobu pieniężnego, ale kapitał obiegowy, czynnik obiegowy, którego żadną miarą nie dało się przekształcić ani na kapitał wytwórczy, na kupno materjałów koniecznych dla działalności wytwórczéj, ani na kapitał pożyczkowy, dla tego że były niezbędnemi na wypłaty bieżące za przedmioty codziennego spożycia.

Po ukończeniu wskazanego tu przebiegu, większa część spoczywających bezczynnie 300 miljonów pieniędzy papierowych przenika znowu do kanału obrotu detalicznego; w pierwszéj zrazu chwili, znaczna część téj sumy staje się czynnikiem obiegowym. Pod wpływem pomyślnego nawet rozwoju przedsiębiorstw, które przy swém ustaleniu przetworzyły kapitał obiegowy na kapitał stały, nie wielka stosunkowo ilość pieniędzy mogła się stać kapitałem rozporządzalnym, mianowicie zaś pewna część ilości uiszczonéj robotnikom i dostawcom, w epoce tworzenia się przedsiębiorstw, pod postacią zapłaty robotnika i wypłaty za materjały

niezbędne dla przedsiębiorstwa. Wiele innych przedsięwzięć ustaliwszy się na obszerniejszą jeszcze skalę, przy pomocy łatwego kredytu produkując w znacznych stosunkowo ilościach, a nie mogąc znaleźć odpowiedniego dla swych wytworów zbytu, nie są w stanie odzyskania w odpowiednim czasie wkładów wyłożonych na swe urządzenie w formie pieniężnéj. Wydatki na te przedsiębiorstwa wzmagają się wówczas właśnie, gdy następuje emisja pieniędzy papierowych na potrzeby wojenne, wojna znowu niszczy i unicestwia znaczną ilość kapitału rzeczowego i powoduje brak wielu środków niezbędnych dla produkcji, którym to brakom nowa emisja pieniężnych papierów zapobiedz nie może. Skutkiem wzmagania się ceny wszystkich przedmiotów, ludność odczuwa konieczność większych środków pieniężnych, na potrzeby bieżące. W ostatecznym więc wyniku pokazuje się zrazu, że znaczna część owych 300 miljonów, przepełniających niegdyś kasy bankowe bezczynnym kapitałem pieniężno-papierowym, przekształciła się nagle na czynnik obiegowy. Niewątpliwie, że i wtedy w zamożniejszych kasach pojedyńczych, znajdzie się z czasem znaczny zapas pieniężny o tyle, o ile obok ogólnego podnoszenia się cen, możliwém jest robienie oszczędności. Robotnicy, służący, drobni przemysłowcy czynić będą wkłady do kas oszczędności, inni przewyżkę rozporządzalną umieszczą w papierach procentowych. Stopniowo ukazuje się przebieg wprost przeciwny poprzedzającemu; niegdyś masa pieniędzy papierów wychodząc z niewielu rąk przesiąkała z góry na dół, użyta na kupno czynników produkcji (łącznie z najmem robotnika), rozchodziła się pomiędzy ludnością uczestniczącą pośrednio lub bezpośrednio w działalności wytwórczéj i przebiegała pod postacią czynnika obiegowego. Teraz nadmiar czynników obiegowych wydostając się z pojedyńczych kas całéj masy narodu gromadzi się w zbiornikach, łączących w sobie zrazu drobne oszczędności, a te znowu unosząc się z dołu do góry, powracają do przedsiębiorców, wytworców, właścicieli ziemskich, pod postacią kredytu hypotecznego, do bankierów, jako uiszczenie za nabyte papiery procentowe, do kupców i fabrykantów, pod postacią skupu wekslowego, lub téż wreszcie, jeżeli nie mogą znąleźć dla siebie korzystnego zastosowania obracane są na zapłatę przedterminową długów, wreszcie pod postacią depozytów koncentrują się w głównych zbiornikach kapitału pieniężnego, to jest w bankach.

Wtedy znowu mogą wystąpić na jaw cechy stosunkowego nadmiaru kapitału pieniężnego, spostrzeganego w epoce emisji pieniędzy papierowych, lecz w sposób mniéj wydatny i bardziéj pośredni. Nadmiar ten atoli nigdy nie będzie miał doniosłości nadmiaru poprzedniego, dla te-

go, że ustalone już wysokie ceny przedmiotów spożycia podtrzymują zawsze znaczną część pieniędzy papierowych w przymiocie czynników obiegowych. Wzmagająca się tymczasem działalność gospodarstwa narodowego, przeciąga niebawem za pomocą kredytu część nagromadzonych pojedyńczo pieniędzy do rąk producentów, od nich zaś przechodzi na drogę zwykłych obrotów, gdzie pieniądz nie posługuje już jako kapitał, lecz jako czynnik obiegowy. Ten wywód teoretyczny stwierdzony już jest przez statystykę, w sposób następujący: w ciągu podobnego perjodu gospodarczego, zarówno pieniądze papierowe jak i papiery bankowe (banknoty) większéj wartości, zrazu dążą do drobniejszych poddziałów, a następnie mniejsze papiery wymieniają się na większe (bank narodowy austrjacki, bank angielski, patrz roz. IV koniec).

Naturalną jest rzeczą, że pojedyńcze szczegóły owego, że tak powiemy, procesu rosnącego i malejącego w obrocie pieniężnym, nie wszędzie są jednakowe, że funkcjonowanie to odbywa się z więcéj lub mniéj przyśpieszonym biegiem, odpowiednio do stanu ogólnego danego gospodarstwa narodowego, do organizacji kredytu i banków, tych mianowicie, które przeznaczone są dla niższych warstw społecznych, odpowiednio wreszcie rozwojowi surogatów pieniężnych, rodzajom zajęć i działalności wytwórczéj, stopniom rozwinięcia się gospodarowania naturalnego, pieniężnego lub téż kredytowego, odpowiednio nakoniec do ducha oszczędności i gospodarności narodu, poddanego systemowi papierowo-pieniężnemu. Wypadki tego rodzaju, jak np. zasadnicze a olbrzymie wstrząśnienie, przypadłe w stosunkach rolniczych w Rosji, nagłe przejście od systemu naturalnego do systemu pieniężnego koniecznie pociągają za sobą powstrzymanie tworzenia się kapitałów papierowo-pieniężnych, przekazując znaczną ich część na udział środków obiegu. Obecnie Rosja przedstawia podobne jak Indje Wschodnie zjawisko. Znaczna ilość pieniędzy papierowych w Rosji, jak również znaczna część wprowadzanego do Indij Wschodnich srebra, skutkiem przejścia ludności wiejskiéj do gospodarstwa pieniężnego, na długi czasu przeciąg pozostaje jedynie czynnikiem obiegowym, z powodu niezbędnéj czynnika tego potrzeby, i utraca wszelką możność przetworzenia się na zasób pieniężny rozporządzalny.

Należy także zwrócić uwagę na tę okoliczność (analogja nader ważna), że podział pomiędzy pojedyńcze państwa z miejscowości wydobywczych, złota i srebra i koncentrującego się głównie na rynkach europejskich i amerykańskich, odbywa się zupełnie w taki sposób jak emisja pieniędzy papierowych w granicach danego pojedyńczego państwa. Złoto sybirskie, kalifornijskie i australskie, srebro ludów ame-

rykańskich, spływa zrazu do wielkich banków za towary i produkta i tworzy nagromadzenie się potężnych kapitałów rozporządzalnych, wartość zbiorowa których odpowiednią jest zawartéj w nich potędze nabywczéj. Téż same następnie zjawiska jakie zauważyliśmy w państwach o potężnym systemie papierowo-pieniężnym, uwydatniają się na targowiskach metaliczno-pieniężnych. Tanność pieniędzy, to jest pomyślna stopa skupu, wywołuje i podnieca spekulację. Wprowadzone w ruch przedsięwzięcia, nadają bieg spoczywającym bezwładnie zasobom pieniężnym, zapas gotowizny w kasach bankowych zmniejsza się, natomiast zaś kanały obiegowe zapychają się przysporzonemi gwałtownie czynnikami obiegowemi. Podobnie jak przy systemie papierowym, zwiększona ilość pieniędzy oddziaływa na podnoszenie się ceny towarów. Większa część monety krąży bezustannie jako czynnik obrotowy. Według prawdopodobnych obliczeń, ilość monety złotéj znajdującéj się w obiegu w Anglji w ciągu pierwszego dziesiątka lat po odkryciu kopalni kalifornijskich i australskich, zwiększyła się o 20—25 miljonów funt. ster. pomimo jednoczesnego wówczas i niesłychanego rozwoju kredytu, przeznaczonego przedewszystkiém dla zajęcia miejsca monety w charakterze czynnika obiegowego. Różnica rzeczywista co do skutków nadmiaru pieniędzy papierowych a monety brzęczącéj, niezależnie od wielu innych okoliczności, w tém mianowicie polega, że zwiększenie się zapasu papierowego powoduje podnoszenie się średniéj przeciętnej ceny towarów tylko w granicach państwa; za granicą zaś, w skutek wyprowadzenia z kraju monety; gdy tymczasem zwiększenie się zapasu monety brzęczącéj jako czynnika pieniężnego, światu całemu wspólnego, oddziaływa i to nierównie szybciéj, na podnoszenie się cen we wszystkich krajach posługujących się jednostką metaliczną. W jakim fakt ten następuje stosunku, zależy to już od okoliczności miejscowych.

Te są mniéj więcéj w ogólnych nakreślone zarysach ważniejsze następstwa systemu papierowo-pieniężnego dla gospodarstwa narodowego. Cały przebieg rozwojowy usprawiedliwiony zresztą naturą samą pieniędzy papierowych, sposobami ich emisji i wciskania się na drogę obiegową, stwierdza się najdokładniéj zjawiskami faktycznemi, spowodowanemi przez pieniądze papierowe w Stanach Zjednoczonych, w Austrji i w Rosji w ciągu ostatnich lat dziesiątków. Widzimy, że w Austrji po uśmierzeniu rewolucji i przywróceniu spokoju, tych dwóch warunków niezbędnych dla działalności spekulacyjnéj, masy pieniędzy papierowych wypuszczonych w latach 1848—1850 rozbudzają i ożywiają ducha przedsiębiorczości, w roku 1851 i następnych, wywołują potężną działalność ekonomiczną trwającą dopóty, dopóki kapitał pie-

niężny rozporządzalny nie rozstrzelił się w obiegu. Wówczas słyszéć się zewsząd dały utyskiwania na brak kapitału, a jednakże niesłychane masy pieniędzy papierowych znajdujących się w obiegu, były coraz wydatniejszemi. Też same następstwa widzieliśmy po wojnie 1859 r., prowadzonéj przeważnie z pomocą pieniędzy papierowych, wreszcie po wojnie 1846 r. Zupełnie też same zjawisko przedstawia nam Rosja po wojnie Wschodniéj. Obecnie mianowicie (1867) Rosja znajduje się w nader niepomyślnéj epoce gospodarstwa papierowo-pieniężnego, gdy wypuszczane całemi masami pieniądze papierowe rozstrzeliły się po całém państwie, gdy pomimo, a właściwie mówiąc skutkiem nadmiernéj onych ilości, czuć się daje dotkliwie brak kapitału pieniężnego rozporządzalnego. Nie ulega wątpliwości, że przekształcenie stosunków ziemiańskich wymaga nierównie większéj niż przedtém ilości czynników obiegowych. Stosunkowa zaś powolność w procesie podziału pieniędzy papierowych za pomocą obiegu, daje się łatwo wytłumaczyć miejscowemi właściwościami gospodarstwa narodowego, ogromem niezaludnionego państwa i t. p. Odkładając jednak na bok natężenie rozwojowéj siły owego zjawiska, pomiędzy Rosją i Austrją, rażące zachodzi pod tym względem podobieństwo. Nagromadzenie znacznéj ilości bezczynnych pieniędzy papierowych w kasach przedsiębiorców, w depozytach bankowych, zmniejszenie poprzedniego kredytu bankowego, opróżnienie teki wekslowéj i skupowéj banków, zauważane w Austrji w latach 1859—60 i 1860 powtórzyło się słowo w słowo w Rosji w latach 1856—1857. Zjawiska charakterystyczne jasne rzucające światło na teorję pieniężną i nieodwołalnie dowodzące, że zwiększenie ilości pieniędzy papierowych nie ma i mieć nie może w żadnym razie znaczenia i skutków wynikających z naturalnego zwiększenia się czynników obiegowych, występują na jaw w najdrobniejszych nawet szczegółach, zarówno w Rosji jak i w Austrji. Tu i tam w ciągu lat całych do kas państwowych i bankowych wnoszono kwoty pieniężne w tychże samych opaskach, pod jakiemi w obieg pierwiastkowo puszczane były; okoliczność przekonywająca najwymowniéj o bezwładności onych przez cały perjod ubiegły pomiędzy chwilą emisji a wkładem zwrotnym.

Zamiary stanowcze względem położenia kresu gospodarstwu papierowo-pieniężnemu, najczęściéj powstają w téj właśnie trudnéj do przetrwania chwili, gdy upowszechniają się wszystkie następstwa pochłonięcia rozporządzalnego kapitału pieniężnego, mianowicie pod wpływem wszystkich niedogodności, towarzyszących koniecznie jednostce papierowo-pieniężnéj, jakiemi są wzmaganie się miennego (agio), pod-

noszenie się cen i zgubne chwianie się zarówno jednostki pieniężnéj, jak i wszystkich w ogóle wartości.

Z tego wszystkiego okazuje się jasno, o ile błędną i zgubną jest owa polityka finansowa, odkładająca nieustannie poprawę systemu pieniężnego, podkopanego emisjami pieniędzy papierowych i przywrócenie złotéj jednostki pieniężnéj. Obowiązkiem jest państw spełnić to zadanie bezwłocznie z ustaniem konieczności finansowéj, która wywołała emisję pieniędzy papierowych. Bez względu na wszelkie okoliczności łagodzące emisja pieniędzy papierowych w widokach finansowych jest niesprawiedliwością, jest podatkiem najuciążliwszym, jest nadużyciem dobréj wiary. Środek ten chociaż nie da się ściśle usprawiedliwić, tłumaczy się poniekąd wedle ogólnie przyjętych zasad, wyjątkowém położeniem. Konieczność nie zna prawa, zgadzamy się i na to, o tyle jednakże, o ile uczciwe gospodarstwo skarbowe wyjątkowości téj nie zmieni w prawo i pomyśli o tém, aby na przyszłość nie uciekać się doń bezustanku. Prusy i Austrja przedstawiają pod tym względem arcypouczającą sprzeczność. Utrwalenie systemu papierowo-pieniężnego, powoduje gorsze nierównie skutki, aniżeli nagła emisja pieniędzy papierowych, dla tego mianowicie, że owo utrwalenie ma po sobie wszelkie możliwe warunki najzgubniejszych następstw systemu papierowego. Skonsolidowanie puszczonych raz w obieg pieniędzy papierowych, jest koniecznością nieuniknioną, korzyść onego rzeczywista, (uśmierzenie pod niektóremi względami szkodliwych następstw pieniędzy papierowych), wtedy tylko da się osiągnąć gdy się doń przystępuje bezzwłocznie po ustaniu przesilenia. Jeśli emisja pieniędzy papierowych jest tylko przechodnim środkiem finansowym, jeśli jest poniekąd zaliczką na poczet przyszłych podatków i pożyczek, doniosłość szkodliwych jéj następstw znacznie się zmniejsza. Taką była być powinna kolosalna emisja austrjacka w ciągu krótkotrwałych wojen 1859 i 1866 r., takąż była, a nawet jest taką emisja papierów zielonych amerykańskich w czasie wojny domowéj dokonana. Zapewne że gwałtowne skonsolidowanie niezmiernéj ilości pieniędzy papierowych natychmiast po ustaniu przesilenia, napotyka na trudności ze strony mianowicie kapitalistów, to jest właścicieli pieniędzy papierowych, domagających się za to wygórowanych procentów, już to w celu wyzysku, już to pod wpływem obaw, podtrzymywanych nieustalonemi jeszcze stosunkami, a wreszcie z powodu niechęci czynienia zbyt znacznych i długoterminowych wkładów. Lecz te strony ujemne operacji finansowéj wynagradzają się sowicie korzyściami, jakie odnosi państwo

i całe gospodarstwo narodowe z powodu rychłego uporządkowania systemu pieniężnego.

W Rosji według prawa z 10 stycznia 1855 r. rozporządzającego emisją biletów kredytowych na pokrycie wydatków państwowych, owe „*czasowo* wypuszczone“ bilety podlegały stopniowemu w ciągu lat trzech po zawarciu pokoju wycofaniu z obiegu. Sama treść tych rozporządzeń nie zbyt ściśle była określona, termin zaś zbyt odległy. Lecz i po jego upływie, rzecz cała ograniczyła się na nieznaczących usiłowaniach ku wycofaniu pieniędzy papierowych. Zaniedbano skorzystać z nastręczającéj się sposobności użycia na wycofanie papierów sumy 180 miljonów rubli leżącéj bezczynnie w kasach bankowych. Nierozważne zkądinąd zniżenie procentu od depozytów bankowych z 4 na 3% osiągnęło pożądany skutek, zmniejszenia depozytów, ale to tak nagle, że zmniejszoną cokolwiek ilość pieniędzy papierowych potrzeba było znowu powiększyć o 88½ miljonów rubli dla postawienia banków w możności uiszczenia wymaganych zwrotów. Raz wywołane trudności nie dały się rychło usunąć. Następstwo nieuniknione nawet po spełzłéj bezskutecznie (co zresztą łatwém było do przewidzenia) próbie wymiany biletów bankowych na monetę brzęczącą po stopniowo zniżonym kursie w latach 1862 i 1863 tém się ujawniło, że w lat 11 po ukończeniu wojny krymskiéj w obiegu znajdowało się o 300 milj. rubli papierów więcéj aniżeli na początku wojny. Owe emisje przechodnie, nadmierne, trwają bezustanku. Po niepomyślnéj operacji 1863 roku nic dotąd nie zrobiono dla uporządkowania gospodarstwa papierowo-pieniężnego. Możnaż się więc dziwić, że gospodarstwo pieniężno-papierowe coraz głębsze zapuszcza w systemie obiegowym korzenie, i że odpowiednio do szkodliwych następstw jednostki papierowéj, z każdym rokiem wzmagają się trudności przywrócenia obiegu metalicznego.

W téj właśnie chwili jaką jest obecna dla Rosji, gdy w skutku utrwalonego gospodarstwa papierowo-pieniężnego, daje się czuć brak rozporządzalnego kapitału pieniężnego, a nawet czynników obiegowych, a to bez względu na niezmierną ilość pieniędzy papierowych z kursem przymusowym, w téj właśnie chwili i poniekąd bardzo naturalnie, mnóstwo jest interesów podnoszących głos donośny przeciw zbyt energicznemu wycofywaniu pieniędzy papierowych. A jednakże środek to niezbędny i jedyny ku ustaleniu porządku w systemie pieniężnym. Prawda że operacja to dotkliwa, przedsięwziąć ją jednak wypada, chociażby dla tego, że każda dalsza zwłoka nowe i dotkliwsze jeszcze wyradza cierpienia.

Gdyby pod wpływem dotkliwego braku kapitału rozporządzalnego, iść za radą bezpośrednio zainteresowanych jednostek świata przemysłowego, należałoby zamiast ograniczenia, zwiększyć jeszcze ilość pieniędzy papierowych. Pobudki tego zwiększenia wykazaliśmy już powyżéj, a temi są: rozbudzenie spekulacji, tworzenie się nowych przedsięwzięć, stowarzyszeń i t. p., co poniekąd zdaje się tém słuszniejszém, że państwa o systemie papierowo-pieniężnym jako niezamożne, potrzebują koniecznie sztucznego chociażby rozbudzenia działalności wytwórczéj.

Wypadki zaszłe na targu pieniężnym rosyjskim w roku 1866, silne wzmaganie się czynności skupowéj i pożyczkowéj w banku państwa,— utyskiwania świata handlowego na wysoką stopę skupnego i na uciążliwe ograniczenia przy otrzymywaniu pożyczek bankowych, wszystkie te okoliczności prowadzą do nieomylnego prawie wnioskowania o doniosłości przeszkód, mających się napotkać przy wprowadzeniu w czyn i to stanowczo zamiaru zmniejszenia ilości pieniędzy papierowych, po zbyt długotrwałém panowaniu jednostki papierowéj nietylko w Rosji, ale w każdém inném państwie w podobnych znajdującém się warunkach. Mimo to jednak i właśnie dla tego, nie należy się wahać na chwilę; główne złe wynika z gospodarstwa papierowo-pieniężnego, a chwilowa ulga przyniesiona nowemi emisjami pieniędzy papierowych, złe to tylko utrwalić na długi czas może.

(*d. c. n.*)

O SACHARYMETRJI OPTYCZNÉJ

ORAZ

WARTOŚCI MĄCZKI CUKROWÉJ

DLA RAFINERJI.

(Dokończenie,— p. Ekon. str. 213, 409 i 522 zesz. IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, z r. 1870 i I, II i III, str. 56 z r. 1871).

Wartość mączki cukrowéj dla rafinerji.

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy już niejednokrotnie, że cukier surowy (Roh-zucker, sucre brut) jest mięszaniną czystego krystalicznego cukru i zanieczyszczeń, bądź mechanicznych, bądź chemicznych.

Zanieczyszczenia te nadają mączkom smak właściwy, nieprzyjemny i działaniem rafinerji powinny być usunięte.

Od natury zanieczyszczeń zależy ilość rafinady, którą z 100 części mączki danéj procentowości otrzymywać można. Znaną np. jest zasada, że usunięcie jednéj części soli alkalicznych, pociąga za sobą stratę pięciu części cukru, obecność cukru grudkowego lub owocowego, sprawia też znaczne straty, tak, że np. ze 100 funt. mączki 93%, ale zawierającéj 2% soli i 2,2% wody, przy najtroskliwszéj fabrykacji, niepodobna otrzymać więcéj jak 83 funt. rafinady. Ze 100 zaś funt. mączki także 93%, ale zawierającéj tylko 1,1% soli, 0,3 cukru owocowego i 1,5 wody, przy tym samym rodzaju fabrykacji, otrzymać możemy 87,5 funt. rafinady.

Dwa te przykłady powinny wystarczyć do wykazania, jak dwa gatunki cukru jednéj procentowości różną mają wartość dla rafinerji.

Im cukier jest bardziéj zanieczyszczony, tém kolor jego jest ciemniejszy, odpowiedniość jednak koloru do czystości cukru, nie jest zu-

pełna i dopóki przez rozbiory chemiczne rzeczywista wartość nabyć się mającéj mączki nie była wskazywaną, rafinerje niejednokrotnie przekonywały się gorzkiém doświadczeniem, jak różną była rzeczywista wartość mączki od jéj koloru. Mączki, które z koloru wydawały się bardzo czyste bywały mało procentowe i odwrotnie.

Zasada więc koloru nie może już dzisiaj służyć za podstawę do oceniania wartości cukru, a lubo przez długi czas była zasadą do opodatkowania mączki (we Francji), dzisiaj gdy dzięki postępom nauki, rozbiór cukru został znakomicie ułatwiony, przy wszelkiém kupnie cukru sacharymentr znajduje zastosowanie.

Oznaczenie jednak procentowości mączki, lubo konieczne do oznaczeniarzeczywistéj jéj wartości, nie jest jeszcze dostateczne. Rafinerja kupując mączkę cukrową zwracać musi nietylko na to uwagę, ile w danym produkcie surowym jest rzeczywiście cukru, ale głównie ile z tego produktu można rzeczywiście otrzymać czystego cukru.

Ponieważ zaś, jak to z dwóch wyżéj przytoczonych przykładów jasno widać, ilość rafinady, którą z mączki danéj procentowości otrzymać można, zależy od ilości i *jakości* zanieczyszczeń, przeto w racjonalném ocenieniu mączek cukrowych, rozbiór ilościowy poprzedzić koniecznie powinien ustanowienie ceny.

Chemicy Francji, biegli w rozbiorach cukru, zebrani pod przewodnictwem p. Dubrunfaut, zgodzili się, ażeby ten rozbiór był robiony następującym sposobem:

Przedewszystkiém oznaczyć należy za pomocą sacharymetru procentowość mączki, sposobem opisanym szczegółowo wyżéj:

Następnie oznaczyć należy ilość wody.

W tym celu pewną ilość sproszkowanego cukru mączki, np. 5 gramów umieszcza się w suszarni, któréj temperatura przy ciągłym ciągu powietrza, powinna być zawartą między 100° i 110° C. Po godzinie należy przeważyć pozostałość i znów ją w suszarni umieścić. Po pięciu minutach należy pozostałość znowu przeważyć, a jeżeli mączka nie będzie już tracić na wadze, znakiem to będzie, że cała ilość wody została odparowaną, a z różnicy wag przed i po odparowaniu wody, ilość jéj a ztąd i procentowość mączki pod względem wody poznamy.

Dodać tu należy, że ważenie po osuszeniu powinno być dokonane pod szafką wagi, w któréj powietrze zostało starannie osuszone chlorkiem wapna. Po oznaczeniu cukru i wody przystąpić należy do oznaczenia soli czyli popiołów pozostałych po spaleniu cukru.

W tym celu 5 gramów mączki należy mocno zwilżyć kwasem siarczanym, czystym, na szalce platynowéj, zważonéj poprzednio z całą

dokładnością, temperaturę szalki utrzymywać w ciemnéj czerwoności, przy temperaturze bowiem wyższéj, spalenie byłoby niedokładném i popioły mogłyby się zeszklić. Kiedy już spalenie jest zupełném, można i potrzeba temperaturę szalki podnieść do białéj czerwoności. Kiedy popioły będą już zupełnie białe i gdy poruszając je drucikiem platynowym, niedostrzeżemy kawałków węgla (czarnych) należy szalkę wraz z znajdującemi się na niéj popiołami umieścić pod kloszem, pod którym powietrze za pomocą chlorku wapna zostało zupełnie osuszone, a gdy temperatura szalki z równoważy się z temperaturą otaczającego powietrza, należy zważyć szalkę. Różnica tych wag da nam ilość popiołów w 5 gramach mączki zawartą.

Następnie popioły te należy wymyć wodą; popioły rozpuszczalne, alkaliczne, woda z sobą zabierze, a na szalce pozostaną tylko czyste popioły nierozpuszczalne. Po osuszeniu, wyprażeniu i ochłodzeniu tych ostatnich, należy je zważyć, a różnica między wagą całéj ilości popiołów, a ilością popiołów nierozpuszczalnych, da nam wagę popiołów alkalicznych rozpuszczalnych. Zwilżenie mączki kwasem siarczanym miało na celu przyśpieszenie spalenia, a to przez dostarczenie dostatecznéj ilości tlenu z rozkładu kwasu siarczanego. Popioły tym sposobem otrzymywane są znacznie bielsze, a sama operacja spalenia trwa nierównie krócéj. Doświadczenie przekonało, że waga popiołów przy użyciu kwasu siarczanego (SO_3 Ho) jest większa od wagi popiołów otrzymanych bez kwasu czyli od ich rzeczywistéj wagi i że ta rzeczywista waga jest 0,9 wagi popiołów otrzymanych przy użyciu kwasu siarczanego.

Dla wyjaśnienia przypuśćmy, że po spaleniu i zupełnym zpopieleniu 5 gr. mączki zakwaszonych znaleźliśmy wagę popiołów 95 miligramów. Po wymyciu tych popiołów wodą, osuszeniu i wyprażeniu, znaleźliśmy wagę pozostałości 12 miligramów. Waga więc soli alkalicznych w 5 gramach danéj mączki zawartych była 95—12=83 miligramy.

Że zaś waga rzeczywista popiołów jest równa 0,9 wagi popiołów zakwaszonych, więc waga rzeczywista była 83X0,9=74,7 miligr., czyli krócéj 75 miligramów. A skoro w 5 gramach jest 75 miligramów, to w stu jest 75X20=1500 miligramów, czyli 1,5 gram., więc badana mączka ma 1,5% soli alkalicznych.

W końcu zbadać należy ilość cukru owocowego. W tym celu należy posługiwać się płynem Fehlinga.

Płyn Fehlinga należy urządzić w następujący sposób.

Przedewszystkiem należy rozpuścić 40 gramów siarczanu miedzi w 160 centim. kubicz. wody. Następnie wlewa się do na naczynia litr objętości

mającego 160 gramów cremor-tartari, 130 gramów sody kaustycznéj i 500 gramów wody dystylowanéj, zagrzanéj do temperatury 100° C. Płyn alkaliczny w ten sposób otrzymany rozpuszcza z największą łatwością cremor-tartari. Następnie wlewa się zwolna siarczan miedzi i dopełnia się litr wodą dystylowaną. Gdyby płyn w ten sposób otrzymany nie był zupełnie przezroczysty, należy go przed użyciem przefiltrować.

Płyn przefiltrowany należy jeszcze umiarować (patrz wyżéj) i przystąpić do oznaczenia cukru owocowego.

Po oznaczeniu tych danych, rozbiór jest skończony i na mocy takowych łatwo już obrachować ilość rafinady, którą z mączki otrzymać można.

Chemicy biegli po bardzo ożywionych rozprawach, zgodzili się, żeby dla ustalenia normy między sprzedawcą a nabywcą cukru przyjąć wartość spółczynnika solnego 5, to jest, że usunięcie jednéj części soli alkalicznych pociąga za sobą stratę 5 części cukru, czyli innemi słowy że jedna część alkalji przeprowadza 5 części cukru do melasy.

Cukier owocowy w mączkach cukrowych z soku buraków otrzymanych, występuje w bardzo małych ilościach i prawie na wydajność (rendement) rafinady nie wpływa. Przy znaczniejszych jednak ilościach, np. 2%, co jednak zdarzyć się może tylko przy cukrach kolonjalnych (trzcinowych), usunięcie tego zanieczyszczenia pociąga za sobą stratę $^1/_2$ i do $^1/_3$ części cukru, to jest że jedna część cukru owocowego przeprowadza do melasy $^1/_2$ lub $^1/_3$ część cukru krystalicznego.

Mając już podane sposoby najdokładniejszego obliczenia wydajności mączki cukrowéj, mamy tém samém pewne kryterjum do ocenienia jéj wartości.

Dla dbjaśnienia weźmy przykład:

Ile rafinady otrzymać można ze 100 funt. mączki 96-procentowéj, która zawierałaby 1,5% soli alkalicznych, 0,2% cukru owocowego, 2% wody, 0,3% zanieczyszczeń mechanicznych nierozpuszczalnych i barwników? Usunięcie 1,5% soli alkalicznych, pociągnie stratę $5 \times 1{,}5 = 7{,}5$ cukru, ilość cukru owocowego jest stosunkowo za mała, aby niekorzystny wpływ wywrzéć mogła, więc otrzymamy $96 - 7{,}5 = 88{,}5$ funt. rafinady.

Sposób ten oceniania mączki cukrowéj, lubo jedyny dokładny, z powodu jednak dość długiego czasu jakiego wymaga, nie znalazł w Niemczech i w kraju naszym należytego zastosowania i zastąpiony został metodą spółczynnika czystości.

Spółczynnikiem czystości cukru nazywamy sto razy wzięty stosunek procentowości cukru, do wagi całéj ilości materij rozpuszczalnych w stu częściach cukru zawartych.

Gdyby np. pewien produkt cukrowy zawierał w stu częściach 88 części stałych rozpuszczalnych, a badany sacharymetrem ustalał procentowość 82, spółczynnik czystości tego cukru byłby $\frac{82 \times 100}{88} = 93,18$, czyli prawie 93,2.

O ile więc cukier jest czystszy, tém spółczynnik czystości większy— i przyjąć można, że wartość cukru jest proporcjonalna do wielkości spółczynnika czystości. Żeby jednak spółczynnik czystości oznaczyć, potrzeba naprzód oznaczyć całą ilość materij stałych rozpuszczalnych w stu częściach badanego cukru zawartą i jego procentowość.

Oznaczenie to zrobionêm być może za pomocą sacharymetru Balling'a lub Brix'a.

Sacharymetr Balling'a jest to areometr, który zanurzony w wodzie dystylowanéj przy temperatnrze 0°, wskazuje 0 zero; zanurzony zaś w roztworze wody destylowanéj i czystego cukru, przy temperaturze 15° C., wskazuje tyle stopni ile części cukru jest rozpuszczonych w stu częściach roztworu. Jeżeli więc sacharymetr Balling'a zanurzony w roztworze cukrowym pokaże 15 stopni, znaczy to, że w 100 gramach tego roztworu jest 15 gramów cukru.

Mączki cukrowe są to mięszaniny cukru i zanieczyszczeń; jeżeli rozpuścimy 20 gramów mączki w 80 gramach wody dystylowanéj, i jeżeli sacharymetr Balling'a zanurzony w tym roztworze pokaże 18 stopni, to gdyby mączka była tylko mięszaniną cukru i wody znaczyłoby to, że w 100 częściach mączki znajduje się $5 \times 18 = 90$ części cukru. Chociaż mączka nie jest mięszaniną wody i cukru, ale gdyby zanieczyszczenia rozpuszczalne miały ciężkość gatunkową taką samą jak cukier, to jeszcze z tego, że w tym roztworze sacharymetr zanurzył się na 18 stopni wypadałoby, że w stu częściach téj mączki znajduje się 90 części rozpuszczalnych. Sole alkaliczne są rzeczywiście gatunkowo lżejsze od cukru, otóż przyjmując w tym przykładzie liczbę 90 jako wyrażającą sumę wszystkich części rozpuszczalnych w 100 częściach mączki zawartą, popełniamy błąd, bo rzeczywiście jest tych części więcéj. Ponieważ jednak różnica między wypadkiem prawdziwym a podanym przez sacharymetr Balling'a nie jest tak znaczna, ponieważ do otrzymania wypadku prawdziwego potrzeba blizko 2 godzin czasu, a przybliżony otrzymać można natychmiastowo, przeto cukrownicy niemieccy do oceniania swoich mączek, posługują się wyłącznie tém narzędziem i spółczynnik czystości na mocy wskazań tego narzędzia wynajdują.

Sacharymetr Brix'a jest tylko poprawionym sacharymetrem Balling'a, różnice jednak między wskazaniami tych próbek są zbyt małe, aby mogły być gołém okiem dostrzeżone.

Do obydwóch próbek jest dołączona tablica poprawek temperatury. Porównywając dwie te metody ocenienia wartości mączki, pierwszéj jako jedynie dokładnéj, oddać musimy pierwszeństwo; druga zaś chociaż bardzo pożyteczna w praktyce wewnątrz cukrowni z powodu szybkości, z jaką pozwala nam porównywać wartość rozmaitych produktów cukrownictwa, nie zdaje się nam dość dokładną, aby służyć mogła za podstawę do ocenienia rzeczywistéj wartości produktu.

TABLICA CLERGET'A.

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturze									Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
10°.	11°.	12°.	13°.	14°.	15°.	16°.	17°.	18°.	A.	B.
										gr.
1.4	1.4	1.4	1.4	1.4	1.4	1.4	1.3	1.3	1	1,635
2.8	2.8	2.8	2.7	2.7	2.7	2.7	2.7	2.7	2	3,270
4.2	4.1	4.1	4.1	4.1	4.1	4.1	4.1	4.0	3	4,905
5.6	5.5	5.5	5.5	5.5	5.5	5.4	5.4	5.4	4	6,540
6.9	6.9	6.9	6.9	6.8	6.8	6.8	6.8	6.7	5	8,175
8.3	8.3	8.3	8.2	8.2	8.2	8.2	8.1	8.1	6	9,810
9.7	9.7	9.7	9.6	9.6	9.5	9.5	9.5	9.4	7	11,445
11.1	11.1	11.0	11.0	11.0	10.9	10.9	10.8	10.8	8	13,080
12.5	12.5	12.4	12.4	12.3	12.3	12.2	12.2	12.1	9	14,715
13.9	13.8	13.8	13.7	13.7	13.6	13.6	13.5	13.5	10	16,350
15.3	15.2	15.2	15.1	15.1	15.0	15.0	14.9	14.8	11	17,985
16.7	16.6	16.6	16.5	16.4	16.4	15.3	16.3	16.2	12	19,620
18.1	18.0	17.9	17.9	17.8	17.7	16.7	17.6	17.5	13	21,255
19.5	19.4	19,3	19.2	19.2	19.1	19.0	19.0	18.9	14	22,890
20.8	20.8	20.7	20.6	20.5	20.5	20.4	20.3	20.2	15	24,525
22.2	22.2	22.1	22.0	21.9	21.8	21.8	21.7	21.6	16	26,160
23.6	23.5	23.5	23.4	23.3	23.2	23.1	23.0	22.9	17	27,795
25.0	24.9	24.8	24.7	24.7	24.6	24.5	24.4	24.3	18	29,430
26.4	26.3	26.2	26.1	26.0	25.9	25.8	25.7	25.6	19	31,065
27.8	27.7	27.6	27.5	27.4	27.3	27.2	27.1	27.0	20	32,700
29.2	29.1	29.0	28.9	28.8	28.7	28.6	28.4	28.3	21	34,335
30.6	30.5	30.4	30.2	30.1	30.0	29.9	29.8	29.7	22	35,970
32.0	31.8	31.7	31.6	31.5	31.4	31.3	31.2	31.0	23	37,605
33.4	33.2	33.1	33.0	32.9	32.8	32.6	32.5	32.4	24	39,240
34.7	34.6	34.5	34.4	34.2	34.1	34.0	33.9	33.7	25	40,875
36.1	36.0	35.9	35.7	35.6	35.5	35.4	35.2	35.1	26	42,510
37.5	37.4	37.3	37·1	37.0	36.8	36.7	36.6	36.4	27	44,145
38.9	38.8	38.6	38.5	38.4	38.2	38.1	37.9	37.8	28	45,780
40.3	40.2	40.0	39.9	39.7	39.6	39.4	39.3	39.1	29	47,415
41.7	41.5	41.4	41.2	41.1	40.9	40.8	40,6	40.5	30	49,050
43.1	42.9	42.8	42.6	42.5	42.3	42.2	42.0	41.8	31	50,685
44.5	44.3	44.2	44.0	43.8	43.7	43.5	43.4	43.2	32	52,320
45.9	45.7	45.5	45.4	45.2	45.0	44.9	44.7	44.5	33	53,955
47.3	47.1	46.9	46.7	46.6	46.4	46.2	46.1	45.9	34	55,590
48.6	48.5	48.3	48.1	47.9	47.8	47.6	47.4	47.2	35	57,225
50.0	49.9	49.7	49.5	49.3	49.1	49.0	48.8	48.6	36	58,860
51.4	51.2	51.1	50.9	50.7	50.5	50.3	50.1	49.9	37	60,495
52.8	52.6	52.4	52.2	52.1	51.9	51.7	51.5	51.3	38	62,130
54.2	54.0	53.8	53.6	53.4	53.2	53.0	52.8	52.6	39	63,765
55.6	55.4	55.2	55.0	54.8	54.6	54.4	54.0	54.0	40	65,400
57.0	56.8	56.6	56.4	56.2	56.0	55.8	55.5	55.3	41	67,035
58.4	58.2	58.0	57.7	57.5	57.3	57.1	56.9	56.7	42	68,670
59.8	59.5	59.3	59.1	58.9	58.7	58.5	58.3	58.0	43	70,305
61.2	60.9	60.7	60.5	60.3	60.1	59.8	59.6	59.4	44	71,940
62.5	62.3	62.1	61.9	61.6	61.4	61.2	61.0	60.7	45	73,575
63.9	63.7	63.5	63.2	63.0	62.8	62.6	62.3	62.1	46	75,210
65.3	65.1	64.9	64.6	64.4	64.1	63.9	63.7	63.4	47	76,845
66.7	66.5	66.2	66.0	65.8	65.5	65.3	65.0	64.8	48	78,480
68.1	67.9	67.6	67.4	67.1	66.9	66.6	66.4	66.1	49	80,115
69.5	69.2	69.0	68.7	68.5	68.2	68.0	67.7	67.5	50	81,750
70.9	70.6	70.4	70.1	69.9	69.6	69.4	69.1	68.8	51	83,385
72.3	72.0	71.8	71.5	71.2	71.0	70.7	70.5	70.2	52	85,020
73.7	73.4	73.1	72.9	72.6	72.3	72.1	71.8	71.5	53	86,655
75.1	74.8	74.5	74.2	74.0	73.7	73.2	73.2	72.9	54	88,290
76.4	76.2	75.9	75.6	75.3	75.1	74.8	74.5	74.2	55	89,925
77.8	77.6	77.3	77.0	76.7	76.4	76.2	75.9	75.6	56	91,560
79.2	79.0	78.7	78.4	78.1	77.8	77.5	77.2	76.9	57	93,195
80.6	80.3	80.0	79.7	79.5	79.2	78.9	78.6	78.3	58	94,830
82.0	81.7	81.4	81.1	80.8	80.5	80.2	79.9	79.6	59	96,465
83.4	83.1	82.8	82.5	82.2	81.9	81.6	81.3	81.0	60	98,100
84.8	84.5	84.2	83.9	83.6	83.3	83.0	82.6	82.3	61	99,735
86.2	85.9	85.6	85.2	84.9	84.6	84.3	84.0	83.7	62	101,370
87.6	87.2	86.9	86.5	86 3	86.0	85.7	85.4	85.0	63	103,005
89.0	88.6	88.3	88.0	87.7	87.4	87.0	86.7	86.4	64	104,640
90.3	89.0	89.7	89.4	89.0	88.7	88.4	88.1	87.7	65	106,275

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturach									Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
19°.	20°.	21°.	22°.	23°.	24°.	25°.	26°.	27°.	A.	B.
										gr.
1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1	1,635
2.7	2.7	2.7	2.6	2.6	2.6	2.6	2.6	2.6	2	3,270
4.0	4.0	4.0	4.0	4.0	4.0	3.9	3.9	3.9	3	4,905
5.4	5.4	5.3	5.3	5.3	5.3	5.3	5.2	5.2	4	6,540
6.7	6.7	6.7	6.6	6.6	6.6	6.6	6.5	6.5	5	8,175
8.1	8.0	8.0	8.0	7.9	7.9	7.9	7.9	7.8	6	9,810
9.4	9.4	9.3	9.3	9.3	9.2	9.2	9.2	9.1	7	11,445
10.8	10.7	10.7	10.6	10.6	10.6	10.5	10.5	10.4	8	13,080
12.1	12.1	12.0	12.0	11.9	11.9	11.8	11.8	11.7	9	14,715
13.4	13.4	13.3	13.3	13.2	13.2	13.1	13.1	13.0	10	16,350
14.8	14.7	14.7	14.6	14.6	14.5	14.5	14.4	14.3	11	17,985
16.1	16.1	16.0	16.0	15.9	15.8	15.8	15.7	15.7	12	19,620
17.5	17.4	17.3	17.3	17.2	17.2	17.1	17.0	17.0	13	21,255
18.8	18.8	18-7	18.6	18.5	18.5	18.4	18.3	18.3	14	22,890
20.2	20.1	20.0	19.9	19.9	19.8	19.7	19.6	19.6	15	24,525
21.5	21.4	21.4	21.3	21.2	21.1	21.0	21.0	20.9	16	26,160
22.9	22.8	22.7	22.6	22.5	22.4	22.3	22.3	22.2	17	27,795
24.2	24.1	24.0	23.9	23.8	23.8	23.7	23.6	23.5	18	29,430
25.5	25.5	25.4	25.3	25.2	25.1	25.0	24.9	24.8	19	31,065
26.9	26.8	26.7	26.6	26.5	26.4	26.3	26.2	26.1	20	32,700
28.2	28.1	28.0	27.9	27.8	27.7	27 6	27.5	27.4	21	34,335
29.6	29.5	29.4	29.3	29.1	29.0	28.9	28.8	28.7	22	35,970
30.9	30.8	30.7	30.6	30.5	30.4	30.2	30.1	30.0	23	37,605
32.3	32.2	32.0	31.9	31.8	31.7	31.6	31.4	31.3	24	39,240
33.6	33.5	33.4	33.2	33.1	33.0	32.9	32.7	32.6	25	40,875
35.0	34.8	34.7	34.6	34.4	34.3	34.2	34.1	33.9	26	42,510
36.3	36.2	36.1	35.9	35.8	35.6	35.5	35.4	35.2	27	44,145
37.7	37.5	37.4	37.2	37.1	37.0	36.8	36.7	36.5	28	45,780
39.0	38.9	38.7	38.6	38.4	38.3	38.1	38.0	37.8	29	47,415
40.3	40.2	40.0	39.9	39·7	39.6	39.4	39.3	39.1	30	49,050
41.7	41.5	41.4	41.2	41.1	40.9	40.8	40.6	40.4	31	50,685
43.0	42.9	42.7	42 6	42.4	42.2	42.1	41.9	41.8	32	52,320
44.4	44.2	44.0	43.9	43.7	43.6	43.4	43.2	43.1	33	53,955
45.7	45.6	45.4	45.2	45.0	44.9	44.7	44.5	44.4	34	55,590
47.1	46.9	46.7	46.5	46.4	46 2	46.0	45.8	45.7	35	57,225
48.4	48.2	48.1	47.9	47.7	47.5	47.3	47.2	47.0	36	58,860
49.8	49.6	49.4	49.2	49.0	48.8	48.6	48.5	48.3	37	60,495
51.1	50.9	50.7	50.5	50.3	50.2	50.0	49.8	49.6	38	62,130
52.4	52.3	52.1	51.9	51.7	51.5	51.3	51.1	50.9	39	63,765
53.8	53.6	53.4	53.2	53.0	52.8	52.6	52.4	52.2	40	65,400
55.1	54.9	54.7	54.5	54.3	54.1	53·9	53.7	53.5	41	67,035
56.5	56.3	56.1	55.9	55.6	55.4	55.2	55.0	54.8	42	68,670
57.8	57.6	57.4	57.2	57.0	56.8	56.5	56.3	56.1	43	70,305
59.2	59.0	58.7	58.5	58.3	58.1	57·9	57.6	57.4	44	71,940
60.5	60.3	60.1	59.8	59.6	59.4	59.2	58.9	58.7	45	73,575
61·9	61.6	61.4	61.2	60.9	60,7	60.5	60.3	60.0	46	75.210
63.2	63.0	62.7	62.5	62.3	62.0	61.8	61.6	61.3	47	76,845
64.6	64.3	64.1	63.8	63.6	63.4	63.1	62.9	62,6	48	78,480
65.9	65.7	65.4	65.2	64·9	64.7	64.4	64.2	63.9	49	80,115
67.2	67.0	66.7	66.5	66.2	66.0	65.7	65.5	65.2	50	81,750
68.6	68.3	68.1	67.8	67.6	67-3	67.1	66.8	66.5	51	83,385
69·9	69.7	69.4	69.2	68.9	68.6	68.4	68·1	67.9	52	85,020
71.3	71·0	70.7	70.5	70.2	70.0	69.7	69.4	69.2	53	86,655
72.6	72.4	72.1	71.8	71.5	71.3	71.0	70·7	70.5	54	88,290
74.0	73.7	73.4	73.1	72.9	72.6	72.3	72·0	71.8	55	89,925
75·3	75.0	74.8	74.5	74.2	73.9	73.6	73.4	73.1	56	91,560
76·7	76.4	76.1	75.8	75.5	75.2	74.9	74·7	74.4	57	93,195
78·0	77.7	77.4	77.1	76.8	76.6	76.3	76.0	75.7	58	94,830
79·3	79.1	78.8	78.5	78.2	77.9	77.6	77.3	77.0	59	96,465
80·7	80.4	80.1	79.8	79.5	79.2	78.9	78.6	78.3	60	98,100
82·0	81.7	81.4	81.1	80.8	80.5	80.2	79.9	79.6	61	99,735
83.4	83.1	82.8	82.5	82.1	81.8	81.5	81.2	80.9	62	101,370
84·7	84.4	84.1	83.8	83.5	83.2	82·8	82.5	82.2	63	103,005
86·1	85.8	85.4	85.1	84.8	84.5	84.2	83.8	83.5	64	104,640
87·4	87.1	86.8	86·4	86.1	85.8	85.5	85.1	84.8	65	106,275

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturach.								Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
28°.	29°.	30°.	31°.	32°.	33°.	34°.	35°.	A.	B.
									gr.
1-3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1.3	1	1,635
2.6	2.6	2.6	2.6	2.6	2.5	2.5	2.6	2	3,270
3.9	3.9	3.9	3.8	3.8	3.8	3.8	3.8	3	4,905
5.2	5.2	5.2	5.1	5.1	5.1	5.1	5.1	4	6,540
6.5	6.5	6.4	6,4	6.4	6.4	6.3	6.3	5	8,175
7.8	7.8	7.7	7.7	7.7	7.7	7 6	7.6	6	9,810
9.1	9.1	9.0	9.0	9.0	8.9	8.9	8.8	7	11,445
10.4	10.4	10.3	10.3	10.2	10.2	10.2	10.1	8	13,080
11.7	11.6	11.6	11.6	11.5	11.5	11.4	11.4	9	14,715
13.0	12.9	12.9	12.8	12.8	12.7	12.7	12.6	10	16,350
14.3	14.2	14.2	14.1	14.1	14.0	14.0	13.9	11	17,985
15.6	15.5	15.5	15.4	15.4	15.3	15.2	15.2	12	19,620
16.9	16.8	16.8	16.7	16.6	16.6	16.5	16.4	13	21,255
18.2	18.1	18.1	18.0	17.9	17.8	17.8	17.7	14	22,890
19.5	19.4	19.3	19.3	19.2	19.1	19.0	19.0	15	24,525
20.8	20.7	20.6	20.6	20.5	20.4	20.3	20.2	16	26,160
22.1	22.0	21.9	21.8	21.7	21.7	21.6	21.5	17	27,795
23.4	23.3	23.2	23.1	23.0	22.9	22.9	22.8	18	29,430
24.7	24.6	24.5	24.4	24.3	24.2	24.1	24.0	19	31,065
26.0	25.9	25.8	25.7	25.6	25.5	25.4	25.3	20	32,700
27.3	27.2	27.1	27.0	26.9	26.8	26.7	26.6	21	34,335
28.6	28.5	28.4	28.3	28.2	28.0	27.9	27.8	22	35,970
29.9	29.8	29.7	29.5	29.5	29.3	29.2	29.1	23	37,605
31.2	31.1	30.9	30.8	30.7	30.6	30.5	30.4	24	39,240
32.5	32.4	32.2	32.1	32.0	31.9	31.7	31.6	25	40,875
33.8	33.7	33.5	33.4	33.3	33.1	33.0	32.9	26	42,510
35.1	35.0	34.8	34.7	34.6	34.4	34.3	34.1	27	44,145
36.4	36.3	36.1	36.0	35.8	35.7	35.6	45.4	28	45,780
37.7	37.5	37.4	37.3	37.1	37.0	36.8	36.7	29	47,415
39.0	38.8	38.7	38.5	38.4	38.2	38.1	37.9	30	49,050
40.3	40.1	39.9	39.8	39.7	39.5	39.4	39.2	31	50,685
41.6	41.4	41.3	41.1	41.0	40.8	40.6	40.5	32	52,320
42.9	42.7	42.6	42.4	42.2	42.1	41.9	41.7	33	53,955
44.2	44.0	43.9	43.7	43.5	43.3	43.2	43.0	34	55,590
45.5	45.3	45.1	45.0	44.8	44.6	44.4	44.3	35	57,225
46.8	46.6	46.4	46.3	46.1	45.9	45.7	45.5	36	58,860
48.1	47.9	47.7	47.5	47.4	47.2	47.0	46.8	37	60,495
49.4	49.2	49.0	48.8	48.7	48.4	48.3	48.1	38	62,130
50.7	50.5	50.3	50.1	49.9	49.7	49.5	49.3	39	63,765
52.0	51.8	51.6	51.4	51.2	51.0	50.8	50.6	40	65,400
53.3	53.1	52.9	52.7	52.5	52.3	52.1	51.9	41	67,035
54.6	54.4	54.2	54.0	53.8	53.5	53.3	53.1	42	68,670
55.9	55.7	55.5	55.2	55.0	54.8	54.6	54.4	43	70,305
57.2	57.0	56.8	56.5	56.3	56.1	55.9	55.7	44	71,940
58.5	58.3	58.0	57·8	57.6	57.4	57.1	56.9	45	73,575
59.8	59.6	59.3	59·1	58.9	58.6	58.4	58.2	46	75,210
61.1	60.9	60.6	60·4	60.2	59.9	59.7	59.4	47	76,845
62.4	62.2	61.9	61·7	61.4	61.2	61.0	60.7	48	78,480
63.7	63.4	63.2	63·0	62 7	62.5	62.2	62.0	49	80,115
65.0	64.7	64.5	64·2	64.0	63.7	63.5	63.2	50	81,750
66.3	66.0	65.8	65·5	65.3	65.0	64.8	64.5	51	83,385
67.6	67.3	67.1	66·8	66.6	66.3	66.0	65.8	52	85,020
68.9	68.6	68.4	68·1	67.8	67.6	67.3	67.0	53	86,655
70.2	69.9	69.7	69·4	69.1	68.8	68.6	68.3	54	88,290
71.5	71.2	70.9	70·7	70.4	70.1	69.8	69.6	55	89,925
72.8	72.5	72.2	72·0	71.7	71.4	71.1	70.8	56	91,560
74.1	73.8	73.5	73·2	73.0	72.7	72.4	72.1	57	93,195
75.4	75.1	74.8	74·5	74.2	73.9	73.7	73.4	58	94,830
76.7	76.4	76.1	75·8	75.5	75.2	74.9	74.6	59	96,465
78.0	77.7	77.4	77·1	76.8	76.5	76.2	75.9	60	98,100
79.3	79.0	78.7	78·4	78.1	77.8	77.5	77.2	61	99,735
80.6	80.3	80.0	79·7	79.4	79.0	78.7	78.4	62	101,370
81.9	81,6	81.3	80·9	80.6	80.3	80.0	79.7	63	103,005
83.2	82.9	82.6	82.2	81.9	81.6	81.3	81.0	64	104,640
84.5	84.2	83.8	83.5	83.2	82.9	82.5	82.2	65	106,275

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturze									Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
10°.	11°.	12°.	13°.	14°.	15°.	16°.	17°.	18°.	A.	B.
										gr.
91.7	91.4	91.1	90.7	90.4	90.1	89.8	89.4	89.1	66	107,910
93.1	92.8	92.5	92.1	91.8	91.4	91.1	90.8	90.4	67	109,545
94.5	94.2	93.8	93.5	93.2	92.8	92.5	92.1	91.8	68	111,180
95.9	95.6	95.2	94.9	94.5	94.1	93.8	93.5	93.1	69	112,815
97.3	96.9	96.6	96.2	95.9	95.5	95.2	94.8	94 5	70	114,450
98.7	98.3	98.0	97.6	97.3	96.9	96.6	96.2	95.8	71	116,085
100.1	99.7	99.4	99.0	98.6	98.3	97.9	97.6	97.2	72	117,720
101.5	101.1	100.7	100.4	100.0	99.6	99.3	98.9	98.5	73	119,355
102.9	102.5	102.1	101.7	101.4	101.0	100.6	100.3	99.9	74	120,990
104.2	103.9	103.5	103.1	102.7	102.4	102.0	101.6	101.2	75	122,625
105.6	105.3	104.9	104.5	104.1	103.7	103.4	103.0	102.6	76	124,260
107.0	106.6	106.3	105.9	105.5	105.1	104.7	104.3	103.9	77	125,895
108.4	108.0	107.6	107.2	106.9	106.5	106.1	105.7	105.3	78	127,530
109.8	109.4	109.0	108.6	108.2	107.8	107.4	107.0	106.6	79	129,165
111.2	110.8	110.4	110.0	109.6	109.2	108.8	108.4	108.0	80	130,800
112.6	112.2	111.8	111.4	111.0	110.6	110.2	109.7	109.3	81	132,435
114.0	113,6	113.2	112.7	112.3	111.9	111.5	111.1	110.7	82	134,070
115.4	114.9	114.5	114.1	113.7	113.3	112.9	112.5	112.0	83	135,705
116.8	116.3	115.9	115.5	115.1	114.7	114.2	113.8	113.4	84	137,340
118.1	117.7	117.3	116.9	116.4	116.0	115.6	115.2	114.7	85	138,975
119.5	119.1	118.7	118.2	117.8	117.4	117.0	116.5	116.1	86	140,610
120.9	120.5	120.1	119.6	119.2	118.7	118.3	117.9	117.4	87	142,245
122.3	121.9	121.4	121.0	120.6	120.1	119,7	119.2	118.8	88	143,880
123.7	123.2	122.8	122.4	121.9	121.5	121.0	120.6	120.1	89	145,515
125.1	124.6	124.2	123.7	123.3	122.8	122.4	121.9	121 5	90	147,150
126.5	126.0	125.6	125.1	124.7	124.2	123.8	123.3	122.8	91	148,785
127.9	127.4	127.0	126.5	126.0	125.6	125.1	124.7	124.2	92	150,420
129.3	128.8	128.3	127.9	127.4	126.9	126.5	126.0	125.5	93	152,055
130.7	130.2	129.7	129.2	128.8	128.3	127.8	127.4	126.9	94	153,690
132.0	131.6	131.1	130.6	130.1	129.7	129.2	128.7	128.2	95	155,325
133.4	133.0	132.5	132.0	131.5	131.0	130.6	130.1	129.6	96	156,960
134.8	134.3	133.9	133.4	132.9	132.4	131.9	131.4	130.9	97	158,595
136.2	135.7	135.2	134.7	134.3	133.8	133.3	132.8	132.3	98	160,230
137.6	137.1	136.6	136.1	135.6	135.1	134.6	134.1	133.6	99	161,865
139.0	138.5	138.0	137.5	137.0	136.5	136.0	135.5	135.0	100	163,500
140.4	139.9	139.4	138.9	138.4	137.9	137.4	136.8	136.3	101	165,135
141.8	141.3	140.8	140.2	139.7	139.2	138.7	138.2	137.7	102	166,770
143.2	142.6	142.1	141.6	141.1	140.6	140.1	139.6	139.0	103	168,405
144.6	144.0	143.5	143.0	142.5	142.0	141.4	140.9	140.4	104	170,040
145.9	145.4	144.9	144.4	143.8	143.3	142.8	142.3	141.7	105	171,675
147.3	146.8	146.3	145.7	145.2	144.7	144.2	143.6	143.1	106	173,310
148.7	148.2	147.7	147.1	146.6	146.0	145.5	145.0	144.5	107	174,945
150.1	149.6	149.0	148.5	148.0	147.4	146.9	146.3	145.8	108	176,570
151.5	151.0	150.4	149.9	149.3	148.8	148.2	147.7	147.1	109	178,215
152.9	152.3	151.8	151.2	150.7	150.1	149.6	149.0	148.5	110	179,850
154.3	153.7	153.2	152.6	152.1	151.5	151.0	150.4	149.8	111	181,485
155.7	155.1	154.6	154.0	153.4	152.9	152.3	151.8	151.2	112	183,120
157.1	156.5	155.9	155.4	154.8	154.2	153.7	153.1	152.5	113	184,755
158.5	157.9	157.3	156.7	156.2	155.6	155.0	154.5	153.9	114	186,390
159.8	159.3	158.7	158.1	157.5	157.0	156.4	155.8	155.2	115	188,025
161.2	160.6	160.1	159.5	158.9	158.3	157.8	157.2	156.6	116	189,660
162.6	162.0	161.5	160.9	160.3	159.7	159.0	158.5	157.9	117	191,295
164.0	163.4	162.8	162.2	161.7	161.1	160.5	159.9	159.3	118	192,930
165.4	164.8	164.2	163.6	163.0	162.4	161.8	161.2	160.6	119	194,565
166.8	166.2	165.6	165.0	164.4	163.8	163.2	162.6	162.0	120	196,200
168.2	167.6	167.0	166.4	165.8	165.2	164.6	163.9	163.3	121	197,835
169.6	169.0	168.4	167.7	167.1	166.5	165.9	165.3	164.7	122	199,470
171.0	170.3	169.7	169.1	168.5	167.9	167.3	166.7	166.0	123	201,105
172.4	171.7	171.1	170.5	169.9	169.3	168.6	168.0	167.4	124	202,740
173.7	173.1	172.5	171.9	171.2	170.6	170.0	169.4	168.7	125	204,375
175.1	174.5	173.9	173.2	172.6	172.0	171.4	170.7	170.1	126	206,010
176.5	175.9	175.3	174.6	174.0	173.3	172.7	172.1	171.4	127	207,645
177.9	177.3	176.6	176.0	175.4	174.7	174.1	173.4	172.8	128	209,280
179.3	178.7	178.0	177.4	176.7	176.1	175.4	174.8	174.1	129	210,915
180.7	180.0	179.4	178.7	178.1	177.4	176.8	176.1	175.5	130	212,550

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturach									Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
19°.	20°.	21°.	22°.	23°.	24°.	25°.	26°.	27°.	A.	B.
										gr.
88.8	88.4	88.1	87.8	87.4	87.1	86.8	86.5	86.1	66	107,910
90.1	89.8	89.4	89.1	88.8	88.4	88.1	87.8	87.4	67	109,545
91.5	91.1	90.8	90.4	90.1	89.8	89.4	89.1	88.7	68	111,180
92.8	92.5	92.1	91.8	91.4	91.1	90.7	90.4	90.0	69	112,815
94-1	93.8	93.4	93.1	92.7	92.4	92.0	91.7	91.3	70	114,450
95.5	95.1	94.8	94.4	94.1	93.7	93.4	93.0	92.6	71	116,085
96.8	96.5	96.1	95.8	95.4	95.0	94.7	94.3	94.0	72	117,720
98.2	97.8	97.4	97.1	96.7	96.4	96.0	95.6	95.3	73	119,355
99.5	99.2	98.8	98.4	98.0	97.7	97.3	96.9	96.6	74	120,990
100.9	100.5	100.1	99.7	99 4	99.0	98.6	98.2	97.9	75	122,625
102.2	101.8	101.5	101.1	100.7	100.3	99.9	99.6	99.2	76	124,260
103.6	103.2	102.8	102.4	102.0	101.6	101.2	100.9	100.5	77	125,895
104.9	104.5	104.1	103.7	103.3	103.0	102.6	102.2	101.8	78	127,530
106.2	105.9	105.5	105.1	104.7	104.3	103.9	103.5	103.1	79	129,165
107.6	107.2	106.8	106.4	106.0	105,6	105.2	104.8	104.4	80	130,800
108.9	108.5	108 1	107.7	107.3	106.9	106.5	106.1	105.7	81	132,435
110.3	109.9	109.5	109.1	108.6	108.2	107.8	107.4	107.0	82	134,070
111.6	111.2	110.8	110.4	110.0	109.6	109.1	108.7	108.3	83	135,705
113.0	112.6	112.1	111.7	111.3	110.9	110.5	110.0	109.6	84	137,340
114.3	113.9	113.5	113.0	112.6	112.2	111.8	111.3	110.9	85	138,975
115.7	115.2	114.8	114.4	113.9	113.5	113.1	112.7	112.2	86	140,610
117.0	116.6	116.1	115.7	115.3	114.8	114.4	114.0	113.5	87	142,245
118.4	117.9	117.5	117.0	116.6	116.2	115.7	115.3	114.8	88	143,880
119.7	119.3	118.8	118.4	117.9	117.5	117.0	116.6	116.1	89	145,515
121.0	120.6	120.1	119.7	119.2	118.8	118.3	117.9	117.4	90	147,150
122.4	121.9	121.5	121.0	120.6	120.1	119.7	119.2	118.7	91	148,785
123.7	123.3	122.8	122.4	121.9	121.4	121.0	120.5	120.1	92	150,420
125.1	124.6	124.1	123.7	123.2	122.8	122.3	121.8	121.4	93	152,055
126.4	126.0	125.5	125.0	124.5	124.1	123.6	123.1	122.7	94	153,690
127.8	127.3	126.8	126.3	125.9	125.4	124.9	124.4	124.0	95	155,325
129.1	128.6	128.2	127.7	127.2	126.7	126.2	125.8	125.3	96	156,960
130.5	130.0	129.5	129.0	128.5	128.0	127.5	127.1	126.6	97	158,595
131.8	131.3	130.8	130.3	129.8	129.4	128.9	128.4	127.9	98	160,230
133.1	132.7	132.2	131.7	131.2	130.7	130.2	129.7	129.2	99	161,865
134.5	134.0	133.5	133.0	132.5	132.0	131.5	131.0	130.5	100	163,500
135.8	135.3	134.8	134.3	133.8	133.3	132.8	132.3	131.8	101	165,135
137.2	136.7	136.2	135.7	135.1	134.6	134.1	133.6	133.1	102	166,770
138.5	138.0	137.5	137.0	136.5	136.0	135.4	134.9	134.4	103	168,405
139.9	139.4	138.8	138.3	137.8	137.3	136.8	136.2	135.7	104	170,040
141.2	140.7	140.2	139.6	139.1	138.6	138.1	137.5	137.0	105	171,675
142.6	142.0	141.5	141.0	140.5	139.9	139.4	138.9	138.3	106	173,310
143.9	143.4	142.8	142.3	141.8	141.2	140.7	140.2	139.6	107	174,945
145.3	144.7	144.2	143.6	143.1	142.6	142.0	141.5	140.9	108	176,570
146.6	146.1	145.5	145.0	144.4	143.9	143.3	142.8	142.2	109	178,215
147.9	147.4	146.8	146.3	145.7	145.2	144.6	144.1	143.5	110	179,850
149.3	148.7	148.2	147.6	147.1	146.5	146.0	145.4	144.8	111	181,485
150.6	150.1	149.5	149.0	148.4	147.8	147.3	146.7	146.2	112	183,120
152.0	151.4	150.8	150.3	149.7	149.2	148.6	148.0	147.5	113	184,755
153.3	152.8	152.2	151.6	151.0	150.5	149.9	149.3	148.8	114	186,390
154.7	154.1	153.5	152.9	152.4	151.8	151.2	150.6	150.1	115	188,025
156.0	155.4	154.9	154.3	153.7	153.1	152.5	152.0	151.4	116	189,660
157.4	156.9	156.2	155.6	155.0	154.4	153.8	153.3	152.7	117	191,295
158.7	158.1	157.5	156.9	156.3	155.8	155.2	154.6	154.0	118	192,930
160.0	159.5	158.9	158.3	157.7	157.1	156.5	155.9	155.3	119	194,565
161.4	160.8	160.2	159.6	159.0	158.4	157.8	157.2	156.6	120	196,200
162.7	162.1	161.5	160.9	160.3	159.7	159.1	158.5	157.9	121	197,835
164.1	163.5	162.9	162.3	161.6	161.0	160.4	159.8	159.2	122	199,470
165.4	164.8	164.2	163.6	163.0	162.4	161.7	161.1	160.5	123	201,105
166.8	166.2	165.5	164.9	164.3	163.7	163.1	162.4	161.8	124	202,740
168.1	167.5	166.9	166.2	165.6	165.0	164.4	163.7	163.1	125	204,375
169.5	168.8	168.2	167.6	166.9	166.3	165.7	165.1	164.4	126	206,010
170.8	170.2	169.5	168.9	168.3	167.6	167.0	166.4	165.7	127	207,645
172.2	171.5	170.9	170.2	169.9	169.0	168.3	167.7	167.0	128	209,280
173.5	172.9	172.2	171.6	170.9	170.3	169.6	169.0	168.3	129	210,415
174.8	174.2	173.5	172.9	172.2	171.6	170.9	170.3	169.6	130	212,550

Sumy lub różnice wskazań sacharymetru przed i po inwersji przy temperaturach.								Procentowość cukru	W litrze roztworu jest cukru
28°.	29°.	30°.	31°.	32°.	33°.	34°.	35°.	A.	B.
									gr.
85.8	85.5	85.1	84.8	84.5	84.1	83.8	83.5	66	107,910
87.1	86.8	86.4	86.1	85.8	85.4	85.1	84.8	67	109,545
88.4	88.1	87.7	87.4	87.0	86.7	86.4	86.0	68	111,180
89.7	89.3	89.0	88.7	88.3	88.0	87.6	87.3	69	112,815
91.0	90.6	90.3	89.9	89.6	89.2	88.9	88.5	70	114,450
92.3	91.9	91.6	91.2	90.9	90.5	90.2	89.8	71	116,085
93.6	93.2	92.9	92.5	92.2	91.8	91.4	91.1	72	117,720
94.9	94.5	94.2	93.8	93.4	93.1	92.7	92.3	73	119,355
96.2	95.8	95.5	95.1	94.7	94.3	94.0	93.6	74	120,990
97.5	97.1	96.7	96.4	96.0	95.6	95.2	94.9	75	122,625
98.8	98.4	98.0	97.7	97.3	96.9	96.5	96.1	76	124,260
100.1	99.7	99.3	98.9	98.6	98.2	97.8	97.4	77	125,895
101.4	101.0	100.6	100.2	99.8	99.4	99.1	98.7	78	127,530
102.7	102.3	101.9	101.5	101.1	100.7	100.3	99.9	79	129,165
104.0	103.6	103.2	102.8	102.4	102.0	101.6	101.2	80	130,800
105.3	104.9	104.6	104.1	103.7	103.2	102.9	102.5	81	132,435
106.6	106.2	105.9	105.4	105.0	104.5	104.1	103.7	82	134,070
107.9	107.5	107.2	106.6	106.2	105.8	105.4	105.0	83	135,705
109.2	108.8	108.5	107.9	107.5	107.1	106.7	106.3	84	137,340
110.5	110.1	109.7	109.2	108.8	108.4	107.9	107.5	85	138,975
111.8	111.4	111.0	110.5	110.1	109.6	109.2	108.8	86	140,610
113.1	112.7	112.3	111.8	111.4	110.9	110.5	110.0	87	142,245
114.4	114.0	113.6	113.1	112.6	112.2	111.8	111.3	88	143,880
115.7	115.2	114.9	114.4	113.9	113.5	113.0	112.6	89	145,515
117.0	116.5	116.2	115.6	115.2	114.7	114.3	113.9	90	147,150
118.3	117.8	117.5	116.9	116.5	116.0	115.6	115.1	91	148,785
119.6	119.1	118.8	118.2	117.8	117.3	116.8	116.4	92	150,420
120.9	120.4	120.1	119.5	119.0	118.6	117.1	117.6	93	152,055
122.2	121.7	121.4	120.8	120.3	119.8	119.4	118.9	94	153,690
123.5	123.0	122.6	122.1	121.6	121.1	120.6	120.2	95	155,325
124.8	124.3	123.9	123.4	122.9	122.4	121.9	121.4	96	156,960
126.1	125.6	125.2	124.6	124.2	123.7	123.2	122.7	97	158,595
127.4	126.9	126.5	125.9	125.4	124.9	124.5	124.0	98	160,230
128.7	128.2	127.8	127.2	126.7	126.2	125.7	125.2	99	161,865
130.0	129.5	129.0	128.5	128.0	127.5	127.0	126.5	100	163,500
131.3	130.8	130.3	129.8	129.3	128.8	128.3	127.8	101	165,135
132.6	132.1	131.6	131.1	130.6	130.0	129.5	129.0	102	166,770
133.9	133.4	132.9	132.3	131.8	131.3	130.8	130.3	103	168,405
135.2	134.7	134.2	133.6	133.1	132.6	132.1	131.6	104	170,040
136.5	136.0	135.4	134.9	134.4	133.9	133.3	132.8	105	171,675
137.8	137.3	136.7	136.2	135.7	135.1	134.6	134.1	106	173,310
139.1	138.6	138.0	137.5	137.0	136.4	135.9	135.3	107	174,945
140.4	139.9	139.3	138.8	138.2	137.7	137.2	136.6	108	176,570
141.7	141.1	140.6	140.1	139.5	139.0	138.4	137.9	109	178,215
143.0	142.4	141.9	141.3	140.8	140.2	139.7	139.1	110	179,850
144.3	143.7	143.2	142.6	142.1	141.5	141.0	140.4	111	181,485
145.6	145.0	144.5	143.9	143.4	142.8	142.2	141.7	112	183,120
146.9	146.3	145.8	145.2	144.6	144.1	143.5	142.9	113	184,755
148.2	147.6	147.1	146.5	145.9	145.3	144.8	144.2	114	186,390
149.5	148.9	148.3	147.8	147.2	146.6	146.0	145.5	115	188,025
150.8	150.2	149.6	149.1	148.5	147.9	147.3	146.7	116	189,660
152.1	151.5	150.9	150.3	149.8	149.2	148.6	148.0	117	191,295
153.4	152.8	152.2	151.6	151.0	150.4	149.9	149.3	118	192,930
154.7	154.1	153.5	152.9	152.3	151.7	151.1	150.5	119	194,565
156.0	155.4	154.8	154.2	153.6	153.0	152.4	151.8	120	196,200
157.3	156.7	156.1	155.5	154.9	154.3	153.7	153.1	121	197,835
158.6	158.0	157.4	156.8	156.2	155.5	154.9	154.3	122	199,470
159.9	159.3	158.7	158.0	157.4	156.8	156.2	155.6	123	201,105
161.2	160.6	160.0	159.3	158.7	158.1	157.5	156.9	124	202,740
162.5	161.9	161.2	160.6	160.0	159.4	158.7	158.1	125	204,375
163.8	163.2	162.5	161.9	161.3	160.6	160.0	159.4	126	206,010
165.1	164.5	163.8	163.2	162.6	161.9	161.3	160.6	127	207,645
166.4	165.8	165.1	164.5	163.8	163.2	162.6	161.9	128	209,280
167.7	167.0	166.4	165.8	165.1	164.6	163.8	163.2	129	210,515
169.0	168.3	167.7	167.0	166.4	165.7	165.1	164.4	130	212,550

Sto pierwszych linij téj tablicy są przeznaczone do rozbioru cukru, 30 ostatnich linij służą do oznaczenia ile w litrze roztworu bogatszego w cukier od roztworu normalnego znajduje się gram cukru.

NAUKA ZARZĄDU

(ADMINISTRACJI).

[Podług dzieł L. Steina: Die Verwaltungslehre, t. I—VII, 1864—1868 (T. I w 2-m wydaniu w 3-ch częściach, 1869) i Handbuch der Verwaltungslehre und Verwaltungsrechts. 1870].

Stanowisko Zarządu w ustroju państwowym.

Społeczeństwo ludzkie jest warunkiem koniecznym dla zachowania i rozwoju zasady najwyższéj życia, t. j. *zasady osobistości*. Przeto nie może powstawać przez umowę albo kontrakt jednostek pojedyńczych. Społeczeństwo jak każda osobistość ma byt sama przez się, niezależnie od uznania pojedyńczych członków i nie może być zniesione, dopókąd istnieją pojedyńcze osobistości. Społeczeństwo doprowadzone do uznania swéj osobistości, do osobistéj woli i osobistego działania, nazywa się *państwem*. Państwo zatém nie jest ani instytucją prawną, ani wynikiem prawa, nie jest również tylko formą moralności, albo pojęciem abstrakcyjném. Zadanie państwa nie wyczerpuje się jedném tylko przeznaczeniem albo celem, ale państwo ma własne życie, polegające na jego samodzielności. Państwo będąc formą osobistości wyższą i nieskończenie wspaniałą, odzwierciadla w sobie wszystkie ważniejsze warunki i zasady osobistości pojedyńczych, tylko w daleko szerszych rozmiarach. Jak mamy zatém życie jednostki pojedyńczéj, tak również mamy życie rozmiarów obszerniejszych, t. j. *życie państwa.*

Przypatrzmy się częściom organicznym téj osobistości państwowéj.

Każda osobistość jest naprzód istotą niezależną, która z natury swojéj wszystko ściąga do siebie i czyni częścią swojéj istoty wewnętrznéj. Uosobieniem téj jaźni państwowéj i czystéj podmiotowości, bez wszelkiego stosunku do jakiegobądź przedmiotu, jest *naczelnik państwa*, reprezentowany w państwie monarchicznem przez osobistość pojedyńczą.

Następnie samodzielność osobistości państwowéj w zetknięciu się ze zjawiskami i siłami świata zewnętrznego, które przyjmuje do życia wewnętrznego swéj osobistości, objawia się jako *wola*. Zadaniem jest téj woli swoją osobistością nadać cel pewny wszelkiéj przedmiotowości i wszystkim czynnikom przyrodzonym. Wola zatém, przy pomocy tego celu, nadaje rzeczom nowe, osobiste życie. Wola ta w państwie ma swój organ wyłączny. Tym organem woli państwowéj jest *władza prawodawcza*. Pojedyńczy i określony objaw téj woli, nazywa się *prawem*.

Nakoniec dla urzeczywistnienia téj woli potrzeba jeszcze czegóś więcéj. Potrzeba nowego procesu, któryby treść téj woli osobistości państwowéj wprowadził w świat rzeczywisty i w życie. Nazywamy ten proces: działalnością państwa, jego *czynem*. Czyn nadaje pojęciu oderwanemu osobistości treść rzeczywistą, w czynie zawiera się prawdziwe życie państwa. Na tém polu działalności stoją naprzeciwko siebie: z jednéj strony wola osobistości państwowéj, z drugiéj siły niezależne bytu zewnętrznego, które modyfikują urzeczywistnienie proste i bezwarunkowe téj woli. Organem tego czynu samodzielnego państwa jest *Zarząd* w znaczeniu najobszerniejszém, dzielący się na *Władzę wykonawczą* i *Zarząd właściwy*.

Władza wykonawcza jest tylko abstrakcyjną siłą państwa, która wolę państwa urzeczywistnia, bez wszelkiego względu na przedmiot działania. Jest ona zatém organizmem możebności działania, t. j. siłą samą w sobie. Ale jak tylko Władza wykonawcza zwraca się do stosunków świata rzeczywistego i przedmiotów życia państwowego, by w nich wolę i istotę wewnątrzną państwa urzeczywistnić, wtedy przez naturę i siłę tych przedmiotów przybiera pewną oznaczoną postać i staje się Zarządem. Można zatém władzę wykonawczą tym sposobem odróżnić od Zarządu: iż pierwsza jest siłą samą w sobie, z któréj wychodzi czyn; Zarząd zaś jest czynem rzeczywistym, w którym owa siła się przejawia. Jeżeli Władza wykonawcza jest pojmowaną ze stanowiska zasad, wypływających z ustroju moralnego i prawnego państwa, wtedy nazywa się *Rządem państwa*. Rząd zatém jest zasadniczą władzą wykonawczą, jest treścią, któréj formę stanowi władza wykonawcza. O ile ta ostatnia polega na zasadach stałych i jest wewnętrznie jednolitą i harmonijną, nazywamy ją rządem.

Nauka wyszukująca i zgłębiająca zasady władzy wykonawczéj, nazywa się *nauką rządzenia*. Sztuka zaś znalezienia w każdym czasie stosunku odpowiedniego zasad ogólnych do warunków danych pewnego państwa, nazywa się *sztuką rządzenia* albo *Polityką*.

Z *Zarządem* przechodzimy w dziedzinę życia rzeczywistego państwa do form rzeczywistych jakie zadania władzy wykonawczéj w życiu przybierają. Z natury państwa wypływa, że działanie Zarządu objawia się w dwóch kierunkach. Pierwszy odnosi się do stosunków państw pojedyńczych pomiędzy sobą, drugi do życia wewnętrznego każdego pojedyńczego państwa.

Ze stosunku państw niezależnych, wypływa zadanie i konieczność uregulowania stosunku pokojowego pomiędzy niemi. Stosunki te mogą być albo pomięezy państwami jako osobistościami pojedyńczemi, albo pomiędzy ich poddanymi odnośnymi. Tym sposobem powstaje *Zarząd stosunków międzynarodowych*. Honor, niezależność i potęga państwa wymagają również opieki na zewnątrz, ztąd powstaje *Zarząd obrony kraju* albo wojskowości. Działanie zatém Zarządu na zewnątrz państwa ogranicza się do Zarządu stosunków międzynarodowych i Zarządu obrony kraju.

Przechodząc do działalności Zarządu wewnątrz pojedyńczego państwa, znajdujemy naprzód, że państwo, jak każdy człowiek pojedyńczy potrzebuje dóbr materjalnych. Musi ono wytwarzać, nabywać i wydawać, ma zatém dochody i rozchody. Cały szereg czynnośei użytych dla bytu gospodarczego państwa, nazywamy *Zarządem skarbowości*.

Powtóre, państwo złożone jest z jednostek pojedyńczych i niezależnych, dla których warunkiem pierwszym życia zbiorowego, jest zabezpieczenie każdéj od czynności niepokojących i naruszających tę niezależność indywidualną. Zadaniem jest prawa zabezpieczyć życie jednostkom i rozciągnąć opiekę nad wszelką indywidualnością. Dla urzeczywistnienia tego prawa, siły jednostki pojedyńczéj nie wystarczają, potrzeba dla tego czynności państwowéj. Czynność ta wymaga osobnego organizmu, rozciągającego się na całe życie państwowe i tworzącego zupełnie niezależny dział Zarządu państwa. Tę część Zarządu nazywamy *Zarządem sprawiedliwości* albo *sądownictwem*.

Nakoniec państwo będąc życiem zbiorowém osobistości pojedyńczych, nie ma po za niemi żadnego bytu odrębnego, jest tylko osobistością zbiorową wszystkich osobistości pojedyńczych od niego zależnych. Rozwój jego i upadek zależą od rozwoju osobistego, ekonomicznego i towarzyskiego jego obywateli, czyli że miara rozwoju wszystkich obywateli, jest miarą rozwoju samego państwa. Widzimy zatém jak ważną rzeczą dla państwa jest opieka nad jednostkami pojedyńczemi. Zastosowanie potęgi i środków państwa dla dopomagania jednostkom w stosunkach ich życia indywidualnego, nazywamy *Zarządem wewnętrznym*.

Nietylko państwo jest osobistością, lecz również każdy z jego organów, i o ile każdy z nich samodzielnie działać musi, potrzebuje woli niezależnéj i samodzielnéj. Potrzeba zatém dla nadania miary ich czynnościom pewnéj stałéj granicy. *Prawo publiczne państwa* określa granicę działalności dla każdego organu państwowego. Granicę te tworzą z jednéj strony natura czynności szczególnych każdego organu w układzie zbiorowym, z drugiéj konieczność utrzymania jedności państwa. Prawo publiczne dzieli się na *prawo Ustrojowe* i *prawo Zarządu* albo *administracyjne*. Prawo administracyjne w znaczeniu obszerném, zawierające w sobie całe publiczne prawo działalności państwowéj, dzieli się naprzód na *pr. władzy wykonawczéj* i *pr. Zarządu właściwego*. Wedle tego jak ten ostatni, zwrócony jest na zewnątrz państwa i do jego stosunków zewnętrznyzh otrzymamy *pr. Zarządu stosunków międzynarodowych*, czyli *pr. międzynarodowe* i *pr. obrony kraju*. Następnie podług trzech głównych sfer działania Zarządu wewnątrz państwa, otrzymamy również trzy rodzaje praw, *pr. skarbowe*, *sądownictwa* i *zarządu wewnętrznego*. Każde z tych trzech ostatnich praw, tak jak i pr. władzy wykonawczéj i obrony kraju powstały albo na *drodze ustroju*, kiedy w zasadniczém prawie ustrojowém znajdują się postanowienia dotyczące pewnych części Zarządu w ogólności, albo na *drodze prawodawczéj*, albo przez *rozporządzenia*, albo drogą *rozwoju historycznego*, albo nareszcie na polu *teorji*.

Pierwszą częścią Zarządu w ogólności jest *władza wykonawcza*. Przedstawienie téj samodzielnie pojętéj siły państwa we wszystkich pojedyńczych momentach jej rozwoju, nazywamy *prawem władzy wykonawczéj;* środki zaś, których używa ta siła, są to *organa władzy wykonawczéj*. Nauka zatém téj władzy dzieli się na jéj prawo i jéj organizącją.

Przy *prawie władzy wykonawczéj* rozróżniamy rozmaite władze pojedyńcze w téj władzy ogólnéj. Przedstawia się ona w trzech formach. Naprzód jako *władza rozporządzająca*, polegająca na prawie rządu zastępowania albo dopełniania prawa, swoją własną wolą, za pomocą rozporządzeń. Powtóre przedstawia się władza wykonawcza jako tworząca sama środki swego urzeczywistnienia i nazywa się natenczas *władzą organizacyjną*. Nakoniec przedstawia się ona jako działanie zewnętrzne i przymusowe we *władzy policyjnéj*.

Ważném jest bardzo rozróżnienie *prawa* od *rozporządzenia*. Prawo jest objàwem woli państwa, reprezentowanej przez organ ustrojowy. Jest to wola państwa, przez organ prawodawczy wypowiedziana, a przez zezwolenie naczelnika państwa wzniesiona do stopnia woli osobistéj

państwowéj. Istotą rozporządzenia jest to, że nigdy nie stwarza żadnego prawa, ale daje pewne przepisy organom władzy wykonawczéj dla ich postępowania.

Przechodząc do *organizacji władzy wykonawczéj*, znajdujemy naprzód organizm osobisty władzy wykonawczéj, który urzeczywistnia wolę państwa we wszystkich objawach życia rzeczywistego i nazywa się *rządem państwa* albo *organizmem urzędowym*. Rząd państwa składa się z dwóch części: z *naczelnika państwa*, który jest jednocześnie szczytem władzy prawodawczéj, i z *rządu właściwego*, zawierającego organizm osobisty władzy wykonawczéj. Do naczelnika państwa jako szczytu osobistego Zarządu, należą bezpośrednio: dostojeństwa państwa jako uosobienie honoru i majestatu państwa i Rada państwa, jako organ doradczy naczelnika państwa dla jego działalności w prawodawstwie i zarządzie.

W rządzie właściwym wszystkie pojedyńcze zadania państwa rozwijają się w rozmaitości swych przedmiotów do organizmu systematycznego. Objawia się on w dwóch formach zasadniczych: w *systemie ministerjalnym* i *systemie urzędów*. Pojęciem zasadniczém jest pojęcie *urzędu*, jako organu pojedyńczego, opatrzonego kompetencją samodzielną i przeznaczonego do urzeczywistnienia zadania pojedyńczego i określonego w imieniu państwa.

Drugą formą organizacyjną władzy wykonawczéj, jest *samorząd*. Samorząd jest pierwszą postacią, w któréj przychodzi do urzeczywistnienia pojęcie Zarządu wolnego jako spółdziałania uprawnionego i uorganizowanego poddanych w działaniu Zarządu w ogólności. Samorząd w dwóch dziedzinach życia rzeczywistego, znajduje pole dla swéj działalności. Jedną są rozmaite *interesa*, drugą ograniczona i stała *posiadłość ziemska*. Uorganizowany spółudział obywateli państwa w Zarządzie na polu różnorodnych interesów nazywamy *reprezentacją*, zaś na polu ograniczonych miejscowych posiadłości ziemskich — *samorządem właściwym*. Organizacja taka tworzy na swém właściwém ograniczoném i określoném polu działalności, to co nazywamy *ciałami samozarządzającemi*. Samorząd właściwy przejawia się w trzech bardzo różnych formach. Znajdujemy naprzód *Prowincje*, oparte na historyczném tworzeniu się państwa i łączące kraj i mieszkańców do osobnéj całości, stanowiącéj odrębną indywidualność. Następnie mamy *Gminę*, jako najbardziéj wykształcony organizm samorządu miejscowego. Zarząd gminny jest podstawą wszelkiego samorządu, gmina jest ojczyzną wszelkiego wolnego Zarządu, a naród bez wolnéj gminy

pomino najliberalniejszego ustroju państwowego, nie posiada wolności i nie jest wolnym administracyjnie. Nakoniec idą *korporacje*, jako ciała samozarządzające z pewnym określonym, pojedyńczym celem na podstawie własnego mienia. Tu należą *cechy*, jako organizmy publiczne pewnych zajęć i powołań i *instytucje* dobroczynne, naukowe i inne, których środki są zarządzane w celach socjalnych, społecznych.

Nakoniec pod tę trzecią formę organizacyjną władzy wykonawczéj podchodzą także *stowarzyszenia*. Należą tutaj te tylko stowarzyszenia, które sobie za cel stawiają przeprowadzenie pewnych pojedyńczych zadań zarządu przez połączenie nieprzymuszone i swobodne sił i środków. Udział w działalności państwowéj jest tutaj przypadkowy. Człowiek pojedyńczy zadania leżące w państwie i jego naturze z natchnienia dobrowolnego sam sobie za cel stawia i ze swobodnie utworzonym organizmem stara się urzeczywistnić.

Takim sposobem powstają trzy formy zasadnicze organizmu zarządu. Innych form niema i wszystkie organa władzy wykonawczéj i wszystkie jéj czynności dadzą się zredukować do tych form zasadniczych. Każde państwo i w każdym czasie miało i posiada organizm urzędowy, samorządy i stowarzyszenia.

Historja nauki zarządu.

Cała nauka Zarządu, albo jak ją dotąd powszechnie nazywano *nauka Policji*, przedstawia się w rzeczywistości jako zastosowanie idei i pojęcia państwa do pojedyńczych gałęzi Zarządu wewnętrznego. Pojęcie Państwa, jest podług Steina, sumieniem Zarządu. Jest ono jedyną podstawą prawną, upoważniającą państwo do wdzierania się na pole swobodne bytu indywidualnego. To pojęcie bierze na siebie odpowiedzialność, któraby dla jednostki pojedyńczéj była zanadto wielką. Historja nauki Zarządu jest tylko systematyczném zastosowaniem pojęcia państwa do wszystkich zadań zarządu. Podstawą prawdziwą i jedyną historji nauki Zarządu jest rozwój pojęcia państwa. Rozróżniamy dwie wielkie formy typowe i ztąd dwa okresy podług których kształtowały się pojęcia państwa i nauka Zarządu. Pierwszy okres nazwać można okresem państwa jako *instytucji dobrobytu powszechnego*, drugi pojęcia państwa jako *instytucji prawnéj*. Każdy z tych okresów ma swoje szczególne pojęcie państwa i jemu odpowiednią formę nauki Zarządu.

Podstawy zasadnicze idei państwa jako *instytucji dobra powszechnego* są bardzo proste. Państwo jest na to, żeby przy pomocy sił w niém połączonych sprowadzić dobrobyt wszystkich członków państwa pod względem duchowym i materjalnym. W stosunku do celu i treści przedstawia się państwo jako ojciec swych poddanych i jako instytucja, któréj wewnętrzne znaczenie i wartość polegają na dobrém które ona sprowadza. Państwo jest to organizm którego przeznaczenie i obowiązek moralny polegają na pojęciu tego co stanowi zbawienie całości i na urzeczywistnieniu szczęścia ogólnego. Jest to pierwsze pojęcie państwa, które przez rozróżnienie państwa od jednostek pojedyńczych dało podstawę dla swobodnego i harmonijnego rozwoju całości. Pierwszym który sformował podobne określenie państwa był Hugo Grotius i zanim poszedł Pufendorf. Takie pojęcie państwa panowało aż do końca XVIII wieku. Widocznćm jest, że podobne zapatrywanie się na zadania państwowe musiało wywołać naukę Zarządu jak można najpełniejszą i najkompletniejszą. Albowiem podług niego nauką o państwie było przedstawienie całości środków i czynności przy pomocy których państwo mogło urzeczywistnić wielkie swoje zadanie: sprowadzenie dobrobytu dla wszystkich poddanych. Ten okres rozwoju podzielić można na dwie części.

Pierwsza połowa okresu sięga aż do połowy XVIII wieku. Cechą charakterystyczną téj pierwszéj połowy jest zlanie się nauki Zarządu z filozofją prawa, tak że w istocie filozofja prawa zamieniła się na racjonalną naukę Zarządu. Głównym przedstawicielem tego kierunku był Christjan Wolf.

Druga połowa tego okresu odznacza się tém, że podczas jéj trwania nauka Zarządu zrywa swe połączenie z filozofją prawa i przekształca się na nuukę samodzielną: Nową tę naukę nazwano nauką *Policji.* Przedstawicielami tego nowego kierunku byli dwaj sławni uczeni Justi i Sonnenfels. Obaj hołdują pojęciu państwa jako instytucji dobra publicznego, ale tem się różnią od poprzedniéj administracyjnéj filozofji prawa, że opuszczają zupełnie uzasadnienie abstrakcyjno-moralne idei państwa. Nauka Policji niewdając się w żadne zasady ogólne przechodzi odrazu do pojedyńczych gałęzi Zarządu. Najznakomitszym pisarzem tego kierunku był Günther Heinrich von Berg. On nie troszczy się o system, o czystą teorją i pojmuje naukę Policji jako zbiór pytań pojedyńczych, z których każde ma swoją zasadę i zadanie odrębne i powinno być zatem przedstawione w rozdziałach oddzielnych, z sobą nie związanych.

Na przejściu od pojęcia państwa jako instytucji dobra publicznego do pojęcia jako instytucji prawnéj znajduje się pojęcie pośrednie przedstawiające państwo jako *instytucję policyjną*. W naturze pojęcia państwa jako instytucji dobra publicznego leżało uznanie i przeświadczenie, że ponieważ ono wymaga tylko to co dobre i zbawienne, przeto ma także prawo do przeprowadzenia tego dobra, téj swojéj woli bez wszelkiego względu na wybór swobodny i niezależność wewnętrzną swych poddanych. Państwo tak pojęte chciało zmusić naród w swéj całości i jednostki pojedyńcze aby zostały szczęśliwemi. Wskutek podobnego zastosowania pojęcią państwa przekształcił się charakter nauki zarządu państwa w zupełności. Podstawy teoretyczne państwa pojmowanego jako zakład dobra powszechnego, które u Wolfa i Pufendorfa przedstawiały się jako rezonowania filozowiczne, zamieniają się na początku wieku bieżącego w przepisy i prawidła obowiązujące. Państwo jako instytutucja dobrobytu powszechnego zamienia się na instytucją przymusową dla szczęścia narodów, ujemnie ochraniając je od wszystkiego co pierwsze pojęcie uważało jako niebezpieczne, dodatnio nakazując to co pierwsze uznało jako pożyteczne. W téj formie państwo urzeczywistniając bez powołania i wdzięczności dobro i szczęście za pomocą swych organów przymusowych, przekształciło się z teoretycznego pojęcia państwa jako instytucji dobrotytu, na pojęcie praktyczne państwa jako zakładu policyjnego. Takie jest znaczenie wewnętrzne państwa policyjnego, które poprzedziło pojęcie jego jako instytucji prawnéj. Łatwo zrozumieć dlaczego ze zmianą w świecie naukowym i politycznym, kiedy wszyscy zajęli się kwestjami ustroju państwowego, cała dawniejsza nauka zarządu jako nauka Policji zupełnie usuniętą została na stronę. W okresie następującym stosunek dawniejszy zupełnie się zmienia. Kiedy dotąd punkt ciężkości nauk państwowych leżał w zarządzie i ustrój państwowy prawie zupełnie był pomijany, zaczęto w czasach nowszych uważać naukę o ustroju państwowym jako właściwą naukę państwową, wyłączając zupełnie naukę Zarządu.

Myślą zasadniczą pojęcia państwa jako *instytucji prawnéj* jest to, że porządek obowiązujący życia państwowego, a razem i zarządu kieruje się jedynie podług praw postanowionych przez wolę uorganizowaną państwa. Pojęcie to polega na dwóch przypuszczeniach. *Naprzód* na têm, że jako wolę państwa ten tylko jego objaw uważać należy, który pochodzi od jego organu prawnie uznanego. Nauka traktująca o zasadach, podług których ten organ swobodnie się tworzy, jest *nauką ustroju państwowego*.

Powtóre ciągłe mięszanie się dotychczasowe władzy wywołało zasadę, że pomiędzy jednostką swobodną i państwem znajduje się granica stała, nie mogąca być naruszoną nawet przez władzę państwową. Jéj nietykalność jest najważniejszym warunkiem wolności obywatelskiéj i rząd jako opiekun i przedstawiciel idei państwa przedewszystkiem strzedz powinien téj granicy i jéj nie naruszać. Było to zatem sformułowaniem *niezależnego obywatelstwa państwowego.*

Pierwszą jasną myślą wypływającą z pojęcia prawnego państwa było, że granica mieszania się zarządu do zakresu życia osób pojedyńczych, niema zależyć na przyszłość od dowolności i dobrych chęci, ale od praw postanowionych na drodze ustrojowéj.

Drugą zaś myślą było, że to mięszanie się zarządu do życia jednostek następować powinno o ile można przez działalność swobodną i uorganizowaną samych jednostek, a nie przez władzę urzędu, którą przedstawiano sobie jako zupełnie zewnętrzną i pozostającą w stosunku nieprzyjacielskim. Działalność uorganizowaną osób pojedyńczych dla zarządu nazywamy *samorządem i stowarzyszeniem.* Takim sposobem pojęcie prawne państwa stwarza naturalnie, chociaż stopniowo i niepewnie, jako następstwo dodatnie: wielkie zasady samorządu i stowarzyszenia, któremi państwo pojmowane jako instytucja dobra publicznego dotąd się nie zajęło, a pojęcie policyjne państwa zająć się nie mogło. Znajdujemy zatem że państwo pojmowane jako instytucja dobra publicznego dało początek właściwéj nauce zarządu wewnętrznego, zaś pojęcie prawne państwa dało początek nauce o władzy wykonawczéj.

Jednostronnie pojęta istota państwa jako instytucji prawnéj, wyłącza wszelkie pojęcia *nauki Zarządu.* Istotą państwa ma być bowiem prawo, które jest tylko granicą samodzielności jednostek pojedyńczych w stosunku do państwa i do innych osób. Niemożemy przedstawić sobie zarządu przy bezwarunkowém utrzymaniu i zachowaniu téj granicy. Potrzebuje on koniecznie ofiary stałéj pewnéj części téj samodzielności na korzyść życia całéj społeczności. Widzimy zatem że z pojęcia, istoty i wymagań prawa nie może nigdy powstać dokładne zrozumienie nauki Zarządu. Pojęcie prawne państwa nie jest zdolne do przyjęcia i opracowania pojęcia zarządu. Stąd też cała nauka Policji albo Zarządu znikła z liczby nauk państwowych z początkiem wieku bieżącego i na jéj miejscu pojawiła się nauka prawa publicznego wogólności, w szczególności zaś nauka prawa ustrojowego.

Pojęcie prawne państwa przedstawia się *w trzech formach zasadniczych.*

1) *W pierwszéj formie* w któréj to pojęcie się przejawia, państwo nabywa praw do panowania nad niezależnemi jednostkami wskutek tego, że wola samego państwa niczem innem nie jest, jak tylko wolą wspólną wszystkich osób pojedyńczych. Ta wspólność woli znosi sprzeczność pojawiającą się pomiędzy rządem państwa i wolnością obywatelską. Pierwszym przedstawicielem tego pojęcia był jak wiadomo Rousseau, tylko że jego wola ogólna zachowała charakter i prawa umowy, *contrat social*, i dla tego w każdym czasie mogła być rozwiązaną. Stąd powstała także zasada prawna rewolucji francuzkiéj, podług któréj *la volonté générale* jest panującą bez wszelkiego względu na prawa istniejące. Przy takiem pojęciu rozpada się państwo na pojedyńcze jednostki i wolność urzeczywistnia się jak w dawniejszych rzeczpospolitych starożytności podbiciem państwa przez jego obwwateli, prowadzącem do panowania czysto liczbowego llości głosów.

2) Jednakże *pisarze niemieccy* niemogli pogodzić się z takiem pojęciem państwa i szukali prawomocności postępowania państwowego, w obec wolności pojedyńczych obywateli, zamiast w umowie tych ostatnich z instytucją, która ledwie wskutek téj umowy przychodzi do urzeczywistnienia, raczéj *w istocie moralnéj* państwa. Dla nich państwo nie jest wynikiem woli należących do niego osób, podobnie jak człowiek pojedyńczy nie jest wynikiem jego własnego ciała. Podług nich w istocie moralnéj państwa leży granica jego władzy i prawa w obec jednostek pojedyńczych. Rozwój tego pojęcia zaczyna się od Kanta dla którego państwo jest kategorją, przechodzi następnie przez ręce Fichtego, Hegla, u którego państwo jest momentem koniecznym i danym rozwijającego się ducha, którego zatem istnienie nie potrzebuje osobnéj umowy, podobnie jak istnienie każdego innego pojęcia. Tego samego kierunku utrzymali się Herbart, Kraus, Haller i Stahl. Widzimy zatem że filozofja niemiecka nie przyjmowała nigdy pojęcia państwa powstałego z umowy. Przejętą ona była uczuciem, że prawo państwa, ograniczania wolności jednostek pojedyńczych, polega na prawdziwości filozoficzno-djalektycznéj pojęcia prawa i państwa. Stąd powstał *system abstrakcyjno-filozoficzny*, który postawił sobie jako cel ostateczny i zadanie najwyższe, rozwinięcie pojęcia czysto abstrakcyjnego, o państwie i prawie.

3) *Trzecią formą* prawnego pojęcia państwa jest jego pojmowanie *realne*, z którem się łączy nowe pojęcie *obywatelstwa państwowego*. Prawo takiego państwa nie polega na prawie uczestnictwa w woli państwowéj, jak tego chciał Rousseau, nie polega ono na

idei filozoficzno-moralnéj prawomocności pojęcia państwa, — ale raczéj na zasadzie prawnéj, że władza państwowa w obec osób pojedyńczych tylko do tego jest uprawnioną, do czego istniejące przepisy rzeczywiście ją upoważniają. Wolność obywatelska przy takiem pojęciu państwa nie jest ani ustrojową ani idealną, ale obywatelsko prawną i dla tego jest przeważająco *wolnością ujemną*. Ale i przy takiem pojęciu państwa nie było żadnego miejsca dla nauki Zarządu wewnętrznego, i dla tego łatwo można zrozumieć dla czego z początkiem wieku bieżącego właściwa nauka Zarządu znikła z liczby nauk państwowych, tak w literaturze jak i po uniwersytetach a całą teorją i wszelkie poszukiwania nad państwem pochłonęły: filozofja, kwestje ustrojowe i walki prawne przeciwko prawu Zarządu.

Wskutek tego nastąpił *stan rozkładu* wewnętrznego i zewnętrznego nauki Zarządu, która rozpadła się na wiele części pojedyńczych i kierunków, którym brakowało pojęcia zarządu i zasady ogólnéj. Wskutek tego rozkładu nauki Zarządu zaczęła się ona przejawiać w formach rozmaitych i łączyć się z innemi naukami. Dla tego w pierwszéj połowie wieku bieżącego znajdujemy ją połączoną czyli raczéj włączoną albo do *nauk kameralnych*, albo *prawnych* albo nakoniec *ekonomicznych*.

1. *Nauki Kameralne* obejmowały wszelkie gałęzie wiedzy ekonomicznéj potrzebne dla urzędników pracujących w Zarządzie dóbr państwa i kierujących rozmaitemi zakładami przemysłowemi, należącemi do Rządu. Z pojęciem państwa nie miały one nic do czynienia i zawierały tylko nauki praktyczne o rozmaitych przedmiotach ekonomicznych. Stąd powstała dążność naturalna do uczynienia z nich pewnego rodzaju praktycznéj Ekonomiki. Łatwo było także wpaść na myśl w téj części teorji poruszyć rozwiązanie pytania: co powinno państwo uczynić nie tylko dla swoich interesów własnych ekonomicznych, ale co w ogólności uczynić powinno dla całego gospodarstwa narodowego? Stąd powstało pojęcie że w naukach kameralnych zawiera się bardzo ważna część zadań praktycznych Zarządu, i w naukach kameralnych zachowały się przy życiu ostatki pozostałe Zarządu wewnętrznego. Ten kierunek zawierał metodę materjalną, właściwie realną zarządu państwowego. Wiemy także że nauki kameralne należąc początkowo do nauk państwowych, przekształciły się następnie na naukę, zupełnie praktyczną, rodzaj encyklopedji nauk przemysłowych. Najsławniejszym reprezentantem całego kierunku jest Baumstark w jego „*Encyclopädie der Cameralwissenschaften*.“ Jest to dzieło

podług Steina w swéj całości: bardzo wadliwe w szczegółach zaś doskonałe.

2. Drugim kierunkiem jest *zlanie się Zarządu z prawem publicznem*. Zarząd przedstawia się jako część materjalna prawa publicznego. To czysto wyłącznie prawne ukształcenie się nauki Zarządu przedstawia się w trzech formach:

a) *Pierwszą formą* najnaturalniejszą, ale razem najniedokładniejszą jest zestawienie i opracowanie przepisów obowiązujących dla części specjalnych Zarządu, jakiemi są: np. poczta, wychowanie, prasa i t. p. Jest to epoka bardzo ważna dla całéj nauki Zarządu, którą nazwać można *opracowaniem racjonalném pojedyńczych kwestji Zarządu*. Tym sposobem powstały formalne poszukiwania, rozprawy i dzieła bardzo szczegółowe i doskonałe, które przyniosły wielką korzyść pojedyńczym gałęziom poszukiwań. Do takich dzieł zaliczyć należy: *Policją lekarską* Frankie'go, Hübnera *dzieło o bankach*, Hundeshagen'a *policją leśną*, Hingenau'a *prawo górnicze*, Knies'a *o telegrafach*, Kries'a *o dobroczynności i biednych*, Bitzer'a *o pochodzeniu*, (Heimathswesen) Rönne'go *policją rolniczą* i t. p. Ale brak wszystkim tym dziełom pojęcia jedności nauki Zarządu.

b) *Drugi kierunek* nazwać można *zbiorami terytorjalnemi* przepisów administracyjnych Zarządu, jakiemi są w sposób jak można najbardziéj wyczerpujący zbiór dawniejssy Kopetz'a i nowszy Stubenrauch'a dla Austrji, Funke'go dla Saksonji.

c) *Trzeci kierunek* polega na tem żeby prawo Zarządu postawić jako część drugą i organiczną prawa publicznego, obok prawa ustrojowego. Pierwszy który wystąpił z podobném równouprawnieniem prawa zarządu z prawem ustrojowem był Robert von Mohl w swojem prawie publiczném królestwa Wirtembergskiego i za jego przykładem poszli Pözl dla Bawarji i Rönne dla Prus. Są oni przedstawicielami téj myśli, że tylko wtedy można otrzymać obraz dokładny państwa, kiedy go się pozna jako organizm działający i czynny pośród swych zadań realnych.

3. Nakoniec przedstawia się *po trzecie* nauka Zarządu w formie *polityki gospodarstwa narodowego*. Pisarze francuzcy i angielscy stapiają całą naukę Zarządu z nauką gospodarstwa narodowego do jednéj niepodzielnéj całości. Pierwszem wyrażeniem systematycznem tego kierunku była *szkoła fizjokratów*. Szkoła ta była pierwszym systemem, chociaż dosyć nieokreślonym, nauki Zarządu podobnie jak i nauki gospodarstwa narodowego. Quesnay nie zamierzał sformuło-

wać nowéj teorji gospodarstwa narodowego, ale chciał raczéj przedstawić prawa ekonomiczne jako podstawy jedyne i prawdziwe dla urzeczywistnienia zadań zarządu. Adam Smith dał zarządowi i nauce Zarządu po części kształt nowy. Jego dzieło rozpoczyna się wszędzie od zasad gospodarstwa narodowego, a kończy się zasadami kierującemi dla Zarządu. Nawet jego myśl największa *wolności handlu* jest tylko żądaniem administracyjném. Wprawdzie jednocześnie z Quesnay'em niemiec Sonnenfels wystąpił ze wspaniałą trójcą nauki *Policji, handlu i finansów*, zamierzając naukę Zarządu utrzymać niezależną i obok niéj ugruntować naukę *Skarbowości*, ale jego dzieło było mało znane i pojęcie prawne państwa panowało nad wszystkiemi umysłami. Następnie Rau postawił obok nauki gospodarstwa narodowego jako część drugą tak zwaną *politykę ekonomiczną*, i za jego przykładem poszli niektórzy ekonomiści. Jednakże u Wirth'a, Roscher'a i Konitz'a rozróżnienie Rau'a nauki gospodarstwa narodowego od polityki ekonomicznéj znowu się zatarło, chociaż pozostało ogólne uznanie, że jest rzeczą różną przedstawienie praw podług których dobra bywają wytwarzane i spożyte i przedstawienie stosunku państwa do tych praw zupełnie od niego niezależnych. Połączenie Ekonomiki z Zarządem miało to ważne następstwo, że ograniczyło zadania zarządu do zadań zarządu ekonomicznego, i uczyniło przez to naukę Zarządu zanadto jednostronną. Chociaż niewątpliwie polityka ekonomiczna albo Zarząd ekonomiczny, stanowi jeden z główniejszych działów nauki Zarządu, jest rzeczą równie niewątpliwą, że nie zawiera całéj nauki Zarządu. Całemu temu kierunkowi brakuje pojęcia organizmu Zarządu jako części składowéj pojęcia państwa.

Treść i istota Zarządu wewnętrznego.

Osobistość ludzka w istocie swéj wewnętrznéj jest niezmierzoną i nieograniczoną w czasie. Przeświadczenie o tém okazuje się w przeczuciu nieśmiertelności indywidualnéj. Ale w świecie rzeczywistym ta sama osobistość jest nieskończenie ograniczoną i bezsilną. Pierwszym i nieodbitym warunkiem jest zatem przywrócenie téj nieskończoności na polu sił osobistych, któréj brakuje jednostce pojedyńczéj. To nastąpić może za pomocą nieskończonéj wielkości osobistości ludzkich. Tę formę zbiorową jednostek pojedyńczych, o ile ona wywołaną została przez istotę wyżéj określoną osobistości nazywamy ***społeczeństwem***.

Ponieważ społeczeństwo, podług swéj istoty organicznéj jest warunkiem koniecznym życia dla osobistości ludzkiéj, zależy ono również tylko od siebie, t. j. jest również osobistością. Społeczeństwo jako jedność osobistości staje się także jednością osobistą. Ta społeczność ludzka jako osobistość nazywa się *państwem*. Państwo jako forma najwyższa osobista społeczeństwa, otrzymuje swoją treść i środki działania tym sposobem, że pojedyńcze osobistości zrzekają się dobrowolnie części życia własnego osobistego, która następnie dostaje się społeczności t. j. państwu. Sprzeczność leżąca w tem że jednostka pojedyńcza zrzeka się części swéj samodzielności i niezależności, w celu dopełnienia i przyjścia w pomoc drugiéj istocie osobistéj, rozwiązuje się w ten sposób, że to zrzeczenie się jest warunkiem koniecznym własnego rozwoju. Albowiem w rzeczywistości otrzymuje każda osobistość sama na powrót, to co oddaje państwu i zwraca to sobie saméj przez pośrednictwo organizmu państwa osobistego, który przez nią zasilony został. Największą prawdą idei moralnéj jest pewność zwrócenia sobie samemu przez swobodne oddanie drugiemu. Jeżeli zrzeczenie się części pojedyńczéj niezależności jest koniecznėm ażeby społeczność ludzi mogła dostarczyć warunków koniecznych dla rozwoju pojedyńczych osobistości, przeto istota państwa polega na tem żeby całą summę tym sposobem powstających czynności i zadań doprowadzić do porządku i miary i skierować ku swoim celom. Cały zbiór czynności państwa przez które ono to dokonywa stanowi *Zarząd wewnętrzny*. Zarząd państwa jest zatem w rzeczywistości wzajemnem wyświadczeniem usług, doprowadzonem do formy osobistéj i podległem uznaniu osobistemu. Jest ono formą osobistą dla harmonijnego rozwoju ludzkości. Rozwój ten wewnątrz pojedyńczego państwa na niższych stopniach przejawia się jako gospodarstwo państwowe i wymiar sprawiedliwości, zajmując się na pierwszym stopniu podstawą materjalną dóbr ekonomicznych, na drugim pierwiastkiem ujemnym nietykalności zewnętrznéj. Dopiero w Zarządzie wewnętrznym wznosi się on aż do życia rzeczywistego i rozwoju harmonijnego pojedyńczéj osobistości przez siły całości. Wiemy skądinąd że ustrój państwowy nie powstaje ani dowolnie, ani przypadkowo ale podlega i w czasie i w treści prawom bardzo oznaczonym i trudnym do pominięcia. Wiemy również że niema najlepszego ustroju państwowego, ani państwa najlepszego i najswobodniejszego tylko wskutek jego ustroju. Czy dobrobyt państwa osiągniętym został zależy to od jego treści, którą jest jego Zarząd. Nie należy także zapominać że wolność w zarządzie nietylko ma znaczenie inne ale także i wartość inną niż w ustro-

ju państwowym. Wolność w zarządzie jest poddanie się wszelkiego interesu pojedyńczego pod interes ogólny i polega na zrozumieniu że rozwój prawdziwy każdéj osobistości pojedyńczéj jest możliwy tylko przez siły całości, i że rozwój całości znajduje swą podstawę prawdziwą w osobistościach pojedyńczych. Każdy ustrój swobodny, nieprowadzący w pojęciu powyższém do zarządu swobodnego, jest już sam w sobie niezdrowym, nieodpowiednim ustrojem. Każdy zaś ustrój który przygotowuje i urzeczywistnia taki zarząd wolny jest najlepszym. Wartość każdego ustroju, każdéj konstytucji państwowéj polega na jego stosunku do Zarządu. Przyszłość państw, mianowicie europejskich, leży nie w rozwoju porządku ustrojowego, ale w rozwoju zarządu życia wewnętrznego narodu.

Istota najwyższa osobistości i podstawa prawdziwa jéj rozwoju wskutek natury bezwarunkowéj saméj jaźni, na tém mianowicie polega, że tylko to jest rozwojem prawdziwym i przyczyną wielkości człowieka, co on sam przez się otrzymał i nabył. Wszystko zatem co jemu przychodzi bez jego własnego spółudziału pozostaje dla niego obcem i przypadkowém. Zatem nie na tem polega pomoc prawdziwa i miłość rozumna, żeby innym dawać czego oni potrzebują, ale one rozpoczynają się tam gdzie my drugim dajemy możność samym sobie nabyć wszystko czego potrzebują. Nie w tém leży zasługa, poświęcać się w celu uczynienia drugim ich życia obfitszém i bogatszém, ale na tém polega żeby im dopomódz, ażeby sami mogli nabyć bogactw duchowych, umysłowych i materjalnych. Jako stróża własnéj siły i pracy dał Pan Bóg szlachetnemu człowiekowi uczucie godności własnéj, które wstydzi się datku; jako karę na rozdawanie nierozsądne dopuścił niewdzięczność, która idzie wślad za nierozumną litością i dobrodusznością i która jest ostatecznie ze swojéj strony objawem pociągu nieprzełamanego do niezależności serca, tak jak myśl jest objawem niezależności umysłu i ducha. Stąd też znajdziemy łatwo zasadę i granicę dla działalności administracyjnéj. Państwo przy pomocy zarządu nie powinno nigdy i w żadnych warunkach więcéj czynić jak tylko: *powinno dostarczyć warunków rozwoju osobistego, gospodarczego i społecznego, których człowiek pojedyńczy własnemi siłami nie jest wstanie stworzyć lub dostarczyć*, następnie powinno pozostawić jednostce pojedyńczéj i jéj działalności swobodnéj i niezależnéj, przez skorzystanie i użycie tych warunków, rozwinąć i ukształcić własne swoje życie. Ta zasada wymaga dwóch warunków. *Naprzód* ze strony Zarządu wymaga uczucia silnego i zawsze żywego dla istoty rzeczywistéj osobistości, poszanowania pracy wolnéj i niezależnéj i nie-

zależności osobistéj, które w tém się okazują, że jednostka pojedyńcza umie polegać na saméj sobie i sama bez obcéj pomocy dojść do swego celu. Dla tego rozwój i ocenienie sprawiedliwe samorządu będą zawsze bardzo ważnemi nie tylko dla zarządu właściwego, ale także mianowicie dla jéj ducha, i przez swoje prawa z jednéj strony jako też z drugiéj przez swoją osobistość, dadzą nam granicę dla zasady zarządu urzędowego, które to granice tak często bywają naruszane i zagrażane. Urzeczywistnienie powyższéj zasady wymaga *powtóre* wiadomości dokładnéj prawdziwych stosunków życia, ażeby poznać gdzie pomoc zarządu ma jeszcze do czynienia z warunkami działalłalności osobistéj, albo gdzieby ją zupełnie zastąpiła. Z tego również okazuje się naczem polega *polityka zarządu* albo *praktyczna sztuka rządzenia*. Polega ona na tem żeby z istoty osobistości niezależnéj i z pojęcia dokładnego danych stosunków oznaczyć prawdziwą miarę i formę najodpowiedniejszą dla działalności rzeczywistéj zarządu w pewnym danym narodzie.

Zarząd wewnętrzny jest formą osobistą warunków ogólnych rozwoju indywidualnego, dla tego też zarząd wewnętrzny jest dopełnieniem koniecznóm idei państwa. *System nauki Zarządu* zależy od treści organicznéj życia osobistego. Życie to dzieli się na trzy główne stosunki zasadnicze. Osobistość jest naprzód *osobą*, prowadzącą życie cielesne i duchowe, istniejącą dla siebie i jeszcze bez wszelkiego stosunku do świata materjalnego i do porządku społecznego. Następnie jest ona *osobistością gospodarczą*, uosobieniem życia ekonomicznego i nakoniec jest ogniwem wielkiego *porządku społecznego*.

Pierwszym jest zatem *Zarząd świata* czysto *osobistego*, drugim *Zarząd świata ekonomicznego*, nakoniec trzecim *Zarząd świata towarzyskiego*. Te są podstawy systemu Zarządu.

1. *Świat osobisty* jako przedmiot i treść Zarządu dzieli się na dwie główne części: na *istnienie fizyczne* i *duchowe* człowieka.

a) Pierwszym zatem działem i przedmiotem Zarządu jest *życie fizyczne* jednostek pojedyńczych i ten dział dzieli się znowu na cztery części, istniejące w samém życiu osobistém. Temi częściami Zarządu są naprzód *opieka nad ludnością*, *policja zdrowia* czyli policja lekarska, następnie *Policja bezpieczeństwa* i nakoniec *opieka państwowa* (Plegschaftswesen).

b) Drugim czynnikiem życia ludzkiego jest duch ludzki z jego działaniem niezależném. Opieka państwa nad *życiem duchowem* dzieli się znowu na *wychowania publiczne*, elementarne i narodowe przy pomocy którego człowiek pojedyńczy otrzymuje warunki niezbędne dla

rozwoju duchowego przez organizowaną czynność zbiorową; następuje opieka nad *wykształceniem specjalném* i fachowem, dostarczająca warunków wyższego wykształcenia i nakoniec otrzymujemy *Policją kultury*, która ochrania życie zbiorowe rozwoju umysłowego od czynności niemoralnych i fałszywych.

2. *Świat gospodarczy*, ekonomiczny, jako drugi czynnik niezależny życia ludzkiego polega na dobrach ekonomicznych. Tym sposobem drugą częścią Zarządu zostało naturalnie życie gospodarcze i zarząd tego życia otrzymał już dawno nazwę i stał się treścią *polityki ekonomicznéj*. W tym rodzaju Zarządu oddzielają się na pierwszy rzut oka dwie grupy stosunków i zadań Zarządu. Istnieje naprzód cały szereg instytucji i praw, które nie mają bytu niezależnego i nieurzeczywistniają żadnego celu specjalnego ekonomicznego, ale raczéj należą do warunków rozwoiu każdego rodzaju i kierunku przemysłu. Należącą do tego czynność administracyjną nazwać można *Częścią ogólną* polityki ekonomicznéj. Z drugiéj strony gdzie pewien kierunek pojedyńczy i oznaczony przemysłu potrzebnje pewnych pojedyńczych instytucji i rozporządzeń, tam powstaje *część specjalna* i szczególna polityki ekonomicznéj.

3. *Życie towarzyskie* nakoniec jako trzeci pierwiastek życia ludzkiego zawiera w sobie porządek społeczny. System zarządu społecznego dzieli się na trzy kierunki. Pierwszym kierunkiem jest *wolność społeczna* i zadaniem Zarządu usuwanie przeszkód prawnych tamujących ruch swobodny społeczny. Drugiem jest opieka państwowa nad *nędzą społeczną* przywracająca albo dostarczająca jednostkom pojedyńczym warunki fizyczne ich niezależności osobistéj. Nakoniec zwraca się Zarząd do *rozwoju społecznego* polegającego na stopniowem podnoszeniu się z klasy niższéj do wyższéj w hierarhji społecznéj.

Nauka Policji i jéj stosunek do nauki Zarządu.

Wiemy już z poprzedniego, że Zarząd wewnętrzny dostarczać powinien warunków rozwoju samodzielnego jednostkom pojedyńczym przy pomocy potęgi państwa, o tyle o ile jednostka pojedyńcza nie jest w stanie te warunki sama dostarczyć i przygotować. Wiemy także że każda siła czy to přzyrodzona czyto osobista jest z natury swojéj bez granic. Niema bowiem innego pojęcia siły jak jéj istnienie nieograniczone. Każda zatem siła bywa ograniczoną i otrzymuje swoje granice tylko przez drugą siłę. Warunkiem najważniejszym rozwoju

swobodnego i samodzielnego jednostki pojedyńczéj, tego celu największego państwa i jego Zarządu wewnętrznego, jest to, żeby otaczające ją siły przyrodzone i osobiste nie niszczyły tego rozwoju swobodnego. Urzeczywistnienie tego warunku polega na tem, że każda siła sprowadzona bywa do téj miary, przy któréj niezależność swobodna osobistości pojedyńczéj jest jeszcze możliwą. Wszystkie czynności Zarządu wewnętrznego chroniące osobistości pojedyńcze przed niebezpieczeństwami leżącemi w otaczających ją siłach, sprowadzając wszystkie te siły do pewnéj miary, nazywamy czynnościami *Policji.* Policja jest częścią nierozłączną całego Zarządu, ona jest obecną w każdéj jego części, jest ona bowiem stroną ujemną czynności administracyjnéj. Działalność policyjna jest zupełnie różną wedle tego czy siły będą przyrodzone czy osobiste. Przy *siłach przyrodzonych* opieka, którą Policja wyświadcza, polega na tem, że ona siłom przyrodzonym przeciwstawia urządzenia rzeczywiste, które mają dosyć sił do powstrzymania pierwszych, jak to ma miejsce przy *wodzie* i *ogniu.* W tym wypadku polega policja na wszystkich urządzeniach i rozporządzeniach walczących albo poskramiających siły natury w celu rozciągnięcia opieki nad życiem osobistem. *Przy siłach osobistych* opieka Policji polega na tém, żeby przeciwstawiać woli człowieka wolę Zarządu jako zakaz czynności niebezpiecznéj, zaś w obec uczynku rzeczywistego i niebezpiecznego następuje Policja jako siła bezpośrednio przymusowa, przywracająca dawniejszą, albo potrzebną granicę. Przymus może się przejawiać albo jako *zagrożenie karą* w obec woli t. j. siły właściwéj grożącéj niebezpieczeństwem, albo jako *potęga materjalna.* Jednakże nienależy zapominać, że Policja stosownie do swego pojęcia niema nigdy doczynienia z uczynkiem już raz dokonanym, ale przedmiotem jéj działania jest tylko siła, która czyn dokonywa, albo raczéj samo niebezpieczeństwo czynu. Jak tylko czyn został dokonany, następuje działalność téj części Zarządu, którą nazwaliśmy *wymiarem sprawiedliwości.* Nawet tam gdzie uczynek jest przekroczeniem przepisu policyjnego i następuje zastosowanie kary zagrożonéj przez ten przepis, stosowanie kary policyjnéj nie jest bynajmniéj czynnością Policji, ale czynnością sądową. Ma to miejsce nawet wtedy kiedy dla względów łatwiejszego wykonania, organ wykonawczy Policji sam osądza przestępstwo policyjne i swój wyrok wykonywa. Sama działalność policyjna nie zmieni charakteru tego postępowania sądowego organu Policji, tylko połączy czynność administracyjną z sądową. Niema zatem i niemoże być żadnéj *sprawiedliwości zapobiegającéj.* To co pod tém rozumieją jest po części Policją, po części czynnością sądową, tylko po większéj części dokony-

wane przez te same organa, nie są zaś ani jednėm pojęciem ani jedną czynnością, ale są dwoma rzeczami zupełnie odrębnemi.

W każdéj części życia zbiorowego, zatém na każdém polu działalności Zarządu, znajdują się siły po części przyrodzone, po części osobiste; w każdéj sile jest możnosć, nawet dążenie do przekroczenia miary i granic, każda zatém siła zawiera na każdym punkcie niebezpieczeństwo dla rozwoju swobodnego. Na każdym zatém punkcie zadaniem jest Zarządu za pomocą czynności policyjnéj sprowadzać opiekę i ochronę od przekroczenia i nadużycia sił. Ztąd téż cały Zarząd można rozważać i opracowywać ze stanowiska właściwéj Policji. Jeżeli do tego przedstawimy sobie, że to co Zarząd dodatnio nakazuje i zaleca, przychodzi do wykonania przez środki leżące podług systemu powyższego w działalności policyjnéj, zatém mianowicie przez zagrożenie kar policyjnych, albo przez środki przymusowe policyjne, natenczas bardzo będzie blizkiém całe pojęcie Zarządu właściwego roztopić w Policji i całą naukę Zarządu uważać jako naukę Policji.

Początkowo *polityka* i *policja* oznaczały jedno i to samo i pochodziły od wyrazu greckiego *Πολιτεια* co oznaczało sztukę państwową, która przedstawiała się jako nauka obok nauki prawa. Ten wyraz *Πολιτεια* w następstwie czasu otrzymał podwójne znaczenie. *Polityka* zaczęła oznaczać sztukę państwową w stosunkach zewnętrznych pomiędzy państwami i naukę rozwoju sił na zewnątrz; *Policja* zaś sztukę państwową życia wewnętrznego państwa. Tym sposobem pojęcie policji nabrało znaczenia zrozumiałego, zaczęto pod niém pojmować cały zbiór czynności władzy dla życia wewnętrznego państwa. Początkowo zadania pojedyńcze Zarządu właściwego, były jeszcze bardzo dalekiemi od urzeczywistnienia, nowa sztuka państwowa, albo sztuka rządzenia polegała mianowicie na téj czynności urzędowéj, która sprowadzała bezpieczeństwo. Ztąd powstało przekonanie, że policją prawdziwą i właściwą być musi *Policja bezpieczeństwa*. Pierwiastek czysto-ujemny Zarządu wewnętrznego był najpierwszy i najważniejszy. Wiemy z poprzedzającego, że w XVII w. z pojawieniem się idei państwa jako instytucji dobra ogólnego, przyszli ludzie do przekonania, że państwo za pomocą swéj działalności powinno czuwać nad dobrobytem, należących do państwa obywateli. Ale przeczucie tego, że Policja w gruncie rzeczy jest tylko częścią Zarządu, przejawia się w rozróżnieniu *Policji bezpieczeństwa* od *Policji dobra ogólnego*. Jednakże pod tą Policją dobrobytu rozumieją zwykle tylko to, do czego państwo za pomocą swéj władzy rozporządzającéj zmusić może i ostatecznie powinno osobę pojedyńczą, dla jéj własnego dobrobytu i powodzenia.

Nauka Policji przedstawia się zatém jako urzeczywistnienie dobrobytu ogólnego za pomocą przymusu państwowego, jest ona zatém Zarządem w postaci potęgi przymusowéj. Tracąc przez to swój charakter zadań moralnych, nabiera charakteru niewoli i ztąd naturalném jest, że nauka Zarządu w téj postacji nauki Policji, ściąga na siebie niechęć ogolną spółczesnych.

Streszczając zatém wszystko powyższe, znajdujemy, że Policja jako działalność ujemna i chroniąca Zarządu, pozostaje zawsze częścią niezbędną całego Zarządu i znajduje się nietylko w zasadzie ale i w rzeczywistości, w każdéj części Zarządu. Forma w któréj ona się urzeczywistnia w obec osób pojedyńczych, należy jako część do władzy wykonawczéj.

Idzie teraz o to, czy przy takiéj treści zadań policyjnych może istniéć osobno nauka Policji. Zależy to od możności oddzielenia czynności zapobiegającéj Zarządu, od jego czynności dopomagających. Otóż taki *rozdział* dla całéj przestrzeni Zarządu *nie da się uskutecznić*. W wielu częściach bowiem ostatniego czynność ujemna, zapobiegająca nie da się oddzielić od czynności dodatniéj dopomagającéj, jak np. przy służbie zdrowia, opiekach, prawach małżeńskich i t. p. Niepodobna zatém pozostać przy nauce Policji jako formie dla nauki Zarządu wewnętrznego. Ale pomimo to, znajdują się z drugiéj strony niektóre dziedziny życia, przy których zadaniem jedyném Zarządu jest rozciągnięcie opieki, i przy których tę czynność bardzo łatwo oddzielić można od Zarządu dodatniego i pomocniczego. We wszystkich tych wypadkach występuje działalność samodzielna poljcyjna i przez to umożliwia się przedstawienie niezależne i odrębne jéj zadań i sposobów postępowania. Takiemi są np. Policja bezpieczeństwa, P. lekarska, P. przemysłu, P. wodna i ogniowa i t. p. We wszystkich tych wypadkach przedstawia się nam Policja jako zbiór rozporządzeń Zarządu, przedsiębranych dla zabezpieczenia interesów ogólnych.

Prawo administracyjne albo Zarządu.

Uznanie przez państwo pewnych zadań leżących w istocie Zarządu za swoje, czyni ich urzeczywistnienie przedmiotem *prawa administracyjnego*. Różnica pomiędzy nauką i prawem Zarządu polega na tém, że *nauka* Zarządu pokazuje co powinno państwo czynić w swém Zarządzie wewnętrznym w skutek swojéj natury, zaś *prawo* administ. pokazuje co organa państwowe w skutek jego woli obowiązane są czynić.

Stosunek zatém ten jest bardzo prosty. Nauka Zarządu pokazuje co na polu Zarządu wewnętrznego być powinno, prawo administ. to co jest. Zachodzi również różnica pomiędzy *kodyfikacją* i nauką prawa administracyjnego. Pierwsza jest przedstawieniem obowiązującego prawa administracyjnego, nauka zaś łączy pogląd i postanowienia prawa obowiązującego z zasadami nauki Zarządu. Z zasad abstrakcyjnéj nauki Zarządu i z postanowień realnego rzeczywistego prawa administ. tworzy się *nauka Zarządu*, przez to, że szczególności ostatniego tłómaczone bywają i rozwinięte ze spólnych stosunków i działania historycznego kraju i narodu pod względem terytorjalnym, gospodarczo-narodowym i społecznym. W stosunku zatém do prawa administ. przedstawia się każde państwo jako indywidualność administracyjna. Ztąd téż nie istnieje *ogólne obowiązujące prawo administr.* Istnieje tylko obowiązujące prawo administr. każdego pojedyńczego państwa, powstałe z téj indywidualności i tylko dla niéj obowiązujące i zrozumiałe. Prawo administracyjne powstaje na *drodze prawodawczéj* przez prawo albo na *drodze administracyjnéj* przez rozporządzenie. *Prawo* powstaje przez spółdziałanie Reprezentacji narodowéj i rządu, *rozporządzenie* zaś wydawane bywa jednostronnie przez rząd za sankcją pośrednią lub bezpośrednią naczelnika państwa. Harmonja pomiędzy prawem i rozporządzeniem przywraca się i utrzymuje za pomocą trzech pierwiastków: *odpowiedzialności*, *skargi* i *zażalenia*. Prawo administ. powstałe na drodze rozporządzeń, wyraża mianowicie zapatrywanie się na wielkie zadania Zarządu przez Władzę państwową, stojącą samodzielnie w obec życia narodowego, prawo administ. powstałe na drodze prawodawczéj, wyraża jednocześnie zapatrywanie się narodu na jego życie wewnętrzne i jego potrzeby. Ztąd różnica pomiędzy prawem i rozporządzeniem, co do treści materjalnéj, jest bardzo wielką.

Rozporządzenie będzie zawsze skłonne do lekceważenia istniejących odrębności życia i interesów specjalnych, i do małego zważania na przesądy i przyzwyczajenia osób pojedyńczych i całych części państwa. Będzie również mało zwracało uwagi na stan rzeczywisty oświaty pomiędzy ludnością, zapominając łatwo że on jest warunkiem pierwszym wszelkiego powodzenia dla przepisu państwowego. Rozporządzenie będzie zwykle się starało rzeczy ważne i potrzebne urzeczywistniać bez wszelkiego względu na dane okoliczności. Przeciwnie *Prawo* administ. powstałe na drodze prawodawczéj prawie nigdy nie będzie wynikiem jakiéj zasady abstrakcyjnej, ale po większéj części powstanie z jakiéj potrzeby rzeczywistéj. Będzie zatém bardziéj zbliżone do życia prawdziwego, nie będzie dążyło do utworzenia systemu, ale będzie się sta-

rało odpowiedzieć lub uczynić zadość praktycznym stosunkom życia Ale za to podległe jest ono zapatrywaniu się klasy panującéj reprezentacji narodowéj, jako ztamtąd biorąc swój początek. Albowiem mianowicie w Zarządzie otrzymuje idea *panowania jednéj klasy narodu* nad innemi treść rzeczywistą i nieprzełamaną przez władzę państwową i istotę prawa. Tworzenie się prawa administ. powinno następować przez spółdziałanie harmonijne obu kształtów powstania. Tylko przez uznanie *obywatelstwa państwowego* w ustroju społecznym wytwarza się harmonja pomiędzy państwem osobistém i wolném obywatelstwem państwowém. Władza rozporządzająca jako dopełnienie konieczne władzy prawodawczéj jest niezbędną, pomimo że zdrugiéj strony prawo jest formą najwyższą i najdoskonalszą woli państwowéj. Z tych dwóch czynników wywiązuje się *proces konstytucyjnego tworzenia się* prawa administr. Polega on na tworzeniu się prawa administracyjnego prawnego z prawa administracyjnego rozporządzalnego t. j. że *rozporządzenie administr.* jest zwykłem *źródłem prawa administr.* Środkiem do tego prowadzącym jest *inicjatywa rządowa,* która wprawdzie nie jest wyłącznym przywilejem rządu, albowiem każdy członek Izby ma prawo wnoszenia projektów do praw, ale jest to stosunek naturalny rządu do prawodawstwa w ogólności i do tworzenia się prawa administr. na drodze prawodawczéj.

Nasuwa się zatem pytanie: gdzie leży granica pomiędzy drogą prawodawczą i drogą rozporządzeń przy tworzeniu się prawa administracyjnego? Reprezentacja narodowa jako organ tworzenia się prawodawczego dla prawa administr., chociaż jest z jednéj strony tarczą wolności obywatelskiéj, jest znowu z drugiéj strony reprezentantką sprzeczności społecznych w życiu narodowem. Gdzie zatem droga rozporządzeń zupełnie jest usuniętą przez drogę prawodawczą i rząd zniżony do prostéj władzy wykonawczéj, tam powstaje niebezpieczeństwo, że prawo administ. stanie się narzędziem strasznėm i gwałtownėm w rękach części panującéj w narodzie, i w żadném rozporządzeniu rządowém nie będzie równowagi i przeciwdziałania zbawiennego. Takie jest mianowicie położenie prawa administracyjnego *w rzeczpospolitych.* Takie prawo administracji jest co do formy największą wolnością, ale jego treść od téj formy jest bardzo różną. Kiedy bowiem większość liczebna obywateli postanawia prawa, natenczas całe prawodawstwa a mianowicie prawo administr. będzie się kierowało jedynie podług interesów większości panującéj. Ztąd też zupełne zaniechanie drogi rozporządzeń i jéj pochłonięcie przez drogę prawodawczą, czyli tworzenie się czysto republikańskie prawa administ. jest nie tylko

niewłaściwém, ale także zasadą praktycznie niebezpieczną. Idzie zatem zawsze o znalezienie *granicy pomiędzy* temi *dwoma źródłami* prawa administr. Gdzie stosunki życia, do których odnosi się prawo administrac., jeszcze się nie ustaliły, tam powołaném jest rozporządzenie z jego czynnością do utworzenia stosunków prawnych, tam zaś gdzie już istnieją stałe stosunki, władza prawodawcza powinna wystąpić i jest potrzebną dla utworzenia prawa.

Potrzebną jest także *Kodyfikacja oddzielnych gałęzi Zarządu*, albowiem dopóki taka kodyfikacja nie nastąpiła, również i stosunki życiowe, do których prawo administr. się odnosi, nie ukształtowały się jeszcze ani wewnątrznie, ani zewnętrznie do jedności, kiedy przeciwnie jedność rzeczywista tych stosunków wywołuje znowu ze swojéj strony potrzebę kodyfikacji. Ale rzeczą jest niepodobną cały Zarząd prawnie i legalnie zestawić w jedném prawie. *Kodyfikacji całego prawa administr.* niema nigdzie i nigdy jéj nie będzie. Tutaj zatem leży zadanie ostatnie i najwyższe dla nauki. Jéj powołaniem jest pokazać nam związek wewnętrzny rozmaitych części wielkiego pola działalności Zarządu. Wiek nasz będzie wiekiem nauki Zarządu pomiędzy naukami państwowemi.

Coraz bardziéj przechodzi w życie idea *międzynarodowego prawa administracyjnego*. I wstosunkach państw pomiędzy sobą zaszły wielkie przemiany wskutek pojęcia i zrozumienia zadań Zarządu. Pojęcie i treść *traktatów* są teraz inne niż to było dawniéj. Nie przedstawiają one jak dawniéj stanu zupełnie ujemnego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, ale są dodatniém wspólnem i zbiorowém działaniem dla pewnych celów. Takie traktaty i przymierza zna Europa ledwie od wieku obecnego. Również istotą wszelkich *Związków państw i państw zjednoczonych* jest organizacja jedności dla zarządu między narodowego, wzniesiona do samodzielności i działajaca sama przez się, a nie na mocy praw utworzonych przez traktaty. Związek państw nie różni się nigdy od państwa zjednoczonego przez postanowienia zewnętrzne i formalne, ale tylko przez swój cel. *Związek państw* jest jednością, mającą na celu opiekę i obronę niezależności państwowéj każdego członka przez siłę zbiorową całości. Zaś *państwo zjednoczone* chce i musi zarządzać interesami wspólnemi za pomocą swych organów. Związek państw jest ciałem zbiorowém prawnem, państwo zaś zjednoczone jest ciałem zbiorowém Zarządu, administracyjném.

Zarząd ekonomiczny albo Polityka ekonomiczna i rozróżnianie jego od gospodarstwa narodowego i państwowego.

Człowiek podbija świat rzeczy przyrodzonych dla swych celów i nadaje życiu przyrodzonemu przeznaczenie osobiste. Ten proces nazywa się *gospodarstwem narodowem*, nauka zaś pojęć i praw *Ekonomiką*, albo *nauką gospodarstwa narodowego*. W téj nauce rozróżniać można trzy przedmioty: *naukę dóbr ekonomicznych*, *naukę gospodarstw* i *naukę gospodarstwa narodowego*. *W nauce dóbr ekonomicznych* widzimy świat drugi i drugi porządek rzeczy rozpościerający się nad porządkiem czysto przyrodzoném. Człowiek nadaje istnieniu przyrodzonemu piętno swego istnienia i bytu. Pracą swą wyrywa przedmioty z kółka ich istnienia przyrodzonego, zmienia je i przekształca, rozdziela przedmioty połączone naturalnie i łączy rzeczy rozłączone, nadaje im cel nowy nie leżący w ich istnieniu przyrodzoném i biorąc je tym sposobem z życia natury i przyjmując do swéj osobistości wytwarza z bytu naturalnego *dobra ekonomiczne*. Proces obejmujący świat cały, przy pomocy którego miljony ludzi podbijają woli ludzkiéj świat przyrodzony, nazywa się *życiem dóbr ekonomicznych*. Życie to dóbr ma swoje pojęcia zasadnicze, swój organizm i swoje prawa. Przedstawienie ich jest zadaniem części pierwszéj Ekonomiki. Przedstawienie tego życia dóbr ekonomicznych daje nam to co nazywamy prawami Ekonomiki, których wiadomość przypuszcza nauka Zarządu i ponieważ żadna siła i instytucja państwowa tych praw zmienić nie może, powinna nauka Zarządu przyjmować je i uznawać. Kształt indywidualny życia dóbr ekonomicznych nazywa się *gospodarstwem*. Gospodarstwo jest ciałem ekonomicznem osobistości ludzkiéj. Gdzie kilka takich osobistości łączy się jako jednostka i wytwarza wspólne życie ekonomiczne, tam mówimy o *przedsiębiorstwie*. Niema zatem wątpliwości, że dwoma formami w których przejawia się i urzeczywistnia życie ekonomiczne są gospodarstwo i przedsiębiorstwo. Jak człowiek pojedyńczy jest urzeczywistnieniem pojęcia człowieka, tak samo gospodarstwo i przedsiębiorstwo są urzeczywistnieniem pojęcia życia dóbr ekonomicznych. Warunki jednostajne dla gospodarstw i przedsiębiorstw dane są: przyrodzone w kraju, umysłowe w narodzie. Ta wspólność oparta na istnieniu kraju i ludności wytwarza to co nazywamy *gospodarstwem narodowém*. Te są pojęcia elementarne i zasadnicze Ekonomiki.

Gospodarstwo indywidualne państwa osobistego nazywa się *gospodarstwem państwowem.* Pojęcie jego i treść powstają przez zastosowanie pojęcia gospodarstwa do państwa i w tym punkcie różni się Ekonomika od nauki gospodarstwa państwowego. Każde gospodarstwo a zatem i państwowe ma ostatecznie tylko siebie samego na oku. Gospodarstwo niezna żadnych ofiar, żadnych poświęceń i trosk dla innych prócz siebie. Przyjmuje ono do siebie każde inne życie ekonomiczne tylko o tyle o ile ono przynosi mu korzyści lub straty. Sprzecznością jest zatem zupełną włączać do pojęcia gospodarstwa państwowego opiekę nad gospodarstwami pojedyńczemi. Dochody państwa t. j. *finanse*, w znaczeniu ściślejszem, przedstawiają się jako produkcja, rozchody państwa jako spożycie w gospodarstwie państwowém. Reprodukcją jest prawo takiego urządzenia rozchodów żeby one same znowu powiększały i dopomagały dochodom państwa. Nauka o dochodach nazywa się nauką *Skarbowości.* Przy rozchodach przedstawia gospodarswo państwowe tylko środki, których Zarząd użyć może dla rozszerzenia dobrobytu ekonomicznego. Zdawałoby się zatém że przy rozchodach państwowych nauka gospodarstwa państwowego i Zarząd ekonomiczny razem się zlewają i łączą. Jednakże widocznem jest że zadania ekonomiczne państwa nie tylko tam istnieją gdzie idzie o rozchody, są jeszcze zadania ważne, które niepołączone są z żadnemi rozchodami, przeciwnie rozchody są tylko warunkami materjalnemi dla jednéj części tych zadań. Przytoczyć można prawa o wywłaszczeniu, podstawy dla sieci dróg i komunikacji, opiekę nad jednością miar, wag i t. p., któreby zupełnie nie istniały gdyby było tylko gospodarstwo państwowe; albowiem przy nich niema żadnych rozchodów. Przyznać zatem należy, że nauka gospodarstwa państwowego w téj części, która traktuje o rozchodach nie przedstawia zasady ale tylko środki materjalne dla Zarządu ekonomicznego.

Zarząd ekonomiczny albo *Polityka ekonomiczna* co do pojęcia swojego nie polega na prawach Ekonomiki, ani na potrzebach gospodarstwa państwowego, ale na fakcie, że człowiek pojedyńczy nie jest w stanie sam dostarczyć wiele warunków swego rozwoju indywidualnego i ekonomicznego, bez których jednakże postęp ekonomiczny jest niemożliwy. Polega on na prawie ogólném, że rozwój największy całości dany jest zawsze, również i w życiu ekonomicznem, przez rozwój największy pojedyńczych osobistości. Jest zatem co do treści zbiorem czynności państwowych za pomocą których jednostka pojedyńcza, niedościgłe dla niéj warunki rozwoju ekonomicznego, otrzymuje przez siłę i środki zbiorowe społeczeństwa. Kiedy zatém Zarząd eko-

nomiczny bierze swoje prawa z nauki o dobrach ekonomicznych, środki z gospodarstwa państwowego, otrzymuje on zasadę z istoty państwa. Pojedyńczy człowiek nawet w państwie powinien pozostać niezależną osobistością. Stąd też Zarząd ekonomiczny niepowinien nigdy dawać dóbr, ale tylko dostarczać warunków dla ich nabycia. Nie powinien nigdy dzielić ale podział dóbr pozostawiać pracy swobodnéj. Działalność Zarządu tam zaczyna się gdzie zatrzymuje się siła jednostki pojedyńczéj przez samą swą naturę, i tam zawsze ustawać powinieu gdzie rozpoczyna się siła jednostkowa. Ponieważ nauka Zarządu ekonomicznego nie zależy od pojęcia dobra ekononomicznego i państwa, ale od danych warunków życia sił przyrodzonych i osobistych, przeto nie dojdziemy nigdy do wykończonego Zarządu ekonomicznego, kiedy będziemy go łączyli z naukami gospodarstwa narodowego i państwowego. Wszystkie tak zwane: *Ekonomiki stosowane*, *nauka gospodarstwa państwowego* i nawet *nauka Policji* są dla tego nie tylko przypadkowe i przechodnie, ale w zasadzie niedokładnie nie kompletne.

(d. n.)

PRZEGLĄD KRYTYCZNY
TEORJI ZAROBKU,

NAPISAŁ

Karol Strasburger.

Dr. Filozofji, Magister Prawa i Administracji.

Niewiele jest kwestij, któreby w tak rozmaity sposób były rozwiązywane jak ta, nad którą się tu zastanowić zamierzamy; zajmiemy się mianowicie wskazaniem przyczyn jakie wpływają na podwyższenie lub obniżenie płacy robotnika.

Według jednych, stosunki te podlegają wyłącznie prawu zaofiarowania i popytu działającemu równie niezmiennie, jak prawa natury; o postępie przeto nie może tutaj być mowy; walczące ze sobą strony, powodują się zawsze i wszędzie własnym interesem. Nie ma siły, któraby zarobek podwyższyć potrafiła, jeżeli stosunek zaofiarowania do popytu, nie uległ żadnéj zmianie.

Prawo zaofiarowania i popytu stanowi wprawdzie dzisiaj o pracy robotnika, ale właściwie rozstrzygać o tém nie powinno, mówią inni. Prawo to panować może tylko przy nierównym podziale bogactw. Istniejący kapitał, istniejąca ludność w pewnym danym kraju, mogą pozostać te same, a jednak część owocu własnéj pracy, jaką robotnik będzie mógł dla siebie zatrzymać, stanie się bezporównania większą aniżeli dzisiaj, skoro wejdą w życie doskonalsze od dzisiejszych instytucje ekonomiczno-społeczne.

Nizki zarobek jest następstwem przeludnienia i to następstwem nieuniknioném, mówią pierwsi. Społeczeństwo nie ma żadnych obowiązków względem tych, których zająć nie jest w możności. „Człowiek urodzony w kraju przeludnionym, nie ma prawa żądać od społeczeństwa,

aby go utrzymywało, jeżeli pracy jego zużytkować nie potrafi; człowiek ten jest zupełnie zbytecznym na świecie. Nie ma dla niego miejsca na wielkiéj biesiadzie, jaką natura przygotowała dla mieszkańców ziemi. Gościnna dla innych przyroda, jemu oddalić się rozkazuje i nie zwleka z wykonaniem swego rozkazu.“ (Malthus).

Ale dla czego, pytają drudzy, niejeden przy najcięższéj pracy nie jest w stanie zarobić na najskromniejsze nawet dla siebie utrzymanie?

Każda z pomienionych szkół stawia żądanie, aby państwo zajęło się wprowadzeniem w wykonanie zasad, które ona jako jedynie prawdziwe wygłasza. Widzieliśmy, jak wielki między niemi jest rozdział i jak niesłychanie ważna zachodzi różnica zasad. Zanim państwo działać postanowi i krok naprzód postąpi, dokładnie wiedzieć powinno, jaka jest droga prawdziwego postępu. Zadaniem jest właśnie nauki drogę tę wskazać. Cel ten osiągniętym być może jedynie, gdy wykryte zostaną wszystkie manowce, pośród których zabłąkać się łatwo. Wielu, biorąc błędne ogniki za światło prawdy, wchodzi na niewłaściwą drogę, ale poznanie błędów posłużyć może za naukę dla innych, jakim sposobem dochodzi się do prawdy, dla tego też nikogo słabość jego sił od poszukiwania prawdy odstraszać nie powinna. Wzgląd ten przeto zdoła może usprawiedliwić mnie, że przystępuję do krytyki kwestji tylokrotnie już rozbieranéj. Czy prawo zaofiarowania i pobytu nosi cechę niezmienności, jaką mu zwykle przypisują? Czy podwyższenie zarobku robotnika jest możliwém tylko przez zniesienie wolności indywidualnéj?—Oto są pytania, które będziemy się starali rozwiązać w dalszym ciągu téj pracy.

Zaczniemy od przedstawienia pięciu najważniejszych, zdaniem naszém, poglądów na kwestją nas obchodzącą, mianowicie zapatrywań A. Smith'a, Ricard'a, Thünen'a, Marx'a i J. St. Mill'a. Krytykę tych systemów połączymy zarazem z przedstawieniem naszego własnego poglądu na ten przedmiot.

I.

A. Smith, zastanawiając się nad częściami składowemi ceny, na wstępie zaraz wykazuje, że w zaczątkach życia społecznego, kiedy kapitał i własność ziemska nie istniały jeszcze, cena wytworów zależała wyłącznie od tego, ile pracy wymagała ich produkcja; cały wytwór

czyli rezultat produkcji należał wówczas do robotnika. Później jednak kiedy kapitał stał się czynnikiem produkcji, gdy ziemia przeszła na własność pojedyńczych osób, robotnik zmuszony został część wytworu oddawać kapitaliście, pod nazwą procentu od kapitału; inną zaś część otrzymywał właściciel ziemski, jako rentę gruntową. Z tych 3-ch elementów (zarobku, procentu, renty) składa się zatém cena wytworów.

Niezmienną wartość ma tylko praca; dwa pozostałe czynniki, na wynagrodzenie których przeznaczone są procent i renta, mogą w różnych czasach bardzo rozmaicie być cenione. Praca jest zawsze zarówno uciążliwą, dla tego, który ją podejmuje; mówimy tu naturalnie o pracy jednakiego rodzaju, bo w razie większego natężenia jest też ona więcéj wartą.

Wiemy jednakże z doświadczenia, że za tę samą ilość pracy w różnych czasach nie zawsze dostać można w zamian tę samą ilość wytworów. Ten fakt atoli nie staje w sprzeczności z tém, cośmy wyżéj powiedzieli, chwiejność bowiem przy zamianie pracy na inne wytwory, pochodzi ztąd, że wartość tych ostatnich się zmienia. Potrzeba więcéj lub mniéj pracy za tę samą ilość wytworów ofiarować, jeżeli ich wartość się podniesie lub zmniejszy; to zaś łatwo nastąpić może, albowiem wartość ta zależy znów od ilości niezbędnie potrzebnéj do ich produkcji pracy, kapitału i wartość zamienną posiadających czynników natury. Wartość dwóch ostatnich czynników podlega zmianom, a więc i wartość wytworów również zmienną być musi mimo niezmiennéj wartości trzeciego czynnika produkcji, t. j. pracy, która z powodu właśnie téj właściwości swojéj, może być jedynie dokładną miarą wartości.

Zarobek robotnika jest następstwem milczącéj ugody dwóch stron: robotnika i chlebodawcy. Robotnik sprzedaje swoją pracę, towar mający zawsze jednaką wartość; chlebodawca zaś płaci towarami, których wartość jest zmienną. Jakie ilości tych towarów uznane zostaną za przedstawiające równowartość, zależéć będzie od stosunku zaofiarowanéj do żądanéj pracy.

Cała ilość zaofiarowanéj na pewnym rynku pracy, wymienia się za towary, które do tego zakupu przeznaczono. Miarą wartości tych towarów jest ilość pracy, którą one zakupić są w stanie, t. j. cała ilość na rynku zaofiarowana. Te dwie naprzeciw siebie stojące ilości mają zatém jednakową wartość; pojedyńczy robotnik otrzyma w skutek tego odpowiednią swojemu zaofiarowaniu część całéj ilości towarów do zakupienia pracy przeznaczonych, czyli zarobek jego zależéć będzie w zupełności od chwilowego stanu targu: im więcéj pracy żądają, im mniéj

jéj ofiarują, tém wyższym być musi zarobek robotnika i na odwrót zarobek jego o tyle się zmniejsza, o ile zaofiarowanie przewyższa popyt.

W krajach szybko rozwijających się, ta sama ilość pracy wytwarza coraz więcéj towarów, każdy jest zatém w stanie zakupywać coraz większe ich ilości, nie pracując wszakże więcéj niż poprzednio. Otóż po zaspokojeniu własnych potrzeb i odłożeniu kapitału, przeznaczonego na prowadzenie przedsiębiorstwa w tych samych rozmiarach jak dawniéj, dostaje się jeszcze każdemu pracownikowi przewyżka, którą do dalszéj produkcji użyć może. Wypływa ztąd, że w takich krájach wciąż więcéj robotników żądają, praca następnie zyskuje wysoką wartość i los robotnika się polepsza. Przecięciowa cena pracy w danym czasie i na daném targowisku jest odnośnie do czasu i miejsca zarobkiem normalnym, t. j. odpowiednim naturze rzeczy. Atoli nie należy mięszać tego normalnego zarobku, t. j. ilości środków utrzymania, które robotnik w zamian za swą pracę dostaje, z ceną pieniężną téj pracy, któréj podwyższenie lub obniżenie bez wpływu pozostać może na los robotnika.

Zmiany jakim wysokość zarobku podlegać może, dochodzą pewnego minimum, stanowiącego granicę jego obniżenia, która, stale przynajmniéj, przekroczyć się nie da. Człowiek powinien módz ze swojéj pracy utrzymać siebie i rodzinę swoją; na to wystarczyć musi robotnikowi jego zarobek. W przeciwnym razie, ilość ludzi szukających zajęcia dopóty zmniejszać się będzie przez emigracje, choroby i epidemje dopóki zarobek znów się nie podniesie.

Po nad minimum stać może zarobek tylko w krajach postępowych i rozwijających się; następstwem zaś wysokiego zarobku bywa zwiększenie pilności pracowników, gdyż możność zapewnienia sobie lepszéj przyszłości najskuteczniejszą jest zachętą do pracy. Wprawdzie wzmaganie się zarobku wpływa na podwyższenie cen towarów, albowiem tym sposobem powiększa się jedna z części składowych ceny; ale z drugiéj strony zachęca ono nieustannie do nowych wynalazków i ulepszeń: im droższy jest robotnik, tém więcéj każdy starać się będzie zastąpić go maszyną.

Powyższe zasady które wygłosił A. Smith uległy dokładnemu rozpatrzeniu przez Ricard'a. System swój oparł Ricardo na podstawach przez Smith'a położonych, a jakkolwiek występuje on, decydując o niektórych kwestjach przeciw swemu mistrzowi, czyni to jednakże dla tego tylko, ażeby z większą jeszcze ścisłością wyprowadzić wyniki z zasadniczych jego myśli.

Smith uważa pracę za źródło wartości, zasady téj atoli nie przeprowadza, mówiąc o procentach i o rencie. Ricardo zaś opiera na téj podstawie swoją teorję procentów jako téż renty i dla uzasadnienia jéj stawia sobie następujące pytania:

1. Smith twierdzi, że wszelkie bogactwo na świecie powstało jedynie przez pracę. Jakże jednak pogodzić z tém zdaniem produkcyjność kapitału i gruntu? Czyliż ono nie jest w sprzeczności z zasadą także przez Smith'a postawioną, że cena towaru składa się z 3-ch części, z których jedna tylko jest wynagrodzeniem za pracę do produkcji potrzebną?

2. Smith utrzymuje, że wartość pracy jest stałą, nie ulegającą żadnym zmianom. Jeżeliby kto przeciw zdaniu temu wystąpić zechciał, i usiłował dowieść, że wartość pracy się zmienia, musiałby przedewszystkiém wykazać, że ilość pracy, którą się w zamian za inne towary dostaje, nie jest stałą miarą ich wartości. W przeciwnym bowiem razie nie mógłby mówić o zmianach wartości pracy, gdyż większa ilość towarów miałaby dla tego tylko tę samą wartość jak wprzódy mniejsza ich ilość, że w obu razach otrzymuje się za nią przy zamianie tę samą ilość pracy. Czyliż można przeto pracę, otrzymaną w zamian za pewien towar, uważać za miarę jego wartości?

3. Jeżeliby dowiedziono, że wartości towarów nie stanowi bynajmniéj ich siła nabywcza, t. j. owa ich właściwość, dzięki któréj otrzymać można w zamian za nie pewną ilość pracy, i jeżeliby doświadczenie nauczało, że jednakowa ilość towarów w różnych czasach i miejscach wymienianą jest na niejednakowe ilości pracy, to czy nie należałoby także wystąpić przeciw twierdzeniu Smith'a, jakoby wartość pracy się nie zmieniała, oraz jakoby zmienność zamienionych w różnych czasach ilości pracy i towarów, była następstwem zmiennéj wartości towarów?

4. Praca, utrzymuje Smith, ma zawsze jednakową wartość dla tego który ją wykonywa, ale nabywającemu ją wyda się droższą, skoro więcéj towarów w zamian za nią będzie dać musiał; ponieważ zaś jedna z części składowych ceny wzrosła, przeto powiada Smith, cena towaru, do wyprodukowania którego praca była potrzebną, także się podniesie. Czy rzeczywiście cena towarów wzrasta w skutek podrożenia robotnika?

Ricardo daje na te cztery pytania takie odpowiedzi:

1. Praca jest jedynie produkcyjną siłą; procent, jaki otrzymuje kapitalista i renta, która przypada właścicielowi ziemi, twierdzeniu temu nie przeczą. Smith znalazł części składowe ceny w następujący sposób Wówczas gdy robotnik zatrzymywał dla siebie cały owoc swéj pracy, kiedy zatém nie miał procentów i renty do opłacania, towar był uo-

sobieniem pracy, jakiéj wymagała produkcja, tak więc np. towar, na którego wyprodukowanie potrzeba było dzień czasu poświęcić, posiadał o tyle wysoką wartość, o ile wysoko robotnik cenił dzień swéj pracy; że zaś każdy stara się pracę swą jak najlepiéj zużytkować, więc produkowano tylko takie towary, które warte były pracy na nie poświęconéj. Jeżeli zatém jeden człowiek cały dzień się mozolił, ażeby zabić jelenia, drugi przez ten czas 10 ryb złowić był w stanie, i żaden z nich zajęcia swego nie porzucił po wejściu ze sobą w wzajemne stosunki, był to najlepszy dowód, że jelenia równie wysoko ceniono jak 10 ryb. Tym sposobem wartość towarów wówczas zależną była wyłącznie od ilości pracy do ich produkcji użytéj. Od chwili jednak, kiedy robotnik musiał zacząć oddawać część produktu kapitaliście, a inną właścicielowi ziemi, rezultat jego pracy bywał bardzo rozmaity w miarę, ile w postaci renty wynagradzanych sił natury do produkcji zastosowaném zostało. Odtąd wartość towaru nie zależała już od saméj tylko pracy; jednoroczna praca rolnika produkującego zboże na dobrym gruncie z wielkim nakładem kapitału, nie mogła mieć téj saméj wartości co taż sama ilość pracy innego robotnika, produkującego pod mniéj korzystnemi warunkami.

Cały ten wywód zdawałby się osłabiać założenie, że praca jest jedyną produkcyjną siłą. Ale przecież kapitał jest tylko skonsolidowaną pracą, procent wynagrodzeniem za dawniejszą pracę; renty nie można również pojmować jako wynagrodzenie za czynnik zupełnie niezależnie od pracy działający; nie należy sądzić, ażeby to wynagrodzenie znajdować się musiało w cenie, ażeby wysoka renta była przyczyną wysokiéj ceny; renta jest tylko jéj następstwem, wysoka cena zaś powstaje w skutek popytu przewyższającego zaofiarowanie. W cenie może się znajdować renta, ale także i wprost przeciwnie się zdarza. Wartość zboża zależy od tego, ile pracy bezpośrednio wykonanéj i ile pracy jako kapitału już skonsolidowanéj wymagała jego produkcja na najgorszym z pomiędzy uprawianych gruntów. Wartość zboża zawisła zatém od najwyższych kosztów nakładu, jakich wymagała produkcja niezbędna do zaspokojenia objawiającego się na targowiskach popytu. Produkcja zboża na lepszéj roli jest naturalnie mniéj kosztowną; jednakże na targu za zboże jednakowéj dobroci dają jednakową cenę, bez względu na to, czy produkcja była tańszą lub droższą. Właściciel lepszéj roli otrzymuje zatém w cenie nietylko zwrot kosztów nakładu, ale oprócz nich jeszcze przewyżkę, która właśnie rentę stanowi. Renta przeto nie jest przyczyną lecz następstwem wysokiéj ceny. Wartość zawisła wyłącznie od ilości pracy do produkcji potrzebnéj, pracy zaró-

wno bezpośrednio wykonanéj, jak i występującéj w postaci kapitału. Stosunki chwilowe targowiska rozstrzygają jednak jakie koszta nakładu brać należy pod uwagą, tak np. przy zbożu, jakiego gatunku rola może być z korzyścią uprawiana.

2. Daléj zapytuje Ricardo, czy można pracę którą się w zamian za pewien towar otrzymuje, uważać jako miarę jego wartości? Jeżeli podniesienie się wartości towaru jest następstwem zużycia do jego produkcji czy to większéj ilości pracy żywéj, czy też pracy w postaci kapitału, to przyczyn podwyższenia się téj wartości głębiéj szukać należy, aniżeli Smith to czyni. Rozumiejąc pod wartością towaru jego potęgę nabywczą względnie do pewnéj ilości pracy, nie wskazujemy tym sposobem wcale źródła zwiększania się lub zmniejszania wartości. Wartość można wyrazić przez ilość pracy żywéj i skonsolidowanéj potrzebnéj do produkcji pewnego towaru; ilość ta jest zatem prawdziwą miarą wartości.

3) O niezmiennéj wartości pracy mowy być przeto nie może. Jest ona również zmienną, jak wartość każdego innego towaru. Zmiana wartości środków utrzymania i inne względy powodują tę niestałość. Nie należy nawet sądzić, że ze zwiększeniem się pracy wymaganéj do produkcji towaru, zwiększa się zarazem ilość pracy, którą w zamian za ten towar otrzymać by można. Ilość pracy wymaganéj np. do produkcji zboża może się zwiększyć w dwójnasób, a mimo to ilość pracy, którąby otrzymać można przy zamianie zboża na na pracę, może nie uledz żadnéj zmianie.

4) Smith sądzi, że gdy robotnik jest droższy, cena towarów także podnieść się musi, z powodu że jedna z części składowych ceny się zwiększyła. Tak jednakże nie jest. Skoro robotnik jest drożéj płacony we wszystkich gałęziach przemysłu, przy zamianie stosunek wartości zamienianych towarów się nie zmienia; — tak np. jeżeli poprzednio za 1000 łokci sukna można było dostać 500 korcy zboża, to stosunek ten się nie zmieni w razie podrożenia ceny pracy, ponieważ tak dobrze produkcja sukna jak zboża zdrożeje. Robotnik otrzyma tylko większą część owocu swéj pracy, kapitalista zaś mniejszym dochodem zadowolnić się będzie musiał. Jeżeliby w daném przedsiębiorstwie kapitał był głównym czynnikiem produkcji, tak że podwyższenie płacy robotnika nie wpływałoby na zmniejszenie dochodu kapitalisty, to jednakże dochód ten wskutek spółzawodnictwa obniżonym zostanie; kapitaliści wezmą się do takiéj gałęzi przemysłu, wywiąże się zatem spółzawodnictwo tak, że dochód kapitalisty wkrótce nie będzie wynosił więcéj niż zwykle w kraju od kapitału pobierany procent.

Zgodnie z Adamem Smithem rozstrzyga Ricardo pytanie dotyczące przyczyn podnoszenia się zarobku. Z większym tylko jeszcze naciskiem wykazuje, jak łatwo zaofiarowanie pracy ze strony robotników przewyższyć może popyt na nią. Podziela on zdanie, że człowiek w normalnych warunkach szybciéj się rozmnaża aniżeli zwiększają się środki utrzymania, z czego wypływa, że prędzéj nastąpić może obniżenie się zarobku aniżeli jego podwyżka. Koszta utrzymania robotnika i jego rodziny w danym czasie i miejscu, stanowią cenę naturalną pracy. Cena targowa pracy może być wyższą lub niższą, ma ona jednak zawsze pewne dążenie do zrównania się z ceną naturalną.

Podstawową myślą w systemie Ricarda jest zasada, że kapitał reprezentuje tylko zaoszczędzoną pracę, dochód zaś z kapitału wynagrodzenie za dawniejszą pracę. Do produkcji przytem potrzebną jest jeszcze żywa, czyli bezpośrednio wykonywana praca. Praca pierwszego rodzaju t. j. praca skonsolidowana, jest własnością kapitalisty, pracę drugiego rodzaju, t. j. pracę żywą, wykonywa robotnik. Obydwa poświęcają zatem w celu wyprodukowania pewnego towaru tylko pracę, która w cenie towaru znajduje swe wynagrodzenie. Renta usuniętą jest z rachunku; mowa jest bowiem o gruncie, który właścicielowi żadnéj renty nie przynosi. Jak podzielić jednakże cenę pomiędzy kapitalistę i robotnika? Obaj dają tylko pracę, któréj cena musi być oczywiście odpowiednio do ofiarowanéj przez każdego z nich ilości pracy podzieloną. Wiadomem jest wszelako, że kapitalista znaczną część produktu dla siebie zatrzymuje, oddając małą tylko cząstkę robotnikowi. Czy nie jest to niesprawiedliwością? Czy nie ma prawa zasadzającego się na naturze rzeczy, podług którego dałby się oznaczyć zarobek naturalny, t. j. odpowiedni naturze stosunku robotnika i kapitalisty? Ricardo opiera stosunek zarobku do procentu na prawie zaofiarowania i popytu. Bez względu na to jakim on być powinien i jak odmienną teraz, odnośnie do pojęć Ricarda, odgrywa rolę kapitał, dzisiaj stosunek ten kształtuje się w sposób następujący. Przykład najlepiéj nas w téj mierze objaśni. Robotnik wytwarza w ciągu roku za pomocą maszyny pewną wartość. Ponieważ maszyna jest tylko zaoszczędzoną pracą, możemy łatwo dojść, ile lat pracy znajduje się w niéj skonsolidowanych. Przypuśćmy, że maszyna ma wartość 12 lat pracy. Przypuśćmy również, że maszyna ta służyć może lat 12, po którym to czasie traci całą swą wartość. Towary w ciągu roku za jéj pomocą wyprodukowane będą zatem reprezentowały; 1) rok pracy żywéj; 2) rok pracy skonsolidowanéj w maszynie (maszyna będąc=12 latom pracy, po 12 latach ginie jéj wartość, rocznie zatem zużywa się rok pracy na produkcją

owarów). Towar będzie zatem wart 2 lata pracy które też tylko w cenie jego zapłacone zostaną. Jeżeli kapitalista za swój rok pracy więcéj dostaje aniżeli robotnik za tę samą ilość takiéj saméj pracy, jest to niesprawiedliwością któréj koniec położyć należy, albo też zgodzić się trzeba, że założenie jakoby kapitał był tylko pracą, jest nieuzasadnionem. Według Ricarda kapitał na każdym stopniu rozwoju ekonomicznego może być wyrażonym przez lata pracy. Jeżeli przyjmiemy, że ta zamiana jest możliwą, i przyznamy, że podział ceny nie odpowiada ilościom pracy, jakie dostarczają kapitalista i robotnik, to na jedną z powyższych konsekwencji zgodzić się musimy. Ricardo dzisiejszy podział ceny uznaje za słuszny, dla tego też swojéj zasadniczéj myśli przeprowadzić nie jest w stanie. Utrzymuje on że kapitał jest tylko zaoszczędzoną pracą, że wartość zawisła wyłącznie od ilości pracy potrzebnéj do produkcji, pracy zarówno żywéj jak już skonsolidowanéj; wartość się zwiększa, gdy produkcja więcéj pracy jednego lub drugiego rodzaju wymagać będzie. Te zasady stosują się, mówi Ricardo, nie tylko do zaczątków rozwoju ekonomicznego, jak Smith mniemał, ale również do stanu gospodarstwa. w którym kapitał i własność ziemska już są znane. W cz. 3 roz. I znajdujemy jednak zdanie, że przez zastosowanie maszyn wartość towarów się zmniejsza, gdy robotnik drożeje, jakkolwiek ilość pracy użytéj do produkcji pozostaje niezmienną. Podobne zjawisko ma także miejsce wrazie niejednakowéj trwałości kapitału i niejednakowéj szybkości, z jaką się on wraca producentowi (cz. 4 rozd. I.) Sprzeczność jest tu tak oczywistą, że nie można pogodzić tych zdań z zasadami na czele systemu postawionemi, a jednakże są one tylko logicznym wynikiem tychże zasad.

Kto uważa kapitał jako uosobienie pewnéj ilości pracy, przez którą, tem samem, kapitał ten da się wyrazić, a pragnie zarazem uniknąć sprzeczności, jaką znaleźliśmy w systemie Ricarda, ten powiedzieliśmy wyżéj, dowieść powinien, że zbyt nizki zarobek robotnika podczas gdy kapitalista przywłaszcza sobie znaczną część owocu pracy, nie jest zarobkiem normalnym. Do takiego rezultatu dochodzi właśnie v. T h ü n e n w swojém dziele: „*Der isolirte Staat.*“

Niskość zarobku, powiada rzeczony autor, wypływa z winy samych robotników. Brak oświaty czyni ich nieczułemi na wszelkie wyższe roskosze życia; znają oni jednę tylko z nich t. j. zaspokojenie żądzy płciowéj. Otóż wskutek przedwczesnego zawierania przez robotników związków małżeńskich, zwiększa się ludność tak szybko, że zaofiarowanie pracy prze-

przewyższać musi popyt na nią, czego znów naturalném następstwem jest obniżanie się zarobku do tego stopnia, że według słów Blanqui'ego wystarcza on „jedynie tylko na ocalenie robotnika od śmierci żyć jednak z niego nikt nie byłby wstanie.“ Rozkrzewienie oświaty pośród niższych warstw społecznych położy koniec nędzy, obowiązkiem zaś państwa jest kierować pierwszemi krokami robotników niezdolnych dzisisiaj do podźwignienia się własnemi siłami ze smutnego położenia, w jakie popadli; bezpłatne kształcenie w zakładach rządowych jest pierwszem warunkiem postępu w téj mierze. Wykształcony robotnik będzie sobie uważał za obowiązek dołożyć starań, aby jego dzieci odebrały również odpowiednie wykształcenie; ożeni się on dopiero wtedy, gdy posiądzie dostateczne środki do utrzymania rodziny. Brak wykształcenia nie będzie mu także stawał na przeszkodzie, podjęcia kiedyś w przyszłości jakiego przedsiębiorstwa na własną rękę. Rozszerzenie oświaty zwiększy przytém liczbę ludzi uzdolnionych do czynienia wynalazków i zaprowadzania nowych ulepszeń w maszynach lub uprawie ziemi; praca stawać się zacznie coraz więcéj produkcyjną i dobrobyt będzie się wzmagał. Tym sposobem zarobek robotnika podwyższonym zostanie; ale ponieważ kapitał jest także czynnikiem produkcji, pewna część produktu przypaść musi kapitaliście jako należny mu procent. Czy można atoli dokładnie oznaczyć, jaki powinien być stosunek zarobku do procentu, ażeby ani kapitalista ani robotnik nie byli pokrzywdzeni? Oto pytanie jakie sobie Thünen postawił.

Zarobek, wypływający z uwzględnienia interesu obu stron zarówno, nazywa Thünen naturalnym, ale wyraz ten pojmuje on zupełnie inaczéj aniżeli Smith i Ricardo. Widzieliśmy że Smith nazywa zarobkiem naturalnym zwykłą płacę przeciętną, pobieraną przez robotników w danym czasie i miejscu. Zarobek według niego wytwarza się przez spółzawodnictwo, i tyle wynosi, ile robotnik jest wstanie przeciętnie wymódz na dającym mu zajęcie. Ricardo podobnie wyraz ten rozumie; jego zdaniem, zarobek naturalny wynosi tyle, ile robotnikowi niezbędnie potrzeba na utrzymanie siebie i swéj rodziny. Wysokość zarobku nie jest stałą, lecz wytwarza się dopiero w walce przeciwnych sobie interesów. Thünen wreszcie nazywa naturalnym zarobek, który sprawiedliwości zadość czyni. Jednakowa praca musi być jednakowo wynagradzaną. Stale może się jednak to tylko w stosunkach społecznych utrzymać, co się niczyjemu interesowi nie sprzeciwia. Prawa rozwoju społecznego, według zapatrywania Thünen'a poznajemy dopiero wtedy, gdy wiadomą nam jest droga jaką obiera sobie indywiduum, kierowane wyłącznie egoizmem, a którą jednak sprawiedliwość utorowała. Thünen chcąc znaleść zarobek sprawiedliwy, uwzględnia interes zarazem kapitali-

stów jak robotników. Sprawiedliwy zarobek jest zarobkiem naturalnym, jeżeli wysokość pobieranéj płacy nie została ustanowiona drogą przymusu, czyli gdy cyfra płacy sama się wytworzyła walce w przeciwnych interesów. Zbadać należy ile płaca wynosić może, gdy stosunki z zupełną niezależnością rozwijają się same z siebie.

W zwykłych warunkach przyczyny i skutki krzyżują się nawzajem i utrudzają bardzo wszelkie badanie. W kwestji podziału wytworzonych wartości między robotnika i kapitalistę, renta staje się przedewszystkiem powodem zamięszania. Aby ją przeto usunąć, bierze Thünen za podstawę swych badań hypotezę odosobnionego państwa.

Wystawmy sobie mówi autor, posiadłości jednakowych wymiarów z jednakowo urodzajną rolą, ugrupowane naokoło wielkiego miasta, które znajduje się w środku tego obszaru i jest jedynem targowiskiem na produkta wytwarzane w odosobnionem państwie. Uprawa roli rozciąga się tutaj aż do miejsca, z którego transport produktów tyle już kosztuje, że w połączeniu z kosztami nakładu, wliczając w nie procenta od wyłożonego kapitału, wyczerpuje zupełnie całkowitą cenę płaconą za produkta na rynku. Na granicy zatem tego odosobnionego państwa właściciel gruntu żadnéj renty nie pobiera, zaś po za tą granicą ziemia nie jest wcale uprawianą, albowiem koszta transportu wynosiłyby tyle, że kapitalista nie otrzymał by nawet zwykle w kraju pobieranego procentu od kapitału w ziemię włożonego. Grunta przeto po za tą granicą leżące, jakkolwiek jednakiéj urodzajności z gruntami uprawianemi w całem państwie odosobnionem, leżą odłogiem. Stosunek, w jakim mają się do siebie zarobek i procent na owéj granicy hypotetycznego państwa, stanowi normę dla całego państwa, gdyż wskutek konkurencji równowaga ustalić się musi. Renty tutaj właściciel ziemi nie pobiera, mimo to jednak całkowita cena produktów nie zostaje rozdzieloną pomiędzy kapitalistę i robotnika. Część téj ceny obróconą jest na utrzymanie kapitału w dobrym stanie i w jednakowéj zawsze wartości, część idzie na zapłacenie materjałów zużytych przy produkcji, część na wynagrodzenie administratora i część wreszcie stanowi zysk przedsiębiorcy. Resztę dopiero dzielą między siebie kapitatista i robotnik i tę resztę zwie Thünen produktem pracy. Idzie więc o to, jak podział tego produktu pracy przeprowadzonym zostanie.

W części. przypadającéj na robotnika znajdują się procenta od kapitału, jaki robotnik posiadać musi, ażeby módz pracować, jakoto niezbędne sprzęty domowe, narzędzia i t. d. Procenta te nie są wynagrodzeniem za pracę; gdyby bowiem robotnik kapitału tego nie posiadał, dostarczałby go chlebodawca, przez co zarobek odpowiedniemu uledz by musiał zmniejszeniu.

Skoro zatem mówimy o wynagrodzeniu za pracę, jako takiego wynagrodzenia procentów tych uważać nie możemy; właściwym zarobkiem jest reszta, po strąceniu z płacy robotnika tych procentów pozostała. Ażeby dojść ile wynosić powinien sprawiedliwy zarobek, trzeba się zastanowić, ile pobierałby robotnik wówczas, gdyby nie był zmuszonym pracować za jakąniebądź zaofiarowaną mu płacę i gdyby tyle urodzajnego gruntu odłogiem leżało, że pracę swoją poświęcić mogłby uprawie roli na własną rękę. Taki stan rzeczy ma właśnie miejsce w państwie odosobnionem, gdzie znajdujemy zarobek wyswobodzony z pod wszelkiego wpływu renty. Przypuśćmy, że na granicy owego państwa pewna ilość robotników wzięła zbiorowo pod uprawę tyle grnntu wiele każdy właściciel ziemski w państwie tem zwykle obsiewa. (Niezapominajmy, że wszystkie dobra są tam jednakowéj rozciągłości) Robotnicy ci są jednakowo uzdolnieni; jedni atoli przejmują na siebie produkcją kapitału, drudzy zaś nie przestają pracować u dawnych chlebodawców, pobierając swą zwykłą płacę. Ci ostatni oddają przewyżkę, osiągniętą po odtrąceniu kosztów swego utrzymania robotnikom, produkującym kapitał, tak że ci żyją z téj przewyżki, nie potrzebując produkować utrzymania. Po założeniu folwarku i przysposobieniu gruntu pod uprawę, robotnicy zajmujący się dalszém prowadzeniem gospodarstwa muszą za swą pracę otrzymać zwykłą zapłatę, gdyż w przeciwnym razie robotnicy pracujący dia zarobku natychmiast przeszliby do produkcji kapitału, albo do uprawy roli na własną rękę. Otóż w jaki sposób kształtować się będą stosunki w tak urządzonem gospodarstwie? Założenie tego gospodarstwa kosztowało 12 lat pracy. Przyjmujemy że robotników było tylu, iż te 12 lat pracy w przeciągu jednego roku wykonanemi zostały, t. j. że robotników było 12. Do dalszéj uprawy potrzebny był jeden robotnik, którego utrzymanie wymagało 100 korcy żyta rocznie a owoc jego pracy w ciągu tego czasu wynosił 300 korcy żyta. Ile zatem z przewyżki wynoszącéj 200 korcy zatrzymać on mógł dla siebie, a ile oddać był powinien kapitaliście? Nazwijmy część przewyżki téj którą dostaje robotnik y i przypuśćmy że $y = 20$. Powiedzieliśmy już, że nagromadzony kapitał wynosił 12 lat pracy, czyli że daje się wyrazić przez roczną pracę 12 ludzi. Każdy z tych ludzi potrzebował na swoje utrzymanie podczas produkcji kapitału 100 korcy, razem więc 1200. Robotnicy, którzy tę ilość dostarczyli, oddawali tylko część swego zarobku zbywającą im po zaspokojeniu własnych potrzeb, t. j. każdy oddawał 20 korcy. Do wyprodukowania 1200 korcy potrzebnych było zatem 60 robotników. Założenie więc majątku było rezultatem rocznéj pracy $12 + 60 = 72$ robotników. Robotnik gospoda-

rujący przy pomocy tego kapitału oddaje właścicielom część produktu wytworzonego przez siebie, mianowicie jak wyżéj wskazano, 300 —120 =180 korcy, a ten dochód podzielony między 72 robotników którzy wytwarzali kapitał, wynosi dla każdego z nich 2,5 korcy.

Jeżeli podstawiać będziemy w miejsce y rozmaite wartości, przekonamy się że im wyższą staje się ta wartość, tém mniéj robotników potrzeba jest do założenia gospodarstwa. Ogólny dochód przedstawiać wprawdzie musi mniejszą cyfrę gdyż robotnik gospodarujący więcéj dla siebie zatrzymuje, ale za to też maleje także liczba tych, którzy dochód ten między siebie dzielić mają. Dochód zatem każdego pojedyńczege kapitalisty, w miarę zwiększania się wartości y, aż do pewnego punktu wzrastać wciąż będzie. I tak np. jeżeliby $y=50$, to do założenia gospodarstwa potrzeba było 12 i $\frac{1200}{50}=24$, razem 36 ludzi. Ogólny przeto dochód wynosi 300—150=150 korcy, dochód pojedyńczego kapitalisty 4,16 korcy. Gdy $y=80$, dochód kapitalisty wynosi 4,44 korcy. Dopiero gdy $y=110$, dochod kapitalisty zmniejszać się zaczyna i przedstawia już tylko cyfrę 3.91. Od tego punktu począwszy, wzrost wartości y obniża dochód kapitalisty i tak: skoro $y=140$, dochód =2,92,—$y=170$, dochód =1,57,—$y=200$,dochód=0.

Z tego widnieje, że jest granica w obrębie któréj wzrost zarobku robotnika pociąga za sobą podnoszenie się dochodu kapitalisty; skoro zaś zarobek dosięga pewnéj wysokości, dalsze jego zwiększanie sprzeciwiać się zaczyna interesowi kapitalisty. Pokazuje się również, że im większą wartość posiada y, tem mniéj kosztowną jest produkcja kapitału. W interesie kapitalisty leży zatém z jednéj strony, ażeby y miało jak najwyższą wartość, ale z drugiéj strony inny wzgląd skłania go znowu do starania się, ażeby to y miało jak najniższą wartość, gdyż dochodem jego jest owoc pracy, po strąceniu zarobku robotnika; w tym ostatnim tylko wypadku y jest wartością niestałą. Te sprzeczne interesa dają się jednakże ze sobą pogodzić. Harmonję między stronami przeciwnemi sobie osiągnąć można za pomocą podziału ceny, w skutek którego robotnik otrzyma możliwie najwyższy zarobek, kapitalista możliwie najwyższy procent.

Nastręcza się tu jeszcze jedna trudność. Do założenia gospodarstwa potrzebną jest nietylko praca, ale i narzędzia, sprzęty, bydło robocze i t. d. Kapitał ten da się jednak wyrazić przez lata pracy. Jeżeli bowiem wartość tego kapitału wyrażoną zostaje przez jakąkolwiek miarę wartości, np. przez korce żyta, i ta sama miara służy do oznaczenia zarobku, to łatwo dowiedziéć się możemy, ile lat pracy wart jest ten kapitał, dzieląc go przez cyfrę zarobku. Większy nakład zmienia za-

tém położenie rzeczy o tyle tylko, że liczba robotników zakładających gospodarstwo, zwiększoną zostaje.

Z powyższego przykładu przekonaliśmy się, że podnoszenie się zarobku, pociągające za sobą zwiększanie się dochodu kapitalisty, tylko do pewnego kresu skutek taki osiągać może, prześcignąwszy zaś to maximum, działa przeciwnie. Otóż zarówno robotnik jak i kapitalista życzyć sobie powinni, ażeby zarobek doszedł do tego maximum, które stanowi właśnie naturalny zarobek robotnika.

Uogólniając przykład przytoczony, t. j. biorąc w miejsce liczb znaki algebraiczne i szukając za pomocą rachunku różniczkowego, ile wynosić musi zarobek, ażeby procent osiągnął swoje maximum, znajdziemy, że naturalny zarobek wyrazić można przez $\sqrt{ap}$, czyli że zarobek naturalny otrzymamy, mnożąc konieczne potrzeby robotnika (w postaci pewnéj ilości zboża lub pieniędzy wyrażone) przez produkt jego pracy (w takiejże saméj postaci) i wyciągając z iloczynu pierwiastek kwadratowy.

Skoro zarobek dosięgnie téj wysokości, zapłata za pracę w kapitale uosobioną i zapłata za pracę żywą, zrównają się zupełnie, ale pod warunkiem, że robotnik odda na procent przewyżkę zarobku swego, pozostałą po strąceniu niezbędnych kosztów utrzymania. Twierdzenie to udowodnić można rachunkiem algebraicznym (*der isolirte Staat*, Cz. II, Rozd. I, § 21). Gdyby wtedy robotn ik żądał wyższéj zapłaty, byłoby to z jego strony żądaniem, aby jednakowa praca nie jednakowo była wynagradzaną, i co wreszcie *à la longue* przyniosłoby mu tylko szkodę, bo jakkolwiek przewyżka zarobku stałaby się większą, ale zarobek w ogóle wynosiłby mniéj niż poprzednio.

Robotnik osądzić może w każdéj chwili, co mu więcéj korzyści przyniesie, czy pracować daléj dla zarobku w istniejących już gospodarstwach, czy téż użyć zaoszczędzonego kapitału na założenie dla siebie nowego gospodarstwa. Chwyci on się tego ostatniego środka, jeżeli zarobek wraz z procentem od uzbieranego kapitału, któryby na założenie gospodarstwa wystarczył, mniéj mu czyni aniżeli dochód, jakiby dawać mogło nowo-założone gospodarstwo. Korzystne zaś być może porzucenie pracy dla zarobku, wówczas, gdy zarobek ten nie równa się $\sqrt{ap}$.

Znaleziony za pomocą formuły zarobek wytworzyć się musi sam z siebie w odosobnionêm państwie, gdzie ludność się nie zwiększa i gdzie urodzajna ziemia odłogiem leży. W zwykłych atoli warunkach wysokość zarobku ustala się przez konkurencję; robotnik otrzymuje tylko tyle, ile mu koniecznie do utrzymania się przy życiu potrzeba. Co po

nad to dostaje, są to jedynie procenta od kapitału, jaki wyłożony został na jego wychowanie i wykształcenie. Koszta wychowania mogą zatém wpływać na podniesienie zarobku. O ile one wzrastają, o tyle, aż do pewnego punktu, zwiększać się będzie dochód, jaki sobie robotnik zapewni, oddając na procent resztę pozostałą z zarobku po odciągnięciu kosztów utrzymania. Różniczkując wartość tego dochodu, przekonamy się, że dosięga on swego maximum, wtedy, gdy koszta wychowania o tyle się podnoszą, iż robotnik otrzymuje zarobek $= \sqrt{ap}$.

Polepszenie losu klas roboczych, może nastąpić jedynie przez rozszerzanie pośród nich oświaty. Gdy staraniem czy to państwa, czy téż samych robotników, dzieci odbiorą wyższe wykształcenie, aniżeli posiadali ich ojcowie, natenczas pozyskanie naturalnego zarobku stanie się dla nich możliwém.

Ricardo stawia zasadę, że praca jest jedynym produkcyjnym czynnikiem, że ona tylko nadaje produktom wartość. Obok tego utrzymuje jednak, że część produktu należy się kapitaliście jako procent od kapitału. Thünen stara się część, którą słusznie kapitalista dla siebie zatrzymuje, ująć w formułę algebraiczną. Obydwa zatém przyznają, że kapitał jest produkcyjnym. Czy wszelako tak jest w istocie? Czy można kapitał jako produkcyjny uważać? Oto pytanie, które Marx w książce swojéj „*Das Kapital, Kritik der politischen Oekonomie*“ usiłuje rozwiązać. Zanim my na nie w duchu jego zasad odpowimy, przedstawimy poprzednio główne punkta jego systemu.

W każdym użytecznym przedmiocie, powiada Marx, odróżnić trzeba jego wartość użytkową od wartości zamiennéj. Własność zaspakajania potrzeb człowieka, stanowi użyteczność przedmiotów. Przedmiot użyteczny jest zarazem materjalną osłoną wartości zamiennej. Towary różnią się pomiędzy sobą jako przedmioty użyteczne, natomiast właściwość, nadająca każdemu z nich wartość zamienną, stanowi ich jedność. Jedność ta nie opiera się na naturze towarów, lecz źródłem jéj są urządzenia społeczne. Spólną społeczną substancją, która się w rozmaitych formach przedmiotów użytecznych rozmaicie objawia, jest praca. Przedmiot użyteczny ma zatém dla tego tylko wartość zamienną, e praca jest w nim uosobioną. Każdy rodzaj pracy da się na zwykłą przeciętną pracę zamienić, a każdy towar uważać można jako skrystalizowaną zwyczajną pracę. Wartość zamienna zawisła od ilości pracy zawartéj w towarze, ale tylko o ile praca ta była społecznie niezbędną do jego produkcji. Ilość pracy mierzy się czasem jéj trwania. Jednakową wartość zamienną posiadać będą zatém towary wyprodukowane w jednakowym czasie, jeżeli nadto praca wymagała jednakowego na

tężenia fizycznego i umysłowego. Z tego wypływa, że towary jako przedstawiciele wartości zamiennéj, są to tylko pewne ilości uprzedmiotowionéj, niejako zakrzepłéj pracy.

Przy cyrkulacji towarów, każdy zwraca uwagę jedynie na ich wartość zamienną, i w razie wymiany przyjmuje tylko towar mający równą z wymienianym wartość zamienną, t. j. będący uprzedmiotowieniem jednakowéj ilości pracy. Gdy ktoś wymienia towar, którego produkcja wymagała np. 10 godzin pracy na inne towary, i choćby wymianę tę powtarzał dowolną ilość razy, otrzymuje wprawdzie w zamian inne przedmioty, których wartość użytkowa jest różną od wartości użytkowéj poprzednio posiadanych, ale są to zawsze tylko różne materjalne osłony jednych i tych samych 10 godzin pracy.

Wiemy atoli, że bogactwo wciąż na świecie wzrasta, że zatém wartość zamienna wszystkich istniejących towarów ciągle się zwiększą. Czém to wytłómaczyć? Widzieliśmy, że cyrkulacja nie powiększa istniejącéj wartości zamiennéj towarów, lecz tylko utrzymywać ją może. Wartość ta nie powstaje zatém przez cyrkulacją, ale wytwarza się od niéj niezależnie, mianowicie przez pracę. Jeżeli np. bawełna przerobioną zostanie na przędzę, to ilość pracy zawarta w bawełnie powiększoną jeszcze będzie ilością pracy, która społecznie niezbędną była do uprządzenia bawełny. Dalszém następstwem tego być musi, że tylko ten może się wzbogacić, kto pracę swą uprzedmiotawia w postaci jakiegobądź towaru. Z tém jednakże staje w sprzeczności produkcyjność kapitału. Jakim sposobem może wartość sama z siebie nową wartość wytworzyć? Nie dzieje się to za pomocą cyrkulacji, bo przypuściwszy nawet, że posiadacz np. wina, towar swój tak wymienić potrafi, że za wino warte 40 rs. otrzyma zboże mające wartości 50 rs., to przecież wartość ich razem wzięta, wynosząca 90 rs., nie zmieni się bynajmniéj. Żadna więc nowa wartość nie powstaje.

Cyrkulacja jest zbiorem wszystkich wzajemnych stosunków posiadaczy towarow pomiędzy sobą. Stosunek towaru do człowieka nie wchodzący w obręb cyrkulacji, ogranicza się na stosunku towaru do jego posiadacza. Ten ostatni zwiększyć wprawdzie może wartość towaru, ale będzie to tylko uprzedmiotowieniem świeżo wykonanéj pracy w celu zmienienia formy lub dalszego przerobienia towaru, nie zaś wartością, którąby dawna wartość sama z siebie wytworzyła, na mocy tego, że była już sama uprzedmiotowioną pracą. Tak np. wartość skóry powiększy się, skoro zrobione z niéj zostaną buty, gdyż w butach uprzedmiotowioną będzie nietylko praca potrzebna do produkcji skóry, ale oprócz tego praca, któréj zrobienie butów wymagało. Podczas produkcji je-

dnak, istniejąca wartość nie wytworzyła nowéj wartości; jeżeli bowiem skóra była wartą 10 rs., buty 30 rs., to przewyżka 20 rs. powstała w skutek dodania rozmaitych przyborów, w skutek zużycia się narzędzi, wreszcie w skutek tego, że do zrobienia butów była pewna ilość pracy potrzebną.

Żaden środek produkcji, ani najprostsze narzędzie, ani najbardziéj skomplikowana maszyna, nie są w stanie wytworzyć nowéj wartości. Maszyna wartująca 150 rs., chociażby była jak najużyteczniejszą, wpłynąć może na podniesienie wartości towarów, przy których produkcji z czasem zupełnie się zużywa, tylko do wysokości tych 150 rs. Na oznaczenie jéj wartości nie wpływa produkcja, przy któréj ona służy jako narzędzie, lecz produkcja, któréj jest rezultatem. Wartość towarów wytwarzanych za pomocą téj maszyny zawisła od pracy w nich uprzedmiotowionéj; jeżeli zastosowanie maszyny było odpowiednie, wartość nie ginie, albowiem praca w niéj uosobiona przelewa się niejako na towary, do których produkcji służyła; ta tylko praca ujawnić się jednak może pod nową postacią, która w maszynie rzeczywiście zawartą była, więcéj zaś pracy, a zatém nowa wartość, powstać na téj drodze nie może.

Nową wartość tworzy zatém wyłącznie praca; ktoby się chciał wzbogacić bez pracy, ten musiałby innym za siebie pracować kazać, nic im za to nie płacąc. Dawniéj służyło do tego niewolnictwo, dziś ten sam rezultat osiągnąć można, najmując robotników, którzy za swą pracę pewien zarobek otrzymują.

Do wytwarzania towarów potrzeba posiadać odpowiednie narzędzia i umiéć pracować; pracę swoją ten tylko odstępuje komu innemu, wzbogacając go tym sposobem, kto narzędzi potrzebnych nie posiada, w przeciwnym bowiem razie, samby dla siebie pracował i zatrzymywał nowo wytworzone wartości, które inny sobie przywłaszcza. Taki podział warunków produkcji istnieje w saméj rzeczy; narzędzia do produkcji potrzebne trzyma w swoim ręku kapitalista, robotnik zaś posiada tylko siłę do pracy. Marx objaśnia na przykładzie Anglji, o ile dzisiejszy stan społeczny tego kraju jest rezultatem nadużyć jakich się klasy bogate dopuszczały w dawnych czasach; klassy te stały u steru rządu i umiały ze stanowiska swego ciągnąć korzyści. Rozdział dóbr stawał sie coraz nierówniejszym, mała własność ziemska znikała, biedniejsi właściciele wyzuci z dóbr swoich zmuszeni byli sprzedawać to, czego im wydrzeć nie zdołano, t. j. siłę i zdolność do pracy.

Praca stając się towarem, gdy ulega wymianie, kapitalista płaci za nią robotnikowi tylko tyle, wiele wynosi jéj wartość zamienna; że zaś wartość zamienna każdego towaru zawisła od społecznie niezbę-

dnych kosztów nakładu, zachodzi przeto pytanie co nadaje wartość zamienną sile i zdolności do pracy? Sprzedaż pracy nie ustaje, bo miejsca ubywających robotników zajmowane są przez innych. Robotnik atoli chcąc się przy życiu utrzymać musi ciału swojemu tyle sił dodawać ile mu ich w skutek pracy ubyło. Nareszcie człowiek musi się naprzód pewnéj pracy wyuczyć, ażeby późniéj był ją wstanie wykonywać. (Koszta wyuczenia się pracy dla zwykłego robotnika są prawie nic nie znaczące). Robotnik musi zatem być wstanie wyżywić się, rodzinę swoją utrzymać i wyuczyć dzieci pewnego rzemiosła. Jeżeli robotnik w zamian za swą pracę dostaje tyle, aby koszta te pokryć był w możności, to na robotnikach nigdy zbywać nie będzie.

Przypuśćmy, że robotnik potrzebuje 6 godzin przecięciowéj pracy, ażeby wyprodukować dla siebie środki do takiego utrzymania jak je skreśliliśmy wyżéj; otrzymywać więc musi codziennie ilość towarów reprezentującą 6 godzin przecięciowéj pracy. Ta ilość pracy oznacza właśnie wartość zamienną siły, którą kapitalista od niego nabywa, płacąc mu zarobek dzienny. Jeżeli 6 godzin przecięciowéj pracy uosabia się także w ilości srebra wartującéj 1 rs., to rubel ten będzie ceną odpowiadającą wartości zamiennéj siły, jaką robotnik przez dzienną pracę w sobie zużywa. Siła i zdolność robotnika nie mają tem samem wyższéj wartości zamiennéj od srebra zawartego w jednym rublu. Kapitaliście służy prawo po zakupieniu pracy, wartość jéj użytkową zużyć, t. j. kazać pracować robotnikowi. Sprzedający swą siłę i zdolność do pracy postępuje jak każdy sprzedawca: oddaje nabywcy wartość użytkową towaru jaki posiadał, zatrzymując dla siebie jego wartość zamienną. Robotnik powiedzieliśmy, potrzebuje tylko 6 godzin pracy dla zyskania sobie środków utrzymania; że zaś kapitalista nabywa jego siły na cały dzień, wartość więc, którą robotnik po upływie tych 6 godzin produkuje, zatrzymuje kapitalista dla siebie.

Oto podług Marxa rozwiązanie pytania w jaki sposób kapitał nowe wartości wytwarza. Według niego nowa wartość jest również uprzedmiotowioną pracą; ten jednak który ją wykonywa, zmuszony jest oddawać ją komu innemu. Im dłużéj, pilniéj, produkcyjniéj robotnik pracuje, tém więcéj zarabia tylko na tém kapitalista. Chciwość tego ostatniego jest powodem przeciążania robotników pracą i wielu strasznych wypływających ztąd następstw. Płacenie robotnikowi tylko za część jego pracy jest niesprawiedliwością która jednak nikogo nie razi, gdyż zarobku nie uważają zazwyczaj jako zapłaty za siłę i zdolność do pracy, ale jako zapłatę za pracę samą. Tak jednakże rozumieć tego nie należy. Wartość zamienna towarów zawisła od pracy w nich

uprzedmiotowionéj. Praca jest substancją która im wartość nadaje, ale sama w sobie wartości niema. Jak może nie istniejąca jeszcze praca mieć wartość? Przedmiotem kupna jest tylko siła, zdolność do pracy. Bezpośrednia wymiana pracy na pracę uosobioną, np. w pieniądzach, uniemożliwiałby produkcyjność kapitału albo też sprzeciwiałaby się prawu wymiany. Dajmy na to, że dzień roboczy trwający 12 godzin uosabia się w srebrze wartującem 2 rs. Przy wymianie równych sobie wartości, otrzymałby robotnik za 12 godzin pracy 2 rs.; natenczas wszakże wyczerpałby jego zarobek całą nowo powstałą wartość, żadna wartość nie pozostałaby jako dochód dla kapitalisty, czyli ustałaby produkcyjność kapitału, a przecież kapitalistaw tym tylko celu najmuje robotników, i zarobek na téj zasadzie głównie się opiera. Robotnik przeto otrzymywać musi za 12-o godzinną pracę mniéj jak 2 rs. Zrównanie dwóch nierównych wielkości jest niemożliwem, sprzeciwia się temu zasada wartości i wymiany.

W stosunku niewolnika do swojego pana, cała praca niewolnika, nawet podjęta w celu wyprodukowania środków własnego utrzymania wydaje się niezapłaconą. W stosunku pańszczyznianym rozdział tych dwóch rodzajów pracy jest widocznym. Przy najmie i wypłacie umówionego zarobku, zdaje się znów, jakoby niezapłacona nawet część pracy była wynagrodzoną. W pierwszym wypadku praca robotnika na jego utrzymanie ukrywa się po za stosunkiem własności, w ostatnim, po za stosunkiem najmu, kryje się praca niezapłacona. Jeden tylko jest sposób dopomożenie klassom roboczym: robotnik dojść musi do posiadania potrzebnych mu narzędzi i środków produkcji, sprzedaż sił własnych ustać powinna. Kapitał powstał przez wywłaszczenie mass z posiadanego przez nie mienia na rzecz niewielu indywiduów; będzie więc tylko aktem sprawiedliwości, gdy lud pójdzie za tym przykładem i domagać się będzie zniesienia własności prywatnéj dla zaprowadzenia w jéj miejsce własności społecznéj.

Ceną naturalną towaru, podług Ricarda, jest cena odpowiadająca wartości pracy uosobionéj w towarze. Zasady téj jednak nie mógł Ricardo w zupełności przeprowadzić; fakt bowiem że zapłata za żywą i skonsolidowaną pracę jest różną, stawał z nią w sprzeczności. Różność zapłaty za żywą i skonsolidowaną pracę jest rzeczywiście faktem, ale nie wszystko co istnieje odpowiada wymaganiom sprawiedliwości. Zapłata za żywą i skonsolidowaną pracę powinna być jednakową i wtedy staje się zarobkiem naturalnym. Skoro zniknie różnica między zarobkiem rzeczywistym i naturalnym, wówczas i na-

turalna cena towaru będzie zapłatą wyrównywającą wartości pracy uosobionéj w towarze. Na téj zasadzie opiera się system Thünena.

Kapitał jest pracą uprzedmiotowaną, pracą martwą; kapitał więc sam z siebie żadnéj wartości nowéj stworzyć nie może i wszelkie pobieranie procentów nie zgadza się z zasadami słuszności. Taki wniosek wyprowadza Marx z zasad Ricarda.

O jednakowéj zapłacie za pracę żywą i uprzedmiotowioną mowy być nie może, powiada J. St. Mill, ponieważ zaofiarowanie jednego z tych dwóch rodzajów pracy jest żądaniem drugiego. Kapitał przeznaczony na pewnym rynku na najem robotników i zaofiarowana przez nich na tymże rynku praca pozostają zawsze względem siebie w formie równania. Równowaga ta osiągniętą zostaje bez względu na to, czy ilości po obu stronach są te same co poprzednio, czy też stosunek kapitału do pracy uległ zmianie. Kapitał przeznaczony na zakup pracy, zawsze na ten cel użytym zostanie chociażby ilość pracy otrzymywana w zamian zmieniała się; ta tylko zachodzić będzie różnica, że w razie taniości pracy, więcéj znajdzie się na nią kupców. Ani zarobek ani procent nie może być zatém stały, niezmienny. Do produkcji towarów potrzebna jest praca i kapitał, ale stosunek, w jakim one przy produkcji spółdziałają, bywa w rozmaitych gałęziach przemysłu bardzo rozmaity, tak że dwa towary, do których produkcji jednakowa ilość pracy jest potrzebną, mogą mieć jednak bardzo rozmaitą wartość, gdy zachodzi niejednakowy stosunek kapitału do pracy żywéj, w jakim one przy produkcji czynne były. (¹) Niesłusznie więc sądził Ricardo, że wartość zamienna towaru zawisła od ousobionéj w nim pracy. Naturalną ceną towarów, których zaofiarowanie za pomocą pracy i kapitału dowolnie zwiększonem być może, jest cena zapewniająca zwrot kosztów nakładu; stałemi i ogólnemi kosztami nakładu (niestałe, jak podatki i t. d. pominąć tu możemy) nie jest bynajmniéj tylko praca do produkcji użyta, lecz stanowią je wypłacony robotnikom zarobek, na zwrot którego producent oczekuje, oraz zwykły procent od włożonego kapitału. Jeżeli przedmiotem wymiany będą towary których produkcja jednakowe pociągała za sobą koszta, wówczas towary te wymienione zostaną po cenie naturalnéj. Dla obrachowania ceny naturalnéj pewnego towaru, wiedzieć należy, ile ostatni przedsiębiorca zapłacił robotnikom za pracę potrzebną do jego produkcji, oraz ile zużył kapitału; procent od tego kapitału oblicza się podług panu-

(¹) Ob. przykłady w Mill'a „*Principles*" etc. ks. III. 4. § 5.

jącéj w kraju stopy procentowéj, z uwzględnieniem szczególnych okoliczności towarzyszących produkcji, które na podwyższenie procentu wpływają, (ryzyko, nieprzyjemność zajęcia); do tak obliczonego procentu dodawszy płacę robotników, otrzymamy cenę naturalną towaru.

Zarobek robotnika, wyczerpujący część ceny naturalnéj, podlega prawu zaofiarowania i popytu. Zwyczaje, tradycja nie mają żadnego nań wpływu, gdyż zwiększenie się lub ubytek ludności, zmiana w popycie na pracę, wywołują konkurencję, w obec któréj żadna tradycja ostać się nie może. Prawo zaofiarowania i popytu ujawnia się tutaj jako stosunek kapitału do ludności, ale pod kapitałem rozumiéć trzeba w tym razie część kapitału obiegowego, przeznaczonego na najem robotników, pod ludnością zaś robotników pracujących dla zarobku. Zarobek podnieść się zatém musi tylko w razie zwiększania się kapitału lub w razie ubytku ludności. W krajach gdzie pociąg do zbierania kapitałów jest już rozwinięty, jak to ma miejsce np. w większéj części krajów europejskich, położenie klas roboczych poprawić się może tylko przez wstrzymanie zbytniego wzrostu ludności.

Ziemia daje człowiekowi środki utrzymania. W krajach europejskich obszar ziemi, zdolnéj pod uprawę, jest ograniczony. Po niejakim czasie, kiedy rolnictwo dosięgło już pewnego stopnia rozwoju, następuje chwila, że produkt pracy nie może zwiększać się stosunkowo do zwiększonéj ilości pracy, poświęconéj produkcji środków utrzymania. Z podwojeniem pracy nie podwaja się jéj produkt. Chwila ta już dawno w całéj Europie nastąpiła. Gdy ludność wzrasta praca człowieka staje się coraz mniéj produkcyjną. „Nowo-przybyłe żołądki potrzebują téj saméj ilości pożywienia co i dawne, ale nowo-przybyłe ręce nie wytwarzają już tyle, wiele wytwarzały dawniéj.“ Inne czynniki działają wprawdzie w kierunku wprost przeciwnym: w gęsto zaludnionym kraju istnieje większy podział pracy, nowe wynalazki ułatwiają produkcją, tak że produkcyjność pracy w danéj chwili, nawet w gęsto zaludnionym kraju, powiększyć się może. Wszelkie ulepszenia sposobów produkcji nie są jéj jednak w stanie tak dalece uprościć, aby środki utrzymania życia w tym samym stopniu zwiększać się mogły, w jakich rozmnażać się może ludność. Jedynym środkiem uchronienia klas roboczych od nędzy, jest położenie tamy rozmnażaniu się ludności, albo za pomocą prawdoawstwa, albo téż zwyczaju. W razie istniejącego już przeludnienia, pozostaje tylko środek kolonizacji. Jeżeli wzrost ludności powstrzymaném nie zostanie, wszelkie podwyższenie zarobku może być tylko chwilowém; wyższa zapłata za pracę sprowadzi więcéj rąk szukających zajęcia, nędza więc będzie tylko tymczasowo zażegnaną.

Co się tycze popytu na pracę, to zwiększyć się on może jedynie w razie pojawienia się nowych kapitałów; możność bowiem produkcji zależy od wysokości posiadanego kapitału. Przybranie większéj liczby robotników nie zdoła rozszerzyć zakresu produkcji, jeżeli nie nastąpi jednocześnie powiększenie kapitału, czyli jeżeli brak będzie środków do zaopatrzenia większéj liczby robotników w potrzebne im narzędzia, surowy materjał i t. d. Środków utrzymania dostarcza ludności w danym kraju jéj własna praca, ale praca dawniejsza. Tylu tylko robotników znaleźć może w kraju zajęcie, ilu ich może być za pomocą istniejącego kapitału wyżywionych, jako też zaopatrzonych w potrzebne narzędzia i surowy materjał. Pracę wywołuje i ożywia kapiłał, nie zaś popyt na gotowe już wytwory. Popyt taki nadaje tylko kierunek produkcji, t. j. wskazuje do jakiéj gałęzi przemysłu praca i kapitał kierowane być mają; popyt ten objawia się wreszcie dopiero po ukończeniu produkcji, gdyby więc nawet towary sprzedane zostały, kapitał za nie otrzymany nie dostarczyłby potrzebnych do produkcji środków, stanowiąc tylko zwrot kosztów, które już któś ponieść był musiał, a więc zakup towarów pozostaje bez wpływu na popyt za pracą. Jeżeli kapitał przeznaczony na zakup pracy nie został powiększony przez zaoszczędzenie a wyrodził się popyt na towary dotąd nie produkowane, wówczas kapitał do téj produkcji potrzebny dostarczy inna gałęź przemysłu, na któréj miejscu nowa gałęź przemysłu zakwitnie. Zarobek robotnika zawisł więc jedynie od stosunku w jakim pozostają względem siebie kapitał i ludność. Praca nie może mieć stałéj niezmiennéj ceny; nastąpićby to mogło jedynie w razie zupełnego zastoju społecznego, gdyby stopień zaludnienia i bogactwa nie ulegał zmianie, co się jednakże nigdy nie zdarza.

(d. n.)

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA.

ODSETEK (PROCENT) I LICHWA.

WYŁOŻYŁ

Courcelle-Seneuil.

Przy wykładzie obecnego przedmiotu pozwalam sobie pominąć wstęp obszerność bowiem przedmiotu jest tak wielka, że na jedném posiedzeniu zaledwie zdołam dotknąć głównych jego punktów. Poświęcam estetyczną stronę wykładu dla możliwsj dokładności rzeczy ważnéj, chociaż niekiedy suchéj, a nawet oderwanéj, abstrakcyjnéj.

Mówiono tu już o kapitale i machinach, o pracy i zarobku. Wygłoszone prawdy pozostały w waszéj pamięci.

Przypuśćmy teraz że człowiek pojedyńczy, zebrawszy przez pracę kapitał 1000 czy 10000 franków, nie chce go sam spożyć. W takim razie człowiek ten może użyć swéj oszczędności jednym z sześciu następujących sposobów:

1) kupić papiery, np. akcje lub obligacje drogi żelaznéj, — stając się przez to spółwłaścicielem téj drogi i nabywając prawa do udziału w dochodzie z przedsiębiorstwa;

2) kupić ziemię;

3) kupić dom;

4) kupić narzędzia do pracy, jeśli jest rzemieślnikiem lub fabrykantem;

5) założyć sklep lub inne przedsiębiorstwo handlowe,—albo wreszcie

6) wypożyczyć swój kapitał innéj osobie, z warunkiem zwrotu w terminie umówionym.

Którykolwiek z tych sposobów wybierze nasz kapitalista, zawsze będzie miał na widoku pewną dla siebie korzyść.

Kupując akcje lub obligacje otrzymuje udział w dochodzie — dywidenda lub procent.

Kupując ziemię, sam ją wyzyskuje albo wydzierżawia, a w ten sposób otrzymuje dochód.

Kupując narzędzia, albo ich sam używa, podnosząc przez to wartość swéj pracy; albo je wynajmuje za opłatą.

Zakładając przedsiębiorstwo handlowe ma na celu osiągnięcie zysku. Nakoniec wypożyczając komuś swój kapitał, otrzymuje dochód zwany *procentem* (odsetkiem).

Procent w pospolitem rozumieniu, jest to dochód pochodzący z pożyczki. Ale przy pewném zastanowieniu się uznamy, że w każdym z powyższych sposobów użycia kapitału, otrzymywany ztąd dochód ma jeden i tenże sam charakter, można mu zatem dać w każdym wypadku tęż samą nazwę —*procentu*, *odsetku*.

Jeżeli chcemy mieć określenie naukowe odsetku, powiem, że jest on wynagrodzeniem otrzymywaném przez właściciela kapitału, kiedy kapitał ten oddany jest do użytku komu innemu, — czy to przez wypożyczenie pieniędzy, czy przez wydzierżawienie ziemi, domu, albo wynajęcie narzędzi, albo też wzięcie udziału w przedsiębiorstwie. Wreszcie używając sam swego kapitału, właściciel znajduje bezpośrednie wynagrodzenie w zwiększeniu rezultatu swéj pracy.

Pomiędzy odsetkiem a zarobkiem jest bardzo wielkie podobieństwo, a nawet w gruncie nie ma różnicy. Zarobek jest wynagrodzeniem pracy osobistéj, ręcznéj. Wynagrodzenie to może być bezpośrednie, kiedy pracownik dla siebie samego pracuje, aby następnie otrzymany wytwór sprzedać lub wymienić. W tym wypadku są drobni rzemieślnicy i rolnicy pracujący na swój własny rachunek. Zarobek ich nazywają zwykle *zyskiem*, a nie jest on niczem innem jak wynagrodzeniem pracy podobnież jak zarobek, tylko w odmiennych warunkach i formie. W jednym wypadku robotnik sam sprzedaje wytwór i otrzymuje wynagrodzenie za nakłady i pracę, w drugim za pracę otrzymuje swą płacę, zarobek, a wszelki nakład i sprzedaż wytworzonego przedmiotu jest rzeczą przedsiębiorcy.

Podobnież wynagrodzony jest kapitalista, czy to używając kapitału sam osobiście, czy też wypożyczając go komu innemu; w obu razach otrzymuje on *odsetek*, również jak przy obu sposobach wykonywania pracy robotnik otrzymuje zarobek. Mniemam więc że dla uproszczenia i oczyszczenia pojęcia, należy rozszerzyć znaczenie wyrazów: *odsetek*, *zarobek* i nazywać odsetkiem wszelkie wynagrodzenie kapitału, bądź wypożyczonego, bądź użytego przez samego kapitalistę, a zarobkiem—

wszelkie wynagrodzenie pracy, tak na własny jak obcy rachunek wykonywanéj.

Przyjmując tę ogólną formułę, znajdziemy że w społeczeństwie gdzie bogactwo ulega prawom swobody ruchu i wymiany, całe zjawisko wytworu zamyka się w odtwarzaniu kapitałów, odsetków i zarobów.

Co do odsetku, powtarzam, jest on wynagrodzeniem kapitału, dochodem z kapitału, bez względu czy kapitał jest wypożyczony lub też użyty bezpośrednio.

Ale dlaczego kapitał wytwarza odsetki? Pytanie to często się daje słyszeć i wymaga objaśnienia. Sam przez się kapitał nie wytwarza, ale skoro jest użyty w jakiejbądź pracy, nadaje téj pracy potęgę, któréjby bez użycia kapitału nie miała. Otóż rezultat tego nadmiaru potęgi stanowi odsetek, i ten należy do kapitalisty, jako wynagrodzenie oddanéj przez niego usługi. W czemże leży ta usługa? Usługa leży w oszczędzaniu, wytwarzaniu kapitału, wstrzymaniu się od jego spożycia i zachowaniu na cele przemysłowe.

Jest to swego rodzaju praca. Na pierwszy rzut oka dziwném się wydać może, ażeby oszczędność uważać za pracę, bo pospolicie pod tą nazwą rozumie się tylko praca fizyczna, muskularna. Ale znany jest inny rodzaj pracy — praca umysłowa. Otóż oszczędność jest niezaprzeczonym wynikiem innego znowu rodzaju pracy — czysto *moralnéj*, wysilenia woli, ażeby się powstrzymać od spożycia. Praca ujemna, lecz wymagająca wielkiego wysilenia: bo niewątpliwie człowiek jest z natury skłonny do użycia i próżnowania; gdyby więc niemiał zachęty wynagrodzenia, nie myślałby o oszczędzaniu, i społeczność byłaby pozbawiona kapitałów, niezbędnych do rozwoju przemysłowego.

Powie kto może: dziwnem jest twierdzenie, że kapitał nieprzynoszący odsetku byłby spożyty, skoro w inwentarzu kapitałów, jakie posiada społeczność, znajdują się takie przedmioty jak domy, grunta, narzędzia i machiny, — przedmioty nieulegające bezpośredniemu spożyciu. Ale właściciel podobnych przedmiotów, na zasadzie prawa własności, może je sprzedać i otrzymaną cenę użyć na nabycie towarów lub usług do spożycia przydatnych; bo każdy właściciel kapitału posiada niejako asygnacją ogólną do całéj masy bogactw i usług społecznych. Gdyby więc nie było żadnego bodźca do oszczędzania, nie pozostawałoby kapitaliście jak użyć téj asygnacji do powiększenia spożycia. Na szczęście ludzie w ogóle, nawet w braku jasnego pojęcia, kierują się instynktem zachowawczym, z interesu osobistego wypływającym; tem się tłumaczy iż w celu zachowawczym zgodzono się powszechnie na wynagrodzenie kapitalisty w kształcie odsetku. Odsetek

ten zresztą, jak już powiedziano, leży w naturze rzeczy. Kiedy kapitalista sam używa swego kapitału w celach wytwórczych, otrzymuje bezpośrednio korzyści: rolnik uprawiający własną ziemię, ma dochód daleko większy niż by miał z pracy nieposiadając ziemi, rzemieślnik pracujący za pomocą własnych narzędzi ulepszonych, wytwarza daleko więcéj niżby mógł wytworzyć samą pracą osobistą, narzędziami temi nieposiłkowaną. Tak więc, bardzo naturalnie, kapitalista odbiera korzyści z użycia kapitału. Otóż jeśli on ustępuje używalność swego kapitału komu innemu, odddaje mu zarazem i korzyści którychby inaczéj mieć nie mógł. Cóż się wtedy dzieje? Następuje układ pomiędzy kapitalistą i zapożyczającym, skutkiem którego pierwszy ma zapewnione wynagrodzenie w odsetku, drugi nabywa prawa do wszelkich korzyści zużycia zapożyczonego kapitału, — obliczając je naturalnie wyżéj niż płacony odsetek, gdyż inaczej nie miałby w téj pożyczce własnego interesu: któżby chciał bez korzyści własnéj dzierżawić ziemię, dom, pożyczać pieniądze i t. p. Są to bowiem operacje tegoż samego rodzaju najmu kapitału; różnice zachodzą tylko co do natury kapitału i warunków najmu, czyli pożyczki.

Pojęcie odsetku, jako wynagrodzenia usiłowań, a zatem pracy koniecznéj dla zachowania bytu społeczności, jest tak nowe i mało rozpowszechnione, a zarazem tak ważne, że dla lepszego wrażenia w pamięć waszą pozwolę sobie przytoczyć pewne fakta, znane wprawdzie, lecz niedość rozważane.

Zastanawiając się nad niektóremi zjawiskami w rozwoju cywilizacji narodów w rozmaitych epokach historycznych, łatwo się przekonamy, że wyrobienie stałéj dążności, skierowanie woli ku oszczędzaniu jest prawdziwą pracą. Plemiona w stanie dzikości lub na bardzo nizkim stopniu cywilizacji zostające, wcale nie oszczędzają. Wyżéj nieco stojące narody oszczędzają bardzo mało; widoczna jest niechęć do oszczędności, trudna do pojęcia dla członków społeczności wysoko rozwiniętéj. W społeczności nowoczesnéj ucywilizowanéj zwyczaj oszczędzania jest tak powszechny, że praca ta bardzo mało kosztuje. Rzeczywiście dzieje się tu podobnie jak z pracą ręczną robotnika; skutkiem wprawy oddawna nabytéj mniéj go ona nierównie kosztuje, niżby kosztowała człowieka surowego i dzikiego. Zecer drukarski np. nie ma w składaniu ani dwudziestéj części trudności jakiéjby doświadczył na jego miejscu człowiek wcale z tą pracą nie obeznany. Wszyscy podróżnicy świadczą jednomyślnie, że pojęcie oszczędności obce jest dla dzikich Jeżeli wypadkiem zdarzy się im mieć zapas płodów, albo powiedzie się polowanie, połów ryb, — usiłują jak najwięcéj spożyć, oddają się

zupełnéj bez czynności, aż doostatecznego wyczerpania zapasów, nieprzewidując cierpień i nędzy najaką się ciągle narażają. U pewnych ludów Ameryki południowéj, uprawiających wino, przez cały czas winobrania, ludność niczém się nie zajmuje, tylko wciąż pije, — niebezpiecznie puszczać się wtedy do tych krain, bo prawie wszyscy tam są pijani.

O narodach starożytnych, choć już bardzo dalekich od stanu dzikości, możemy się dowiedzieć z klasycznych pisarzy, jak mało były one skłonne do oszczędzania.

Wreszcie i w nowożytnych społeczeństwach, wielka liczba zwłaszcza młodych ludzi, niemoże przywyknąć do oszczędności. Skądże to pochodzi? Z pokusy do użycia, — uczucia pierwotnego, dzikiego, ale naturalnego, które się nie da stłumić inaczéj jak przeż stosowne wykształcenie, zwyczaj i stałe usiłowanie.

Są całe klasy ludności, dla których oszczędność wydaje się rzeczą niepodobną. Przed wiekiem klasa robotnicza wcale o niéj nie myślała, i dziś jeszcze znaczna część téj klasy niemoże przywyknąć do oszczędności. Po większéj części rzemieślnik mający znaczny zarobek staje się rozrzutnym: znałem sam w Paryżu zręcznych dekoratorów zarabiających 25 do 30 franków dziennie, a którzy nic nie oszczędzali, po trzydniowéj pracy oddawali się próżnowaniu i cały zarobek spożywali.

Twierdzić zatem iż oszczędzanie jest pracą nie będzie wcale dziwactwem jakby się zrazu wydać mogło. Zapewne praca ta jest dla niektórych bardzo łatwą,— mianowicie dla nawykłych do oszczędzania i dla tych którym przodkowie zostawili kapitał już oszczędzony. Ale i tu niemałéj potrzeba pracy do zwalczenia marnotrawnych popędów wielu synów bogatych ojców.

Wiadomo, że społeczeństwo niewynagradza pracy w stosunku do wysileń i ofiar jakich ona wymaga ale w miarę potrzeby i trudności jéj dostarczenia. Jest to prawdą, co do pracy wszelkiego rodzaju, ręcznéj, umysłowéj, jak również i téj, o któréj mówimy—pracy oszczędzania. Społeczeństwo potrzebuje pewnéj ilości kapitałów i gotowe jest za dostarczenie ich sobie zapłacić pewien odsetek. Gdyby ten koszt nabycia kapitału był za wielki, możeby gd nikt ponosić nie chciał, a wtedy i kapitalizować równieżby nie chciano. A gdyby znowu płacone odsetki były za małe ażeby mogły zawsze zachęcać do oszczędzania, społeczeństwo nie miałoby tyle kapitałów ile ich potrzebuje, i wtedy kiedy potrzebuje. Otóż dla zapewnienia sobie kapitału w żądanéj ilości i czasie, płaci ono odsetki których stopa układa się swobodnie

pomiędzy kapitalistą i pożyczającym, na zasadzie prawa zaofiarowania i popytu albo też wyraża się w cenie towaru, jeśli kapitalista sam jest przedsiębiorcą, — podobnież jak w cenie towaru zawiera się zarobek, jeśli robotnik pracuje na swój rachunek.

Odsetek za użycie kapitału płacony wynagradza pracę która się składa z dwóch elementów: oszczędzania i zachowania. Pracę zachowania spełnia albo sam kapitalista, albo zapożyczający jego kapitał; praca oszczędzania jest wyłącznie rzeczą właściciela kapitału. Odsetek właściwie winien być nagrodą téj pracy oszczędzania, co zaś do pracy zachowania, daje ona tytuł do pewnego podwyższenia, uzupełnienia odsetku. Stąd też kapitalista używający sam bezpośrednio swego kapitału otrzymuje zwykle odsetek wyższy niżby miał z wypożyczenia go innéj osobie, z warunkiem jednak, żeby go równie umiejętnie użyć potrafił.

Praca oszczędności i zachowania czyli powstrzymania się od spożycia, może być w ogóle mniéj lub więcéj kosztowną, mniéj lub więcéj trudną. W społeczeństwie gdzie własność nie jest dość szanowaną, gdzie posiadanie kapitału nie ma pewnéj rękojmi, a nawet narażać może na szykany (jak to bywało niegdyś w Turcji), oszczędzenie i zachowanie kapitału trudniej sze jest i kosztowniejsze, niż w społeczeństwie dobrze urządzoném, dającem wszelkie rękojmie poszanowania prawa własności i spokojnego posiadania, gdzie oprócz trudności zwalczenia pokusy do spożycia, innéj się na téj drodze nie spotyka.

W Turcji, sto lat temu, zdarzało się że pasza wiedząc o posiadaniu pewnéj sumy przez prywatną osobę, zabierał bez ceremonii co mógł schwycić, albo zmuszał do oddania ukrytych funduszów. Podobnie się działo w Indji dziś angielskiéj, i dotąd się dzieje w reszcie posiadłości indyjskich, a poniekąd i w Chinach. W Zachodniéj Europie w średnich wiekach, a nawet do końca XVIII wieku własność kapitałów oszczędzonych nie była dostatecznie zapewniona. W XII wieku, król angielski Jan więził bogatego żyda i kazał mu wyrywać codzień po jednym zębie, dopóki niezapłacił żądanéj sumy. We Francji w XVII wieku, i późniéj, aż do rewolucji, rolnik o którym wiedziano że zebrał pewien kapitał był przeciążony podatkiem, podwójnym, potrójnym i t. d., dopóki niezostał pozbawiony swego zasobu. W takich warunkach trudno oszczędzać. Podobnie się dzieje w Indjach, Chinach, Turcji, to też jeżeli są tam nieliczne kapitały, to wypożyczają je za bardzo wysokie odsetki. Bo kiedy oszczędność naraża na szkodę a nawet na osobiste niebezpieczeństwo, wynagrodzenie musi być wysokie. Stąd w krajach gdzie niema pewności i spokojności posiadania, odsetki

są bez porównania wyższe niż w tych gdzie własność używa wszelkich rękojmi,

Jednym z powodów zniechęcenia do oszczędności jest także niekorzystna opinja, jaką ma ogół o ludziach oszczędnych: nazywają ich skąpcami, chciwemi zaborcami skarbów społecznych, złymi obywatelami. Opinja taka panowała powszechnie w wiekach średnich i oprócz przykrości narażała na niebezpieczeństwo. Rozpowszechnienie podobnéj opinji w społeczeństwie powoduje również podwyższenie odsetku.

Powiedzieliśmy, że odsetek jest w gruncie rzeczy, niczem innem, jak wynagrodzeniem pracy zachowania i oszczędzania kapitałów. Jedynie za pomocą oszczędności kapitały w społeczeństwie zachowują się i odnawiają; bo zważmy to dobrze, bez odnowienia kapitały nie mogłyby być zachowane. Najtrwalsze budowle z czasem się rujnują i wymagają restauracji, mało jest kapitałów któreby bez podtrzymania trwały lat kilkadziesiąt; ale najwięcéj jest takich jak zapasy towarów, machiny i narzędzia do pracy,— co nie istniałyby nawet kilka lat gdyby w miarę zużycia nie były odnawiane zapomocą ciągłéj pracy i oszczędności.

Czy tedy ta praca oszczędności może być darmą? Nie dawno jeszcze pisarz dość głośny (Proudhon) utrzymywał że „kredyt winien być darmy.“ Formuła jego nie była jednak ogólną i ściągała się ona tylko do pożyczek i to tylko w monecie. Prawidło to nie odpowiada ani pojęciu sprawiedliwości, ani użyteczności publicznéj. Bo z jakiéj zasady czynionoby tu różnicę między kapitałami, choćby np. ruchomemi i nie ruchomemi, skoro je w każdéj chwili można zamienić jedne na drugie? Jak usprawiedliwić żądanie, ażeby pożyczki w jednéj formie były darme, skoro we wszelkiéj innéj formie ulegają opłacie? I jeśli pożyczka odsetkowa w monecie jest występną, to i dzierżawa ziemi, najem domu, wyraźniejszéj cechy niewinności nieposiadają. Zresztą widocznie powtarzając powyższą formułę niezastanowiono się nad tém jakie byłyby konieczne następstwa jéj zastosowania. Gdyby zaprzestano płacić odsetki od kapitału w pewnéj formie, niezawodnie forma ta zostałaby zaniechaną: gdyby nie płacono za najem mieszkań, nikt zapewno niebudowałby na spekulację, tylko na własny użytek, a wielu, niemogąc budować, zostałoby bez dachu; gdyby nie płacono za najem pewnych narzędzi i machin, niktby ich posiadać niechciał, chyba na bezpośredni własny użytek; gdyby nie płacono za najem kapitału w monecie, niktby pieniędzy nie zbierał wyjąwszy na swoją osobistą potrzebę. W ogóle z zaprzestaniem wynagradzania za użycie kapitałów rozrzą-

dzalnych, czyli płacenia odsetków, kapitały te zaczęłyby żnikać i społeczeństwo doszłoby do stanu zubożenia ogólnego.

Darmość kapitału byłaby właściwie niczem innem, jak zaprzeczeniem prawa własności; a gdyby została ograniczoną do pożyczek, to byłaby zaprzeczeniem, zniesieniem wszelkiego kredytu. Ta doktryna darmości kapitału w pożyczkach, mniéj wprawdzie szkodliwa niż teorja darmości bezwzględnéj, jest oczywiście niedorzeczną. Nieprzyznaje ona prawa do wynagrodzenia za kapitał wypożyczony, ani za dom wynajęty, niepozwala zużytkować kapitału oszczędzonego inaczéj jak za pomocą własnéj osobistéj pracy. Tym sposobem znika kredyt, a z nim potężna dźwignia wytworu bogactw.

Nietylko niepodobna znieść odsetki, ale nawet ograniczyć prawem ich wysokość, bez szkodliwego oddziałania na wytwarzanie, drogą oszczędności, kapitałów społecznych. Prawda ta widoczniejszą się stanie, jeśli zamiast jednostek, rozważać będziemy cały ogół społeczności. Dopuśćmy hipotezę, że własność osobista została zniesiona i zastąpiona spólnością,—i obaczmy czy w tym stanie rzeczy praca oszczędzania może być darmą. W takim systemie komunistycznym, nikt pojedyńczo nie ma interesu osobistego w oszczędzaniu i zachowywaniu kapitałów; każdy ma sobie wyznaczony pewny udział w wytworze ogólnym, i narażony jest na pokusę przywłaszczenia sobie czegoś nad ten udział, — podobnież jak istnieje pokusa do oszukania skarbu. Jedynym hamulcem, oprócz względów religijnych, może tu być poczucie nie dość jasne, interesu zbiorowego. Ale rząd z konieczności musiałby czuwać nad wykonaniem pracy każdéj jednostki i nad całością mienia ogólnego czyli zachowaniem kapitałów; a do tego potrzebowałby wielu urzędników, dozorców, których praca nie mogłaby być darmą,—przeciwnie musiałaby być dobrze zapłaconą, bo od takich urzędników wymagać należy wiele światła i sumienności.

I cóżby było zadaniem tych urzędników czuwających nad przemysłem? Właśnie to samo co robią właściciele w panującym systemie własności prywatnéj, mianowicie zajmowaliby się oszczędzaniem i zachowaniem, przysporzaniem zasobu kapitału. Wynagrodzenie ich pracy jest tém samem, co w stanie obecnym społeczności nazywa się odsetkiem.

Nie mam zamiaru porównywać systemu spólności (komunizm) z systemem panującym własności osobistéj, ani też zastanawiać się nad tém, przy którym z nich praca oszczędności lepiéj i taniéj się dokonywa. Wątpię ażeby ci urzędnicy komuny, byli w téj pracy gorliwsi od właścicieli, a z pewnością ich wady i błędy marnowałyby nie mniéj ka-

pitałów, niż się ich traci przez niedołęztwo lub marnotrawstwo pojedyńczyczych właścicieli. Kwestja, który z dwóch systemów kosztowniejszy; ale tego obliczyć niepodobna.

Mamy jednak ciekawy dokument, który da w téj mierze pewną skazówkę, — jest to manifest powstańców chińskich (zamieszczony w *Journal des Économistes* w 1855 r.). Taeping'i, autorowie tego manifestu, mówią o przywróceniu w ich kraju dawnych zwyczajów komunistycznych i kreślą plan ustroju społecznego, obejmujący i przemysł—rozumie się w nizkim stopniu rozwoju. Według tego planu,—nie lepszego od innych podobnych, — na grupę 10.000 pracowników przeznaczano 3.156 dyrektorów i dozorców,—czyli prawie trzecia część ludności byłaby takimi urzędnikami. A gdyby dopuścić ich równy udział w wynagrodzeniu, to płace urzędników zabrałyby $1/3$ część całego wytworu.

W teorji już wspomnionéj, darmego kredytu, wynagrodzenie właścicieli, czyli odsetki od kapitału obliczono na $2/5$ całego wytworu. Nie wdając się w ocenienie tego rachunku, zaznaczę tylko, że nie wiele on się różni od rachunku Chińczyków,—ale stosuje się do przemysłu nierównie wyżéj rozwiniętego, używającego co najmniéj, dziesięć razy tyle kapitałów, rozgałęzionego do nieskończoności w małych pracowniach, niedających się podciągnąć pod ogólny system nadzoru i kontroli.

Zdaje się, że dość powiedziałem dla wyjaśnienia, że oszczędność jest pracą, że praca ta jest konieczną dla płodności przemysłu, że wreszcie wynagrodzenie téj pracy jest niezbędnym warunkiem postępu w każdym możliwym ustroju społecznym.

Zwracając się teraz do powszechnego ustroju w systemie własności osobistéj, obaczmy w jaki sposób określa się, co do ilości, wynagrodzenie pracy oszczędzania,—na czém polega oznaczenie wysokości odsetku, jego stopa?

W społeczności, gdzie istnieje zupełna wolność zamiany,—gdzie każdy może swobodnie własność swoją sprzedać, zamienić, wynająć, spożyć, zachować, — stopa odsetkowa układa się oczywiście według naturalnego prawa popytu i zaofiarowania, skutkiem umowy pomiędzy kapitalistami i potrzebującymi kapitałów, czyli pożyczającymi. Ale stopa odsetku nie jest wyłącznie zależną od téj umowy o pożyczkę, reguluje się ona głównie według korzyści, jaką przynoszą kapitały w ogólności, chociaż nie są wypożyczone; — bo z całéj masy kapitałów istniejących w danéem społeczeństwie, co najmniéj połowa użyta jest w przemyśle bezpośrednio przez samych właścicieli. W szczególności można to odnieść do drobnego przemysłu rolniczego i rzemieślniczego i do drobnego handlu.

Jeżeli żądający kapitału spodziewają się użyć go korzystniéj niż to mogą uczynić sami kapitaliści, to zgadzają się na opłacanie wyższego odsetku; z drugiéj strony, skoro kapitaliści nie mogą sami należycie spożytkować swych kapitałów, zgadzają się na ich wypożyczenie za niższą opłatę, niż gdyby sami mogli ich użyć z korzyścią. Tym sposobem wyradza się spółzawodnictwo kapitałów używanych bezpośrednio przez właścicieli i kapitałów wypożyczanych. Każdy szuka własnéj korzyści, a wszystko się reguluje ostatecznie według stopnia płodności, jakiego kapitał dosięga w przemyśle, według potęgi wytwórczéj kapitału w społeczeństwie.

Stopa odsetku może być różna, stosownie do rozmaitego użycia kapitału, podobnież jak różna jest płaca zarobna, stosownie do użycia pracy fizycznéj: różny jest zarobek mularza i szewca, drukarza i tkacza, większa lub mniejsza zdolność robotnika powoduje także różnice w płacy; zawsze jednak ustanawia się pewna średnia norma płac zarobnych.

Toż samo ma miejsce co do kapitałów. Stopa odsetku może być bardzo różna. Kapitał w ziemi, w budowli, w towarach, w monecie,—służy do rozmaitego użytku, niejednakowe téż daje odsetki. Ztąd oczywiście wypływa, że nie można mówić o stopie odsetkowéj ogólnéj; jest tylko pewna stopa średnia, przeciętna, idealna,—wyprowadzona z kombinacji wielu danych, z uwzględnieniem narażenia na przykrości, straty i t. p. Stopa ta zależy z jednéj strony od popytu kapitałem, będącego w związku z rozwojem prac przemysłowych, z drugiéj od zaofiarowania kapitału nieczynnego w rękach kapitalistów. Jeżeli w danéj społeczności panuje duch przedsiębiorczy i są liczne a wielkich rozmiarów przedsiębiorstwa, to bezwątpienia żądanie kapitału jest wielkie i stopa odsetków wysoka. Budowa dróg żelaznych w Europie i w Ameryce spowodowała znaczne podniesienie stopy odsetkowéj.

Nie dość jest ducha przedsiębiorczego w społeczeństwie, potrzeba jeszcze dostatecznéj liczby pracowników, pewnéj ilości pracy osobistéj, fizycznéj, ażeby kapitały znalazły łatwe zastosowanie w przemyśle, ażeby były żądane. Z drugiéj strony zaofiarowanie kapitału zależy od ilości zasobów drogą oszczędności nagromadzonych, od łatwości oszczędzania. Dla tego niepodobna aby stopa odsetkowa była jednakowa w rozmaitych krajach, lub zostawała niezmienną w danym kraju.

Wiadomo, że w ogóle stopa odsetków wyższa jest w Ameryce niż w Europie. Pochodzi to ztąd, że w Ameryce użycie kapitału w rolnictwie lub przemyśle rękodzielniczym zapewnia daleko większe korzyści niż w Europie. W Chinach odsetki są wysokie ale z innéj całkiem przyczyny. Rozwój przemysłu na wielką skalę nie istnieje, kapitał gra w nim

małą rolę i popyt za nim słaby; ale z drugiéj strony zaofiarowanie jeszcze słabsze, bo oszczędność nie odpowiada usposobieniu Chińczyków, którzy nie myślą o jutrze, a wreszcie nie mogą się poszczycić wielkiém poszanowaniem własności. Stąd téż kapitały są tam rzadkie i drogie; przemysł obchodzi się bez nich, a załatwia się pracą ręczną w pewnych kierunkach wydoskonaloną. Wysokość odsetku w Chinach pomimo małe użycie kapitału w przemyśle pochodzi więc z mniejszego jeszcze zaofiarowanie.

Przeciwne zjawisko zniżenia stopy odsetku widzimy w Holandji, gdzie ona często spada do 2%, pomimo bardzo znaczne użycie kapitału,—bo obfitość, a zatém i zaofiarowanie kapitału jest równie znaczne.

Rozmaity sposób użycia kapitałów wpływa téż na wysokość stopy odsetkowéj;—zjawisko to zaznaczyć należy jako powszechne. Różnice stąd pochodzące zależą głównie od narażki (risico) utraty kapitałów i od przyjemności jakiéj dostarczyć mogą kapitaliście; przyjemność stanowi tu niejako uzupełnienie odsetku.

Jako przykład przytoczyć można, że kapitał zawarty w ziemi przynosi zaledwie połowę tego, co wypożyczone pieniądze. Taki przynajnajmniéj stosunek jest wszędzie w zachodniéj Europie: jeżeli kapitał wypożyczony daje w odsetkach 3, 4, 6, 8, 10%, — to czysty dochód z własności ziemskiéj—nie więcéj jak 1 ½, 2, 3, 4, 5%. Tłumaczy się to bardzo prosto: ziemia przedstawia pewność jakiéj nie daje żadna inna lokacja kapitału, a nadto posiadanie ziemi sprawia przyjemność którą również jak odsetki uważać należy jako wynagrodzenie za użycie kapitału, pobudka do oszczędzania leży tak samo w téj przyjemności jak i w odsetkach. Dodajmy, że z postępem cywilizacji wartość ziemi podnosi się, gdy przeciwnie wârtość złota spada.

Różnica wysokości odsetku, od kapitału wypożyczonego i od lokowanego w ziemi, tłumaczy, dla czego niebezpiecznie jest kupować ziemię za pożyczony kapitał. Niebezpieczeństwo mało jest pojmowane, chociaż się wciąż sprawdza. Podczas dyskusji o prawie z r. 1807 niektórzy nawet prawoznawcy sądzili, że można sztucznie doprowadzić do równi stopę odsetku od pożyczek i dochodu z ziemi; było to niepodobieństwem, gdyż stopa ta jest różna z natury rzeczy.

Bezzasadne są narzekania właścicieli ziemskich na szczupłość odsetku otrzymywanego z gruntu. Wszak dochody ich wcale się nie zmniejszyły. Jeżeli więc ziemia podniosła się w cenie, czyż można się uskarżać?

(d. n.)

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Sprawozdanie z czynności likwidacyjnej w Królestwie Polskiem* od dnia 1 (13) lipca 1870 r., do dnia 1 (13) stycznia 1871 r. — *Handel Cesarstwa i Królestwa Polskiego* (przez granicę europejską) w 1869 i 1870 r. — *Ustawa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych.* — *Statystyka gubernji Lubelskiéj.* — *Zbiór budżetu dochodów i wydatków państwa Rossyjskiego* na rok 1871.

B. Zagraniczna. *Dochody Związku celnego niemieckiego* w roku 1870. — *Żegluga parowa europejsko-amerykańska.*—*Drogi żelazne europejskie* od 1860–1870 r. — *Kongres ekonomistów niemieckich.* — *Stosunki handlowe Rossji z Niemcami.* — *Kanał Suezki.*— *Handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych Ameryki* w r. 1869/70. — *Drogi żelazne Stanów Zjedn. Ameryki.* — *Ludność Galicji.*

A. KRAJOWA.

Sprawozdanie z czynności likwidacyjnéj w Królestwie Polskiem od dnia 1 (13) lipca 1870 r., do dnia 1 (13) stycznia 1871 r.

Bank Polski, na który po zwinięciu Komisji Likwidacyjnéj, włożony został między innemi obowiązek składania sprawozdań o stanie prowadzonéj przez się operacji likwidacyjnéj, ułożył i ogłosił ósme z kolei sprawozdanie w téj materji, za drugie półrocze 1870. Poprzednie sprawozdanie pomieszczone było w grudniowym zeszycie Ekonomisty z r. 1870, obecnie podajemy treść ostatniego. Składa się ono na wzór poprzednich, z trzech działów.

Dział I. Środki udzielone do operacji likwidacyjnéj.

A. Do 1 (13) lipca 1870 r. pozostawało w zaległości z lat poprzednich . . . . rs. 3.494.298,82½

Z téj liczby odeszło skutkiem różnych prawnych przyczyn . . . . „ 1.046.657,02¼

Pozostało zatem ostatecznie . . . . . . „ 2.447.641,80¼

Nadto podług budżetu operacji likwidacyjnéj na rok 1870 wyznaczono	rs.	1.306.573,86
Do tego przybyło zaliczonych na etat	„	161.825,73 $^{1}/_{4}$
Razem	„	1.468.399,59 $^{1}/_{4}$
Poczem z pozostałością od pozycji budżetowych na 1-sze półrocze 1870 roku remanentem w kasach do 1 (13) lipca 1870 roku	„	304.812,94 $^{1}/_{4}$
Ogólny fundusz likwidacyjny wynosił . . .	„	4.220.854,33 $^{3}/_{4}$
Z téj liczby rzeczywiście wpłynęło	„	1.817.587,36
Pozostało w zaległości	„	2.403.266,97 $^{3}/_{4}$
B. Z powyższej na operację likwidacyjną podług budżetu 1870 roku sumy i z remanentów lat poprzednich wynoszących jak wyżéj	„	4.220.8543,3 $^{3}/_{4}$
Od dnia 1 (13) lipca 1870 do dnia 1 (13) stycznia 1871 roku rzeczywiście wydatkowano . . .	„	1.696.331,51 $^{3}/_{4}$
Pozostało zatem	„	2.524.522,82
W téj liczbie:		
a) Zaległości z lat poprzednich	„	2.403.266,97 $^{3}/_{4}$
b) Środków specjalnych w gotowiznie	„	4.842,11 $^{3}/_{4}$
c) Ogólnych dochodów skarbowych	„	116.413,72 $^{1}/_{2}$
	„	2.524.522,82

Dział II. Czynności Banku Polskiego we względzie operacji likwidacyjnéj w ogóle.

Od dnia 1 (13) lipca 1870 r. do dnia 1 (13) stycznia 1871 r. zatwierdzono 44 tabele likwidacyjne odnoszące się do 25 dóbr ziemskich, którym za 1417 morgów i 258 $^{61}/_{100}$ prętów kw. gruntów przyznano wynagrodzenia w sumie rs. 22.502,68, z tego w gotowiznie rs. 2.602,68, a rs. 19.900 Listami likwidacyjnemi ([1]).

([1]) *Uwaga.* Od samego początku emisji listów likwidacyjnych po dzień 1 (13) stycznia 1871 r. przyznano ogółem wynagrodzenia likwidacyjnego rs. 64.264.852,60, z tego w gotowiznie rs. 344.952,60 zaś listami likwidacyjnemi rs. 63.919 900.

Od dnia 1 (13) lipca 1870 r. do dnia 1 (13) stycznia 1871 r. Bank Polski, z powodu niezłożenia w swoim czasie przez właścicieli dóbr tabel likwidacyjnych, wstrzymał wypłatę procentów od listów likwidacyjnych w sumie rs. 1.164, a to przez ostemplowanie 296 kuponów, pozostawionych do obliczenia i sprawdzenia w kasach, z których płacone były wynagrodzenia likwidacyjne agentom Komisji likwid. przy Trybunałach cywilnych i Sądach okręgowych ([1]).

Prócz tego, z ogólnéj sumy likwidacyjnego wynagrodzenia, za sporządzenie przez komisarzy Komisij Włościańskich tabel likwidacyjnych z dóbr, z których takowe wcale nie były złożone przez ich właścicieli, od 1 (13) lipca 1870 r. do 1 (13) stycznia 1871 r., potrącono 2% z wynagrodzenia likwidacyjnego, przypadającego każdemu z tych właścicieli, ogółem rs. 71 ([2]).

Przyznane od dnia 1 (13) lipca 1870 r. do dnia 1 (13) stycznia 1871 r. wynagrodzenie likwidacyjne za 1417 morgów $258^{61}/_{100}$ prętów kw. gruntu, w téj liczbie nieużytków 54 mórg 128 prętów kw., wyniosło przeciętnie rs. 16,50½ za morgę.

Suma wynagrodzenia likwidacyjnego przyznanego od dnia 1 (13) lipca 1870 r. do dnia 1 (13) stycznia 1871 r. w ilości rs. 22.502,68 wraz z funduszem likwidacyjnym rs. 50.406,18, z różnych przyczyn niewypłaconym komu należało do 1 (13) lipca 1870 r. wyniosła rs. 72.908,86, z któréj to ilości, z decyzji wydziałów hipotecznych, rozdano podług należności rs. 30.381,17½; pozostała zaś suma w ilości 42.527.68½, podług przepisów o listach likwidacyjnych z dnia 4 (16) sierpnia 1865 r. rozdzielona będzie w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1871 roku.

Prócz tego podług wiadomości okazuje się, że na zabezpieczenie należności Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu pozostawało w depozycie Banku Polskiego w Listach likwidacyjnych rs. 1.948.750 nadto wpłynęło rs. 14.400, razem 1.963.150; z tych wypłacono komu należało rs. 235.450,

---

([1]) *Uwaga.* Od początku zaś operacji likwidacyjnéj do 1 (13) stycznia 1871 r. skasowano takich kuponów ogółem 93.224 na sumę rs. 333.874. W téj liczbie 371 kuponów na sumę rs. 1787 skasowane na dobrach Cudzinowice, Budzin, Chewsznica, Dąbrowiec i Bichniew, z powodu niezłożenia przez właścicieli tabeli likwidacyjnych we właściwym czasie. Lecz gdy następnie sprawa ta wniesioną była do Komitetu Urządzającego, z decyzji którego za skasowane w pomienionych dobrach 371 kupony postanowiono wypłacić ich właścicielom rs. 1787, przeto do 1 (13) stycznia 1871 r. ilość skasowanych kuponów razem wynosi 92.853 na sumę rs. 332.087.

([2]) *Uwaga.* Poczynione od początku operacji likwidacyjnéj potrącenia 2% wynoszą do 1 (13) stycznia 1871 r. sumę rs. 11.088,81.

zatem pozostało w depozycie rs. 1.727.700. Na zabezpieczenie zaś długów hipotecznych i innych należności pozostawało w depozycie Banku do 1 (13) lipca 1870 r. rs. 6.561.900, nadto wpłynęło rs. 260.100, razem rs. 6.820.000; z tych wydano komu należało rs. 1.027.550, zatem pozostało w depozycie rs. 5.794.450; w ogóle zaś do 1 (13) stycznia 1871 r. w depozycie Banku Polskiego pozostaje funduszu likwidacyjnego rs. 7.522.150.

Dział III. Umorzenie Listów likwidacyjnych przez losowanie.

A. Stosownie do postanowienia Ministra finansów z dnia 17 lipca 1870 r. № 7789 opierającego się na art. 51 i 56 ukazu o Komisji Likwidacyjnej, postanowiono na umorzenie Listów likwidacyjnych w odbytem w dniu 20 i 21 sierpnia (1 i 2 września) 1870 r. dziewiątem losowaniu użyć rs 412.492,69.

Poczem do dziewiątego ciągnienia przypuszczonych zostało 196.394 Listów likwidacyjnych, w liczbie których było:

a) pozostałych w kole z poprzednich ciągnień numerów . . .	191.635
i b) nowo-włożonych do koła numerów Listów likwidacyjnych wypuszczonych przed 3 ½ miesiącami do dnia ósmego ciągnienia (art. 905 postanowień Komitetu Urządz.) . . .	4.759
Razem . . .	196.394

Massa Listów likwidacyjnych, ulegających dziewiątemu ciągnieniu w dniu 20 i 21 sierpnia (1 i 2 września) 1870 r. wynosząca rs. 51.690.350, składała się z listów następującéj wartości:

1000 rs.	18.417	sztuk na	18.417.000	rs.
500 „	24.027	„	12.013.500	„
250 „	39.099	„	9.774.750	„
100 „	114.851	„	11.485.100	„

Z poddanych dziewiątemu losowaniu Listów likwidacyjnych, wyciągnięto sztuk 1627, mianowicie:

	1000 rs.	139	sztuk na	139.000	rs
	500 „	200	„	100.000	„
	250 „	297	„	74.250	„
	100 „	991	„	99.100	„
Razem w dziewiątem ciągnieniu wylosowano na			„	412.350	„

(¹) *Uwaga.* Różnica w cyfrach 412.492.69 i 412.350 rs. objaśniona w szczegółowym wykazie lit. B. sprawozdania Banku.

Pozostałe niewylosowane w dziewiątem ciągnieniu Listy likwidacyjne ulegały następnemu dziesiątemu ciągnieniu, wraz z Listami wypuszczonemi do dnia 4 (16) listopada 1870 r. na zasadzie postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 31 grudnia (12) stycznia) 1866/7 roku.

B. Podług Najwyżej zatwierdzonego w dniu 21 sierpnia 1865 roku postanowienia Komitetu Urządzającego, właścicielom Listów likwidacyjnych służy prawo, w razie zatracenia lub skradzenia takich listów, dochodzenia praw swych w drodze ustanowionej lub na przyszłość ustanowić się mającéj dla Listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na téj zasadzie do 1 (13) stycznia 1871 roku do Banku Polskiego wniesione zostały od różnych osób podania o udzielenie duplikatów zamiast uszkodzonych, zatraconych lub skradzionych w różnym czasie Listów likwidacyjnych a mianowicie:

	500 rs.	2	sztuk	na	1000 rs
	250 „	4	„		1000 „
	100 „	13	„		1300 „
Razem . .		„ 19	„		3300 „

Warszawa dnia 19 Marca 1871 r.

Prezes Banku Polskiego R. R. St. *Roguski.*

Dyrektor kancelarji R. Dw. *J. Makulec.*

Handel Cesarstwa i Królestwa Polskiego (przez granicę europejską) w 1869 i 1870 r.

Przywieziono		w 1869 r.	w 1870 r.
Cukru surowego	pudów	76.388	23.290
„ rafinowanego i lodowatego w głowach i kawałach .	„	750	95
Herbaty kantońskiéj	„	573.989	543.036
Kawy	„	466.665	440.467
Oliwy	„	1.073.230	1.132.691
Wina	beczek	833.473	884.967
„	butelek	269.831	276.017
„ szampańskiego . . .	„	999.220	1.033.824
Soli	pudów	11.288.671	10.453.721
Tytoniu w liściach	„	185.426	173.507
„ krajanego i cygar . .	„	3.726	3.281
Bawełny surowéj	„	2.973.634	2.605.828
„ w przędzy	„	164.974	204.696
Drzewa farbiarskiego . . .	„	523.322	645.634

Przywieziono		w r. 1869	w r. 1870
Indygo	pudów	47.030	40.993
Nafty	„	1.099.472	1.440.969
Surowca	„	1.934.057	1.834.109
Żelaza sztabowego i łamanego	„	1.738.257	3.262.017
„ na broń, kotły i blachy	„	772.786	935.463
Szyn kolejowych	„	12.705.960	13.916.237
Ołowiu	„	755.269	841.326
Wełny surowéj	„	88.286	93.832
„ nieprzędzonéj	„	4.183	3.091
„ sztucznéj	„	15.799	34.511
Przędzy wełnianéj	„	187.043	218.221
Jedwabiu	„	14.807	20.961
Sody	„	551.148	910.706
Węgla kamiennego	„	48.992.932	51.583.096
Parowozów, lokomobil, oraz pojedyńczych części różnych machin i przyrządów. . .	„	1.923.828	2.488.758
Wyrobów papierowych . .	„	75.083	82.404
„ wełnianych. . . .	„	121.941	122.468
„ jedwabnych . . .	„	8.547	8.256
„ lnianych (płótna) .	za rs.	2.058.272	2.406.439

Wywieziono		w r. 1869.	w r. 1870
Pszenicy	czetwerti	6.366.816	9.642.290
Żyta	„	1.154.507	3.040.471
Owsa	„	1.550.704	4.172.905
Innych gatunków zboża .	„	1.265.295	4.205.348
Razem czetwerti		10.337.322	21.061.014
Siemienia lnianego i konop.	czetwerti	2.716.179	2.389.930
Oleju lnianego i konopnego	pudów	65.940	2.081
„ innych gatunków . . .	„	211.678	167.666
Łoju bydlęcego	„	1.671 178	1.329.976
Lnu	„	5.974.024	10.381.449
Pakuł lnianych	„	1.067.265	1.130.959
Konopi	„	3.129.154	3.285.123
Pakuł konopnych.	„	72.526	76.310
Przędzy lnianéj i konopnéj .	„	236.810	396.038
Skór surowych.	„	358.000	176.038
„ wyprawnych	„	28.430	27.303
Kości surowych	„	988.476	976.482
Wełny surowéj	„	947.765	920.619
Szczeciny	„	89.490	86.112
Potażu	„	454.512	597.370
Żelaza	„	276.154	268.499
Miedzi	„	1.425	4.348
Lin i powrozów.	„	277.311	268.625

Wywieziono	w r. 1869	w r. 1870
Płótna żaglowego i zgrzebnego sztuk	32.583	21.533
Płótna workowego . . . arszynów	14.811.079	5.171.815
Drzewa i produktów leśnych za rsr.	11.638.334	13.132.403
Futer i towarów futrzanych pudów	42.134	38.315

Ustawa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych.

Dzięki chwalebnéj inicjatywie osób prywatnych, założone zostało w Warszawie towarzystwo pod powyższem mianem, mające wielką doniosłość moralną, którego ustawa, ze względu na cel społeczny, zasługuje na pomieszczenie w szpaltach naszego pisma:

I. Cel towarzystwa. § 1. Towarzystwo zakłada sobie pracować nad moralną poprawą dzieci płci obojga, które za występek przez sąd na karę skazane zostały, tudzież nad polepszeniem losu nieletnich żebraków i włóczęgów bez przytułku. § 2. Celem skutecznéj poprawy i ustalenia losu rzeczonych dzieci, towarzystwo starać się będzie tak o fizyczne jak i o moralne i umysłowe ich wychowanie, zastosowane do praktycznych zawodów. Dla urzeczywistnienia tego zadania zakładane zostaną w miarę funduszów osady rolnicze i przytułki rzemieślnicze. W tych zakładach wychowańcy otrzymywać będą elementarne, teoretyczne wykształcenie i uczyć się praktycznie rolnictwa i rzemiosł, aby wyjść mogli na umiejętnych robotników wiejskich i rzemieślników. § 3. Początkowo osady rolnicze i przytułki rzemieślnicze urządzane będą wyłącznie dla dzieci płci mężkiéj przez sąd na karę skazanych. Dla dzieci wyznania mojżeszowego mogą być zakładane osady i przytułki pod bezpośrednim nadzorem i zarządem członków ich wyznania. § 4. Osady i przytułki będą urządzane, albo ogólne dla wszystkich wychowańców, albo też oddzielne: a) dla skazanych na karę; b) dla włóczęgów i żebraków, a to według dogodności i moralnéj korzyści wszystkich.

II. Skład towarzystwa i jego środki. § 5. Towarzystwo składa się: 1) z członków założycieli; 2) z członków honorowych. Członkami towarzystwa mogą być osoby obojéj płci. § 6. Liczba członków założycieli nie może przenosić dwudziestu. Członkowie założyciele wnoszą jednorazowo na rzecz towarzystwa po sto pięćdziesiąt rubli. § 7. Liczba członków honorowych jest nieograniczoną. Członkowie honorowi wnoszą rocznie po rs. sześć. § 8. Środki towarzystwa tworzą się: 1) z jednorazowych ofiar członków założycieli i rocznych opłat członków honorowych; 2) z gruntów i zabudowań wydzielonych przez rząd na użytek towarzystwa; 3) z opłat uiszczanych przez rząd za utrzymywanie małoletnich wychowańców w zakładach towarzystwa, tudzież z opłat za tych, którzy będą oddani do zakładów przez osoby prywatne, towarzystwa lub instytucje. Wysokość opłaty za-

leży od dobrowolnéj ugody stron; 4) ze składek i ofiar osób prywatnych na rzecz towarzystwa. Nazwiska ofiarodawców i ich ofiary zapisują się w osobnéj księdze. Oprócz ofiar pieniężnych przyjmowane być mogą różne przedmioty, jak narzędzia rolnicze, bydło, nasiona ogrodowe i inne, wreszcie ubranie, obuwie, wiktuały i t. p.; 5) z dochodów pochodzących ze sprzedaży płodów rolnych i wyrobów osad albo przytułków. § 9. Dla powiększenia swoich środków towarzystwo może urządzać na swoją korzyść publiczne odczyty, wystawy i t. p. § 10. Towarzystwo ma prawo tak w Warszawie jak i w innych miastach i miejscowościach otwierać sklepy, magazyny i składy dla sprzedaży swoich płodów rolnych i wyrobów rzemieślniczych, na zasadzie ogólnych przepisów. § 11. Z dochodów rocznych wyznaczoną zostaje pewna część na kapitał rezerwowy, z którego wydatkowanie może nastąpić tylko na mocy postanowienia Komitetu. Wysokość dochodu przeznaczonego na rezerwę, oznacza także Komitet.

III. Organizacja Towarzystwa. § 12. Sprawami towarzystwa kierują: 1) Komitet. 2) Zarząd. § 13. a) Komitet towarzystwa składa się: 1) z wszystkich członków założycieli; 2) pięciu członków specjalistów, wybranych przez komitet z listy członków honorowych; 3) z pięciu członków honorowych pierwszych z kolei według czasu przystąpienia do towarzystwa. Pierwotny skład Komitetu jest następujący: Prezes Józef Mianowski. Członkowie założyciele: Ludwik Górski, hr. Władysław Krasiński, Leopold Kronenberg, hr. Hortensja Małachowska, książe Tadeusz Lubomirski, hr. Aleksandra Potocka, hr. Józef Zamojski, Jan Bloch. Członkowie honorowi: Józef Wieczorkowski, Józef Mianowski, Adam Goltz, Aleksander Moldenhawer. Członkowie honorowi specjaliści: Bernard Handkie, Franciszek Maternicki, Jan Papłoński. § 14. Członkowie Komitetu wybierają z pośródsiebie prezesa i vice-prezesa. Prezes i vice-prezes mogą być zarazem członkami Zarządu, albo zarządzać interesami towarzystwa. Prezes Komitetu: 1) zaprasza członków na zebrania Komitetu; 2) zwiedza osady i przytułki i swoje uwagi udziela Komitetowi i Zarządowi. Prezes Komitetu może być obecnym na posiedzeniach Zarządu. W nieobecności prezesa obowiązki jego pełni vice-prezes. § 15. Komitet zbiera się corocznie w Warszawie w miesiącu czerwcu. W miarę potrzeby mogą być zwoływane nadzwyczajne posiedzenia. Na rocznem zebraniu mogą być obecni i członkowie honorowi. § 16. Dla prawnych postanowień Komitetu niezbędną jest obecność najmniéj pietnastu członków, licząc w to prezesa Komitetu i zarządzającego interesami towarzystwa, lub téż pełniących ich obowiązki. Postanowienia Komitetu zapadają większością głosów obecnych członków. Postanowienia Komitetu zapisywane są do protokułu, który podpisują wszyscy obecni. § 17. Komitet towarzystwa: 1) wybiera nowych członków tak założycieli jako i honoro-

wych, za pośrednictwem tajemnego głosowania; 2) wybiera co rok, albo zatwierdza członków Zarządu; 3) obmyśla środki do założenia nowych osad rolnych i przytułków rzemieślniczych; 4) układa instrukcje dla zakładów towarzystwa; 5) rewiduje, ulepsza i rozwija instrukcje, odpowiednio do nabytego doświadczenia; 6) zatwierdza prawidła o wysokości opłat za wychowańców swoich zakładów; 7) określa wysokość zapomogi, niezbędnéj na pierwsze potrzeby wyzwolonego z zakładu wychowańca; 8) oznacza warunki i wysokość wsparcia dla wyzwolonych wychowańców, którychby dotknęło nieszczęście; 9) upoważnia Zarząd do nabycia lub zbycia nieruchomości i do zaciągania pożyczek; 10) zatwierdza coroczny budżet towarzystwa i każdego w szczególe zakładu; 11) stanowi o zmianach w ustawie i o rozwiązaniu towarzystwa,. Dla rozstrzygnięcia pytań o zmianie ustawy lub o rozwiązaniu towarzystwa, niezbędną jest obecność przynajmniej $^{3}/_{4}$ części członków Komitetu, obecnych w Warszawie, i zgoda także najmniéj $^{3}/_{4}$ członków obecnych na posiedzeniu. § 18. Sprawozdania Komitetu ogłaszają się w gazetach gubernjalnych lub w innych pismach rządowych. § 19. b) Zarząd towarzystwa składa się z zarządzającego interesami towarzystwa, jego pomocnika i dwóch członków. § 20. Jeden z członków Zarządu może być kasjerem. § 21. Skład Zarządu winien być co rok albo zatwierdzony przez Komitet, albo odnowiony. § 22. Zarząd przyjmuje obowiązek starać się: o dokładne i korzystne zastosowanie instrukcji towarzystwa i wskazówek przez Komitet udzielonych; o pomyślność osad i przytułków w ogóle, i o pomnożenie ich w miarę możności. § 23. Zarząd koncentruje się w rękach zarządzającego interesami towarzystwa. Członkowie Zarządu wspierają go swojemi wiadomościami i radami. § 24. Dla obeznania się z położeniem rzeczy i dla narad, członkowie Zarządu na zaproszenia zarządzającego, odbywają posiedzenia co miesiąc, a nawet i częściej wedle potrzeby. § 25. Korespondencje z władzami, obrona praw towarzystwa, zawieranie kontraktów i zarządzenie wypłat należy do zarządzającego. § 26. Zarządzający interesami towarzystwa: 1) bywa obecnym na każdem zebraniu Komitetu; 2) dostarcza Komitetowi potrzebnych wiadomości i wyjaśnień; 3) przygotowuje i przedstawia coroczne sprawozdanie z zarządu, z wyjaśnieniem otrzymanych rezultatów, doznanych przeszkód, oraz z wykazaniem środków, jakieby podług zdania zarządu należało przedsięwziąść dla ich usunięcia, albo téż dla wzmocnienia działalności towarzystwa. § 27. Członkowie Zarządu przybywają na coroczne zgromadzenia Komitetu, i biorą udział w wyjaśnieniu obecnego położenia interesów towarzystwa, i w rozbiorze środków posługujących jego celom. § 28. Pomocnik zarządzającego interesami w razie potrzeby, pełni jego obowiązki czasowo, albo aż do nowych wyborów. § 29. Członek-kasjer prowadzi książki przychodu i rozchodu tak pieniężne jako i materjalne. § 30. Władze rządowe i urzędnicy,

udzielają towarzystwu prawną pomoc, w urzeczywistnianiu jego celów. § 31. W prowadzeniu interesów towarzystwo uwolnionem zostaje od używania stemplowego papieru i od opłat przy zawieraniu kontraktów lub innych prawnych aktów § 32. Towarzystwo ma pieczęć ze swoją nązwą.

IV. O zarządzie osad i przytułków i o wychowańcach. § 33. Główny nadzór nad osadami i przytułkami należy do Zarządu towarzystwa. § 34. Bezpośredni zarząd każdą osadą albo przytułkiem, powierza się osobnemu gospodarzowi, którego mianuje i uwalnia Zarząd towarzystwa. § 35. Każda osada i każdy przytułek pozostają oprócz tego pod nadzorem opiekuna, którego mianuje Komitet z grona członków towarzystwa o ile można najbliżéj zamieszkałych. Udział opiekuna w zarządzie zakładem, określa się instrukcją zakładu. § 36. Dla zarządu osadami i przytułkami, będą wydane szczegółowe instrukcje: o zarządzie wewnętrznym, o rodzaju i porządku zatrudnienia wychowańców, o przedmiotach nauki i metodzie wykładu, o karności, o warunkach wyzwolenia z zakładu, i w ogóle o zastosowaniu tych środków, które uznane będą za potrzebne dla osiągnięcia zamierzonego celu. § 37. Zwierzchność osady albo przytułku będzie miała staranie o wyszukanie miejsca dla wyzwolonych wychowańców. § 38. Jeżeli wyzwolony wychowaniec nie ma własnych funduszów, natenczas towarzystwo zaopatruje go w odzież, bieliznę, i przedmioty niezbędne dla jego przyszłego za wodu. § 39. Wyzwoleni wychowańcy powierzaani są opiece mianowanych w tym celu opiekunów, z pośród członków towarzystwa. § 40. Wyzwolony wychowaniec, którąby swego opiekuna albo też gospodarza zakładu przynajmniéj raz w rok odwiedzał i udzielał mu wiadomości o swojem położeniu, może w razie nieszczęścia udać się do niego z prośbą o pomoc lub radę. § 41. Opiekunowie i gospodarze zakładów korespondują bezpośrednio z Zarządem towarzystwa.

V. O rozwiązaniu Towarzystwa. § 42. Jeżeli w przyszłości z jakichkolwiek przyczyn Towarzystwo zaprzestanie swojéj działalności, to cały jego kapitał i w ogóle cały majątek obrócony zostanie na cele dobroczynne, według postanowienia Komitetu. § 43. Rządowe grunta i budowle osad i przytułków, po rozwiązaniu towarzystwa, powracają do rządu w takim stanie, w jakim się znajdują w chwili zwrotu. § 44. O rozwiązaniu towarzystwa ogłoszonem zostanie w gazetach rządowych.

Statystyka gubernji Lubelskiéj.

Ze świeżo wydanego „Pamiętnika gubernji Lubelskiéj” za rok 1871, zaczerpnięte zostały następujące wiadomości statystyczne: Gubernja lubelska zajmuje przestrzeni 1.503.844 dziesiatin kwadr. czyli około 14.436 wiorst kwadr. (295 mil kwadr.), z których prawie $^1/_3$ pokryta jest lasem. Najwię-

ksza długość gubernji od granicy galicyjskiej do Moszczanki—wynosi 156 wiorst, największa szerokość, od Uściługa przez Krasnystaw do Wisły—150 wiorst. Na téj przestrzeni znajduje się: ziemi ornej 620.464 dziesiatin, łąk i pod wygonami 255.056 dziesiatin, pod lasami rządowemi—33.087 dziesiatin, prywatnemi—484.010 dziesiatin, pod rzekami, bagnami, drogami i zagrodami—94.119 dziesiatin, nieużytków—17.098 dziesiatin.

Grunt w powiatach nowo-aleksandryjskim, lubartowskim, janowskim, biełgorajskim i chołmskim, w części piaszczysty, w części gliniasty, potrzebuje starannego nawożenia, w pozoztałych zaś powiatach odznacza się urodzajnością, szczególnie w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim, gdzie przedstawia nawet znaczne napływy czarnoziemu. Z dobywanych w gubernji mineralnych płodów, stanowią przedmiot miejscowego przemysłu—kreda w m. Chołmie i jego okolicach, dobywana rocznie w ilości za 15.000 rs., i wywożona do Warszawy i Galicji (po 15 kop. za pud na miejscu), glina garncarska używana do wyrobu garnków, znajdującą się w obfitości w okolicach osady Pawłowa w powiecie chołmskim, gdzie mieszkańcy przeważnie zajmują się garncarstwem, kamienie młyńskie, we wsi Sęderku w powiecie zamostskim, wapniak koło Modliborzyc, w miejscowości Lute-Doły i w powiecie zamostskim.

Klimat gubernji jest umiarkowany. Średnia temperatura m. Lublina wynosi +5,8° R. Pod względem flory gubernja lubelska nie odróżnia się od innych gubernji kraju tutejszego, tylko w południowej jéj części, szczególniéj w powiatach tomaszowskim, zamostskim i janowskim, zachowały się jeszcze dotychczas wielkie *lasy bukowe.* Fauna zaś gubernji przedstawia tę szczególność, że w powiecie hrubieszowskim kończy się północno-zachodnia granica *susłów*, sprawiających wielką szkodę rolnictwu. Wschody na wiosnę zaczynają się w pierwszej połowie kwietnia; w końcu tego miesiąca łąki zaczynają się zielenić, a drzewa owocowe i leśne wypuszczają pączki. Żniwa rozpoczynają się w pierwszej połowie lipca, do których, z powodu braku miejscowych rąk roboczych, przybywają znacznemi partjami mieszkańcy Galicji austrjackiéj i niektórych powiatów gubernji wołyńskiéj.

Z rzek przepływających przez gubernję, pierwsze miejsce zajmuje Wisła, stanowiąca granicę pomiędzy gubernją radomską a lubelską i leżąca przy ostatniéj prawym brzegiem na długości 100 wiorst. Będąc największą z miejscowych rzek spławnych, Wisła odgrywa ważną rolę pod względem przemysłowym: po niej spławiają się do Warszawy i Pruss głowne przedmioty przemysłu wiejskiego: zboże, wełna i drzewo, a przywozi się sól dla miejscowych rządowych magazynów solnych. Dno Wisły po większej części jest piaszczyste, a dla tego koryto jéj podlega częstym zmianom; tworzy się w niem mnóstwo zasp i mielizn, przeszkadzających rozwojowi prawidłowéj komunikacji wodnéj, w skutku czego statki mogą chodzić tylko przy

wielkiéj wodzie, w innym zaś czasie spławiają się tylko tratwy. Najważniejszą przystanią na Wiśle, jest Nowa Aleksandrja, stanowiąca główny punkt gubernji do zbytu zboża i drzewa. Przystań ta należy do skarbu. Materjały składają się tam z upoważnienia zawiadującego przystanią za ustanowioną opłatą. Od zboża pobiera się po 5 kop. od czetwerti; do zsypywania zboża znajduje się w Nowej Aleksandrji 16 spichrzów (z których 1 rządowy a reszta prywatne), mieszczących w sobie do 100.000 czetwerti. Komunikacje lądowe w gubernji lubelskiéj stanowią drogi bite 1-go rzędu: *a*) uściługska—z Warszawy na Lublin i Chołm do Cesarstwa; *b*) austrjacko-galicyjska z Lublina na Krasnystaw, Zamość i Tomaszow do Galicji; i *c*) radomska—z Lublina na Kurow, Nowo-Aleksandrję do Radomia. Drogi bite 2-go rzędu łączą głównie miasta powiatowe z osadami i wsiami. Obecnie projektowane jest połączenie koleją żelazną Lublina z Łukowem (w gubernji siedleckiej), przez który przechodzi kolej warszawsko-terespolska; według robionych pomiarów, kolej ta przyjmie kierunek przez osadę Firlejów i m. Lubartów.

Miast w ogóle w gubernji lubelskiej jest 13, w téj liczbie powiatowych (wraz z gubernjalnem) 9, osad 51, wsi 306, wiosek 1.515, folwarków 776, różnych innych nomenklatur 388, gmin wiejskich 153.

Ludność gubernji, według zebranych danych statystycznych, wynosiła 1-go stycznia 1870 roku 677.240 głów obojga płci; w tej liczbie: chrześcian: wyznania prawosławnego 2.908 (najwięcéj w powiatach biełgorajskim i hrubieszowskim), starowierczego 1, grecko-unickiego 122.326, ewangielickiego 7.317, katolickiego 451.359, starozakonnego 93.275, cyganów 55; według stanów: szlachty 5.654, księży (wszystkich wyznań) 1204, służby kościelnéj z jéj rodzinami 1.211, dymisjonowanych żołnierzy z ich rodzinami 7.994, kupców i drobnych handlarzy 36.305, mieszczan 138.620, drobnej szlachty 3.077, kolonistów 14.119, włościan 409.286. W mieście gubernjalnem Lublinie liczy się 21.346 mieszkańców, oprócz tego urzędników cywilnych ruskiego pochodzenia przybyłych z Cesarstwa z rodzinami 132, i ludności niestałéj do 5.000. Według posiadanych danych statystycznych, w gubernji lubelskiej w 1869 roku urodziło się 24.891 dzieci obojga płci, w téj liczbie, nieprawych 377 (po większej części w miastach), bliźniąt 175, trojaków 12; zawarto małżeństw 4.735, umarło 18.378. Śmierć zabierała głównie ludzi starych i małoletnie dzieci, a mianowicie umarło dzieci nie mających 1 roku życia—3.696, od 1 roku do 5 lat—3.987, i starców mających wyżéj nad 60 lat—892.

Co się tycze produkcyjności gubernji, z gałęzi gospodarstwa wiejskiego pierwsze miejsce zajmuje rolnictwo, najbardziej kwitnące w południowéj części gubernji, gdzie ziemia jest urodzajniejsza; w innych zaś miejscowościach mających grunt piaszczysty i gdzie nie zawsze wynagradzają się prace rol-

ników (w powiatach nowo-aleksandryjskim, lubartowskim, janowskim, biełgorajskim i chołmskim)—najbardziej upowszechnione są hodowla bydła i leśnictwo; oprócz tego w powiecie hrubieszowskim uprawiają się w znacznych rozmiarach buraki dla miejscowych cukrowni. Z roślin zbożowych szczególniej uprawiane są: pszenica, żyto, jęczmień, owies, gryka i proso. Kartofle uprawiają wszędzie, i używają ich tak na żywność, jak i na palenie wódki. Jarzyny, len, konopie i rośliny olejne, uprawiane bywają po większej części na miejscowe potrzeby.

Systemat gospodarstwa wiejskiego w gubernji, po większej części jest folwarczny. Włościanie rolnicy trzymają się dawnego trzypolowego gospodarstwa, a obywatele zaczynają wprowadzać płodozmian, poczynając od uprawy sztucznych traw. Pola mierzwione są nawozem, w ilości około 10 fur chłopskich na dziesiatinę, stosownie do rodzaju gruntu.

Liczba bydła w gubernji lubelskiej przedstawia następujące cyfry: koni 114.906, bydła rogatego 230.909, owiec ordynarnych 131.579, ulepszonéj rasy 217.014, cienkowełnistych 154.708, trzody chlewnéj 188.542, kóz 855. Hodowlą koni, chociaż w małych rozmiarach, ale z powodzeniem, zajmuje się kilku obywateli powiatu chołmskiego, lubelskiego i lubartowskiego, wysyłających swe konie na wyścigi, nietylko w granicach Cesarstwa, ale i za granicę. Bydło rogate miejscowej rasy jest drobne, i choduje się więcéj dla pomocy rolnictwu, ponieważ na ubój używa się po większej części przypędzane z sąsiednich miejscowości Cesarstwa. Ulepszeniem miejscowej rasy bydła zajmują się tylko właściciele większych dóbr. Bydło rasy szwajcarskiej hodowane jest głównie przez instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowo-Aleksandrji, a także przez niektórych obywateli i dzierżawców powiatu lubartowskiego. Hodowla owiec, przynosząca obywatelom znaczny dochód, znajduje się w dobrym stanie w całéj gubernji.

Przemysłowa działalność gubernji, zajmująca się głównie przedmiotami produkcji rolniczej, skupiona jest prawie wyłącznie w rękach ludności starozakonnej—oprócz ogrodnictwa, stanowiącego ważne źródło dochodu podmiejskich i nadbrzeżnych mieszkańców wyznań chrześciańskich. Najlepsze owocowe ogrody, w których uprawiane są winogrona i delikatne owoce, znajdują się w osadzie Krzeszowie w powiecie biełgorajskim. Rybołówstwo na miejscowe potrzeby i sprzedaż w gubernjach sąsiednich, prowadzone jest w rozmiarach dostatecznych, w rzekach przepływających przez gubernję, a szczególnie w stawach znajdujących się w majątku hrabiego Platera w Grabowie, w powiecie nowo-aleksandryjskim. Łowione są po większéj części ryby drobne, niższych gatunków i tylko czasem w Wiśle trafiają się jesiotry. Kwitnące niegdyś u obywateli pszczolnictwo, w ostatnich latach, z powodu małego zysku z tej gałęzi przemysłu, straciło swe znaczenie, zresztą

w gubernji w 1869 roku liczono 40.000 uli, głównie w powiecie biełgorajskim. Z gałęzi przemysłu leśnego zasługuje na uwagę tylko dobywanie dziegciu i smoły. Polowanie z powodu braku zwierząt dających futra, ogranicza sie na tępieniu wilków i dzików, sprawiających ogromną szkodę gospodarzom wiejskim. Przemysł fabryczny otrzymał rozwój tylko w gałęziach, bezpośrednio łącznych z bogactwem miejscowych płodów surowych. Z 33 różnych fabryk (bez włączenia 14 gorzelni), wyrabiających rocznie produktów za 1.319.249 rub., pierwsze miejsce zajmują gorzelnie, browary i cukrownie, następnie garbarnie i cegielnie, zasługują także na uwagę parowe młyny i tartaki. Wyroby tych fabryk, obrabiających płody miejscowego gruntu, spożywane są głównie na potrzeby miejscowe, z wyjątkiem maszyn i narzędzi rolniczych, zbywanych za granice gubernji. Plantowanie tytoniu zaczyna nabierać w gubernji większego znaczenia, i pomimo że miejscowe fabryki wyrabiają tytoń niższych gatunków, popyt mieszkańców ciągle się wzmaga, w skutku czego w Lublinie otwarta została nowa, trzecia fabryka tabaczna.

Z innych wyrobów posiadają powszechną sławę wyrabiane w Biełgoraju sita i inne wyroby z włosienia końskiego; ale tej gałęzi przemysłu grozi upadek, ponieważ w ostatnich czasach daje się spostrzegać stopniowe jéj przechodzenie w ręce żydów, troszczących się w ogóle bardziéj o przedaż niż o dobry gatunek wyrobu. Główne przedmiota handlu gubernji stanowią: zboże, wełna, drzewo budulcowe i surowe skóry, wysyłane do Warszawy i zagranicę.

Wewnętrzny handel ogranicza się na sprzedaży miejscowych wyrobów fabrycznych i przedmiotów gospodarstwa wiejskiego. Przedmioty przywozu z zagranicy są: wino, owoce, różne towary galanteryjne i kolonjalne. W 1869 roku przywieziono takich przedmiotów z zagranicy do gubernji lubelskiéj za 111.182 rub. 20 kop.

W ciągu roku w gubernji lubelskiej bywa 293 jarmarków, na które przywożą w przybliżeniu towarów za 1.746.460 rs. a sprzedają za 1.121.490 rs. Z jarmarków tych na szczególną zasługują uwagę jarmarki w Łęcznie w powiecie lubartowskim, na których głównym przedmiotem sprzedaży są konie, futra, wełna, skóry i różnego rodzaju wyroby jedwabne i wełniane, dostarczane wielkiemi partjami z fabryk Królestwa Polskiego i Cesarstwa. Oprócz jarmarków w Łęcznie i Lublinie, reszta są tak nieznaczne, że w porównaniu z tamtemi przedstawiają się tylko jako drobne targi na bydło rogate, zboże, artykuły żywności, obuwie i naczynia. Można jednak spodziewać się, że po zaprowadzeniu kolei żelaznéj w gubernji, handel otrzyma większy rozwój.

W przedmiocie *zdrowia publicznego*, „Pamiętnik" przytacza bardzo pomyślne dane, co do wpływu warunków klimatycznych na zdrowie publiczne; wy-

jątek stanowią tylko nizkie i bagniste miejscowości wzdłuż Wisły i Wieprza w powiatach nowo-aleksandryjskim i janowskim, gdzie często panują febry, czasem bardzo uporczywe. W zachodniej części powiatu tomaszowskiego i w powiecie nowo-aleksandryjskim natrafia się pomiędzy włościanami wola (struma), a częściéj kołtun (plica), szczególniéj pośród żydów.

Nakoniec przytoczymy dane pod względem chorób zaraźliwych bydła rogatego.

W ciągu 1869 r. w różnych miejscowościach gubernji lubelskiej upadło bydła: na księgosusz—413 sztuk, na zapelenie śledziony—172, na jaszczura—19, na ospę owczą—1.973, na narosty w gardle świń—43 sztuk.

Zbiór budżetu dochodów i wydatków państwa rosyjskiego na r. 1871.

Dochody państwa.

I. Zwycz. dochody państwa.	Ogólny dochód oczekiwany w 1871 r.	Koszta poboru	Czysty dochód oczekiwany w 1871 r.
	r u	b l	i
1. Podatki:			
a) Podatki stałe (podatki stałe i za prawo handlu. .	108.451.812,42½	3.225.415,87½	105.226.396,55
b) Pod. niestałe (opł. akcyzy i cła) . .	229.892.780,83½	16.292.843,62¾	213.599.937,20¾
2. Regalja rządowe . .	21.743.034,27	16.411.355,37	5.331.678,90
3. Z dóbr rządowych .	43.569.635,59½	14.512.412,97½	29.057.222,62
4. Wpływy róż. rodzaju	45.253.884,91½	—	45.253.884,91½
5. Doch. kraju zakaukaz.	5.272.756,93¼	—	5.272.756,93¼
Razem wszyst. zwycz. dochodów państwa .	454.183.904,97¼	50.442.027,84¾	403.741.877,12½
II.			
6. Osobne zasoby z rzeczywistych remanentów z kredytów budżetu 1869 r. . . .	4.392.995,59¼	—	4.392.995,59½
III.			
7. Zwrotne wpływy . .	20.088.220.97	—	20.088.220,97
Razem	478.665.121.53½	50.442.027,84¾	428.223.093,68¾
IV.			
8. Zasoby specjalne przeznaczone na budowę kolei żelaznych i urządzenie portów . . .	10.347.580,90	—	10.347.580,90
W ogóle	489.012.702,43½	50.442.027,84¾	438.570.674,58¾

Wydatki państwa.

I. *Zwykłe wydatki.*	Wydatki ogólnego zarządu państwa	Koszta poboru dochodów	Razem
	r u	b l	i
1. Dług państwa. . .	82.185.008,86 3/4	—	82.185.008,86 3/4
2. Najw. władze państwa	1.799.299,47 1/4	—	1.799.299,47 1/4
3. Wydz. najśw. synodu.	9.336.293,47	—	9.336.293,47
4. Min. dworu cesars. .	8.937.178,76	—	8.937.178,76
5. — spraw zagr. .	2.334.510,60 1/2	—	2.334.510,60 1/2
6. — wojny. . . .	150.469.849,65 3/4	—	150.469.849,65 3/4
7. — marynarki . .	17.628.736,86 1/2	—	17.628.736,86 1/2
8. — finansów. . .	51.753.662,74 1/2	24.600.729,12 1/4	76.354.391.86 3/4
9. — dóbr rządowych	5.098.372,24 1/4	3.926.484,71	9.024.856,95 1/4
10. — spraw wewn. .	25.724.663.56 1/2	15.424.734,54	41.149.398,10 1/2
11. — ośw. publicz. .	10.583.594,87	—	10.583.594,87
12. — dróg komunik.	20.839.114,01 1/4	6.306.601,77 1/2	27.145.715,78 3/4
13. — sprawiedliwości	9.952.917,39 1/2	183.477,70	10.136.395,09 1/2
14. Kontrola państwa. .	1.911.949,24 1/4	—	1.911.949,24 1/4
15. Główny zarząd rządowych stadnin koni .	661.123,62 3/4	—	661.123,62 3/4
16. Wydatki w Królestwie Polskiém, które nie weszły do budżetu ministerstw Cesars. .	1.318.094,20 1/2	—	1.318.094,20 1/2
17. Wydatki kraju zakaukazkiego	5.600.503,11 1/2	—	5.600.503,11 1/2
Razem zwykłych wydatków państwa . .	406.134.872,71 3/4	50.442.027,84 3/4	456.576.900,56 1/3
II.			
18. Na niedobór dochod.	2.000.000, .	—	2.000.000, .
III.			
19. Wydatki zwrotne. .	20.088.220,97	—	20.088.220,97
Razem. . . : .	428.223.093,68 3/4	50.442.027,84 3/4	478.665.121,53 1/2
IV.			
20. Wydatki czasowe nadzwyczajne, na budowę kolei żelaz. i urządzenie portu odeskiego, pokrywane przez specjalne wyznaczone nadzwyczajne zasoby.	10.347.580,90	—	10.347.580,90
W ogóle	438.570.674,5 8 3/4	50.442.027,84 3/4	489.012.702,43 1/2

Czerpiemy następujące dane z najpoddańszego przedstawienia ministra finansów. Do budżetu na rok 1871 wniesiono a) zwykłych dochodów państwa 454.183.904 rs. 97 $^1/_4$ kop., zwrotnych wpływów 200.088.220 rs. 97 kop., zasobów specjalnie przeznaczonych na budowę kolei żelaznych i urządzenie portów 10.347.580 rs. 90 kop., i wolnych remanentów z zamkniętego budżetu 1869 roku dla zastąpienia w budżecie na r. 1871 braku dochodów w porównaniu z wydatkami 4.392.995 rs. 59 $^1/_4$ kop. [1]; b) zwykłych wydatków 456,576.900 rs. 56 $^1/_2$ kop., na niedobór w podatkach 2.000.000 rs., wydatków zwrotnych 20.088.220 rs. 87 kop. i czasowych i nadzwyczajnych na budowę kolei żelaznych i portów, pokrywanych przez specjalnie naznaczone nadzwyczajne zasoby 10.347.580 rs. 90 kop. Dochody zwykłe wniesione do budżetu na 1871 r., w porówwaniu z budżetem 1870 r. w niektórych pozycjach powiększone są o 29.003.705 rs. 87 $^3/_4$ kop., a w innych zmniejszone o 15.032.026 rs, 62 $^1/_2$ a tym sposobem w ogóle w porównaniu z 1870 r. powiększone zostały o 13.971.679 rs. 35 $^1/_4$ kop. Podwyższenie to głównie się okazuje w cyfrach spodziewanych w 1871 r. dochodów w następujących pozycjach: opłata za prawo handlu o 1.784.000 r., stosownie do rzeczywistego wpływu w 1869 roku w obec ciągłego wzrastania tego dochodu do czasu wprowadzenia teraźniejszego systemu opodatkowania; dochód od trunków o 15.180.000 rs. w skutku podwyższenia stopy z 5 na 6 kop. na stopień spirytusu bezwodnego, wprowadzenia nowych przepisów o wypalaniu wódki i wprowadzenia w niektórych gubérnjach przyrządów kontrollujących; akcyza od tytuniu—o 384,000 rs.; dochód celny o 215.000 rs.; przy układaniu budżetu minister finansów, w obec wojny pomiędzy Francją a Niemcami, uznał za właściwe, obliczyć ten dochód w nieco mniejszéj wysokości; ale ponieważ, pomimo wojny, wpływ tego dochodu do obecnéj chwili okazuje się bardzo zadawalniającym—o 1.500.000 rs. wyższym nad obliczenie budżetu 1870 r.,—przeto rada państwa uznała za możliwe przyjąć cyfrę bardzo zbliżoną do budżetu 1870 r.; dochód pocztowy—o 1.480.000 rs., stosownie do rzeczywistego wpływu w ostatnich latach i z powodu przeniesienia 700.000 rs. z działu dochodów zwrotnych; telegraficzny—o 799.000 rs. w skutku wzrastającéj korespondencji i z powodu rozwoju sieci telegraficznéj; wpływu z sprzedaży gruntów skarbowych, przynależytości, kwitów rekruckich i t. p.; dochód z lasów o 1.862.000 rs., na mocy wyprowadzenia średniego rzeczywistego wpływu z ostatniego pięciolecia; z górniczych zakładów i poszukiwań—o 1.073.000 rs. z powodu po-

---

(1) Zupełnie wolnych remanentów według sprawozdania generalnej kontroli państwa 5.445.307 rs. 94 $^1/_4$ kop.

większenia obstalunków, z powodu zamierzanego wydobywania złota, cynku i węgla kamiennego w wielkich rozmiarach, jak również z powodu wniesienia terminowych opłat za sprzedane wyroby zakładów górniczych, znajdujące się w zakładach, które przeszły na własność prywatną; wpływy ze sprzedaży przedmiotów gospodarstwa skarbowego—o 146.000 rs. z powodu powiększenia, według nowéj taksy, ceny sprzedawanego osobom prywatnym prochu. Przeciwnie dochody zmniejszyły się: w podatkach górniczych — o 162.000 rs., stosownie do ilości złota dobytego w eksploatacjach prywatnych; w dochodzie z osobnych pozycji czynszowych—o 460.000 rs. w skutku alienacji z zawiadywania skarbowego gruntów i przynależytości na własność osobom prywatnym, gminom włościańskim i pod koleje żelazne, jak również w skutku zmniejszenia w ostatnich czasach opłaty dzierżawnéj; w dochodzie z kolei żelaznych—o 3.915.000 rs. zmniejszenie to nastąpiło głównie z powodu oddania towarzystwom prywatnym nestępujących kolei: od Kijowa do Birżuły z odnogami do Berdyczowa i Wołoczysk (3.100.000 rs.), i od Odesy przez Bałtę do Kremienczuga z odnogami do Tyraspola, odeskiéj kwarantanny i zatoki kujalnickiéj (3. 500.000 rs.), jak również z powodu obliczenia dochodów z moskiewsko-kurskiéj kolei żelaznej, stosownie do dochodu wiorstowego, otrzymywanego na téj kolei w ostatnich latach; ale ponieważ jednocześnie wniesione zostały nowe dochody, uwarunkowane przez oddanie kolei odeskiej (2.786.060 rs.), od Kijowa do Żmerynki i od Każatina do Berdyczowa (923.000 rs), i oddania do czasowego użytkowania jelisawotgradzko-krumienczugskiéj kolei żelaznéj (100.000 rs.), a także nowe dochody z liwieńskiéj wązko-kolejowéj drogi żelaznéj (290.000 rs.) i z powodu zwrotu zbytecznie udzielonych zapomóg na opłacenie gwarancji (100.000 rs.), a nakoniec w obec spodziewanego w 1871 r. powiększenia dochodu z Mikołajewskiéj kolei żelaznéj, powiększyła się suma przypadająca do opłacenia skarbowi od głównego towarzystwa ruskich kolei żelaznych stosownie do warunku oddania mu wspomnionéj kolei (760.000 rs.), przeto w ogółowym wywodzie, otrzymuje się jak wyżéj powiedziano, zmniejszenie dochodu z kolei żelaznych o 3.915.500 rs.

Ogólna suma wszystkich wydatków państwa według budżetu na rok 1871 dochodzi do 489.012.702 rs. 43 $^1/_2$ kop., a według budżetu na 1870 r. wydatki te dochodziły go 476.718.317 rs. 69 $^1/_2$ kop. i tym sposobem na 1871 rok preliminowano wydatków więcéj o 12.284.384 rs. 74 kop., przyczem zwykłe wydatki państwa powiększyły się o 10.115.830 rs. 63 kop.

Wydatki powiększyły się; w długu państwa o 3.809.000 rs., głównie z powodu zmniejszenia kredytu na wypłatę procentów i umorzenia 5 $^0/_0$ ukonsolidowanych obligacji ruskich kolei żelaznych dla zrealizowania poręczonych przez rząd obligacji towarzystw kolei żelaznych i dla wzmocnienia osobnego

pieniężnego funduszu kolei żelaznych, tak na dokończenie i ostateczne urządzenie należących do rządu kolei żelaznych, jak i dla dopomożenia dalszemu rozwojowi sieci kolei żelaznych w Cesarstwie (4.369.000 rs.); na zastąpienie tego wydatku równa suma będzie wpływała do kasy państwa od wszystkich kolei żelaznych których obligacje weszły do ogólnéj pożyczki, znanéj pod nazwą konsolidowanéj, tak że tu nie ma rzeczywistego obciążenia skarbu, lecz tylko jednorazowy awans; w wydziale ministerstwa wojny— o 9.681.000 rs., z powodu wniesienia funduszów na przysposobienie ładunków metalowych i na przekształcenie tulskiéj fabryki broni, i z powodu przeznaczenia w wielkich rozmiarach kredytów na przysposobienie efektów do umundurowania, na udzielenie wojskom pieniędzy przywarkowych i porcjowych, jak również dla utworzenia osobnych wojennych zapasów; w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych o 2.072.000 rs., głównie z powodu wniesienia funduszów na utrzymanie pocztowych okręgów i zarządów w obwodzie terskim i kubańskim (403.000 rs.), na utrzymanie pocztowych okręgów i zarządów, w skutku wzmocnienia składu osobistego i przekształcenia służby pocztowéj w wschodniéj i zachodniéj Syberji (370.000 rs.), na utrzymanie zarządów telegraficznych odpowiednio do rozprzestrzenienia linji telegraficznych (263.000 rs.), na roboty co do budowy cerkwi (300.000 rs.), z powodu powiększenia wydatków na utrzymanie lokalów więziennych (162.000 rs.), i z powodu wniesienia nowych kredytów: na przeprowadzenie telegrafu w kraju turkiestańskim (250.000 rs.), na przysposobienie materjałów do urządzenia telegrafów podczas wojny (154.000 rs.), i na potrzeby duchowne różnowierczych wyznań w kraju zachodnim na rachunek osobno ustanowionéj opłaty gruntowéj (170.000 rs.); w wydziale ministerstwa oświecenia publicznego—o 459.000 rs., głównie z powodu powiększenia wydatków na utrzymanie uniwersytetów, średnich zakładów naukowych i szkół ludowych; w wydziale ministerstwa sprawiedliwości—o 1.033.000 rs., głównie z powodu stopniowego wprowadzenia w życie nowych ustaw sądowych (1.373.000 rs.), a zarazem zmniejszyły się wydatki ze zniesienia izb cywilnych i kryminalnych i sądów powiatowych (435.000 rs.) Przeciwnie zmniejszyły się wydatki, w wydziale najwyższych instytucji państwa—o 3.000 rs.; w wydziale ministerstwa dróg i komunikacji o 5.452.000 rs., głównie z powodu oddania towarzystwom prywatnym kolei żelaznych od Kijowa do Bałty z odnogami do Berdyczowa i Wołoczysk i od Odessy przez Bałtę do Kremienczuga z odnogami do Tyraspolu, odeskiéj kwarantanny i kujalnickiéj zatoki (5.072.000 rs.), jak również z powodu zmniejszenia wydatków na eksploatację moskiewsko-kurskiéj kolei żelaznéj, stosownie do zmniejszenia dochodu z téj kolei (235.000 rs.) na urządzenie wodnych komunikacji, w skutku ograniczenia robót (213.000 rs.), i na gwarancje kolejom żelaznym prywa-

tnym w skutku powiększania czystego dochodu z powodu rozwoju na nich ruchu (339.000 rs.), powiększyły się zaś wydatki nadzwyczajne nie dotyczące zwykłego utrzymania moskiewsko-kurskiej kolei żelaznéj (260.000 rs.); i oprócz tego, nowy wydatek na eksploatację liweńskiéj wązko-kolejowéj drogi żelaznéj (174.000 rs.); w wydziale głównego zarządu państwowemi stadninami koni—o 1.000 rs.; w budżetach Królestwa Polskiego, które nie weszły do budżetów ministerstwa Cesarstwa—o 162.000 rs., z powodu przeznaczenia kredytów na utrzymanie członków komitetu urządzającego, jego kancelarji i komisji centralnéj do spraw włościańskich, na koszta podróży i nieprzewidziane potrzeby tylko w $^1/_4$ części rocznéj sumy, ponieważ zamknięcie komitetu urządzającego ma nastąpić 1 kwietnia 1871 r.: w wydziale cywilnym zarządu zakaukazkiego kraju—o 173.000 rs., głównie z powodu zwinięcia komisji do roztrząsania praw osobistych i gruntowych w obwodzie terskim, i wojskowo ludowych zarządów w terskim i kubańskim obwodzie, w zamian czego w obwodach tych urządzone zostały ogólne zarządy gubernjalne, na utrzymanie których wniesiony został kredyt do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. We wszystkich wyżéj wymienionych wydziałach, wydatki zmniejszyły się o 5.811.293 rs. 33 kop.

Wniesione do budżetu na 1871 rok wydatki na budowę kolei żelaznych i portów 10.347.580 rs. 90 kop. będą pokryte z osobnego funduszu kolei żelaznych, którego obecnie znajduje się w gotowiźnie 15.386.300 rs.

Regularne wpływanie dochodów—tak kończy się sprawozdanie ministra, —daje możność zrównoważenia budżetu państwa na 1871 rok, nie uciekając się do sposobu kredytu. Widoczny w ostatnich czasach, a szczególnie od 1866 r. rozwój ogólnéj pomyślności, powoduje i odpowiedni wzrost dochodów państwa. Wasza Cesarska Mość zaleciła jako obowiązek, wszystkim wydziałom, ściśle zachowanie oszczędności. Wzrost dochodów niewątpliwie będzie trwał i w przyszłości, z czasowemi tylko przestankami z powodu niesprzyjających wypadków, a minister finansów ma nadzieję że nasze finanse coraz bardziéj ustalą się na pewnéj podstawie zrównoważenia wydatków z dochodami.

B. ZAGRANICZNA.

Dochody Związku celnego niemieckiego w r. 1870.

„Bióro centralne" Związku celnego niemieckiego ogłosiło niedawno porównawczy wykaz spólnych dochodów celnych Związku w latach 1869 i 1870,

z którego dowiadujemy się, że dochody brutto tak z *opłat wchodowych* jak *wywozowych* w 1870 r. wynosiły tal. 28.509.401 czyli 22,33 sr. gr. na głowę ludności związkowéj, w obec 26.674.365 tal., czyli 20,89 srg. na głowę w 1869. Przewyżka na korzyść roku 1870 przedstawia zatém cyfrę 1.835.036 tal., czyli 6,9 %; a na głowę 1,44 sgr.

Wpływy z *ceł wchodowych* wynoszące 1870 r. tal. 28.440.432, wzrosły o 1.788.023 tal., czyli 6,7 % w porównaniu z r. 1869. Zaprowadzona zmiana cła, zmniejszyła wprawdzie początkowo przywóz kawy, jednakże 1870 r. oclono tego artykułu 1.748.943 cent., za opłatą celną 5 tal. i 218.163 cent., za podwyższoną opłatą, co razem uczyniło wpływu 10.017.274 tal., czyli z cła od kawy wpłynęło w r. 1870 więcej jak roku poprzedzającego 1.670.440 tal.

Handlarze wina *en gros* korzystając na wielką skalę z pozostawionéj im swobody oclenia wina francuzkiego znajdującego się na składach, po 2 $^2/_3$ t. przed 1 stycznia r. b., przedstawili do oclenia 778.857 cent. po 2 $^2/_3$ tal. i 17.413 cent. po 4 tal., z czego wpłynęło ogółem 2.147.008 tal., czyli więcéj o 703.272 t. aniżeli w r. 1869. Gdyby nie te wyjątkowe wpływy z kawy i wina, dające rocznie 2.373.712 tal. przewyżki na korzyść 1870 r., ogólne dochody z ceł wchodowych byłyby niewątpliwie wskazały niedobór, albowiem wojna z Francją mimo odniesionych korzyści wojennych, które ochroniły handel i przemysł od zupełnego zastoju, ograniczyła znacznie obroty, tak z powodu blokady portów morza Baltyckiego i Niemieckiego, jak niemniéj w skutek przerwy komunikacji na drogach żelaznych. Wprawdzie zwiększony ruch w fabrykach maszyn i przemyśle żelaznym, spowodował znaczniejszy przywóz żelaza surowego; prowincje Nadbaltyckie i Szląsk wprowadziły więcéj jak zwykle soli, ryżu, wieprzowiny, ale te nadwyżki dochodów z tych źródeł były małoznaczne w porównaniu z niedoborem wynikającym ze zmniejszonego przywozu niektórych, pod względem finansowym ważnych artykułów jak np. przędzy bawełnianéj i wełnianéj, wyrobów rękodzielniczych (*manufaktur-Waaren*), owoców południowych, korzeni etc.

Cła wywozowe przedstawiają znakomity przyrost. Z 21.956 tal. w 1869 wzrosły 1870 do 68.969 tal., czyli o 214 %, na co głównie wpłynął wywóz gałganów do Anglji i Półn. Ameryki, wywołany korzystnemi cenami.

Wspólne wydatki Związku na koszta poboru ceł i straż celną, dosięgły w 1870 cyfry 3.323.412 tal., czyli 11,6 % dochodów brutto, z których tym sposobem przypadło na czysto do podziału między wszystkie państwa Związek składające 25.231.572 tal., czyli 19,76 sgr. na głowę ludności związkowéj.

Przychód z *opłaty solnéj* wynosił w 1870 brutto 10.350.896 t. (9.900.635 tal. w 1869), a zatem o 450.261, czyli 4,5 % więcéj jak roku poprzedniego; że zaś wydatki przy poborze i t. d. doszły tylko 63.695 tal., t. j. 0,61 %

dochodu brutto, przeto przypadło do podziału 10.287.201 tal., czyli 8,06 sgr. na głowę. Ogólna ilość opodatkowanéj soli związkowéj w 1870 przedstawia 5.175.909 cent., czyli 13,51 funt. na głowę (w 1869 centnarów 4.953.639, czyli 12,93 na głowę). Do téj cyfry dodać należy 812.800 cent. soli przywiezionéj z zagranicy i oclonéj po 2 talary od centnara, a otrzymamy ilość soli na spożycie przeznaczonéj 5.988.709 cent., czyli 15,64 f. na głowę, naprzeciw 15,12 f. w 1869. Potrzebnéj soli dostarczyły 1870 saliny i kopalnie krajowe 86,4%, zagranica 13,6%, mianowicie Anglja, Hiszpanja i Portugalja.

Nakoniec wspomnieć musimy o przychodzie z opłat od *cukru burakowego*. Od 1 stycz. do 31 grud. 1870 fabryki związkowe przerobiły w ogóle 51.689.429 cent. buraków (51.544.582 w 1869 r.); przychód brutto z opłat oblicza się według tego na 13.783.848 tal., czyli 10,79 sgr. na głowę, gdy tymczasem w 1869 r. wynosił tylko 10,52 sgr. na głowę (13.436.331 tal.). Przewyżkę ubiegłego roku przypisać należy głównie podwyższonéj od 1 września opłacie od cukru. Przyjmując że 12½ cent. surowych buraków, dają przeciętnie 1 cent. surowego cukru, otrzymamy, iż cała produkcja cukru surowego w Związku cel. wynosiła w 1870 r. 4.135.154 cent. (4.123.566 w 1869). Jakkolwiek dokładne cyfry nie są jeszcze znane, powiedzieć już można, że cukier w głowach i mączka wywożone były głównie do Anglji, Hamburga, Bremy, Szwecji, Włoch i Szwajcarji; Anglja zaś wyłącznie prawie zabrała cały wywóz cukru surowego.

Amerykańsko-europejska żegluga parowa.

Dowodem pomyślnego i ożywionego ruchu handlowego, jaki rozwinął się już między Europą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki, są istniejące kompanje żeglugi parowéj, z których o 8 podamy tutaj niektóre statystyczne szczegóły. Poniżéj wymienione kompanje liczą razem 106 okrętów, które w ubiegłym roku odbyły 555 podróży tam i napowrót, przewiózłszy 302.148 osób i 1.700.000 tonn towarów. Kompanje te są:

1. Tak zwana linja Cunard'a, posiadająca 24 parowce o 65.000 tonn objemu, które w 1870 r. odbyły 125 podróży i przewiozły 450.000 tonn towarów, oraz 55.101 pasażerów, z tych 43.681 z *Liverpool*, a 11.420 z *Bostonu* i *New-Yorku*. Z pomiędzy osób udających się do Ameryki, 9.156 podróżowało w kajutach, zaś 34.545 między pokładami.

2. Linja Anchor między *Glasgow'em* i *New-York'iem*, liczy 28 parowców, po 1.000 do 1.300 tonn objemu. W 102 podróżach do Ameryki i 103 napowrót, przewoziły w przecięciu po 1500 tonn; w ogóle przewiozły 307.500

tonn towarów i 39.626 osób, z których 31.437 udało się do Ameryki a 8139 przybyło ztamtąd.

3. Hamb-Amerik.— Packet-Gesellschaft żegluje między *Hamburgiem i New-Yorkiem* zawijając po drodze do Hawru, Cherburg'a i Plymouth. Na téj linji czynnych jest 7 parowców, każdy o 3000—3500 tonach objętości. W 1870 r. działalność tego towarzystwa wstrzymaną została w skutek wojny, przewiozło więc ono tylko 69.000 tonn towarów i 28.093 osób z których 22.366 do Ameryki. Towarzystwo urządziło poboczną linję żeglugi między Hamburgiem, Hawrem, Hawanną i New-Orleanem, za pomocą trzech okrętów ładujących razem 7587 tonn.

4. Société gen. transatlantique zatrudnia cztery okręta w podróżach między *Hawrem i New-Yorkiem*. W 1870 odbyły one 25 podróży przewiózłszy 7030 samych kajutowych pasażerów, i po 750—800 tonn przecięciowo ładunku, składającego się głównie z jedwabiu, towarów zbytkowych i win dla Nowego-Jorku. Z Ameryki natomiast przywoziły bawełnę, tytoń i zboże, zaś w czasie wojny okręta tego towarzystwa zajęte były przeważnie transportem broni, amunicji, przyborów wojskowych i żywności dla Francji.

5. National-Steamship-Company utrzymuje komunikacją między *Liverpoolem i New-Yorkiem*, za pomocą 10-ciu parowców obejmujących razem 37.461 tonn. W ciągu 1870 roku odbyły one 64 podróże do Ameryki i 63 napowrót mając 43.152 pasażerów i 369.145 tonn ładunku. Do Ameryki przewiozły 38.443 osób.

6. Lloyd półn. niemiecki obsługuje linję *z Bremy do Nowego-Yorku* przez *Southampton*. Przed rozpoczęciem wojny, która przerwała żeglugę, odchodziły statki dwa razy na tydzień. Towarzystwo posiada 12 parowców, obejmujących każdy około 3000 tonn. W 1870 r. odbyto w każdym kierunku po 56 podróży przewożąc 35.319 osób (23.298 do Ameryki) i w przecięciu po 1300 tonn ładunku.

7. Parowce linji Wiliam'a i Quion kursują między *Liverpoolem i New-Yorkiem* w liczbie 8, o 25.544 tonach objemu, które w 1870 roku zrobiły po 55 podróży tam i napowrót z 34.928 pasażerami (29.330 do Ameryki) i 150.293 tonn ładunku.

8. Linja Juman liczy 13 parowców, odbywających podróże między *New-Yorkiem i Liverpool'em* przez *Queenstown*. W ciągu 1870 roku, w 89 podróżach w obu kierunkach przewiozły 58.900 pasażerów (49.000 do Ameryki) i 170.000 tonn ładunku.

Drogi żelazne europejskie od 1860—1870 r.

Jakkolwiek lata 1868 i 1869 wybitne zajęły miejsce w historji rozwoju sieci dróg żelaznych, jednakże rok 1870 odznaczył się także w 3 przystę-

pnych nowoczesnemu ruchowi handlowemu częściach świata: Europie, Amery- ce i Azji, rozpoczęciem dróg, które nigdy należyć nie przestaną do najznakomitszych tworów ducha przedsiębiorczości.

W Europie ukończono szczęśliwie przebicie góry *Cenis*, ściany kamiennéj blizko 2 mile geogr. długiéj, w skutek czego otwarcie w r. 1871 drogi żel. montceniskiéj zdaje się być zapewnioném,—i poczyniono przygotowania do budowy drogi St. Gottharda. W połączeniu z drogami semeringską i brennerską, alpejskie te drogi dozwolą znowu, z tych tak ważnych w rozwoju cywilizacyjnym przesmyków alpejskich, uczynić przystanki handlu świata całego. Jednocześnie w końcu roku 1870 otworzono pierwszą drogę żel. (chociaż mały dopiero kawałek), która ma nowym i silnym węzłem połączyć Wschód z krajami przemysłowemi Zachodu; mamy tu na myśli drogę żelazną turecką, z Konstantynopola na Północo-Zachód i rumuńską z Bukaresztu do granicy Galicyjskiéj. Ważniejszemi jeszcze dla przyszłéj historji naszej planety stać się mogą wykończone lub projektowane wielkie linje komunikacyjne państwa Rosyjskiego, które połączą Północ z Południem, zatokę fińską, Petersburg i Moskwę z Odessą i zachodniemi brzegami morza Czarnego i otworzą bezpośrednią drogę od granicy Niemiec przez Smoleńsk, Moskwę, Orel na Don, a wkrótce nawet do środkowego biegu Wołgi.

Największy przyrost dróg żelaznych w Europie, w 1870 miał miejsce prócz Rosji w państwie Niemieckiém i Austro-węgierskiém, albowiem tak w jedném jak w drugich otworzono około 200 mil geogr. nowych linij,—cyfra jakiéj w żadném z lat poprzednich nie dosięgnięto.

W Niemczech mimo wojny która absorbowała wszystkie prawie siły narodu, jak niemniéj w Austrji uczyniono bardzo zadawalniające postępy, natomiast we Francji na któréj ziemi toczyła się krwawa walka w drugiéj połowie 1870 r., o ile wiadomo, wykończono zaledwie 52 kilometry krótkich linij, Beauvais-Gournay i Gisors-Gournay. W Anglji, skutkiem bardzo rozwiniętéj już sieci żelaznych dróg i małego z nich dochodu, ukończone zostały tylko ważne linje w najbliższych okolicach Londynu. We Włoszech zato pracowano pilnie nad uzupełnianiem dosyć już rozwiniętéj sieci, jakkolwiek niezdołano jeszcze uskutecznić zamierzonego otwarcia większéj części drogi żel. liguryjskiéj. Na północy oddano do publicznego użytku linję Medjolan-Vigerano-Asti-Castagnole, na drodze południowéj ważną linję poprzeczną Neapol-Foggia, w Kalabrji część drogi z Taranto do Reggio i niektóre części dróg sycylijskich. Holandja wykończyła linje Meppel-Groningen, Gonda-Gravenhage i do Zaandam i Utrecht-Boxtel. Belgja otworzyła trzy nowe linje łączące ją z Francją (Furnes-Dunquerque, Hazebrouk-Paperinghe, Armentieres-Comines) i jedną łączącą z Hollandją (Selzacte-Terneuse)—Danja drogę żelazną do południowéj Zelandji (Roeskilde-Vordinborg).

Podajemy tu długość sieci europejskich dróg żelaznych, wskazując postępy dokonane w ciągu lat 10-ciu t. j. od 1860 do 1869 włącznie:

Kraje	1860	1865	1869
	kilometry		
Anglja	16.791	21.386	22.889
Niemcy	11.253	13.472	17.593
Francja	9.319	13.570	16.920
Austrja	5.402	6.445	8.300
Rosja.	1.384	3.645	6.996
Hiszpanja	1.916	4.466	6.947
Włochy	1.705	3.693	5.563
Belgja	1.729	2.285	3.107
Szwecja	467	1.379	1.703
Szwajcarja	963	1.288	1.336
Holandja	259	642	1.254
Luksemburg	—	124	149
Portugalja	131	700	810
Danja	109	419	673
Norwegja	68	241	363
Turcja europ.	—	75	288
Łącznie	51.496	73.830	94.901

Drogi żelazne europejskie powiększyły się zatém w dwójnasób prawie w upłynionym lat dziesiątku. (*Zeit. d. Ver. d. Eisenb.*)

Kongres ekonomistów niemieckich, mający się odbyć tego lata w Lubece zajmować się będzie: 1) kwestją banków; 2) zakładów dobroczynnych; 3) reformą systemu monetarnego; 4) zabezpieczeniem od szkód na morzu; 5) rozwojem międzynarodowéj polityki handlowéj. (*Merkury*).

Stosunki handlowe Rosji z Niemcami.

Ogłoszone niedawno wykazy zagranicznego handlu Rosji z Niemcami za rok 1869, mieszczą ciekawe i pouczające cyfry dla tych, którzy w obniżeniu ceł upatrują straty dla finansów państwa. Okazuje się z tego dokumentu, że przywóz tych artykułów od których cło obniżone zostało niesłychanie się powiększył, tak że wpływy mimo niższego cła przewyższyły dawniejszy dochód. Jako przykład przytaczamy: Przywóz *kawy* przy obniżonym cle około 45% z 317.929 pudów w 1868 wzrósł do 466.665 p. w 1869; *przędzy bawełnianéj*, przy obniżce 16—22%, z 139.746 do 164.974 p.; *żelaza sztabo-*

wego przy obniżce 28—45%, z 6.798.932 do 14.444.216 pudów; wyrobów z *kutego żelaza* przy obniżce 10% z 2.287.082 do 4.051.459 p.; *lin konop*. przy téj saméj obniżce, z 2.340 do 11.812 pudów i tak daléj co do wszystkich pozycij z cłem obniżonym, gdy natomiast inne pozycje nieznaczny zupełnie wykazują przyrost. Cyfry przekonywają!

Kanał suezki.

Dochody tego przedsiębiorstwa, włącznie z pobieranemi czynszami za grunta, wynosiły od 17 listopada 1869 do końca lipca 1870 r. w ogóle 3.776.754 fr., przy najwyższych wpływach w czerwcu 826.354 fr. i najniższych w grudniu, 241.795 fr. Do wykończenia rozpoczętych robót tak w celu uzupełnienia, jako téż utrzymania kanału, warsztatów i magazynów, potrzeba było jeszcze do końca 1870 r. około 9 miljonów franków. Na początku sierpnia roboty zostały o tyle posunięte, że spodziewać się było można ich ukończenia w zapowiedzianym czasie. Na kanale mającym już w całéj długości 7 metrów głębokości, pracowało 15 maszyn szlamujących, zwanych *dragues*. Balisy, czyli wolne miejsca do holowania statków, były już urządzone wzdłuż całego prawie kanału i w saméj przystani Port-Saidu; zaczęto także wbijać pale na brzegach kanału, służące do zatrzymywania lub wprawiania w ruch okrętów. Całą tę pożyteczną działalność sparaliżowała wojna francuzko-niemiecka; z Paryża nadesłano rozkaz ograniczenia robót, w skutek czego znaczna ilość robotników wydaloną została i kanał nie tak prędko jakby życzyć należało, doczeka się ostatecznego wykończenia.

Handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych.

Biuro statystyczne w Washington'ie ogłosiło wykazy handlu Stanów Zjed. Ameryki, za rok finansowy od 1 lipca 1869 do 30 czerwca 1870, z których podajemy co następuje:

Ogólna wartość *przywozu*, t. j. wartość deklarowana na komorach, wynosiła 462.356.163 dolary, w obec 437.314.255 dol. roku poprzedniego; przewyżka zatém na korzyść 1869/70 okazuje się 5,7%. Z téj cyfry przywozu przypada na towary wolne od cła 46.508.950 dol., zaś na towary podlegające opłacie celnéj 415.847.213 dol. Oclono, a zatém użyto już na spożycie towarów wartości 268.481.274 dol., — na składach znajdowało się jeszcze nieoclonych artykułów za 193.874.889 dol.

Głównemi artykułami *przywozu*, według ich wartosci, wyrażonéj w *tysiącach* dolarów, były:

	tysiące dolarów		*tysiące dolarów*
Cukier	70.723	Wyroby skórzane	3.406
Kawa	24.234	Stare żelazo	3.171
Wyroby jedwabne	23.904	Żelazo sztabowe	3.156
Papier i wyroby z niego . . .	16.859	Juta (kon. indyjsk). i jéj wyroby	3.155
Skóry surowe	14.402	Gałgany	3.139
Herbata	13.872	Jedwab surowy	3.018
Wyroby bawełniane	9.899	Oleje	2.872
Drzewo i wyroby z niego . .	9.681	Tytoń surowy	2.570
Railsy dla dróg żelaznych . .	9.669	Żelazo surowe	2.509
Cyna i wyroby cynowe . . .	9.651	Stal	2.342
Owoce wszelkiego rodzaju . .	7.388	Ryby	2.316
Wyroby żelazne	7.243	Futra	2.265
Wełna	6.743	Farby	1.800
Wyroby chemiczne	6.718	Drogie kamienie	1.797
Bydło	6.420	Wyroby alkoholowe	1.786
Wino	5.802	Opium	1.777
Skóry wyprawione	5.728	Książki	1.769
Jęczmień	4.759	Wyroby nożownicze	1.695
Wyroby pończosznicze . . .	4.734	— zegarmistrzowskie . .	1.583
— tabaczne	4.670	Ubranie	1.513
Łój	4.648	Korzenie	1.513
Porcelana i fajans	4.389	Sól	1.444
Guttapercha	4.196	Guano	1.416
Szkło i wyroby z niego . . .	4.157	Wyroby guzikarskie	1.[illegible]57
Konopie	4.060	Guma	1.288
Wyroby galanteryjne . . .	4.019	Marzanna farb. (rubia tinct). .	1.181
— baweł., farbow. i druk.	4.003	Węgle	1.111
— — bielone i nieb. .	3.925	Papier i wyroby z niego . .	1.099
Soda	3.905	Wyroby farbierskie	1.078
Ołów i wyroby z niego . . .	3.675	Ryż	1.008
Wyroby wełniane	3.449		

Całkowita suma *wywozu* przedstawia cyfrę 529.501.106 dol. przewyższając o 20.6% sumę wywozu zeszłorocznego (w 1868/69 wywóz 439.134.304 dol.) Wartość *zadeklarowana* główniejszych artykułów wywozu wynosiła:

	tysiące dolarów		*tysiące dolarów*
Bawełna	229.403	Maszyny do szycia	2.233
Pszenica	47.214	Nafta surowa	2.091
Nafta oczyszczona	29.833	Futro	1.941
Mąka pszenna	21.127	Mięso	1.939
Tytoń surowy	21.000	Żywice	1.776
Drzewo i wyroby drzewne . .	13.734	Wyroby tabaczne	1.605
Ser	8.882	— bawełniane	1.404
Szynki	6.123	Korzenie	1.357
Słonina	5.933	Terpentyna	1.357
Żelazo i wyroby żelazne . .	5.387	Węgle	1.306
Broń	5.015	Kukurydza	1.287
Łój	3.814	Narzędzia rolnicze	1.068
Makuchy	3.419	Bydło	1.045
Wieprzowina peklowana . .	3.253	Barwniki (mat. farb). . . .	1.002
Chmiel	2.155		

W przytoczonéj cyfrze *przywozu* mieści się już wartość drogich kruszczów w sztabach i monecie, na 14.829.457 dol. złota i 11.538.622 dol. srebra.

W *wywozie* drogie kruszcze figurują: złoto na 28.580.609 dol., srebro na 15.301.252 dol.

Wartość *wywozu* z portów oceanu Atlantyckiego wynosi 362.595.418 dol., z portów oceanu Spokojnego 14.041.472 dol. w złocie.

W ciągu roku finansowego 1869/70 przybyło i osiedliło się w Stanach Zjednoczonych 165.782 osób, a mianowicie: z Niemiec 51.555, W. Brytanji 39.346, Irlandji 30.941, Szwecji i Norwegji 15.382, Anglo-amer. posiadłości 14.889, Chin 6.453, Danji 2.018, Szwajcarji 1.281, Francji 1.100, Włoch 694, Rosji 536, Holandji 376, Belgji 332, w. Azorskich 231, Hiszpanji i Portugalji 167, Meksyku 162, Kuby 120, Indji zach. 94, połud. Ameryki 28.

Podzielona według zawodów imigracja ta dostarczyła St. Zjednoczonym robotników 19.470, służących 3.788, rzemieślników (zawody niewyszczegól.) 3.725, kupców 2.490, stolarzy 1.832, górników 1.718, mularzy 771, kowali 751, krawców 673, szewców 579, piekarzy 329, tkaczy 273, rzeźników 236, szwaczek 211, inżenierów 174, muzyków 94, uczonych 71, lekarzy 66, nauczycieli 61, duchownych 59, artystów 56, jubilerów 54, żołnierzy 43, adwokatów 28, fabr. cygar 8; zawody 78.697 osób nie zostały podane.

Drogi żelazne Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wykończenie 54.430 mil *dróg żelaznych Stanów Zjednoczonych* Ameryki wymagały nakładu 2.573.526.102 dolarów. Przecięciowe koszta budowy dróg amerykańskich,—włącznie z wielkiemi linjami śródziemnemi, które pochłonęły przeszło 100.000 dol. na milę ang., czyli około 10% ogólnych kosztów budowy wszystkich dróg żel. amerykańskich,—wynoszą 47.277 dol. na milę. Najniższą cyfrę kosztów przedstawiają Stany południowe nadatlantyckie, w których nie przenosiły one 20—25.000 dol. W r. 1827 wybudowano w Stanach Zjednoczonych pierwszą drogę żelazną długości 3 mil. Budowa dróg żel. postępowała tam stopniowo, ale już w 1836 dosięgła 1.000 mil. Największy przyrost miał miejsce w 1869 r. wynosząc 6.588 mil; w tym roku ogólna długość dróg żel. w Stanach Zjednoczonych wynosiła już 48.860 mil ang. W ubiegłym roku 1870 przybyło jeszcze 5.570 mil ang. Gdyby nie wojna francuzko-niemiecka, liczba dróg żel. byłaby znacznie wyższą, albowiem nie ulega wątpliwości, że drogi amerykańskie budowane są w znacznéj części kapitałami europejskiemi. (*Merkury*).

Ludność Galicji.

W roku 1774 Galicja miała ludności 2.665.048; w 1790 r. 3.213.507; w 1800 r. 3.474.484; w 1810 r. 3.086.226; w 1820 r. 3.893.445; w 1830

roku 4.144.212; w 1840 r. 4.384.903; w 1850 r. 4.555.477; w 1860 r. 4.835.919; w 1870 r. 5.416.742. Cyfry ludności z lat 1774, 1790, 1800 i 1810 są niedokładne i tylko w przybliżeniu mogą być z następnemi porównywane. Źródłem niedokładności był ówczesny sposób spisu ludności, który dopiero w latach 1851, a mianowicie 1857 udoskonalono: nadto granice Galicji zmieniły się. Granica w r. 1810 była mniejszą od dzisiejszéj, gdyż odpadły od niéj wcielone do Rosji dzisiejsze obwody Tarnopolski, Czortkowski i część Brzeżańskiego, zwrócone w r. 1815. Należy jeszcze i to uwzględnić, że granice Galicji z r. 1774 nie były te same co dzisiaj. Nie należał do niéj podówczas Kraków, dopiero po roku 1846 wcielony; nadto wcielenie Galicji zachodniéj do Księztwa Warszawskiego, dzisiejszego Królestwa Polskiego, spowodowało zmiany w jéj granicach północnych i wschodnich. Z powyżéj zestawionych cyfr ogółu ludności Galicji co lat dziesięć, można dopiero cyfry od r. 1820 należycie między sobą porównywać. Świadczą one o znacznym wzroście ludności absolutnéj, mimo znacznego jéj ubytku z powodu grasujących epidemij w latach 1831, 1846, 1847 i 1855.

Od roku 1820 do 1830 powiększyła się ludność o 250.767; od 1830 do 1840 o 240.091; od 1840 do 1850 o 170.574; od 1850 do 1860 o 280.442; od 1860 do 1870 o 580.823; a więc w przeciągu lat 50-u o 1.523.297. Ludność względna Galicji według ostatniego spisu z r. 1870 jest następująca: W całéj Galicji przypada na 1 milę kwadratową 3.997 dusz; w zachodniéj 4.870; we wschodniéj zaś tylko 3.587, a więc o 1.283 mniéj niż w Galicji zachodniéj, gdzie, jak wiadomo, stosunkowo mniéj żyznéj ziemi niż w Galicji wschodniéj; za tém idzie naturalnie parcie i napływ ludności tamtejszéj do wschodniéj części kraju. Z powiatów najwięcéj zaludnione są Brodzki 116.762; Rzeszowski 109.908; Złoczowski 105.672; Łańcucki 104.364; Wielicki 94.018; ten ostatni posiada najwięcéj ludności względnéj, t. j. w stosunku do powierzchni ziemi, bo na 1 milę kwadr. przypada 7.444. Galicja ma rozległości 1.422 mil kwadr. geograficznych. Z téj przestrzeni 11.929.668 morgów przypada na ziemię urodzajną, a z téj ostatniéj cyfry 5.551.217 morgów na ziemię orną.

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою.— Варшава 18 (30) Iюня 1871 г.

Drukiem A. Pajewskiego, ulica Niecała № 12 nowy.

NOWE DZIEŁA ZNAJDUJĄCE SIĘ W KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA.

---

a) Dzieła polskie:

	Rsr.	kop.
Drewnowski, Franc.,—Pogląd na przemysł browarny w Królestwie Polskiém ze stanowiska ziemiańskiego i rolniczo-fabrycznego. Warszawa 1871 r.	—	60
Łyskowski, Mieczysław,—Przewodnik dla spółek pożyczkowych. Toruń 1870.	—	60
Mill, John Stuart,—Poddaństwo kobiét. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Toruń 1870	1	—
Pietraszkiewicz, Xaw.,—O potrzebie i pożytku nauk przyrodniczych w ruchu powszechnéj cywilizaji. Odczyt miany w Muzeum techniczno-przemysłowem Krakowskiém dnia 5 lutego 1871 r. Kraków	—	15
Rocznik towarzystw przemysłowych. Staraniem Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu. Poznań 1871	—	20

b) Dzieła niemieckie:

	Rsr.	kop.
Der Bergwerksbetrieb in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern der oesterreich.-ungar. Monarchie. Nach den Verwaltungsberichten der k. k. Berghauptmannschaften und Mittheilungen anderer k. k. Behörden für das Jahr 1869. Wien 1871.	2	—
Bewegung im Besitz-und Lastenstande des unbeweglichen Eigenthums im Jahre 1869 in Oesterreich Ob-und-Unter der Ens, Salzburg, Steiermark etc. Wien 1870	—	80
Eras, Vier Zeitfragen aus dem Gebiete der Volkswirthschaft und Gesetzgebung. Leipzig 1870.	—	64
Fröbel Julius. Die Wirthschaft des Menschengeschlechtes auf dem Standpunkte der Einheit idealer und realer Interessen. I. Theil. Die Grundverhältnisse und allgemeinen Vorgänge der Wirthschaft. Leipzig 1870	1	60

	Rsr.	kop.
Neugebauer, J.,—Spiritusfabrication und ihre land-und volkswirthschaftlichen Consequenzen für Oesterreich und Ungarn Wien 1871	—	48
Stein, Dr. Lorenz,—Handbuch der Verwaltungslehre und des Verwaltungsrechts mit Vergleichung der Literatur und Gesetzgebung von Frankreich, England, und Deutschland. Als Grundlage für Vorlesungen. Stuttgart 1870	3	20

Дозволено Цензурою 18/30 Іюня 1871 года.